

UNIwersytet Wrocławski  
Biblioteka Wydziału Prawa

28235



EKONOMIA SPOŁECZNA.



PODRĘCZNIKI  
Z DZIEDZINY NAUK HANDLOWYCH I EKONOMICZNYCH

Dr ZOFIA DĄSZYŃSKA GOLINSKA

# EKONOMIA SPOŁECZNA

CZĘŚĆ I

L. nr 91



WARSZAWA

Nakładem b. Wychowawców Szkoły Handlowej im. Leopolda Kronenberga

Skład główny w księgarni E. Wendego i S. ka

1906



28235

## Wykaz zauważonych błędów.

---

<i>Strona</i>	<i>Wiersz</i>	<i>Zamiast</i>	<i>Powinno być</i>
15	12—16	w tekście	w przypisku
24	26	się i	się też
25	14	traktowali	traktowali
43	37	niodorostków	wyrostków
53	4	zamykamy ... naszego	zamykam ... mojego
60	21	Pelty	Petty
101	4	wytwórczej	wytwórczych
131	3	Pomijamy	Pomijam
167	Przyp. <sup>1)</sup>	W 1901/2 r. było	W 1901/2 r. według obliczeń d-ra B u j a k a było
168	27	gospodo-szynkarski	gospodnio-szynkarski
173	36	jego następców	jej następców
175	Literatura	K. Bucher. Die...	Dodać: W polskim przekładzie „Szkice ekonomiczne“. Warszawa 1906 (2-e pierwsze rozprawy).
190	Literatura	Wagner Handwoiterbuch...	Wagner Art Staats-Handwoiterbuch...

---



## Spis rzeczy zawartych w Części I-ej.

---

Do czytelników, s. vii.

### Wstęp.

I. Kapitalizm. 1. Zawisłość teorii od epoki gospodarczej, s. 1. — 2 Różnorodność zjawisk gospodarczych, s. 2. — 3. Kapitalizm, s. 3. — 4 Warunki dziejowe gospodarki w Polsce, s. 5. — 5. Bezosobowość dążności kapitalistycznych, s. 6. — 6. Cel działalności gospodarczej, s. 10. — 7. Współczesny okres kapitalizmu, s. 13. — Literatura.

II. Zjawiska gospodarstwa społecznego. 8. Potrzeby, s. 14. — 9. Dobra gospodarcze i usługi, s. 16. — 10. Gospodarstwo społeczne i indywidualne, s. 18. — 11. Gospodarstwo rodziny, s. 19. — 12. Gospodarstwo naturalne i pieniężne, prywatne i publiczne, s. 20.

III. Nauka ekonomii społecznej. 13. Definicja i podstawy psychiczne, s. 23. — 14. Nauki pomocnicze i pokrewne, s. 27. — 15. Prawa ekonomiczne, s. 30. — 16. Metody ekonomii, s. 33. — Literatura do rozdz. II i III.

IV. Zasadnicze pojęcia naszej nauki. 17. Definicja pojęć zasadniczych, s. 38. — 18 Współzawodnictwo i współdziałanie, s. 42. — 19. Znaczenie pracy w gospodarstwie społecznym, s. 43. — 20. Słów kilka o następnych działach książki, s. 53. — Literatura

### Dział historyczny.

I. Merkantyliści i kanoniści. 21. Różnorodność systemów, s. 57. — 22. Kanoniści, s. 58. — 23. Merkantylizm, s. 59. — 24 Merkantylizm w Polsce, s. 61. — Literatura.

II. Fizyokratyzm i kameralistyka. 25. Systemy liberalne, s. 64. — 26. Fizyokraci we Francji, s. 65. — 27. Fizyokratyzm w Polsce, s. 68. — 28 Staszic i Kołłątaj, s. 70. — 29. Kameralistyka, s. 73. — 30. Kameralistyka w Polsce, s. 74. — Literatura.

III. Adam Smith i jego szkoła. 31. Klasycy, s. 77. — 32. Adam Smith, jego zwolennicy i przeciwnicy, s. 78. — 33. Ekonomści ze szkoły „klasyków“ w Polsce, s. 82. — Literatura.

IV. Szkoły współczesne. — Socjalizm. 34. Cechy wspólne, s. 90. — 35. Socjalizm reformatorski, s. 93. — 36. Socjalizm Marxa i Engelsa oraz ich szkoły, s. 97. — 37. Rewizyoniści, s. 101. — Literatura.

IV. Szkoły współczesne (c. d.). 38 Szkoła historyczna, s. 105. — 39. Kierunek matematyczno-psychologiczny, s. 108. — 40. Kierunki humanitarno-gospodarcze, s. 110. — 41. Ocena Ekonomii współczesnej, s. 113. — 42. Encyklopedye i czasopisma, s. 115. — Literatura.

### Warunki rozwoju gospodarstwa społecznego.

I. Przyroda i technika. **43.** Znaczenie warunków przyrody w Ekonomii, s. 119. — **44.** Rola techniki, s. 122. — **45.** Narzędzie i maszyna, s. 123 — **46.** Maszyna jako czynnik rozwoju społecznego, s. 129 — Literatura.

II. Ludność. **47.** Znaczenie nauki o ludności dla Ekonomii społecznej, s. 133.— **48.** Zaludnienie—kwestya miast, s. 135. — **49.** Stopa życiowa i wzrost ludności, s. 139 — **50.** Przyrost ludności, s. 142 — **51.** Teorya Malthusa, s. 146. — **52.** Emigracya, s. 152. — **53.** Wnioski, s. 156. — Literatura

III. Społeczeństwo i prawo. **54.** Organizm społeczny, s. 159. — **55.** Kasty i stany, s. 161. — **56.** Klasowy ustrój współczesny, s. 162. — **57.** Grupy zawodowe, s. 163. — **58.** Własność, prawo spadkowe, swoboda osobista, s. 170. — Literatura.

IV. Państwo i gmina. **59.** Państwo, jego pojęcie teologiczne i patymonialne, s. 176 — **60.** Oświecony absolutyzm i teorye wolnego handlu, s. 173. — **61.** Współczesne teorye państwa, s. 180. — **62.** Istota państwa i zadania państwa ludowego, s. 186. — **63.** Gmina, s. 188. — Literatura

---



## Do czytelników.

---

Oddając do użytku czytelników część I-szą „Ekonomii społecznej“, nie poprzedzam jej przedmową, bo książka, uogólniająca całość nauki, treścią swą i formą jasno zarysować się powinna i wykluczyć nieporozumienia między autorką i czytelnikami. Zaznaczam jednak, że dzieło obecne stanowi przeróbkę mojego „Zarysu Ekonomii społecznej“ (Lwów 1898 r.), że starałam się w niem pogłębić i rozszerzyć dział teoretyczny, oraz dopełnić nowym materiałem faktycznym przykłady ilustrujące teorię, czerpiąc je, podobnie jak w poprzedniej pracy, przeważnie ze stosunków polskich i rzucając na tło faktów życia ekonomicznego zagranicy. Na końcu każdego rozdziału podana została odpowiednia literatura, przy doborze której miałam na oku głównie względy pedagogiczne, a mianowicie: z dzieł podanych w obcych językach podaję jedynie najważniejsze, z książek polskich wymienić się staram wszystkie, zarówno oryginalne, jak i tłumaczone. Dział historyczny dopełniony być powinien przez czytelnika „Historią Ekonomii politycznej“ J. K. Ingrama, której II-gie wydanie, doprowadzone do lat ostatnich i poprawione, ukazuje się jednocześnie w moim przekładzie w Krakowie.

Z czynionych w swoim czasie „Zarysowi Ekonomii społecznej“ uwag staram się korzystać, naturalnie, o ile są natury faktycznej i nie wypływają z zasadniczo różnego ideowego stanowiska, lub ze złej woli krytyka.

Zaznaczam wreszcie, że w każdym dziale uwydatnić pragnę ewolucję ekonomiczną i społeczną, t. j. zmienny, od woli i świadomości ludzkiej zawisły charakter zjawisk, zwrócić uwagę na ich różnorod-

ność i bogactwo, na zależność od kapitalistycznego charakteru epoki, którego wpływ dociera do wszelkich dziedzin i do każdego zakątka krajów cywilizowanych. Są to momenty, które szeroki ogół zachęcać powinny do studyów ekonomicznych, tembardziej, że chwila obecna zapowiada rozwój na tem polu jak i na każdym innym, którym kierować może i powinna świadomość samego społeczeństwa. Społeczeństwo nasze przeobraża się i demokratyzuje, szuka nowych podstaw bytu, musi zatem zapoznać się z typem współczesnej nam epoki kapitalistycznej. Nie po to jednak, aby niewolniczo naśladować i niezbędnie przechodzić wszystkie jej fazy, ale żeby w niej wyczuć i odnaleźć momenty postępu, które dziś już wylaniają nowy, twórczy, oparty na współdziałaniu okres gospodarczy.

Kraków, w maju 1906.

# I. Kapitalizm, jako podłoże gospodarstwa współczesnego.

---

1. Zawisłość teorii od epoki gospodarczej. — 2. Różnorodność zjawisk gospodarczych — 3. Kapitalizm. — 4. Warunki dziejowe gospodarki w Polsce. — 5. Bezosobowość dążeń kapitalistycznych. — 6. Cel działalności gospodarczej. — 7 Współczesny okres kapitalizmu. — Literatura.

1. Teorie gospodarcze mają za przedmiot świadomą działalność ludzką, która zdąża do zaspokojenia potrzeb. Działalność ta zmieniać się musiała w ciągu dziejów, ulegała i ulega przeobrażeniom, zależnie od zmiennych form techniki, różnorodnych postaci ludzkiego współżycia, oraz wzrastających i różniczkujących się potrzeb ludzkich. Z tego też powodu prawdy ekonomiczne w ścisłej pozostają zawisłości od epoki, wytwarzającej życie gospodarcze. Odnosić się muszą do pewnego typu zjawisk, zależnych od ustroju prawnego i oddziaływających na tempo życia i stosunków wśród jednostek i grup ludzkich. Działalność gospodarcza bowiem dokonywa się w określonym środowisku, do którego dostosować się musi, ale na które z kolei oddziałuje, jako jego wyraz i podłoże.

Współczesne nam społeczeństwa, więcej może niż wszystkie dotychczasowe, liczyć się muszą z prawami i zjawiskami życia ekonomicznego. Świat dóbr materialnych rozrósł się niepomierne, wciągając do związanej z jego wytwarzaniem działalności olbrzymią większość ludzkości cywilizowanej. Jednocześnie i cywilizacja nasza polega w znacznej części na pracy, jako stałej funkcji, czyniąc z niej naczelny obowiązek człowieka i kierując ją przeważnie ku zaspakajaniu potrzeb materialnych. Wprawdzie człowiek opanowuje przyrodę, ale w tym celu głównie, aby stworzyć świat rzeczowy, stojący po za nim, który staje się

właściwym celem, panem jego czasu i myśli. Dzieła człowieka zapalowują nad nim samym.

Działalność gospodarza wśród społeczeństwa polega na nieustannej wymianie usług, a mając za cel zaspokojenie potrzeb, wytwarza całokształt, polegający na mimowolnem dostosowaniu wzajemnem grup i jednostek, na organicznem ich zespoleniu, które stale wzrasta we współczesnej nam epoce ekonomicznej.

Przedewszystkiem musimy się z nią zapoznać.

2. Rozglądając się wśród działalności gospodarczej świata współczesnego, dostrzedz musimy jej różnorodność. Obok zagrody włościanina naszego stoi folwark podmiejskiego kolonisty. Obaj należą do jednego kraju i do tej samej epoki, a przecież celem włościanina będzie zaspokoić własne potrzeby, choćby ograniczając się do najpierwotniejszych produktów i pracując przy pomocy narzędzi, na wytworzenie których użyto więcej drzewa, niż żelaza. Kolonista tymczasem wytwarza tylko dla zbytu. W tym celu zużytkowuje każdy pręt ziemi, stosując się do właściwości gleby i wymagań rynku, sprowadza kosztowne nasiona i ulepszone narzędzia, potrzeby własne zaś zaspakaja przeważnie produktami kupnemi. Zupełnie różne cechy nosić znów będzie gospodarka amerykańskiego farmera, który posiadłość swą uważa za warsztat do wytwarzania płodów rolnych lub prowadzenia hodowli bydła. Ogranicza on się zwykle do jednej hodowli, wybierając taką, która najwyższe bezpośrednio przynosi zyski, stara się wytwarzać masowo, stosuje najnowsze wynalazki techniki. Każdy z wymienionych tu trzech producentów rolnych stoi pod wpływem gospodarstwa dzisiejszego. Chłop będzie zmniejszał swe potrzeby i wyteżał siły, skąpił i zamykał się w ciasnym obrębie wymagań, aby tylko przy ziemi się utrzymać. Kolonista podmiejski zastosować się stara do potrzeb publiczności na targu; wytwarza więc jednocześnie warzywa, owoce, kwiaty, dostarcza nabiału i drobiu, oszczędza przeważnie gruntu, który jest kosztowny, nie żałując względnie taniej pracy i niekosztownych w gospodarce drobnej narzędzi. Farmer będzie szafował ziemią, która dostała mu się tanio lub darmo, ale ograniczy się do pracy własnej wyłącznie lub z jednym pomocnikiem, bo siła ludzka więcej kosztuje, niż maszyny i ulepszone narzędzia. Przy produkcji nie będzie brał pod uwagę ani osobistych potrzeb, ani właściwych spożywców, ale kupca hurtownika, któremu sprzeda swój produkt.

Podobna różnorodność powtarza się w handlu i przemyśle: rzemiosło, przemysł domowy wytwarzają te same nieraz przedmioty, co fabryka, a nawet w blizkiem od niej sąsiedztwie, łączą się z nią, lub dzielą

gatunkami surowego materiału. Handel domokrażny, sklepy detaliczne istnieją przy olbrzymich składach, zatrudniających setki pomocników w przedsiębiorstwach kupieckich. Drobnny kapitalista spekuluje na własną rękę jednocześnie z olbrzymimi kapitałami akcyjnymi, które dla osiągnięcia większej potęgi ekonomicznej łączą się w związki: syndykaty, kartele czy trusty.

Tak samo odnaleźć się dają w gospodarstwie dzisiejszem wszystkie rodzaje pracy i pracowników. Istnieje jeszcze praca, wykonywana przez niewolników (w Afryce), i formy, przypominające nam żywo stosunki pańszczyźniane (praca na polach wydzierżawionych za odrobek np. w Galicyi wschodniej, na Węgrzech), a wreszcie wolni robotnicy, którzy otrzymują wynagrodzenie tylko w pieniądzu, według miary godzin i dni.

Ten kalejdoskop zjawisk różnego rodzaju, których początku szukać by należało prawie we wszystkich stuleciach minionych, jest przyczyną, że do pojmowania świata gospodarczego trudno wprowadzić jednolitość, a zależnie od przekonań, upodobań i dążeń do pierwszorzędno znaczenia podnieść można pewien szereg zjawisk. Tem objaśnić się dają owe nierozstrzygnięte zwykle spory, o ile uogólnić chcemy zjawiska i objąć prawem powszechnem dążeń gospodarcze naszej epoki. I tak np. jest faktem niemal pewnym, że rzemiosło w dawnej swej formie upada, a przecież obrońcy niejednak fakt znajdują na poparcie jego żywotności. Zastosowanie motorów gazowych, spirytusowych, siły elektryczności, która przenosić się daje na drobne warsztaty, świadczą jakoby o możności podtrzymania rzemiosła; wymagania artystyczne, które występują przy przedmiotach codziennego użytku, zapewniają wytwórczości rzemieślniczej istnienie w niejednej gałęzi pracy, z której fabryka zupełnie zdawała się ją wypierać.

Wspólnem tym wszystkim rodzajom gospodarstw będzie dążenie do zarobku, czy zysku i użytkowanie pracy najemnej oraz kapitału. Na pierwszy plan też wysuwają się takie jednostki gospodarcze, które rozporządzają kapitałem i przy jego pomocy ogarniają obszerniejszą dziedzinę gospodarczą.

**3.** Epokę współczesną nazwać możemy kapitalistyczną; występuje w niej na pierwszym miejscu wpływ kapitału, od którego pośrednio czy bezpośrednio zawisła cała działalność gospodarcza.

**Kapitałizm**, którego nazwa pochodzi od utartego ekonomicznego pojęcia „kapitał“ i oznacza przewagę tegoż we wszystkich dziedzinach gospodarczych, zjawia się w dziejach wcześnie, wszędzie tam, gdzie możliwe było nagromadzenie zasobów rzeczowych i pieniężnych w rękę

jednostek. Sam zasób jednakże nie wystarcza: posiadacz jego musi być przedsiębiorcą, dążącym do zysku, umiejącym rachować i gospodarującym racjonalnie. Gospodarstwo to dokonywać się przytem musi w warunkach prawnych, które kapitaliście umożliwiają odpowiednie do jego celów umowy z osobami trzecimi. Za takie warunki uważać należy: własność prywatną środków produkcji, zarówno rzeczowych jak i pieniężnych; swobodę rozporządzania niemi, a zatem kupna, sprzedaży, wydzierżawiania, przetwarzania lub nawet marnowania; możność zawierania umowy z osobami trzecimi, które występują jako sprzedawcy i nabywcy usług, pracy czy towarów. Wynika stąd, że koniecznym warunkiem kapitalizmu jest wolność osobista robotnika, który rozporządza swoją siłą roboczą i oddać ją może kapitaliście w stosunku najmu.

Nagromadzanie bogactwa pieniężnego i rzeczowego rozpoczyna się już w wiekach średnich, przeważnie po miastach; w miastach włoskich już w XII wieku spotykamy bogatych kapitalistów. Za niemi idą miasta Flandryi, Niemiec, zwłaszcza nad Renem, Anglii i Francyi. Źródłem wielkich fortun ówczesnych był nietylko handel, który, przy utrudnionych warunkach komunikacyi i braku bezpieczeństwa osobistego, daje zaledwie małe przewyżki zysku i nie usprawiedliwia nagromadzanych już wtedy olbrzymich kapitałów. Werner Sombart, autor najznakomitszego dzieła o kapitalizmie współczesnym, zwraca uwagę na olbrzymie kapitały, płynące do Stolicy apostolskiej, zwanej *matere pecuniarum*, na sumy nagromadzone w celu urządzania wypraw krzyżowych, na bogactwa zakonów rycerskich, królów Anglii i Francyi, na dochody miast zamożnych i panów obszernych włości. Ludzie, którzy potrafili bogactwa te ująć w swoje ręce, zarządzając dochodami wielkich tego świata i stając się ich bankierami, gromadzą owo ruchome pieneżne bogactwo, które daje im możność zakładania później przedsiębiorstw kapitalistycznych. Do miast przenoszą się możne rody szlacheckie, które z dóbr swoich i pracy poddanych czerpią ogromne dochody i używają ich potem na prowadzenie przedsiębiorstw. Panujący oddają prywatnym przedsiębiorcom dzierżawy ceł i podatków, a płynące z nich sumy w olbrzymiej części idą do kieszeni tych dzierżawców.

Możność z bogacania się dawały, aż do XVI mniej więcej stulecia, europejskie kopalnie srebra, dziś już wyczerpane, a których produkcyjność na początku tegoż wieku, ocenia Soetbeer na 47 000 kilogramów rocznie wartości  $8\frac{1}{2}$  milionów marek. Wraz z odkryciem Ameryki do europejskich przybywają amerykańskie kopalnie złota i srebra, do których tłumnie płyną awanturnicy, goniący za z bogacaniem i które dla

szcześliwych swoich odkrywców stawały się źródłem olbrzymich fortun. Podstawą tysiącznych majątków stała się również polityka kolonialna. Europa podbiła i zrabowała bogactwa czterech części świata: Azji, poczynając od wojen krzyżowych, podczas których rycerze stali się panami krajów Azji Mniejszej, a kończąc na wyzysku Indyj przez Anglię; Afryki, gdzie zniszczono państwa kulturalne mahometańskie, Australii oraz Ameryki. W ostatniej wytepienie zostały plemiona czerwonoskórych na północy, a na ich miejsce weszli kolonizatorowie angielscy; runęły państwa Meksyku, Peru i Boliwii pod przemocą hiszpańskich i portugalskich zdobywców.

Europejczycy zbogacali się tu zarówno drogą handlu, danin, rabunku, jak i przedsiębiorstw, w których pracować musieli tuziemcy, wywłaszczani ze swoich odwiecznych posiadłości i z wolnych ludzi obracani w niewolników.

Te drogi nagromadzania zasobów pieniężnych dały początek olbrzymim majątkom prywatnym, które umożliwiły powstanie przedsiębiorców kapitalistycznych. Narodziny kapitalizmu zauważyć się dają już pod koniec wieków średnich, gdy kapitał przeważnie handlowy organizuje drobnych producentów i obok handlu wewnętrznego miast i państw rozpoczyna się pochod towarów od Wschodu przez Włochy. Ze zdobyciem pozaeuropejskich obszarów rozpoczyna się handel kolonialny, który wreszcie w XIX stuleciu przechodzi w ogólnoswiatowy. Rozmiarom handlu odpowiadać musi wytwórczość, która w przemyśle przybiera formę wielkich przedsiębiorstw.

4. Upośledzone stanowisko ekonomiczne krajów polskich i wogóle państw słowiańskich wytłómaczyć się daje owem zachodnio-europejskiem pochodzeniem fortun kapitalistycznych. Polacy nie mogli być bankierami, zawiadującymi świętopietrzem, jakkolwiek składali je, zarówno jak dawali obfity haracz zakonom. Olbrzymie dobra duchowne, wykrawane z pośród obszarów Rzeczypospolitej, były wprawdzie nieraz rozsądnikami wyższej kultury rolnej, ale zachowały aż dotąd typ gospodarstw raczej feodalnych, niż kapitalistycznych; Rzeczpospolita nie prowadziła polityki kolonialnej i korzystała jedynie z własnych bogactw kopalnych, a nie z kruszców i plantacyj podzwrotnikowych nowego świata. Polacy nie brali nawet udziału w wojnach krzyżowych. Z cywilizacją mahometańską stykali się nie jako jej zwycięzcy i zaborcy, lecz jako przedmurze, które broniło Europę przed napadami Turków i Tatarów.

W tem odsunięciu od ekonomicznego złotodajnego ruchu najważniejszą przyczyną był wczesny upadek miast, które już od XVI wieku

odsuwane są od wszelkiego udziału w życiu politycznym, gnębione i zadržośnie przez szlachtę powstrzymywane w rozwoju ekonomicznym. Upośledzenie żywołu miejskiego postępuje z oparciem się Korony na żywole szlacheckim oraz z rozstrojem wewnętrznym, a reforma pod koniec XVIII wieku zajmuje się przedewszystkiem przywróceniem miastom praw im należnych.

Wcześniej (bo już w 1773 r.) odcięta zostaje Polska od morza przez utratę Gdańska, co przerywa wszelki handel morski. Już w 1526 r. Szląsk, którego kopalnie dostarczają dotąd węgla rozwijającemu się w Niemczech przemysłowi, dostaje się pod panowanie Austrii i bezpowrotnie dla Polski jest stracony. Jeżeli dodamy upadek polityczny, zaznaczający się na każdym polu od XVII stulecia, zrozumiemy łatwo, dlaczego rozwój ekonomiczny Rzeczypospolitej pozostał w tyle po za innymi krajami. Ważnym czynnikiem ujemnym był w tym kierunku i charakter narodowy polaków, którzy w sprawach pieniężnych odznaczali się raczej hojnością i niedbalstwem, niż chęciwością i dążeniem do systematycznego zubożania.

Wszystkie te warunki złożyły się na niższość ekonomiczną kraju naszego, który dotąd jeszcze w każdym kierunku życia gospodarczego stoi po za Europą zachodnią i północną i, przystosowując się do rozwoju kapitalistycznego, zając w nim nie może pod żadnym względem stanowiska przodującego.

5. Kapitalizm nie jest tedy wytworem naszych czasów, ani wieku XIX. Już w XVII stuleciu środkowe i zachodnie państwa Europy prowadzą gospodarstwo, oparte na wielkim kapitale i pracy najemnej, a objawy ducha kapitalistycznego i gromadzenia kapitałów w celach zysku spotykają się już w wiekach średnich. W ostatnich 150 latach przecież przedsiębiorstwo kapitalistyczne w przemyśle i handlu wysunęło się na pierwsze miejsce tak, że nazwać je możemy zjawiskiem typowym, a wpływ jego odczuwać musimy we wszystkich przejawach życia ekonomicznego.

Opisana wyżej (1) różnorodność życia ekonomicznego układu się tedy w pewne ściśle określone normy, zaznaczone przez ramy kapitalizmu. Zjawiskiem typowym danego okresu nazwać możemy takie, które powtarza się w odrębnych dziedzinach, nadając jednolity charakter różnorodnej działalności. Ustrój cechowy i drobna produkcja były w średnich wiekach takimi typowymi zjawiskami społecznymi, które spotykamy we wszystkich krajach Europy i we wszelkich dziedzinach działalności gospodarczej. Cech występował wśród uczestników rzemiosła, drobnego przemysłu i handlu; zrzeszali się artyści, uczeni, słowem



cech normował życie. Stąd np. między innymi dzisiejsza nazwa naukowej wszechnicy odpowiada jednej z nazw cechu (*u n i v e r s i t a s*).

Ustrój cechowy opierał się wszędzie na wytwórczości drobnej i wynikał z samodzielności wielkiej masy rzemieślników, którzy byli jednocześnie przedsiębiorcami i pracownikami. Cech był przeto organizacją samodzielných pracowników, którzy posiadali narzędzia produkcji. Pociągał on za sobą wytwarzanie dla ograniczonych i znanych rynków zbytu, pieczę nad dobrocią produktu i bezpośredni stosunek między wytwórcą i spożywcą. W zasadzie tego ustroju leżało pojęcie względnej ekonomicznej równości pracujących. Dla każdego z nich istniała możliwość zostania z czasem samodzielnym przedsiębiorcą, gdyż podstawą wszelkiej produkcji była umiejętność i praca, zastosowane do obrabiania surowców lub ziemi. Ustrój cechowy, dbając o dobrą robotę, o celowość i dobroć produktu, a jednocześnie stawiając surowe żądania moralne co do osób, przystępujących do zrzeszenia, był organizacją zarówno kulturalną i etyczną, jak i ekonomiczną: był organizacją osób, nie rzeczy.

Ustrój kapitalistyczny jest organizacją bezosobową. Dąży on do dawania dochodów i zysków, nie do zaspakajania potrzeb. Osoby przedsiębiorców stoją po za obrębem kontroli i odpowiedzialności; na plan pierwszy wysuwa się zaś przedsiębiorstwo, którego właścicielem jest najczęściej firma lub bezosobowe towarzystwo akcyjne. Jednocześnie kapitalizm dąży do tego, ażeby i siła robocza była bezosobowa. Spożytkowuje siły motorów i maszyn, a od robotników wolnych zakupuje pewną liczbę godzin czasu i siłę do pracy. Osoba robotnika, jej potrzeby, cierpienia, radości, zarówno jak dążności i przekonania polityczne, pozostają po za obrębem systemu.

Duch kapitalizmu wyrodził się tedy w żelazną bezwzględność, której celem wyłącznym jest zysk i towar, pomijając świat ludzki, uznany za środek dojścia do bogactwa materialnego. Z drugiej jednak strony, ustanawiając przedział między człowiekiem a jego ekonomiczną czy wogóle zawodową działalnością, dał kapitalizm podstawy do rozwoju wolnej ludzkiej indywidualności. Osobistość, ścieśniona przez ustawy i przepisy cechowe, w systemie pracy kapitalistycznej swobodnie rozwijać się może, może kształcić właściwości ogólnoludzkie i narodowe i uniezależnić się nawet na stanowisku najbardziej podrzędnym.

Do typowych zjawisk świata kapitalistycznego zaliczyć należy, oprócz wspomnianych już przedsiębiorstw wielkich w przemyśle i handlu, następujące objawy:

powstawanie wielkich miast i szybszy przyrost ludności miejskiej niż ogólnej;

łączenie z rolnictwem przemysłów rolnych na wielką skalę, rozwój handlu wszechświatowego;

wzrost prawnej i obyczajowej swobody jednostki.

Zjawiska te wywołały nowe żywsze tempo gospodarki społecznej, zarówno w zakresach bezpośredniego, jak i pośredniego jego oddziaływania.

6. Wpływ kapitalizmu ogarnął dziś wszystkie znane nam siedziby ludzkie. Z centrów jego, jakimi stały się najwcześniej kraje zachodniej i środkowej Europy (Anglia, Francja, Belgia, Holandia, Szwajcarya, Niemcy), kapitalizm ogarnął krainy zaeuropejskie oraz resztę krajów Europy. Poza Europą wytworzył się potężny współzawodniczący z nią na każdym polu centr kapitalizmu: Stany Zjednoczone Ameryki północnej. W koloniach, jak np. w Indyach angielskich, powstał wielki przemysł, inne stały się odbiorcami towarów europejskich, a głównie kraju macierzystego. Kapitalizm odbił się także na rozwoju ekonomicznym krajów starej kultury azjatyckiej, które tak jak Japonia przyjęły formy cywilizacji europejskiej.

Kraje europejskie pod wpływem kapitalizmu podzieliły się w XIX stuleciu na czynne i bierne. Zarówno pierwsze jak i drugie w swem życiu ekonomicznem, społecznem, prawnem i obyczajowem podlegają wpływowi tego zjawiska. Pod względem powszechności, intensywności tego wpływu, a także następstw materialnych i społecznych zachodzą między nimi olbrzymie różnice. Kraje czynne, zasobne w kapitały, jak np. Anglia, Szkocya i Niemcy, kształtując swój przemysł i handel na modłę kapitalistyczną, wzrosły w bogactwo i siłę ekonomiczną. Towary ich wyrobionemi już szlakami dążą na wszystkie rynki świata, kapitały zasilają przemysł krajów ekonomicznie słabszych, a klasa robotnicza rośnie w liczbę i tworzy potężne organizacje. Kraje kapitalistycznie bierne, które, jak np. kraje polskie, nie dają inicjatywy życiu ekonomicznemu, ale mniej lub więcej dostrajac się muszą do jego tempa, stają się przedewszystkiem rynkami zbytu dla wyprodukowanych za granicą towarów. Ten wpływ ujemny zabija ich wytwórczość rodzimą, a w drugim stadyum przetwarza ją na modłę kapitalistyczną. Dokonywa się to najczęściej za pośrednictwem obcych kapitałów, jak to widzimy w Królestwie Polskiem i na Szląsku. Klasa robotnicza cierpieć musi podwójny wyzysk ekonomiczny i narodowościowy; w handlu zjawia się zastęp obcych pośredników i agentów. Nie będąc czynnemi w gospodarce kapitalistycznej siłami, stają się biernymi jej ofiarami.

Wpływ ujemny kapitalizmu na stosunki ekonomiczne bierne występuje najwyraźniej tam, gdzie kraje o różnym typie gospodarczym i odmiennym składzie etnicznym złączone są w jedno państwo, a zatem jeden obręb celny. Klasycznym tego dowodem jest Austria, gdzie obok kapitalistycznie czynnych Austrii Wyższej i Niższej, Czech, Moraw znajdują się gospodarczo bierne, jak Galicya, Bukowina, Styrya, czy Kraina. Przemysł Galicyi, tłumiony w zarodku przez współzawodnicstwo przybywających na jej rynki towarów niemieckich i czeskich, ma największe trudności w rozwoju. Ustawy prawne i szykany taryf upośledzają kraje bierne już przez to samo, że wspólne ramy stosują się do wszystkich. Ciężary państwowe, przystosowane do współczesnego życia, gniotą ludność. Gospodarczy rozwój kraju, wypaczony przez stałe oddziaływanie obcych i niewspółmiernych w rozwoju organizmów ekonomicznych, stale znajduje się w upadku.

Podobnie, przyglądając się różnym gałęziom gospodarki, widzimy różne oddziaływanie kapitalizmu. Uwydatnimy to, rozpatrując przemysł, rolnictwo i handel. Tu zauważyć należy, że, współistniejąc ze sobą, różne rodzaje wytwórczości zastosować się muszą do wspólnego tempa produkcji kapitalistycznej. Ażeby wyjaśnić to twierdzenie, przytaczamy kilka przykładów:

a) Według danych urzędowych, zużytkowanych przez Koszutkiego (Rozwój ekonomiczny Królestwa s. 311 i n.), miała Warszawa w 1894 r. 55 tysięcy rzemieśników, których roczną produkcję oceniano na 57 mil. rubli. Robotników zajętych w wielkim przemyśle w Warszawie i jej okolicach było mniej, bo 44 434, zatrudnionych w 491 fabrykach i wytwarzających towaru wartości 86 792 000 rubli. Jakkolwiek rzemiosło dotrzymuje kroku produkcji fabrycznej, a pod względem liczby zatrudnionych przeważa, musiało się ono poddać gospodarce kapitalistycznej: wytwarza na wywóz przeważnie. Dowodem tego jest np. szewstwo, które produkuje hurtownie, głównie dla Cesarstwa. W 1890 r. wywieziono z Warszawy kolejami 82 213 pudów obuwia, wartości 12 331 950 rubli. Naturalnie, nie wszystkie rzemiosła wytwarzają na wywóz.

b) Produkcja zegarków jest już w Ameryce maszynową, przystosowuje się przeto do systemu kapitalistycznego i dzieli na 370 procesów; w Szwajcaryi zaś, choć pozostała ręczną i jest przemysłem drobnym, rozdziela się ona na 100 funkcji, wykonywanych przez pojedyncze rodziny, i w taki sposób wytwarza masowo (Biliński — System s. 110).

c) Szewstwo, które przywykliśmy traktować jako rzemiosło, dokonuje się w Ameryce głównie przy pomocy maszyn i rozdziela na

64 funkcyje (Hobson—Kapitalizm s. 94). W Galicyi zaś, gdzie fabryk butów niema, szewcy-rzemieślnicy konkurować muszą z wielkimi składami obuwia wiedeńskiego i zamieniają się w przemysłowców domowych, przygotowujących towar dla składów.

d) W Styryi, gdzie nie pojawił się dotąd przemysł fabryczny, napływające z innych krajów Austrii towary fabryczne zabiły przecież przemysł włościański przez swą taniość i masowość (Exner—Hausindustrie s. 3 i 12).

e) Według T. Rutowskiego produkowała Galicya koło 1850 r. blisko milion sztuk płótna, wyrobionego przez włościan. Jakkolwiek od tego czasu wielki przemysł lniany nie rozwinął się, produkcya włościańska upadła, a to z przyczyny dowozu tanich płócien z Czech. („W sprawie przemysłu krajowego“ s. 84)

Pod wpływem kapitalizmu, rozwijającego się bądź-to we własnym kraju, bądź dostarczającego swych wytworów z zagranicy, upada rzemiosło i przemysł włościański. Jeżeli zaś te rodzaje wytwórczości zdołają się utrzymać, przystosować się muszą do zmienionych warunków.

6. Celem gospodarczych zabiegów naszej epoki musi być zaspokojenie największej sumy potrzeb, a raczej wytworzenie takiego stanu życia gospodarczego, przy którym: a) względnie do danych środków wytwórczych potrzeby szerokich warstw w najodpowiedniejszy sposób byłyby zaspakajane; b) życie ekonomiczne rozwijałoby się w kierunku, obiecującym coraz doskonalszą i obfitszą produkcję dóbr; c) oparte na podstawie gospodarczo-społecznej stosunki wzajemne jednostek i grup układałyby się tak, aby siły i zdolności każdego w najwłaściwszy dla społeczeństwa sposób mogły być zużyte.

Wobec takiego określenia celu gospodarstwa słusznie zapytać można, czy ostatecznym przedmiotem jego zabiegów jest wytwór ekonomiczny, dobro gospodarze, czy też wytwórca i spożyweca człowiek?

Aż dotąd działalność gospodarza jest sferą, pochłaniającą przeważną część zabiegów życia ludzkiego. Albowiem z pośród rozmaitych potrzeb organizmu i ducha pierwsze miejsce zajmuje troska o podtrzymanie życia, której najkonkretniejszym wyrazem jest działalność gospodarza. Zarówno przyczyna, która ją wywołała, jak i działalność sama nie są związane z pewną fazą życia ludzkości całej i pojedynczego człowieka, ale istniały od chwili pojawienia się człowieka na ziemi, oraz istnieć będą zawsze. Zmieniała się przecież treść pojęcia podtrzymywania życia, a wraz z niem i zakres działalności gospodarzej.

Dopóki przez podtrzymywanie życia rozumiemy tylko dostarczanie organizmowi pewnej ilości pokarmu i odzieży, oraz ochronę tegoż od

wpływów temperatury, to i działalność gospodarza zwracać się będzie jedynie do bezpośredniego zawładnięcia przyrodą, do przerobienia jej darów, czyniąc z nich przedmioty użytku. Do podtrzymania życia należy przecież musi zarówno troska o teraźniejszość, jak i o przyszłość gatunku, obejmuje ono potrzeby ciała i ducha, potrzeby człowieka, jako jednostki i ludzi w zbiorowiskach, grupach, słowem w planowych lub bezplanowych zrzeszeniach. W taki sposób pojęte podtrzymywanie życia nie zadowoli się już samą działalnością ekonomiczną, ale zużytkuje wszelką pracę mięśni i mózgu i każdą dążność poznania ludzkiego. Pomimo to zasadniczą działalnością pozostać musi gospodarza, gdyż ona to umożliwi istnienie jednostki i gatunku, a miarą jej skuteczności będzie utrzymanie jednostki jako takiej i umożliwienie jej wychowania potomstwa. W tych zaś granicach działalność ekonomiczna dostarczyć powinna dla jednostki i grupy, a zatem dla narodu lub plemienia, takich warunków bytu ekonomicznego, jakie w danej epoce mogą jej być dostępne, oraz wytworzyć dla następców formę działalności ekonomicznej, przy której, z mniejszym od poprzedzającego pokolenia wysiłkiem, zdobywać by mogli warunki bytu materialnego. Warunki te bowiem nie są celem pracy ludzkości, ale są konieczną jej podstawą, są niejako łożyskiem, wśród którego rozwija się życie człowieka i od którego przedewszystkiem zależy.

Działalność ekonomiczna będzie tedy w każdym okresie odrębna, gdyż każde pokolenie przygotowuje nie tylko zasób dóbr materialnych, przy pomocy którego następne gospodarować może, ale stwarza techniczne sposoby produkcji i wymiany dóbr, a wreszcie gospodarstwo planowe, które zamienia pojedyncze usiłowania na wzajemne współdziałanie w pracy. Dąży ona również do ochrony jednostek gospodarczo-słabszych i mniej zaradnych.

Działalność ta na pierwszym szczeblu swego istnienia będzie przedewszystkiem zaborczą (okupacyjną). Człowiek prowadzi walkę z naturą i stara się jej wydrzeć taką część jej darów, która pozwoliła by mu na podtrzymanie organizmu. W późniejszym okresie zamiast zaboru występuje przeróbka darów natury, a więc praca ludzka. Walka o byt, przejawiająca się w zapasach człowieka z przyrodą, zmienia się z zaborczej w przetwórczą. Oprócz dzielności, odwagi, siły fizycznej i zręczności rąk, które w pierwszym okresie zapewniały człowiekowi powodzenie w walce z naturą, jako czynnik pierwszorzędny występuje stopniowo działalność umysłu. Ona to wynajduje narzędzia, od najprostszych poczynając a przechodząc do coraz więcej złożonych, które w walce tej doprowadzają już nie do wydarcia przyrodzie jej bogactw,

ale do ujarzmienia sił, użytkowania ich przy pracy i do przetwarzania darów przyrody. Człowiek stara się poznać prawa rządzące światem zewnętrznym, użytkowując je w najkorzystniejszy dla siebie sposób. Tu już obok walki o byt, rozegrywającej się między człowiekiem, jako jednostką i jako grupą, a przyrodą, przybywa walka grup odrębnych i jednostek, które wydzierają sobie wzajemnie panowanie nad wytworami natury, oraz dążą do uzyskania władzy nad pracą i zdolnościami innych.

Działalność ekonomiczna wymagała przeto od początku wysiłków, zarówno fizycznych, jak i umysłowych. Z postępem czasu, techniki i umiejętnej organizacji wysiłki umysłowe coraz częściej odnoszą zwycięstwo nad fizycznymi, bo przy ich pomocy człowiek nie tylko opanowuje naturę i czyni własną pracę więcej produkcyjną, ale uczy się korzystać z pracy innych, kierować nią i użytkowywać dla korzyści własnej lub całej grupy. Działalność ekonomiczna jako całość dąży przeto w gospodarstwie społecznym do:

1. opanowania przyrody;
2. znalezienia drogi, która przy najmniejszym względnie wydatku sił i czasu, dawałaby największe rezultaty w postaci dóbr ekonomicznych;
3. do takiego ich rozdziału, aby zaspakajały one w najbardziej celowy sposób potrzeby najliczniejszych warstw ;
4. wreszcie do stworzenia warunków, w których najdogodniej rozwijać by się mogło życie umysłowe, zadawałać pragnienie poznania i piękna.

Ekonomiczna działalność jednostek, skoro pod mianem tem rozumieć będziemy zarówno ludzi pojedynczych jak i grupy, stawiać by sobie powinna te same cele, gdyż inaczej, zamiast dopomagać do rozwoju całości, stanowić będzie dlań przeszkodę. W istocie dzieje się inaczej. Jednostka starała się gromadzić największy zasób przy pomocy najmniejszych wysiłków. O ile istniała przewyżka, zużywała ją na własną korzyść, a więc dla pozyskania coraz większej przewagi osobistej władzy. Wzrastało jednocześnie zagarnianie dóbr materialnych przez jednostki lepiej uposażone, dążące już nie do zaspakajania potrzeb w celu podtrzymania życia własnego i następców, ale konieczne w obec ciągłego wzrostu i wyrafinowania wymagań, wyradzających zbytek. Zależnie od tego, czy w działalności ekonomicznej danego okresu przeważały egoistyczne dążenia jednostki, czy też szerokie interesy gatunku, zmieniał się charakter gospodarczy i społeczny epoki.

7. Z tego też powodu kapitalizmu nie możemy uważać za stałą i ostateczny wyraz życia ekonomicznego społeczeństw, jakkolwiek wykazuje on wielką umiejętność dostosowywania się do różnorodnych potrzeb i ulegania przeobrażeniom. Przeciwnie, tak jak w okresie twórczości średniowiecznej, dostrzegać się dawały dążenia, charakteryzujące dziś kapitalizm, tak i dzisiejsze, oparte na samopomocy formy wytwarzania i wymiany, należeć się już zdają do innej, niż kapitalistycznej, epoki.

Kapitalizm, wyzwalaając indywidualność, wprowadza coraz nowe czynniki do życia ekonomiczno-społecznego. Na pierwszym jego stadium działa wyłącznie egoizm gospodarczy, który przedewszystkiem stawia sobie za cel powodzenie jednostki. Czynnymi są tu osobniki silne, bezwzględne, o wybitnych często zdolnościach organizacyjnych, które zresztą zdolności tych używają przeważnie dla pozyskania bogactwa i władzy. Następstwem ich dążeń staje się przyrost tego bogactwa, służącego przeważnie celom prywatnym, ale i niewątpliwy postęp techniki, oraz nieznaną dawniej rozlewność działalności gospodarczej. Takiemu okresowi gospodarczemu odpowiadają opisy, które podaje Karol Marx w I tomie swego „Kapitału“. Towarzyszy mu ruina niezliczonych samodzielnych egzystencji gospodarczych, wyzysk pracowników, cierpienia i nędza milionów. W okresie nam współczesnym tak samo pod wpływem kapitalizmu budzą się inne nie mniej twórcze dążenia, a mianowicie odporność licznych rzesz właściwych producentów, wyrażająca się w solidarności. Zastępy pracujące dopominają się o swoje prawa, zjawia się ochrona prawna ich sił i osób, państwo w imię interesów całego społeczeństwa ustanawia normy, których przekroczyć nie wolno. Z okresu bezwzględnej swobody gospodarczej wkraczamy w epokę prawa, które normuje życie ekonomiczne.

#### Literatura.

Werner Sombart. *Der moderne Kapitalismus* — 2 tomy Lipsk 1902 r. Dzieło kapitalne dla poznania istoty, dziejów i stanu kapitalizmu. Autor głęboko wnika w swój przedmiot i szerokie zakreśla mu ramy. Jedno z najwybitniejszych dzieł ostatnich lat 10-u.

Jan A. Hobson. *Rozwój kapitalizmu współczesnego* (w oryginale „*The evolution of modern Capitalism*“). Warszawa 1898 r. Bardzo ciekawy i pouczający obraz mechanizmu współczesnego świata kapitalistycznego. Uwzględnione głównie stosunki angielskie.

Z. Daszyńska-Golińska. *Kapitalizm bierny i czynny*. Krytyka r. 1903, II i III. Szkic charakterystyki kapitalizmu z uwzględnieniem stosunków Austrii i Galicyi.

M. Kowalewski. *Rozwój stosunków ekonomicznych w Europie zachodniej*. Warszawa 1902 r.

---

## II. Zjawiska gospodarstwa społecznego.

---

8. Potrzeby. — 9. Dobra gospodarcze i usługi. — 10. Gospodarstwo społeczne i indywidualne. — 11. Gospodarstwo rodziny. — 12. Gospodarstwo naturalne i pieniężne, prywatne i publiczne.

8. Wszelka działalność człowieka, a zatem i gospodarcza, w ścisłym pozostaje związku z jego potrzebami. Potrzeby są wyrazem odczuwania braku, dążeniem do zadowolenia, odpowiadają ustrojowi fizycznemu i duchowemu człowieka. Natura ludzka stanowi zatem pewne stałe podłoże, które po wsze czasy pobudzało go do ekonomicznej działalności. Człowiek zawsze szukał pożywienia i ochrony przed chłodem, żarem słońca lub deszczem, zawsze dążył do zdobycia warunków życia dla swego potomstwa. W różnych okresach swego bytu pojmował jednak rozmaicie te potrzeby, a nawet różnie je odczuwał. Gdy szalał wystarczał za mieszkanie człowiekowi pierwotnemu, to człowiek kulturalny żąda nie tylko kamienicy o grubych murach, które chronią go od zmian temperatury, oraz dostatecznej ilości okien, któreby mu dawały światło i zapewniały odświeżanie powietrza, ale i komfortu, umożliwiającego dłuższe przebywanie i pracę w zamkniętym obrębie. Z czasem zjawia się również przekonanie, że mieszkanie człowieka stanowi niejako dopełnienie jego indywidualności, że zatem powinno być wygodne, estetycznie urządzone i nienaruszalne. Zjawiają się ustawy, chroniące nienaruszalność siedziby człowieka, oraz pojęcie wyłącznego prawa do niej, choćby nawet zajmowana była chwilowo.

Pojęcie angielskiego *home*, do którego rodzina dopuszcza tylko wybranych i przyjaciół, a które prawo ściśle ochrania, zaszło może najdalej w czasach naszych. Już zatem owe pierwotne i po wszystkie czasy odczuwane potrzeby uległy zasadniczym zmianom pod wpływem kultury. Oprócz potrzeb zaś fizjologicznych zjawily się ściśle kultural-



ne, dla zaspokojenia których służą takie instytucje, jak szkoły, biblioteki, muzea, teatry, prasa, literatura, sztuka i inne. Przybyły również potrzeby, wynikające ze stosunków wzajemnych między ludźmi, jak środki komunikacji i wymiany (banki, czy giełdy), hale i magazyny, targi, jarmarki, urzędnicy celni wraz z całym zastępem zajmujących się niemi ludzi. Z potrzeb ekonomicznych wyniknęły również owe czysto społeczne urzędnicy, normujące stosunki ludzkie, które stworzyły życie stowarzyszeniowe i organizację grup, pod różnemi działającymi hasłami.

Podział potrzeb na fizyologiczne, kulturalne i społeczne nie da się ściśle przeprowadzić, zawsze jednak są to kategorie, pod które wszystkie potrzeby osobnika podciągnąć się dają.

Wśród ekonomistów polskich spotykam; następujący podział potrzeb u Stanisława Staszica: 1) na potrzeby gwałtowne i konieczne, niezbędne do utrzymania życia; 2) mniej gwałtowne, lecz nieuchronne do których zalicza bezpieczeństwo i wygodę życia, oraz 3) potrzeby istotne. Tak nazywa zachowanie rodu ludzkiego.

Kultura i ustrój społeczny tak wybitnie odcisnęły piętno na wyrazie potrzeb, że niema już dziś ani jednej, którąby ściśle fizyologiczną, jednakowo przejawiającą się w każdej epoce, nazwać można. Potrzeby nasze stale wzrastają, co do liczby ograniczone być nie mogą; stopień ich przecież nie może przejść pewnej wysokości, i dlatego ograniczone są co do pojemności. Ilość pokarmów, spożywanych przez jednostkę, trzymać się musi w pewnych granicach, ale różnorodność tych pokarmów stale wzrasta i nie można oznaczyć jej kresu. Twierdzić nawet można, że w miarę jak wzrasta różnorodność potrzeb jednego rodzaju, zwłaszcza fizyologicznych, zmniejsza się będzie ich pojemność. We Francji, gdzie obiady składają się z wielkiej ilości potraw, porcje są w ogóle niewielkie. W Chinach, gdzie ilość potraw dojść może do 90, podają je na małych talerzykach. Nawet potrzeby umysłowe ulegać muszą temu prawu. Amator, interesujący się jednak każdą gałęzią wiedzy i sztuki, nie może żadnej tyle poświęcić uwagi i czasu, co specjalista, który z upodobania i konieczności jednym zajmuje się przedmiotem.

Potrzeby nowe zjawiają się zwykle u małej liczby jednostek, a dopiero z czasem stają się dobytkiem ogółu. Działa tu naśladownictwo, występuje przyzwyczajenie, z czasem utrwała je dziedziczność. Zjawienie się nowych potrzeb zaznacza postęp w rozwoju kulturalnym wtedy, gdy występują one nie u jednostek, lecz u mas szerokich. Związaniem też być musi z większym napięciem energii gospodarczej, która dąży do ich zaspokojenia i z wyższą zamożnością. Samo różnicowanie potrzeb nie wystarcza tu jednak. Chodzi także o ich naturę i kierunek.

Jak dowodzi życie bogaczy w dzisiejszym społeczeństwie, potrzeby fizyologiczne pod wpływem dzisiejszej kultury mnożyć się mogą do granic, których dziś określić nie możemy. Chodzi zatem o to, aby niższe potrzeby zastępować wyższymi i ażeby przy ich zaspokojeniu mieć na względzie nie tylko interes osobniczy, ale i gatunku. Weźmy np. używanie alkoholów wszelkiego rodzaju, które związane jest zwykle z wykwintem kuchni jednostki. Przedewszystkiem codzienne alkoholizowanie się zmniejszy niewątpliwie ilość umysłowych jej potrzeb i obniży ich jakość. Po za tem, nawet nie zostawiając na organizmie jednostki dostrzegalnych dla niej śladów, odbije się zgubnie na właściwościach fizyologicznych i umysłowych potomstwa. Wzrostem potrzeb kierować tedy powinna nauka i etyka. Prawdy naukowe, które społeczeństwo zdobyło, obowiązują do stosowania ich w życiu. Podobnie wzgląd na moralność społeczną nakładać musi szranki zachceniom indywidualnym, a prawodawstwu wskazuje i pewne ograniczenia, które rozwijającemu się w niewłaściwym kierunku zapotrzebowaniu społeczeństwa nakładać należy (powstawanie domów rozpusty, szynków i t. p.).

Spółeczeństwo myśleć musi nie tylko o zaspokojeniu potrzeb terażniejszych, ale i przyszlých. Cały dochód społeczny nie może być zużyty na potrzeby terażniejsze; należy pamiętać o przyszłem wytwarzaniu, które w postaci budynków, maszyn, narzędzi, ulepszeń wszelkiego rodzaju zabezpieczyć należy. Niezbędnymi są również instytucje, które, rozwijając się, następnym pokoleniom większe, niż terażniejszemu, oddają usługi.

Potrzeby ludzkie wywołują działalność gospodarczą; jest to niewątpliwa prawda. Przecież tu, jak i wszędzie, nie można mówić o przyczynie i skutku, lecz o wzajemnem oddziaływaniu różnorodnych zjawisk. Zjawienie się na rynku pewnego rodzaju towarów, pojawienie się książki, założenie instytucji wywołują często zapotrzebowanie, jeżeli są one użyteczne lub na czasie.

9. Zaspokojenie potrzeb dokonywa się za pośrednictwem dóbr lub usług. Dobrami zowiemy zarówno wytwory gospodarczej działalności, jak i dary przyrody, zdolności i umiejętność ludzką. Stanowią one przedmiot gospodarstwa, gdyż dla ich zdobycia niezbędnymi się stały usiłowania ludzkie, a do ich właściwości dołączyła się rzadkość, tak, że aby je zdobyć, podjąć musimy pracę lub ponieść koszt. Dobra ekonomiczne tedy są celem wszystkich zabiegów gospodarczych. Ilość ich zwiększona być nie może dowolnie, zależy bowiem od ilości surowców, od obszaru gruntów, od pracy, która grunta te uprawia i surowce na fabrykaty przerabia, od jej wydajności i umiejętności postępowania

nia. Pomimo to, nie umiemy oznaczyć granicy, od której ilość dóbr gospodarczych powolniej wzrastać będzie, dotąd bowiem wzrost ten jest coraz szybszy, a w naszej epoce raczej na nadmiar, niż na brak dóbr skarżyć się możemy. Jest to właściwością kapitalistycznego okresu wytwarzania, który nie rachuje się z istotnem zapotrzebowaniem, lecz dążąc do najwyższego zysku, liczy na możliwość wywołania potrzeb. Brak odpowiedniej organizacyi i statystyki spożycia oddziałują również na wytwarzanie dóbr, które nie znajdują nabywców. W krajach kapitalistycznie czynnych ilość dóbr powiększa się znacznie szybciej, niż zapotrzebowanie wewnątrz kraju. Poszukuje się tedy rynków zbytu zamiejscowych, a gdy i te nie wystarczą, zdarzają się okresy gospodarcze, podczas których składy są zapchane towarami, nie znajdującymi kupców. Wytwórcy tracą, pośrednicy handlowi bankrutują, robotnicy nie znajdują pracy, a jednocześnie wielkim masom ludności zbywa na najpierwszych środkach zaspokojenia potrzeb. Jest to t. zw. kryzys albo przesilenie gospodarcze.

To samo zjawisko, jakkolwiek z przyczyn odmiennych, zdarza się i w krajach biernego kapitalizmu, gdzie zbyt ni dowóz towarów idzie nieraz w parze z wzrastającą nędzą ludności. Dowożone fabrykaty odbierają sposobność zarobków masom rzemieślniczym. Przemysły włościąskie zatrzymują się w rozwoju. Lud wiejski i miejski, któremu odebrano dawne pola pracy, nie dostarczając nowych, obniżyć musi swoją skalę życiową, obywać się bez najpotrzebniejszych artykułów, jakkolwiek one zalegają rynki.

Dobrom ekonomicznym przeciwstawiamy wolne, nieograniczone dary przyrody. „Wszystko — powiada Supiński — co nie jest dziełem człowieka, zatem wszystko, co jest bezpośrednio tworem Boga, istnieje darmo i ani przez pojedynczych przywłaszczonem, ani przez nich na rzecz innych odstąpionem być może. Szczegółami takimi są: powietrze, zasilające organizm ludzi, zwierząt i roślin; woda istniejąca w miejscach przystępnych dla każdego, lub ta, co zrasza bezpłatnie nasze pola i ogrody; ciepłik słońca i jego światło; wiatr poruszający żagle lub wiatraki nasze; gazy rozтворzone w atmosferze, o których istnieniu nie wiedzianno wieków tyle, a które przecież są życia warunkiem; dalej właściwości ciał wszelkich, gibkość stali, spójność zelaza, palność drzewa, klejkość gliny; słowem wszelka materya i jej właściwości, wszelkie siły przyrodzone i wszelkie prawa, podług których rozwijają się siły i te materye, które służyć mogą, człowiekowi równie jak reszcie istot organicznych, lecz które w okresach czasu niezależnych od niego rozplývają się w jego ręku i toną w łonie świata powszechnego“.

O ile przedmioty i właściwości te stanowią dobra wolne, Ekonomia zajmować się nimi nie potrzebuje. Gdy jednak wejdą w obręb świadomej naszej gospodarki, stają się już dobrami ekonomicznymi. W stacjach klimatycznych za używanie świeżego powietrza płacić trzeba w postaci taksy, podróżnych mieszkań i utrzymania. Opłacamy wodę z wodociągów, gdyż stała się dobrem trudnym do zdobycia i wymaga pracy, pośredniczącej między jej istnieniem i spożyciem.

Usługą jest każdy wynik działalności ludzkiej, zdolny do zaspokojenia potrzeb naszych, za który otrzymać można inną wartość, np. pieniądze lub towary.

Zarówno dobra jak i usługi muszą być użyteczne, aby otrzymały znaczenie gospodarcze.

10. Gospodarstwem społecznem<sup>1)</sup> nazwiemy zorganizowaną działalność zbiorową wszystkich gospodarstw danego okresu, której celem jest materialna strona życia ludzkiego. W każdej epoce istniały czynności gospodarcze; o gospodarstwie społecznem mówić przecież można dopiero wtedy, gdy człowiek dorosły i normalnie rozwinięty wytwarza więcej niż spożywa, gdy istnieje podział pracy i dokonywa się wzajemna wymiana produktów.

Gospodarstwu społecznemu przeciwstawiamy indywidualne, jako jego część składową. Gospodarstwem indywidualnem będzie każda jednostka gospodarcza, która ma zadanie wytwarzania czy wymiany, a choćby tylko spożywania. Gospodarstwo społeczne nie jest sumą gospodarstw pojedynczych, ale jest raczej wypadkową wzajemnego oddziaływania na siebie jednostek gospodarczych i czynników, wśród których żyją te jednostki. Państwo, prawo, obyczaj, właściwa pewnemu okresowi gospodarczemu technika, oraz warunki otaczającej przyrody stanowią teren, na którym rozwijają się gospodarstwa osobnicze. W ramach określonego ustroju prawnego wytwarzają one gospodarstwo społeczne.

Życie społeczne stawia normy dla stosunków wzajemnych między ludźmi; stosunki te rozegrywają się dziś w ramach epoki kapitalistycznej; opierają się tedy głównie na pracy gospodarczej grup związanych w przedsiębiorstwa, które mają zadanie wytwarzania czy wymiany dóbr. Po za nimi rozwijają się instytucje, będące niejako centralnymi organami gospodarczymi, jak np. banki centralne, giełdy, stowarzyszenia gospodarcze, izby handlowe, ministerstwa rolnictwa, przemysłu czy handlu. Gospodarstwo staje się organizacją społeczną, istniejącą samodzielnie a przecież zależną od prawa i państwa. W tym złożonym sy-

---

<sup>1)</sup> Nazwa ta występuje u nas po raz pierwszy u *Supińskiego* (Pisma, t. II, s. 7 i 8).

stemie zesła na plan drugi rodzina, która występuje dziś raczej jako jednostka spożywcza niż wytwórcza.

11. Rodzina patryarchalna odegrała ważną rolę w dziejach gospodarczego rozwoju. Matryarchat i formy współzycia, które go poprzedziły, należą jeszcze do okresu pasterstwa i łowiectwa, a zatem poprzedziły właściwą gospodarkę zorganizowaną i dlatego nauka Ekonomii zajmować się niemi nie może. Rodzina patryarchalna wystąpiła wraz ze stałym osiedleniem człowieka i trwa aż do czasów ostatnich. Gospodarka jej obejmuje wytwarzanie, dążące do zaspokojenia wszystkich potrzeb, a zatem mieszkania, odzienia, jedła i napoju. Tu zjawia się pierwszy podział pracy między mężem i żoną, którym dopomagają synowie i córki, oraz służba żeńska i męska. Ten typ gospodarki trwa parę tysięcy lat, obejmując epokę kultury azjatyckiej, grecko-rzymskiej i średniowiecznej, a nawet stanowi u wielu ludów aż dotąd najważniejszy organ gospodarczy.

Rodziny książąt czy naczelników plemienia wraz z dworem i domownikami lub poddanymi liczą po parę set osób. Homer opowiada o pałacu Priama, że było w nim pięćdziesiąt świetlic, otaczających królewskie pokoje. W Chinach i w Indjach rodziny, zamieszkujące w chatach sąsiadujących ze sobą, zajętych przez synów z żonami, obejmują dziś jeszcze po 16—40 osób; południowo-słowiańska zadruha dochodzi 20—25 członków. Nawet zagroda włościańska w Alpach liczy niekiedy 12—18 osób. Podobnie i nasze dwory szlacheckie składały się aż do niedawna z kilkunastu lub z kilkudziesięciu osób, licząc w to dzieci, rodziców, dziadków, często odleglejszych krewnych i służbę. Naczelnik rodziny rządzi, wyznacza każdemu robotę, w rękę swojęm ma wszelkie dochody i żąda bezwzględного posłuszeństwa od żony, dzieci i domowników. Stosunki tego rodzaju spotykamy jeszcze u naszych zamożniejszych włościan. Podobnie dzieje się dziś nawet w wielu rodzinach rzemieślniczych.

Rodzina patryarchalna dała początek systemom pokrewieństwa, które uwzględnia dziś prawodawstwo wszystkich krajów kulturalnych. Dzisiejsze prawo spadkowe wynikło z jej ustroju. Podobnie i pojęcie władzy królewskiej stanowi wynik ustroju rodzinnego. Wszelki autokratyzm opiera się na uznaniu władzy naczelnika rodziny, *paterfamilias*. Wszak lud rosyjski mówi o cesarzu: *car batiuszka* (cesarz ojciec).

Pojęcie gospodarki rodzinnej, pochodzące z czasów tak odległych, przechodzi nawet do ustroju przedsiębiorstw kapitalistycznych. Istnieje cała szkoła ekonomistów, której początek dał Fryderyk Le Play, która instytucję *patronatu* uważa za niewątpliwe rozwiązanie dzisiejszej

kwestyi społecznej. Przez patronat rozumie ten kierunek stwarzanie w obrębie przedsiębiorstwa fabrycznego czy rolnego urządzeń humanitarnych takich, jak szpitale, ochrony, szkoły, sklepy spożywcze i in. dostarczanie robotnikom mieszkań, rozrywek, a wzamian za to kierowanie ich życiem umysłowem i moralnem poza godzinami pracy. We Francyi, gdzie kierunek ten najwięcej się rozpowszechnił, instytucye paternalne objęły dziś większość wielkich fabryk. U nas godne uwagi urządzenia tego rodzaju znajdują się w fabrykach lnianych w Żyrardowie, oraz w tkalniach i przędzalniach bawełny Scheiblerów w Łodzi.

Kapitalizm rozkłada rodzinę patryarchalną, wciągając do pozadomowej pracy mężczyznę, kobietę i dziecko. W krajach czynnego kapitalizmu, gdzie jest znaczne zapotrzebowanie na pracę niekwalifikowaną i nisko płatną, do miast i osad fabrycznych zdąża ludność wiejska; wieś się wyludnia na korzyść miasta. Kraje biernego kapitalizmu wykazują znaczną emigracyę do państw sąsiednich i za morze. Wieśniak bowiem, który znacznie taniej zakupić może przedmioty użytku dla gospodarstwa i materiał na ubranie, zarzuca przemysł domowy. Gospodarstwo potrzebuje mniej rąk do pracy, a więcej gotowego grosza, który w przedsiębiorstwach rolnych czy przemysłowych, w kraju czy zagranicą zdobyć może. Drastycznym przykładem wyludniania się wsi są rezultaty zawodowych spisów w Niemczech, gdzie rozwój kapitalizmu nadzwyczaj szybkim postępuje krokiem. Liczba wyrobników wiejskich, którzy mieli gospodarstwa własne lub wydzierżawione, wynosiła:

w r. 1882 — 866 493

w r. 1895 — 382 872;

w ciągu lat 13 obniżyła się tedy o pół miliona, czyli o 56%.

12. Pod nazwą gospodarstwa naturalnego rozumiemy gospodarstwo pierwotnych plemion czy narodów, nie znające żadnej wymiany albo wymianę w małym zakresie, albo też dawniejsze stosunki rolne, gdzie przeważało gospodarstwo rodziny patryarchalnej. Gospodarstwo naturalne jako pojęcie wyklucza w każdym razie obrót pieniężny i dziś spotyka się już tylko w połączeniu z gospodarstwem pieniężnem. Za to nader częste zwłaszcza u nas są pojedyncze przejawy gospodarstwa naturalnego w gospodarstwie rolnem. Do takich należy np. wynagrodzenie służby folwarcznej w znacznej części w naturze (ordynaryja i grunt pod kartofle), oddawanie dzierżawy pól za część zbieranego z nich plonu, udzielanie zboża na zasiew lub kartofli do sadzenia za późniejszą pracę (na odrobek). W Galicyi wschodniej płaca żniwiarzy liczona i wypłacana bywa przeważnie w zbożu za t. zw. dwunasty lub dziesiąty snop (11 snopów idzie dla pana, a jeden dla żniwiarzy).

Podczas strajków rolnych w 1902 r., a zatem nowoczesnej formy walki pracy z kapitałem, chłopi nie dopominali się bynajmniej, ażeby tę naturalną opłatę zastąpić pieniężną. Żądali tylko zamiast 12-go, 10-go lub 8-go snopa i przeważnie osiągnęli snop 10-ty. Te przejawy gospodarki naturalnej utrzymują się dotąd, jakkolwiek wymiana pieniężna znana już była przed paru tysiącami lat. Na 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tysiące lat przed Chrystusem w miastach babilońskich i w Egipcie wszelkie sprzedaże, kupna i obliczenia dokonywały się za pomocą metalów szlachetnych w sztabkach i kawałkach. Nie znano wprawdzie formy dzisiejszych pieniędzy, ale ukazują się jednorodne mierniki wartości, zastępując różne formy naturalnego handlu, ofiarowującego jeden przedmiot za drugi. Metale szlachetne, jakkolwiek szły na wagę, więcej zbliżały się do pieniądza od używanego poprzednio bydła lub skór. Pieniądże wybijane w mennicach pojawiają się w Lidyi koło 675—657 r. przed Chrystusem.

Gospodarka pieniężna polega na obliczaniu wszelkiej wymiany w pieniądzach, wybijanych z metalów szlachetnych. Staje się ona możliwą na pewnym stopniu techniki, który, jak widzieliśmy, pojawia się bardzo wcześnie i wywołowaną bywa odmiennym od gospodarki naturalnej typem życia i stosunków społeczno-handlowych i przemysłowych. Typ gospodarki naturalnej polegał na wspólnej pracy bez wyraźnego podziału i wspólnem spożyciu w rodzinie (stąd gospodarstwo naturalne nazwać można również *systemem rodzinnym*). Typ gospodarstwa pieniężnego wytwarza się na podstawie kupna i sprzedaży na rynku zbytu między ludźmi obcymi; chodzi tu o podział pracy, o współdziałanie różnych zawodów, których usługi opłaca się pieniędzmi. Przy wytwarzaniu występuje przedsiębiorstwo, a obok gospodarstwa, prowadzonego przez społeczeństwo, gospodarstwo państwa i gminy. Gospodarstwo pieniężne wytwarza dla odległych — jak dziś — ogólnoswiatowych rynków, i jest wyrazem stosunków ekonomicznych setek tysięcy i milionów ludzi, gdy gospodarstwo naturalne prowadzone być musi wśród małej i znajomej sobie grupy. Hildebrandt w taki sposób charakteryzuje oba typy gospodarstwa, porównywając wieki średnie z wiekiem XIX-ym: „Państwo feodalne, system lenny, daniny chłopskie oddawane w naturze, poddaństwo, przywiązujące człowieka do ziemi, brak przemysłu, handlu i konkurencji stanowią istotę gospodarki naturalnej, podobnie jak oparcie kościoła i państwa na dochodach z dóbr prywatnych. Dopiero pieniądze stanowią kapitał, jako dobro, nadające się do przechowania; one to wytwarzają rynek zbytu, przemysł i handel, usuwają dawne związki i korporacje oraz ustrój

feodalny. One również tworzą silne władze państwowe, rozporządzające płatnymi urzędnikami i wojskiem. Społeczeństwo różniczkuje się, występują w niem wolni robotnicy i wolna posiadłość gruntowa. Powstają starcia i walki, współzawodnictwo i postęp.“

Gospodarstwo pieniężne obejmuje przede wszystkim handel i przemysł, a bardzo wolno wdziera się do rolnictwa, gdzie dotąd spotykamy wiele objawów gospodarstwa naturalnego. Ulega mu zatem wcześniej miasto niż wieś; ono to stwarza daleko idące między nimi różnice.

Współczesna nam kapitalistyczna epoka wszędzie już niemal wprowadziła system gospodarstwa pieniężnego, tak że gospodarstwo naturalne i jego przejawy pozostały w postaci przeżytków, znikających szybko wobec zwycięskiego pieniężnego ustroju. Wśród tych gospodarstw pieniężnych rozróżnić się dają gospodarstwa jednostkowe i zbiorowe; ostatnie jako spółki osób lub zrzeszenia kapitałów. Obie te formy należą do gospodarstwa prywatnego, a zatem produkującego lub wymieniającego na rachunek osób lub firm prywatnych czy też stowarzyszeń. Celem tych gospodarstw jest zarobek; możemy je przeto także nazwać zarobkowymi.

Gospodarstwo publiczne państwa lub gminy miejskiej albo wiejskiej różni się od prywatnego nie tylko co do osoby gospodarza, ale co do źródeł, z jakich czerpie, i celu gospodarstwa. Gospodarstwo publiczne nie zarabia, ale dochody swe otrzymuje z podatków, które przymusowo, według ustaw przyjętych w danym kraju, składane być muszą. O ile państwo lub gmina pobierają dochód z przedsiębiorstw, najczęściej zastrzegają dla siebie prawo wyłączności czyli monopolu. I tak np. Austria zastrzegła sobie monopol sprzedaży tytoniu i eksploatację kopalni soli. Szwajcarya i Rosya posiadają monopol wódczany. O ile państwo prowadzi takie przedsiębiorstwa, jak np. poczty lub koleje żelazne, czyni to nie tylko dla zysku, ale i dla uchronienia publiczności od wyzysku i przypadkowości przedsiębiorstw prywatnych. Poczty przeszły dziś już w całej Europie w zawiadywanie państw, ale niekiedy, w Prusach np. dozwolone są również pocztowe przedsiębiorstwa prywatne.

Celem gospodarstwa publicznego jest zaspokoić wszelkie wydatki, związane z potrzebami rządu i społeczeństwa. Jakkolwiek tedy gospodarować musi w zakresie pewnej kwoty dochodów (budżetu), to przede wszystkim oblicza wydatki, by do nich stosować dochody. W państwach konstytucyjnych nad gospodarstwem publicznym czuwa parlament, a wydatki i dochody corocznie uchwalane i ogłaszane być muszą.

---



### III. Nauka Ekonomii społecznej.

---

13. Definicja i podstawy psychiczne. — 14. Nauki pomocnicze i pokrewne. —  
15. Prawo ekonomiczne. — 16. Metody ekonomii. — Literatura.

**13.** Naukę o prawach i zjawiskach gospodarczej działalności zorganizowanego społeczeństwa zowieśmy **Ekonomią społeczną**. Dawniejsze szkoły uważały Ekonomię za naukę, według której rozumna polityka znaleźć mogła drogę do najwyższej sumy bogactwa, stąd nazwa Ekonomii politycznej, usprawiedliwiona zresztą greckim rodowodem wyrazów. <sup>1)</sup> Wiedza dzisiejsza wyróżnia naukę, która bada i systematyzuje fakty, oraz szuka praw, jakie niemi rządzą, od umiejętności, zowiąc ostatnią polityką ekonomiczną i upatrując jej zadania w utrzymywaniu równowagi między ekonomiczną działalnością klas społecznych.

Wobec wszechświatowych dążeń dzisiejszego gospodarstwa, trudno również nazwać naukę Ekonomii narodową, <sup>2)</sup> gdyż zasady nauki i prawa rządzące światem gospodarczym jednakie są pomimo niezaprzeczonych odrębności, jakim podległy zjawiska pod wpływem narodowej kultury. Mówimy przeto o Ekonomii społecznej, pojmując społeczeństwo jako organizm, którego pojedyncze części i ruchy wzajemnie są od siebie zależne.

Nauka, zajmująca się sferą działań, w których tak jak w gospodarstwie społecznym, udział ma pierwiastek woli i świadomości, szukać

---

<sup>1)</sup> Oikos = dom, gospodarstwo, nomos = prawo, polis = miasto.

<sup>2)</sup> Nationaloekonomie — nazwa używana głównie przez ekonomistów niemieckich dawniejszej szkoły historycznej, którzy w ten sposób zaznaczyć chcieli pojmowanie zjawisk gospodarczych w ich zależności od różnic kultury narodowej. We Włoszech nazwa ekonomii narodowej, *economia nazionale*, przyjęta przez niektórych autorów, nie mogła się utrzymać.

musi punktu wyjścia we właściwościach natury ludzkiej, a zatem w jej ustroju psychicznym.

Do działalności ekonomicznej pobudzały człowieka po wsze czasy instynkt samozachowawczy oraz poczucie energii i siły mięśni i nerwów. W każdej epoce i na każdym stopniu kultury przejawiały się one odrębnie. Instynkt samozachowawczy, który przewodniczył gospodarstwu rabunkowemu pierwotnego człowieka, czy wędrownikom szukających dla stad swoich pastwisk ludów pasterskich, lub poszukującym zwierzyny łowcom z rodziny matryarchalnej, odnaleźć się prawie nie daje w działalności kulturalnego rolnika czy fabrykanta. Przechodzi on bowiem różne fazy: wyraża się przez pracowitość, staranność i oszczędność rzemieślnika średniowiecznego, a zarazem przez jego poczucie solidarności cechowej. W ustroju, który dbał o dobroć i wykończenie wyrobów, rzemieślnik utrzymać się mógł tylko wtedy, gdy nie szczędził pracy, starań, gdy nawet przejawiał zamiłowanie do swego zawodu. Musiał on również zachowywać solidarność cechową, gdyż w przeciwnym razie wykluczonyby został, a stojący po za cechem „partacz“ czy „sturarz“ narażał się na przesładowania i brak zarobku. Podobnie i oszczędność musiała być pierwszorzędną zaletą w ustroju, w którym ręczna produkcja nie mogła wytwarzać szybko i gdzie pieniądź był rzadkością. Wszystkie te zalety wyniknęły z zasady gospodarności, która je nakazywała. Określić by ją można najogólniej, jako umiejętne przystosowanie usiłowań ludzkich do warunków zewnętrznych, danych przez naturę i działających w postaci środowiska społecznego. Przejawia się i gospodarność w każdej epoce odrębnie, ale niezbytna jest dla powodzenia wszelkiej akcji gospodarczej.

Właściwości, które u średniowiecznego rzemieślnika musiały być niezbędnymi zaletami, niejako cnotą gospodarczą, odnajdujemy aż dotąd w każdej drobnej produkcji. Zarówno posiadacz małego kawałka ziemi, jak rzemieślnik czy rękodzielnik, muszą być pracowici, staranni, oszczędni, ażeby utrzymać się przy swoich zawodach i własności. Weszły one nawet do rzędu niezbędnych wśród naszej ekonomicznej kultury właściwości.

Poczucie siły i energii, które przy drobnej produkcji rozkładało się na wszystkich wytwórców, na całe niejako korporacje, pobudza zdolniejsze i energiczniejsze jednostki do działalności na własną rękę, do bezwzględnego pomijania drugich, gdy kapitalizm umożliwia im taką samodzielną egzystencję i kapitałowi kupieckiemu, potem przemysłowemu, daje panowanie nad masą drobnych wytwórców. Instynkt samo-

zachowawczy wyraża się przez egoizm gospodarczy. Egoizm gospodarczy znalazł swoich teoretyków. Nie sięgając do starożytności, wspomnę tu z ósmnastego stulecia materialistów francuzkich z Helwecyuszem na czele. Adam Smith, za nim klasyczni ekonomiści angielscy uznali egoizm za jedyną pobudkę działalności gospodarczej. Bentham uważa bogactwo za główne źródło ludzkiego szczęścia i usprawiedliwia egoizm, który do niego dąży i znajduje sposoby przysparzania. Zasada gospodarności w postaci dążenia do najwyższych zysków panuje aż dotąd nad światem przedsiębiorczości kapitalistycznej. Wysuwają się przecież w drugiej połowie XIX stulecia pobudki psychiczne innej natury, które dziś już zdobyły sobie prawo obywatelstwa, zarówno w nauce, jak i w życiu. Na plan pierwszy występuje tu solidarność. Wobec egoizmu gospodarczego przedsiębiorców, którzy pracowników swoich traktowali jako niezbędne czynniki w zdobyciu bogactwa, a siłę roboczą uznawali za towar, wytwarzają robotnicy organizacje, którym przewodniczy solidarność klasowa. Na solidarności opierają się już dziś liczne przedsiębiorstwa handlowe, a nawet wytwórcze; solidarność doprowadza rolników do zrzeszania się dla celów wspólnego zakupu, sprzedaży, spółek mleczarskich, młynarskich, mięsnych i t. d. Solidarność robotników, którzy liczbę i jednolitość akcji przeciwstawiać musieli kapitałowi, ażeby nie zginąć, staje się zasadą różnorodnych przedsiębiorstw, w których drobne kapitały łączą się z pracą. Wytwarza się nawet ekonomiczna szkółka solidarności. Nawet przedsiębiorcy, posiadacze wielkich kapitałów, którzy żądali bezwzględnej swobody i w wolnym współzawodnictwie zwalczali się wzajemnie, łączą się w związki (kartele, syndykaty), ażeby siłę zjednoczonego kapitału przeciwstawić zsolidaryzowanej pracy. O solidarności mówić tu nie można, bo solidarność łączy ludzi, nie kapitały lub przedsiębiorstwa. Przedsiębiorców połączył interes, dążący nie do zachowania indywidualności, lecz do panowania nad indywidualnością innych. Antagonizm kapitału i pracy to także przejaw instynktu samozachowawczego w jego nowoczesnej formie, przy którym występuje zrzeszona praca, w obronie godności ludzkiej i polepszenia warunków bytu przeciw przewadze kapitału.

Solidarność naszych czasów, niewątpliwie wytwór późnej doby kapitalizmu, różni się od solidarności korporacyjnej średnich wieków tem, że obejmuje liczniejsze masy, że podstawą jej niezawsze jest zawód czy interes producenta, ale pewna ideologia, poczucie klasowej przynależności. Pobudki, a zatem wzajemna ochrona i pomoc pozostały te same, zmieniła się przecież forma i uzasadnienie w innym śro-

dowisku i pod wpływem odmiennych poglądów. Do uczucia solidarności dodać jeszcze należy inne uczucia szlachetne i—że tak powiemy—wyższorzędne, które także w działalności gospodarczej odnaleźć się niekiedy dadzą, a zatem i przez naukę Ekonomii uwzględniane być muszą: jest to sprawiedliwość, łagodząca antagonizmy klas i jednostek, która musi coraz wyraźniej zaznaczać się w reformach społecznych, wprowadzanych przez państwo czy gminy. Poczucie odpowiedzialności, niezbędne przy wszelkiem działaniu ekonomicznem i przy każdym stosunku osobników czy grup, istniało już w ustroju drobnej produkcji. Kapitalizm przy narodzinach swych poczucie to zagłusza: egoizm gospodarczy silnych pozwala im zapominać, iż bogactwo zdobywają przez ruinę i nędzę setek tysięcy. Klasa robotnicza pracuje i żyje w takich warunkach, że schodzi do rzędu kółka maszyny; o poczuciu odpowiedzialności nie może być mowy, gdzie jest przymus i bicz głodowy. Zresztą i charakter wytwórczości fabrycznej, a zatem przeważającej obecnie, redukuje i gnębi poczucie odpowiedzialności. Tam, gdzie chodzi o zysk najwyższy, na plan drugi schodzą zalety wytworu. Poczucie odpowiedzialności mieć również nie może pracownik przy dzisiejszym podziale pracy w przedsiębiorstwie. Pomimo tych warunków ujemnych poczucie odpowiedzialności zaznacza się i dziś. I tak np. w Anglii zasada pracy akordowej zaczyna przeważać nad żądaniem płacy za czas, przyjmowanej ogólnie przez organizacje robotnicze na lądzie stałym. Patronaty (11) powstały w poczuciu odpowiedzialności przedsiębiorcy za warunki życia robotników. Przy każdej gospodarce rolnej na własnym kawałku ziemi rolnik sobie samemu zawdzięczać musi powodzenie. Wreszcie wspomnieć należy o poczuciu dobra społecznego, które kierować powinno zorganizowaną działalnością ekonomiczną. W imię tego dobra popełniała dotąd ludzkość wyzysk, niesprawiedliwość, wydziedziczenie samodzielnych egzystencji, kazała pracować nad siły, bo wzrost bogactwa uchodził za cel działalności ekonomicznej. Ale w imię tego dobra, t. j. ochrony sił, zdrowia, godności ludzkiej, praw jednostki występować też musi państwo i społeczeństwo w polityce społecznej. I tu działa instynkt samozachowawczy, przeobrażony przez kulturę: społeczeństwo bronić się musi przed zwyrodnieniem.

Poczucie energii i siły mięśni i nerwów, nawet w okresie, gdy nie towar ale człowiek będzie celem działalności ekonomicznej, popychać będzie ludzkość do pracy gospodarczej. Wątpić o tem nie należy. Wyładowanie celowe tej energii jest dla zdrowego organizmu taką samą koniecznością, jak odpoczynek.

14. Ekonomia społeczna, badając zjawiska i prawa produkcji, zamiany i podziału dóbr sięga w różnorodne dziedziny, a przede wszystkim zajmuje się uświadomionymi dążeniami człowieka, o ile są skierowane do gospodarczej strony życia i wynikających z niej stosunków. Występują przytem na jaw różnorodne omawiane wyżej popędy, wrodzone instynkty i nabyte uzdolnienia, współdziałają siły przyrody i technika. Nauka gospodarcza powstać mogła wtedy dopiero, gdy działalność ekonomiczna stała się zbiorową, oparłszy się na świadomem współdziałaniu, przyjmując pod uwagę całą sferę towarzyszących jej warunków, oraz gospodarcze formy i wyniki przeszłości.

Ekonomia społeczna związana jest tedy ze stanem kulturalno-społecznym współczesnych państw i narodów, oderwać się nie może od przeszłości, której ciągiem dalszym są stosunki dzisiejsze. Organizm społeczny żyć musi w ramach określonej organizacji prawnej, a liczyć się z wymaganiami, jakie stawiają mu etyczno-humanitarne pojęcia współczesne. Stąd i nauka Ekonomii społecznej nie stoi odosobniona, ale spokrewniona jest z całym szeregiem innych gałęzi wiedzy, bądź to pomocniczych, bądź zajmujących się zjawiskami, występującymi równorzędnie z przejawami życia gospodarczego, we wzajemnej i ściślejsz od nich zależności.

Za nauki pomocnicze uważać należy politykę społeczną i gospodarczą, statystykę ludnościową i naukę skarbowości.

Politykę społeczną i gospodarczą prowadzi państwo i ciała samorządne w celu pokierowania akcją gospodarczą społeczeństwa, wyrównania lub złagodzenia wynikających z niej antagonizmów klasowych i stanowych, obrony zdrowia fizycznego i moralnego oraz przyszłości społeczeństwa. Należy do niej zatem opieka nad rolnictwem, przemysłem i handlem, wyrażająca się w cłach ochronnych, koncesjach bankowych, przepisach normujących obroty na giełdzie, w prawodawstwie agrarnem, w nauce rolnictwa, ogrodnictwa, mleczarstwa czy rzemiosł, w koncesjach na niebezpieczne rodzaje fabryk, np. prochu, dynamitu i w. in. Polityka społeczno-gospodarcza zajmuje się również ochroną, która obejmuje pracę najemną, drobne przedsiębiorstwa rzemieślnicze, spółki i stowarzyszenia oparte na wzajemności i t. p. Jak widać z tych przykładów, obejmuje polityka społeczno-gospodarcza całą organizacyjną działalność państwa i ciał autonomicznych na polu gospodarczem. Ponieważ organizacje tego rodzaju wychodzić również mogą od społeczeństwa, które pod opieką państwa czy bez tej opieki, a niekiedy nawet wbrew woli tegoż państwa, prowadzi politykę społeczną, i społeczeństwo stać się może przedmiotem polityki społecznej. Teren Polityki

i Ekonomii społecznej jest zatem ten sam: zjawiska uwydatniane i systematyzowane przez ekonomię, prawa i prawidłowości, które odnajduje, służą za podstawę akcji polityki społecznej. Z drugiej strony, stworzone przez politykę społeczną instytucje stają się przedmiotem badań dla Ekonomii. Z tego powodu Ekonomia i Polityka społeczna ściśle są ze sobą związane, a nawet czyniąc z nich odrębne działy, ciągle trzeba się na obie powoływać. Rozgraniczenie będzie tu sztuczne i niezawsze możliwe.

Nauka statystyki wyjaśnia stosunki i zjawiska, zachodzące wśród grup społecznych, opierając się na spostrzeżeniach masowych, ułożonych według pewnej miary i wagi. Wyrazem obserwacji tej nauki są najczęściej liczby. Posługując się rachunkiem, wagą i miarą, użytkując obserwacji licznych organów pomocniczych, dokonywa Statystyka obserwacji masowych takich, jak spisy ludnościowe, zawodowe, wykazy ruchu ludności, cen, obrotu handlowego, wywozu i przywozu towarów do kraju i t. p. Biura państwowe, autonomiczne lub stowarzyszeniowe zbierają materiał, porządkują go i układają metodą statystyczną. Uogólnienia swoje i teorie opiera Ekonomia na tych obserwacjach. Bez znajomości stosunków ludnościowych epoki nie byłaby np. możliwą żadna teoria wytwarzania ani handlu. Metoda statystyczna najściślej jest dotąd sposobem ujmowania zjawisk gospodarczych. To też dzisiejsza Ekonomia społeczna bez Statystyki pomyśleć się nie da.

Nauka skarbowości ma za przedmiot gospodarstwo państwa, gminy i stworzonych przez nie instytucji, bada gospodarstwo publiczne i wskazuje zasady, według których powinno być prowadzone, ażeby zasilić skarb i umożliwić konieczne wydatki państwowe. Punktem niesłychanie doniosłym, a jednocześnie niemal spornym, jest moment, w którym interesy społeczeństwa krzyżują się, a niekiedy przeciwstawiają interesom skarbu. Za taki moment uważa np. słynny teoretyk skarbowości Wawrzyniec Stein wysokość i sposób pobierania podatków. Chodzi tu o zastosowanie takiej miary, przy której opodatkowana jednostka nie doznałaby przeszkody w swym rozwoju gospodarczym, a jednocześnie skarb państwa otrzymałby odpowiednie dochody. Nauka skarbowości ściśle związana jest z Ekonomią społeczną, stanowi jednak przedmiot odrębny, zajmując się gospodarstwem publicznym państwa, gdy Ekonomia zajmuje się gospodarstwem społecznym. Przedmiotem tym tu zajmować się nie będziemy.

Przechodzimy z kolei do nauk pokrewnych Ekonomii.

Historia gospodarcza opisuje formy bytu gospodarczego przeszłości. Jako nauka historyczna posługiwać się musi temi samymi

metodami, co Historya, ale omawia życie ekonomiczne i dlatego badacz musi tu być nie tylko historykiem ale i ekonomistą. Historya gospodarcza posługuje się metodą statystyczną, o ile tylko natrafi w przeszłości na odpowiedni cyfrowy materiał. Jest niesłychanie pożądane dla badań ekonomicznych, ażeby podawała z przeszłości opis tych samych zjawisk, które dziś nas zajmują, co byłoby cennym pogłębieniem badań teoretycznych.

Nauka prawa zakresła ramy, w których poruszać się musi działalność ekonomiczna społeczeństwa. Wytworzyły się nawet specjalne gałęzie prawa, normujące stosunki gospodarcze, a zatem prawo handlowe, wekslowe, giełdowe, fabryczne i t. p. Nie możemy sobie wyobrazić działalności ekonomicznej, która nie obracałaby się w zakresie pewnych norm prawnych i nie była ściśle z niemi związana; dlatego też i na uniwersytetach Ekonomia należy do wydziałów prawnych, jakkolwiek, stanowiąc przedmiot samodzielny, powinna być traktowana przez specjalistów jako nauka filozoficzna.

Polityka, jako nauka, omawia zasady rządzenia, stosunki międzynarodowe, a wśród danego kompleksu państwowego czy narodowościowego — wzajemne stosunki składających go czynników (np rząd i lud). Gospodarstwo społeczne rozwija się w ramach tych kompleksów i ściśle jest zależne od zasad, na których się opierają, oraz od ich siły, słabości, harmonii czy niezgody wewnętrznej.

Etyka, nauka o zasadach działalności ludzkiej, rozpatrywanych z punktu widzenia moralności, stawia normy i uczy, jakimi powinny być nasze czyny. Stoi ona zatem w bezpośrednim związku z Ekonomią, która tak znaczny zakres tych czynów opisuje i prawidłowość ich przedstawia. Ścisłą zależność między Etyką i Ekonomią uznawały szkoły ekonomiczne kanonistów i fizyokratów. U nas Hieronim Stroynowski, Antoni Popławski, Hugo Kołłątaj, Stanisław Staszic i t. in. omawiając tematy ekonomiczne, opierali się na względach moralnych. Supiński wiedzę i pracę, a zatem nie ekonomiczne lecz raczej moralne czynniki, wysuwa jako podstawy swojej polskiej szkoły gospodarstwa. Kierunki etyczne zjawiają się także we współczesnej nam Ekonomii Oprócz wspomnianej już szkoły solidarności (13) istnieje w Niemczech szkoła etyczna, której najwybitniejszym przedstawicielem jest G. Cohn. U nas tego kierunku są prace St. A. Kempnera.

Socjologia uogólnia zjawiska i prawa życia społeczeństw. Dotąd nie został ustalony ani jej przedmiot, ani zakres, ani metoda. Pomimo rozbieżnych kierunków, jakim hołdują uczeni, zjawiska ekono-

miczne stanowią zawsze podstawę systemów socjologicznych. Jeżeli Socjologię uważać będziemy za filozofię nauk o społeczeństwie, Ekonomia musi być jej częścią integralną. Można nawet pójść dalej i twierdzić, że Ekonomia stanowi naukę podstawową wśród socjologicznych gałęzi wiedzy. Życie społeczeństwa bowiem, podobnie jak życie jednostki, opierać się musi na warunkach materialnych i na wynikających z nich stosunkach współżycia ludzkiego. W pewnej od nich zależności znajdują się przejawy kulturalnego i duchowego życia społeczeństw. Można by ustanowić szeregi zjawisk, składających się na życie społeczeństw. Wśród tych szeregów zjawiska ekonomiczne, wytworzone przez nie organizm społeczny, oparty na świadomej działalności gospodarczej, musi być podstawowym, sięga bowiem głęboko w sferę pierwszorzędných instynktów człowieka. Socjologia uwydatnia momenty, w których zjawiska gospodarcze stykają się z innymi.

15. Nie ulega już dziś wątpliwości, że Ekonomia społeczna jest nauką. Uzasadnimy to słowami Schollera: „Nauka Ekonomii pragnie dać pełny obraz gospodarstwa społecznego, to znaczy zarys ujętych według przestrzeni i czasu, miary i historycznego następstwa zjawisk gospodarczych. W tym celu poddaje postrzeżenia swoje porównawczemu i analitycznemu myśleniu, sprawdza ich ścisłość, ze swoich obserwacji wytwarza system pojęć, układając je odnośnie do ich jednolitości i tak usystematyzowane pojmować usiłuje w postaci prawidłowości typowych i stałego przyczynowego związku. Określenie to uznać należy za słuszne. Ekonomia społeczna nie jest dziś jeszcze nauką, której celem byłoby poszukiwanie praw niezmiennych, rządzących zjawiskami. Ekonomia bowiem nie jest nauką przyrodniczą, lecz społeczną i jako taka dbać musi przede wszystkim o ścisłą obserwację, dobrą definicję, umiejętną klasyfikację i przyczynowe wyjaśnienie form typowych. Zresztą nauka właśnie dla tego, że na dzisiejszem swoim stadium wnika już w szczegóły, że przede wszystkim stara się opanować całkowity materiał, zadawała się w ogóle skromniejszym celem niż poszukiwanie praw odwiecznych i niezmiennych, nie tracąc przecież z uwagi możliwości ich znalezienia. Ekonomia społeczna, badając zjawiska złożone, później od innych dochodzi do ustanowienia praw i więcej zyskuje na umiejętnem zbieraniu i szeregowaniu materiałów, niż na uogólnianiu przy niedostatecznej ich znajomości, choćby nawet przewodniczył mu bystry i zdolny umysł. Słusznie powiada Lassalle, że „materiał nie oświetlony myślą zawsze ma swą względną wartość, gdy myśl bez materiału posiada zaledwie znaczenie chimery“.

Na stanowisku tem stoi dziś ogromna większość ekonomistów.



Ostrożne formułowanie zasad ogólnych zastąpiło dawne dedukcye. Logicznie powinnyby się najprzód zbadać zjawiska, potem zaś dopiero odnajdywać prawa. Historyczny rozwój inną poszedł drogą: prawa gospodarcze pojawiają się wcześniej, a niektóre utrzymują się aż dotąd, gdy dziś chodzi raczej o związki przyczynowe i tendencję w zjawiskach ekonomicznych. I tak np. prawo Greshama o wypieraniu dobrej monety przez złą odnalezione zostało w XVI stuleciu. Filozof Locke ustanowił w XVII już wieku prawa popytu i podaży, a także oscylacyi płac według cen utrzymania. Hume w wieku XVIII zastosował prawo przyczynowości do zjawisk świata ludzkiego. Fizyokraci i Ekonomia klasyczna upatrują w prawidłowości zjawisk ekonomicznych niezmiennie prawa natury. Nawet klasycy socjalizmu stoją jeszcze na stanowisku praw niezmiennych, rządzących światem gospodarczym. Marx wierzy w niezbędną drogę, jaką społeczeństwa kapitalistyczne potoczyć się muszą, Lassalle formułuje spiżowe prawo płac.

Nauka Ekonomii, nie obalając niektórych praw (np. prawo Greshama, albo prawa popytu i podaży) dała ich wyjaśnienie, czyniąc każde prawo ściśle zależnem od ustroju epoki gospodarczej, w której działa. Skorzystała nauka Ekonomii wraz ze wszystkimi naukami społecznymi z prawa przyczynowości, prawa zaś ekonomiczne oparła na psychologii i to niejednostki ani człowieka przeciętnego skonstruowanego abstrakcyjnie, lecz na psychologii grup ludzkich, które w działalności ekonomicznej występują. Ponieważ prawa te nie są ściśle, dopuszczają wyjątki, powstała przeto wątpliwość, czy w zakresie zjawisk ekonomiczno-społecznych można mówić o prawach przyrody, czy też inaczej nazwać należy prawidłowość przebiegu, jakiej zaprzeczyć niepodobna.

Prawo przyrody działa z nieubłaganą koniecznością, nie ulegając wpływom czasu ani miejsca. Wiemy, że kula w ruch wprawiona dalej toczyć się będzie, o ile nie wstrzyma jej tarcie; że ciało rzucone z góry padnie na ziemię. Tymczasem zjawiska gospodarcze postępują niewątpliwie po jakiejś prawidłowej linii, następstwo ich i przyszłość nie da się przecieź z równą pewnością przewidzieć.

Zauważono np., że przesilenia gospodarcze są zjawiskiem, towarzyszącem niemal nieodstępnie współczesnemu okresowi gospodarstwa kapitalistycznego i że powtarzają się mniej więcej co lat 10.

Prawidłowość przesilen z pierwszych lat 70-ciu naszego stulecia pozwoliła mówić o przyczynach przyrodzonych, które je wywołały. Jevons upatruje nawet zależność kryzysów od plam na słońcu, <sup>1)</sup> gdy

---

<sup>1)</sup> Zależność ta mniej dziwaczną się wyda, skoro przypomnimy, że ważnym czynnikiem gospodarczym są urodzaje, na które oddziałują słońce.

tyczasem w ostatnich lat dziesiątkach zmieniają się zarówno okresy pojawiania się kryzysów, jak i charakter. Hypoteza prawa natury, działającego prawidłowo, do kryzysów zastosować się nie daje, a to samo zauważymy i w innych zakresach zjawisk.

Chodzi tu raczej o zaobserwowane wielokrotnie i powtarzające się zjawiska, związane z całym ustrojem gospodarczym danej epoki, a zatem o zjawiska typowe, które jednak zmianom i przeobrażeniom pod wpływem otoczenia podlegać mają.

Między prawem natury i prawem społecznym niema sprzeczności, a tem mniej antagonizmu. Przeciwnie prawidłowość, a więc posłuszeństwo prawom, istnieje zarówno w dziedzinie zjawisk przyrodniczych, jak i społeczno-gospodarczych. Sam podział na zjawiska przyrodnicze i społeczne jest tylko konwencyonalnym; wszak społeczeństwo nie rozwija się poza przyrodą, ale wśród niej. Podziały takie niezbędne są raczej dla naszego umysłu, który pragnie objąć i zrozumieć daną grupę zjawisk. O ile więc wступujemy w nową dziedzinę faktów, skoro od przyrodniczych przejdziemy do społecznych i psychicznych, czynimy z nich oddzielną kategorię, gdyż obejmujemy nowe czynniki. W sferze ekonomiczno-społecznej będą niemi świadomość i wola grup ludzkich i jednostek, stworzone przez nie prawo i państwo, oraz stosunki między ludźmi, wytworzone przez samo ich współistnienie, walki i prace

Zjawiska społeczno-gospodarcze, bardziej złożone od czysto przyrodniczych, zależą od praw odmiennych, które wykryć i ściśle sformułować trudno. Nauka Ekonomii, która się niemi zajmuje, stwierdza prawidłowość ich rozwoju, oraz dostrzega coraz głębsze pobudki czynności i zjawisk gospodarczych. Szuka ich we właściwościach duszy człowieka, który jest subjektem każdej ekonomicznej działalności, oraz w warunkach społecznych, wśród których człowiek działa. Do przypadków konkretnych stosować możemy prawa ekonomiczne, przeniesione z podobnych im faktów, lepiej nam znanych. Brak przecież praw, któreby stałe przepowiadały bieg zjawisk ekonomicznych, gdyż istnieją tylko ogólne wskazówki, w jakim kierunku postępuje ich rozwój.

Na dziś zadowolić się tem musimy, nazywając prawa, z którymi spotkamy się w Ekonomii społecznej, psychologiczno-społecznymi. Współistniejąc z prawami przyrody i nie sprzeciwiając się bynajmniej ich działaniu, prawa psychologiczno-społeczne:

- a) obejmują odrębną dziedzinę faktów;
- b) stanowią prawa, a więc konieczną drogę ewolucji tylko dla ogólnego rozwoju gospodarczego,

c) w zastosowaniu do zjawisk konkretnych ulegają działaniu miejsca i czasu.

Kwestya, czy w Ekonomii społecznej mówić możemy o prawach, czy tylko o prawidłowości, jest właściwie sporem o wyrazy. Prawa psychologiczno-społeczne innej są natury niż przyrodnicze, gdyż obejmują sfery zjawisk, w których działają nowe, liczniejsze i bardziej złożone czynniki.

Ponieważ przywykliśmy widzieć w prawach przyrody działające nieubłagane, niepojęte często siły, przed którymi wola ludzka koryć się musi, wahamy się nazwać prawem prawidłowość psychologiczno-społeczną, która nie podpada pod owo określenie. Pomimo to, prawidłowość zjawisk typowych występować musi jako podstawa nauki Ekonomii społecznej, która przy coraz doskonalszem poznawaniu zjawisk wykrywać może istotne tendencje rozwoju gospodarczego.

16. Omawiając metodę Ekonomii społecznej, musimy mieć na uwadze, iż zajmuje się ona zjawiskami natury złożonej, na które oddziałują pobudki psychiczne, a które stoją pod wpływem czynników zewnętrznych. Z jednej strony warunki przyrody i techniki, z drugiej stworzone przez działalność ludzką instytucje, panujące nad nią prawa i teorie, oddziałują na działalność ekonomiczną, na wytwarzane przez nią związki i wynikające z niej stosunki. Należy zatem przy każdym badaniu najdrobniejszego bodaj faktu ogarnąć obszerną dziedzinę i sięgnąć nieraz do sfery innych nauk, które jedynie wyjaśnić mogą zjawiska gospodarcze. Weźmy np. pokutującą od paru stuleci w Ekonomii, a nierozstrzygniętą dotąd kwestyę drobnej i wielkiej własności, a odnajdziemy w niej czynniki psychiczne, jak: przywiązanie do ziemi, samodzielność lub zależność pracy, usposobienie rolnika posiadacza do rozważnego utrwalania istniejącego stanu rzeczy, a ostrożność przed wprowadzaniem nowości i t. p. Warunki przyrody i technika gospodarza w postaci stosowania w gospodarstwie maszyn, siły pary lub elektryczności, przeprowadzania melioracyj, osuszania, nawodniania, konserwowania lub wycinania lasów, obracania gruntu pod uprawę rolną intensywną lub ekstensywną pastwiskową, oddziaływać będą na zwycięstwo drobnej lub wielkiej posiadłości. Podobnie odbije się na niej ustrój prawny, a nie pozostaną bez wpływu głoszone przez teoretyków zdania o wyższości jednej lub drugiej. Znajomość rolnictwa, podobnie jak historii i prawa, dopomoże ekonomiście w badaniu kwestyi powyższej.

W Ekonomii, podobnie jak w każdej nauce, podstawą badań będzie trafna i dokładna obserwacya faktów oraz umiejętny ich opis, uwzględniający cechy zasadnicze. Przy tej obserwacyi przeprowadzać

jednak trzeba ścisły i krytyczny dobór. Wobec bowiem wielkiej liczby faktów niepodobna zbadać wszystkich. Braknie na to czasu i nie doprowadza do celu. Tam, gdzie mamy do czynienia z wynikami świadomej działalności ludzkiej, pewna część zjawisk powstała pod wpływem upodobań czysto indywidualnych, uprzedzeń, a może i zbocezeń. Fakty takie stanowić będą wyjątki, nieraz bardzo ciekawe, ale nie mające pierwszorzędnej doniosłości, jaką posiadają typowe, powtarzające się prawidłowo zjawiska. Te to zjawiska świadczą o tendencyi gospodarczej danego okresu i przedewszystkiem poznane być muszą, jeżeli obserwacya dać ma jakieś ogólne, doniosłe dla teoryi wyniki, lub stanowić wskazówkę dla racjonalnej polityki społecznej.

Jak w każdej nauce, tak i w Ekonomii społecznej posługiwać się musimy naprzemian indukcyą i dedukcyą. Podział nauk według tych dwóch metod badania nie da się już dziś utrzymać; w Ekonomii zaś, jakkolwiek robiono z niej niekiedy naukę przeważnie dedukcyjną (np. Ricardo), lub indukcyjną (szkoła historyczna), obie metody współdziałać muszą. Przedewszystkiem chodzi o poznanie i ujęcie zjawisk. Będą niemi zarówno fakty, jak i stosunki, a nawet te ostatnie wchodzi dopiero w zakres właściwego badania ekonomicznego. Bo niczem innym, jak stosunkiem zjawisk ekonomicznych do siebie będą takie pojęcia, jak wartość, cena, popyt, podaż i t. p. Nie wystarcza więc prosty opis zjawiska, muszą mu dopomagać metody: historyczna i statystyczna. Zarówno jedna, jak i druga służą również innym naukom, w Ekonomii przecież mają one charakter specjalny. Metoda historyczna zajmuje się zjawiskami gospodarczymi przeszłości, lub opisuje współczesne. Nazwę swą otrzymała stąd, że w obu wypadkach opierać się musi na dokumentach historycznych. Dla przeszłości będą to akty, kroniki, dyplomy, stare rachunki i spisy, a więc świadectwa współczesne, które występują również w dziejopisarstwie, i w obu dziedzinach z równą ostrożnością i ścisłością badane być muszą. Dla zjawisk współczesnych służyć nam mogą dokumenty podobne; do dawnych przybyszą nowe, jak: świadectwa prasy, wykazy, kontrakty, protokoły, a więc wszystkie sposoby uwierzytelniania, które obmyśliły czasy nasze. Przybyszą też obserwacya bezpośrednia (wywiady) świadków naocznych, która ściślej niż nawet być może od świadectw piśmiennych z dawnych czasów, gdyż przeprowadzona została z zakreślonym z góry planem i celem.

Metoda historyczna opiera się na badaniu zjawisk psychicznych. „Ogólne czynniki psychiczne — powiada Schmoller, najwybitniejszy przedstawiciel szkoły historycznej — które panują nad życiem gospodarczem, wyrażają się bądź to w sposób żywiołowy bezpośredni jako

przyczyny bezpośrednio, przyczem za punkt wyjścia przyjąć należy naukę o popędach i teorię moralnego tworzenia się charakterów, albo też jako skomplikowane przejawy kulturalnego życia: język, obyczaj, prawo oraz instytucje prawne i gospodarcze“. „Każdy badacz, który charakteryzuje przemysł pewnego narodu, robotników zatrudnionych w jakiejś gałęzi wiedzy, zacząć musi od charakterystyki psychicznej“. Bardzo wielki nacisk kładzie metoda historyczna na zestawienia zjawisk różnorodnych, naturalnie porównując takie, które zbliżają się do siebie przez bliskość czasu, podobne warunki terytorjalne czy prawne. Przez porównanie odpowiednio wybrane, występują one bardziej plastycznie, pozyskują szersze tło i wszechstronne oświetlenie. Za najważniejsze przecież uważa metoda historyczna wyświetlenie wszystkich przyczyn każdego zjawiska, które wtedy dopiero należy ocenić i zrozumiane być może.

Metoda statystyczna służy do ujęcia zjawisk nie pojedynczych, lecz zbiorowych. W tym celu posługuje się liczbą, a liczba taka powinna być możliwie wielka. Wielkość nie jest przecież wymaganiem jedynym przy dzisiejszych badaniach statystycznych. Znikło już uprzedzenie, wyrażające się w t. zw. prawie wielkich liczb, które odtwarzać miało stosunki, odpowiadające rzeczywistości, o ile przez wielką liczbę faktów zacierają się różnice indywidualne. Dziś staramy się o to, aby obserwacja statystyczna odnosiła się do jednostek, znajdujących się w tych samych warunkach miejsca, czasu, pod wpływem podobnych przepisów prawnych. Dowodem tego są np. spisy ludności, przeprowadzane na określonym terytorjum w ciągu jednego dnia. Im ściślej zakreślimy warunki, tem dokładniejszy mieć możemy rezultat. Określając np. płace robotników fabrycznych, uwzględniać trzeba różne rodzaje produkcji, a nawet wyróżniać pojedyncze kategorie pracujących.

Operując liczbą, metoda statystyczna nie może ująć całkowitego faktu, ale tylko pewne jego przejawy zewnętrzne, a więc np. przy opisie ludności liczbę urodzeń, zgonów, małżeństw, z uwzględnieniem przy dwóch ostatnich zjawiskach stosunków wieku, położenia społecznego, stanu cywilnego i t. p. Nie możemy powiedzieć, by obserwacja statystyczna dokładnie nam tę ludność odtwarzała, ale zrozumiemy pewne całej ludności wspólne momenty w ich występowaniu zbiorowym. Obserwacji statystycznych niepodobna prawie przeprowadzać prywatnie; wszędzie też podejmowane są one przez państwo, które posiada odpowiednie organy, środki materialne i władzę dla otrzymywania zeznań od jednostek.

Przy obserwacji zjawisk korzystać więc może Ekonomia społecz-

na z metody opisowej, historycznej i statystycznej. Mniej szczęśliwą jest nauka nasza, gdy chodzi o doświadczenie (eksperyment). Przyrodnik dokonywa eksperymentu, poddając zjawisko stworzonej przez siebie nowej kombinacji warunków i zaprowadzając w niem samym zmiany. Ekonomista wykonać tego nie może. Warunki społeczne, w jakich zachodzi wszelki fakt ekonomiczny, dowolnie ukształtować się nie dadzą; zjawisko samo jest zwykle zbyt potężnych rozmiarów, aby wywołane być mogło wolą jednostki. Pozostaje przeto obserwacja eksperymentów społeczno ekonomicznych, których dostarcza samo życie. W tej dziedzinie zato na brak skarżyć się nie możemy; każde zjawisko nowe, nie wynikające siłą przyrodzoną z ewolucji społecznej, lecz zorganizowane z wiedzą i wolą przez państwo czy społeczeństwo, będzie eksperymentem.

Eksperymentem nazwać możemy np. system ubezpieczeń robotniczych w Niemczech. Dla Niemiec były one już odrazu instytucją, którą polityka Bismarcka przeciwstawić chciała postępowi demokracji społecznej. Utrudniając przez prawa wyjątkowe oddziaływanie socjalizmu, chciał Bismarck dać klasie robotniczej korzyści pozytywne, któreby ją przekonały o dobrych zamiarach rządu. Dla państw ościennych, jak Francya, Austria, Anglia, Rosya, instytucya ta przedstawiała się jako eksperyment. Postępy idej socjalistycznych nie domagały się w tych krajach wprowadzenia równie szybkiego ubezpieczeń, to też dopiero po latach kilku, kiedy kraje powyższe przekonały się o możebności reformy, wprowadzają ją stopniowo u siebie. Żadne z państw wymienionych nie ma dotąd całkowitego systemu ubezpieczeń państwowych; wszystkie zaś przyjęły go dopiero w parę lub kilka lat później niż Niemcy. I tak, kiedy w Niemczech system ubezpieczeń robotniczych zapowiada już orędzie cesarskie w 1881 r., wprowadzone zostają ubezpieczenia chorych i dotkniętych nieszczęśliwymi wypadkami w r. 1882, a inwalidów pracy i starców w 1889 r. Austro-Węgry mają tylko ubezpieczenia przymusowe za pośrednictwem kas dla chorych (od 1888 r.) i w razie nieszczęśliwych wypadków (od 1889 r.). Francya zaprowadziła w 1898 r. ubezpieczenie państwowe w razie nieszczęśliwych wypadków, obejmując niem te same kategorie robotników, co Niemcy i Austria. Anglia posiada to prawo od 1897 r., jakkolwiek dawniej już cały szereg kas stowarzyszeniowych (friendly societies) ubezpieczał robotników. W Rosyi ubezpieczenie państwowe wprowadzono w 1902 r. Państwa powyższe skorzystały niewątpliwie z doświadczeń niemieckich, które dla nich były rodzajem eksperymentu naukowego.

Mamy więc metody ujęcia zjawisk ekonomicznych mniej proste niż

badacz laboratoryjny, a z tego względu i mniej pewne rezultaty, ale przy pomocy tychże metod istnieje możliwość uczynienia z Ekonomii nauki ścisłej. Powiedziało się przecież, że z indukcją współdziałać musi dedukcja. Jasnym to będzie dla tego, kto uważnie czytał te kartki wstępne. W Ekonomii społecznej bowiem występują wytworzone przez przyrodę i działalność ludzką stosunki zewnętrzne, oraz potrzeby i pobudki ludzkie. Dwa te szeregi tak ściśle są ze sobą związane, że tylko oba razem zrozumieć się dadzą. Zjawiska gospodarcze zbyt są liczne, ruchliwe i różnorodne, abyśmy mogli mieć nadzieję, że zbadamy i ogarniemy kiedykolwiek wszystkie. Przy ich obserwacji kierować się tedy trzeba z góry zakreśloną linią wytyczną. Punktami jej są właśnie owe pobudki psychiczne działalności ludzkiej; one to przez dedukcję z góry zakreślone być muszą. Zasadnicze ich badanie należy do innych nauk, a tylko przejawy końcowe do Ekonomii społecznej. Według nich przecież oceniać musimy rozwój zjawisk gospodarczych.

#### Literatura do rozdziałów II i III.

Gustaw Sch moller. Grundriss der allgemeinen Volkswirtschaftslehre. t. I. Dzieło Sch mollera, będące niejako dojrzałą syntezą poglądów niemieckiej szkoły historycznej, uwzględnia szeroką podstawę socjologiczną, na której opierają się stosunki gospodarcze. Dla teorii Ekonomii jest to prawie zbyt cenne. Jako przygotowanie do zrozumienia zjawisk ekonomicznych jest przecież bardzo cenne, bo zastępuje obszerną literaturę, z której autor, dzięki rozległej swej wiedzy, wybrać potrafił rzeczy istotnie najważniejsze.

Józef Supiński. Pisma t. II, rozdz. I i II wyjaśniają stanowisko tego autora, którego teorię omawiamy w dziale historycznym.

E. Philippovich. Grundriss des politischen Oekonomie t. I, Einleitung. Wydane piąte z 1904 r. Jeden z najlepszych nowszych podręczników. — Tom II. Volkswirtschaftspolitik. Wyd. II z 1905 r. jest niezbędnym dopełnieniem pierwszego.

H. George. Nauka Ekonomii politycznej. Poznań 1904. ks. I. George zajmuje oryginalne stanowisko, wręcz przeciwne szkole historycznej, mianowicie wychodzi on z „prawa natury“ (właściwie psychologicznego), że „ludzie dążą zawsze do zaspakajania swych potrzeb kosztem najmniejszego wysiłku“. Z poglądami jego zapoznać się warto.

St. A. Kempner. Zarysy Ekonomii społecznej. Warszawa 1901. Książka ta stanowi jedyną w naszej literaturze próbę rozpatrywania zjawisk gospodarczych ze stanowiska psychologiczno-etycznego. Zasługują na uwagę rozdziały: Gospodarczość i dobra gospodarcze, oraz poświęcone stosunkowi między gospodarczością i prawami ducha (s. 189—236).

Z. Daszyńska. Szkice metodologiczne. Warszawa 1892. Broszura wyjaśnia znaczenie metody statystycznej w historii oraz zakres eksperymentu i obserwacji w naukach społecznych.

## IV. Zasadnicze pojęcia naszej nauki.

---

17. Definicje pojęć zasadniczych — 18. Współzawodnictwo i współdziałanie. — 19. Znaczenie pracy w gospodarstwie społecznym. — 20 Słów kilka o następnych działach książki.

17. Zanim przystąpimy do przedstawienia dziejów teoryj ekonomicznych, porozumieć się musimy z czytelnikami co do znaczenia najważniejszych terminów, używanych w naszej nauce. Uczynimy to w krótkich wyrazach, powrócimy do nich bowiem w Części II tej książki.

Przy wszelkiej działalności gospodarczej współdziałają: przyroda, praca i zasoby.

Przyroda występuje jako środowisko, w którym człowiek żyje, działa i pracuje. Dostarcza ona sił i materiałów dla naszych wytworów.

Praca stanowi wydatek energii nerwowej i siły, ponoszony w pewnym określonym celu. Mówić możemy o pracy maszyn, zwierząt domowych, w Ekonomii przecież przez pracę rozumiemy tylko pracę ludzką, a więc wydatek siły roboczej, przejaw energii nerwów i mięśni człowieka. Cechą pracy gospodarczej jest pojęcie celu, osiąganego przy pomocy zmiany miejsca przedmiotów zewnętrznych, lub ich właściwości. Ruchy ciała nie będą pracą, o ile nie dążą do określonego rezultatu. Praca gospodarcza zwracać się może: *a)* do obrabiania surowców, dostarczanych przez przyrodę; *b)* do uprawy ziemi lub wydobywania zawartych w niej ciał, a zatem do rolnictwa, leśnictwa, górnictwa; wreszcie *c)* do ujarzmiania sił przyrody, które służą dziś człowiekowi w postaci wody, pary, elektryczności, oraz zmiany jej warunków, co następuje np. przy równaniu gruntów, umacnianiu brzegów, budowie kanałów i tunelów i t. p.

Praca, i to nie tylko praca twórcza i kierownicza, ale praca wykonawcza, a więc przeważnie fizyczna, jest tu tak niezbędna, że uważać ją możemy za warunek zasadniczy wszelkiej działalności gospodarczej.



Zasoby wytworzone zostały przez współdziałanie przyrody i pracy, dziś jednak stanowią czynnik samodzielny, który w gospodarstwie niezbędnie jest potrzebny. Zasoby przejawiają się jako instytucje niezbędne w życiu gospodarczym i społecznym, a zatem: szkoły, teatry, sądy, banki, giełdy, targi, jarmarki i w. in. Majątki, które należą do osób prywatnych lub publicznych, polegają na własności domów, parków, ruchomości, pieniędzy, towarów i wszelkich dóbr gospodarczych. Kapitałem nazwiemy część majątku, która służy do dalszej produkcji. Jest on rezultatem tej produkcji, powstaje ze współdziałania pracy, przyrody i zasobu. Rezultatem produkcji są towary.

Różnicę między dobrem i towarem stanowi ich stanowisko wobec zamiany. Towar wytwarza się jedynie w celu zamiany; dobro służyć może zarówno do zamiany, jak i na użytek wyłączny swego właściciela, czy wytwórcy. Towar pojawia się dopiero w gospodarstwie kapitalistycznym, którego zadaniem jest zysk i zamiana; dobro istnieje w każdym okresie działalności ludzkiej. Towar musi być rezultatem wytwórczości; nie istnieje nigdy darmo, pociąga za sobą koszt, a więc wydatek na surowce, maszyny, narzędzia i siłę roboczą.

Działalność gospodarza przejawia się jako wytwarzanie, wymiana i spożycie.

Wytwarzanie jest to działalność, skierowana ku wytworzeniu i zawłaszczeniu dóbr. Wytwarzanie dzisiejsze produkuje nie dla użytku wytwórcy, lecz dla zamiany; związane z nią jest tak ściśle, że jedno bez drugiego nie miałyby znaczenia. Wytwarzanie przejawia się jako rolnictwo i przemysł. Obu tym rodzajom działalności towarzyszyć musi handel, bez którego nie miałyby społecznego swego znaczenia. Dobra, wytwarzane przez rolnictwo i przemysł, podobnie jak dostarczane przez przyrodę, a nawet rezultaty pracy umysłowej człowieka znajdują się w ciągłym ruchu. Nawet nieruchomości i ziemia zmieniają właścicieli, nawet dzieła naukowe i artystyczne rozpowszechniają się i służą do zaspakajania potrzeb różnorodnych. Mówić zatem możemy o obiegu dóbr.

Obieg dóbr odbywa się na rynku zbytu. Rynkiem zwiemy całą sferę działalności ekonomicznej, która obejmuje dobra, przechodzące z rąk swych wytwórców i właścicieli do spożywców. Na rynku działa zapotrzebowanie na dobra: popyt; oraz ich zaofiarowanie: podaż. Wahania między ilością dóbr zaofiarowanych i zapotrzebowanych oddziaływać muszą na każdą działalność gospodarczą.

Popyt i podaż stanowią podstawę wszelkiego handlu. Porównanie wydatków i dochodów przedsiębiorstwa handlowego daje zestawie-

nie cyfrowe, zwane bilansem. Jeżeli bilans odnosi się do całego handlu danego państwa, może on być czynnym lub biernym. Taki bilans obejmuje handel prowadzony wewnątrz kraju, t.j. wewnątrzny, i handel z zagranicą, zwany zewnętrznym. Powstaje on z porównania wartości towarów, wywiezionych za granicę i przywiezionych do kraju. Gdy wywóz przewyższa dowóz towarów, mówimy o bilansie czynnym; gdy suma wywozu jest wyższa — o biernym. Jest to t. zw. bilans handlowy.

W gospodarstwie współczesnym wywozi się przecież z kraju nie tylko towary, ale i kapitały, od których wpływają odsetki i zyski. Kapitały te bowiem służą do powstawania za granicą przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Te dają zyski, a dywidendy i odsetki płać posiadaczom kapitałów. Tak powstaje bilans płatniczy.

Obieg dóbr dokonywa się dziś za pośrednictwem pieniądza, który jest ogólnym środkiem zamiany. Materiałem, z którego zrobione są pieniądze, są metale szlachetne: złoto i srebro. Pieniądz złoty czy srebrny stanowi ogólny środek wymiany nie tylko dlatego, że materiał, z którego jest zrobiony, jest kosztowny i posiada wartość, ale i dlatego, że państwo ustawą nadaje mu prawo obiegu, że ustanawia przymus przyjmowania pewnego rodzaju pieniędzy. Zowie się to walutą. Jeżeli obiega moneta złota albo srebrna, waluta jest pojedyncza, jednokruszcowa (monometalizm). Jeżeli oba metale mają w państwie kurs obiegowy, mówimy o walucie podwójnej, dwukruszcowej (bimetalizm).

W handlu i wytwórczości dzisiejszej wielką rolę odgrywa kredyt, t. j. zastąpienie wypłaty natychmiastowej przez późniejszą. Środkami kredytowymi są weksle, czek, przekazy, akcje, listy zastawne, banknoty, pieniądze papierowe i t. p.

Przemysł i handel może być swobodny, nie podlegający żadnym ograniczeniom prawnym: zowie się to systemem wolności. Taka wolność stosuje się także do umów z osobami trzecimi, a zatem do najmu i wszelkiego kontraktu pracy, do sprzedaży, kupna, dzierżawy, zakładania przedsiębiorstw, prowadzenia ich i t. p. Wolność gospodarcza ograniczona być musi w imię dobra ogółu, praw nabytych przez jednostki, lub ochrony zdrowia i sił klas pracujących; zowie się to ochroną gospodarczą.

Powodzenie przedsiębiorstwa przemysłowego, rolnego lub handlowego zależy nie tylko od omawianych już warunków, t. j. przyrody, pracy i kapitału, lecz także od stanu rynku, dowozu towarów z zagranicy, sytuacji politycznej, wynikającego z niej usposobienia giełdy i t. p.;

wszystkie te warunki, często nieuchwytne i wymagające umiejętnej, trafnej i fachowej oceny, nazywamy konjunkturą gospodarczą.

Wytwarzanie i zamiana są dziś przeważnie społeczne, chodzi bowiem o rynek zbytu miejscowy, krajowy, zagraniczny a nawet ogólno-światowy. Tymczasem spożycie jest przeważnie indywidualne. Człowiek, jako spożywca, jest zwykle jednostką lub rodziną. Spożycie stanowi właściwy cel wszelkiej działalności gospodarczej. Byłoby ono nieobliczalne, gdyby potrzeby ludzkie nie były w przeważającej swej większości jednorodne, gdyby ogromne grupy ludzkie nie stawały jednolitego zapotrzebowania. Spożycie jest zużytkowywaniem dóbr i towarów, ale nie należy go utożsamiać z ich niszczeniem i marnowaniem.

Dobra, towary, usługi, wszelki przejaw działalności gospodarczej i każda służąca jej instytucja posiadają wartość. Wartość stanowi miarę, którą przy ocenie zjawisk gospodarczych stosować musimy. Chcąc oznaczyć celowość i użyteczność wytworów gospodarczych czy usług, zwiemy je wartościami. Cała działalność gospodarcza zwrócona jest ku wytwarzaniu i zużytkowywaniu wartości.

Wartość, wyrażona w pieniądzach, zowie się ceną.

Nie mniej ważnym od wytwarzania i zamiany dóbr jest ich podział pomiędzy różne grupy w społeczeństwie i różne kategorie pracowników w przedsiębiorstwie. Chodzi tu o podział bogactwa i dochodów. Bogactwo, uważane jako podstawa działalności ekonomicznej społeczeństwa, rozdziela się pomiędzy pojedyncze klasy tego społeczeństwa nie podług ich liczebności, ani podług uzdolnienia do zarządzania niem dla celów najkorzystniejszego dla ogółu spożycia, lecz podług praw nabytych. Podstawę stanowi t zw. prawo własności prywatnej, odnoszące się do dóbr nieruchomych i ruchomych, gruntów, kapitałów i wogóle wszelkich środków produkcji.

Docho dem zwiemy kwotę rocznie pobieranych przez jednostkę fizyczną lub prawną dóbr, obliczonych w pieniądzach. Dochód zależnie od źródła, z którego pochodzi, zowie się rentą gruntową, zyskiem z kapitału, wynagrodzeniem przedsiębiorcy lub płacą zarobkową. Wszystkie te kategorie dochodów nie są stałe i zmieniają się, zależnie od stosunków ekonomiczno-społecznych. Wzajemna ich wysokość w ścisłej stoi od siebie zawisłości. Gdy płace zarobkowe idą w górę, zysk z kapitału musi się obniżać, naturalnie mówiąc o niedługim okresie czasu i przy tych samych warunkach ekonomicznych. Podobnie przy wzroście renty gruntowej obniżają się odsetki od kapitałów ruchomych.

18. Gospodarstwo dzisiejsze opiera się na zasadzie swobody ekonomicznej, jak to już powiedziano. Ze swobody tej i z hasła egoizmu gospodarczego, które przewodniczy działalności współczesnej, wynika rozwój jednostek gospodarczych, nie tamowany przez szranki prawne ani moralne. Przedsiębiorstwa rolne, przemysłowe czy handlowe, współzawodniczą ze sobą i nie cofają się przed żadnymi środkami otrzymania pierwszeństwa. Nauka podniosła to współzawodnictwo do rzędu prawa ekonomicznego i nazwała je wolną konkurencją.

Wolna konkurencja, zwłaszcza w pierwszych czasach ustroju kapitalistycznego, gdy szło o wyswobodzenie jednostki i nadanie intensywniejszego rozmachu działalności gospodarczej, wykazała niektóre strony dodatnie: rozbudziła się nieznana dawniej energia i przedsiębiorczość w prowadzeniu spraw ekonomicznych; zużytkowana została inicjatywa osobników zdolnych i pomysłowych; zjawily się nowe wynalazki, nieznane dawniej metody wytwarzania. Pod wpływem wolnej konkurencji uczyniła technika w XIX stuleciu olbrzymie, nieprzewidywane w dawniejszych wiekach postępy, a wzrost bogactwa niesłychane przybrał rozmiary. Wkrótce jednak zwracać zaczęły na siebie uwagę i ujemne strony wolnej konkurencji. We współzawodnictwie przedsiębiorstw rywalizować mogą ze sobą jednostki gospodarcze jednej lub różnej miary. Przez jedną miarę rozumiemy nietylko tę samą gałąź wytwórczości w rolnictwie, przemyśle lub handlu, nietylko ten sam cel—towarowy, ale i jednakową siłę kapitału i ten sam rozmiar obrotów handlowych czy przemysłowych. Nie może zatem być mowy o współzawodnictwie przedsiębiorstwa rolniczego z przemysłem, tak jak nie może konkurować fabryka gwoździ z fabryką sukna. Wśród fabryk jednorodnych wszakże wywiązać się może groźna rywalizacja. Zasobniejszy w kapitały, zręczniejszy, bezwzględniejszy współzawodnik zwycięża słabszego ekonomicznie i sumienniejszego. Pod panowaniem wolnej konkurencji upaść musiały drobne przedsiębiorstwa, pochłonięte przez fabryki, wyrabiające te same rodzaje towarów. Samodzielni rzemieślnicy poszli w służbę fabryki, robotnicy ukwalifikowani ustąpili niejednokrotnie prostym wyrobnikom

Wobec wielkiej podaży rąk, która zjawia się na kapitalistycznym rynku pracy, współzawodniczą również między sobą robotnicy. W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej praca chińczyków, którzy zadawali się niższą płacą zarobkową, wypierała pracę robotników amerykańskich, którzy wymusili wreszcie zakaz imigracji chińczyków do swego kraju. W Anglii przemysły t. zw. potowe (sweating) utrzymują się głównie dzięki taniej pracy robotników żydowskich z Rosji i Polski. Robotnik

angielski nie zgodziłby się nigdy na równie niską ocenę swej pracy. Wolna konkurencja wśród robotników obniża płacę, odbiera pracę robotnikom bardziej kulturalnym, działa zatem w niekorzystnym dla postępu społecznego kierunku. Podobnie oddziałują używanie pracy kobiet lub dzieci, umozębnione przez maszyny, zastępujące pracę wykwalifikowaną przez pracę prostą.

Najważniejszą przyczyną wolnej konkurencji wśród klasy robotniczej jest brak organizacyi i wynikające stąd niezrozumienie solidarności. Jako współzawodnicy zjawiają się elementy mniej uspołecznione (kobiety, dzieci, robotnicy ze wsi), albo stojące na niższym stopniu kultury i uświadomienia klasowego. Tak samo brak zorganizowania produkcji, brak odpowiedniej statystyki wytwarzania i zapotrzebowania doprowadza do współzawodnictwa między przedsiębiorstwami.

Epoka gospodarstwa kapitalistycznego powołać przeto musiała do życia inny pierwiastek gospodarczy niż współzawodnictwo, mianowicie współdziałanie. Współdziałanie pod postacią solidarności występuje przede wszystkim wśród klasy robotniczej, która organizować się musi w obronie swojego bytu, t. j. dla polepszenia warunków swej pracy i płacy. Zjawia się ono również wśród elementów gospodarczo słabszych z pomiędzy ludzi, posiadających gospodarstwa rolne lub przemysłowe, występując jako kooperacya (współdziałanie) pracy i kapitału w spółkach współdzielczych rolnych, handlowych i przemysłowych. Zrzeszone kapitały drobne stają do walki konkurencyjnej z wielkim i wielokroć skutecznie opierają się jego przemocy.

**19.** Wiemy już, że pracę uważać należy za warunek zasadniczy wszelkiej działalności ekonomicznej, że występuje ona zatem w każdej epoce. W gospodarce kapitalistycznej praca ma cechy specjalne, na które zwrócić należy uwagę. Przede wszystkim wykazać niepodobna pracy wyłącznie fizycznej lub wyłącznie umysłowej. Pierwsza, choćby się ograniczała do kilku powtarzających się wciąż ruchów, wymaga natężenia uwagi. Wysiłek umysłowy może najczęściej doprowadzić do unikania zbytecznych poruszeń i uproszczenia koniecznych. Dowiedzionem jest również, że nawet wyłącznie fizyczny wysiłek męczy umysł, tak że np. dziecko, pracujące w fabryce, zabrawszy się do nauki bezpośrednio po pracy fizycznej, nie może mieć tej samej świeżości umysłu, co takie, które wcale nie pracowało. Za przykład niech posłużą chybione doświadczenia angielskie, gdzie dla niedorostków, pracujących po fabrykach (t. zw. *half timers*) wprowadzona jest obowiązkowo 3-godzinna nauka w szkole.

Próby te nie dały korzystnych rezultatów. Podobnie nauka wie-

czorna, prowadzona w Galicyi w szkołach dopełniających dla terminatorów, nie osiąga celu. Podczas wywiadów, prowadzonych w Krakowie w 1898 i 1899 r. nad położeniem robotników wykwalifikowanych, okazało się, że nauka wieczorna żadnej nie przynosi korzyści. Chłopcy, zmęczeni całodzienną pracą u majstrów, śpią lub dokazują w szkole. Jest to bardzo naturalne, bo natężenie fizyczne i umysłowe jest wydatkiem tej samej energii nerwowej, która odnowiona być musi przez sen i odpoczynek. Praca umysłowa, o ile odnosi się do funkcji gospodarczych, nigdy nie jest bez pewnego wysiłku fizycznego, przy czem spotykamy podobne zjawisko jak przy fizycznej, a mianowicie, że mięśnie odczuwają zmęczenie po natężonej pracy umysłowej.

Po takim zastrzeżeniu dopiero zachować możemy zwykły podział pracy na fizyczną i umysłową, który ułatwia zrozumienie wielu zjawisk. Przy działalności gospodarczej przeważa praca fizyczna, a nawet staje się coraz mniej złożoną. Praca umysłowa oddziałuje pośrednio na rozwój gospodarczy, występuje zaś zwykle pod postacią usług.

Każda praca wymaga pewnego przygotowania, choćby krótkiej wprawy, i z początku postępować musi gorzej i powolniej. Poza tem jednak wyróżnić możemy pracę, do której zabrać się trzeba z zasobem wiadomości teoretycznych lub ze znajomością odpowiednich rękoczynów, od takiej, która umiejętności tej nie wymaga. A więc praca inżyniera, lekarza, nauczyciela wymaga długich lat studyów, podczas których nie mógł on wytwarzać i utrzymywany był przez społeczeństwo. Praca szewca, krawca, rękawicznika, ślusarza, kotlarza, wymaga kilku lat nauki i wprawy, a nawet praca tkacza fabrycznego, o ile chce on wykonywać trudniejsze desenie, wymaga wprawy i umiejętności, którą zwykle młodzi nabywają pod kierunkiem starszych.

Tymczasem noszenie piasku, podawanie cegieł mularzom, grabienie siana, kopanie kartofli, jak również mnóstwo czynności po fabrykach nie wymagają żadnego przygotowania, wykonywane być mogą od pierwszego dnia, jakkolwiek nie przeczy my, że i tu wprawa doprowadza z czasem do większej ilości pracy. Pracę podzielić przeto można na prostą i wykwalifikowaną, zastrzegając się, że każde z tych pojęć obejmuje setki stopni.

Poza tem wyróżniamy jeszcze prace ciężkie i lekkie, przyjemne i przykre.

Do pracy ciężkiej oprócz takiej, która wymaga nadmiernego wydatku sił, zaliczyć jeszcze należy zajęcia, które z natury swojej są odrażające i przykre. Tłuczenie kamieni dla człowieka, posiadającego odpowiednie siły fizyczne, będzie mniej ciężkie a więc i przykre, niż

wywożenie nieczystości. Do przyjemnych zaliczyć możemy prace, odpowiadające upodobaniom człowieka. Czysto fizyczne, które nietylko nie wymagają żadnego nateżenia umysłu, a więc nie mogą w sobie zawierać elementu moralnego zadowolenia, ale są powtórzeniem tych samych wciąż rękoczynów, rzadko kiedy przyjemnymi nazwać można. Praca przyjemna nie może również trwać zbyt długo, aż do wyczerpania, gdyż wówczas wykonywać będziemy z przykrością nawet czynność, do której mamy upodobanie.

Na pracę przyjemną złożyć się muszą następujące czynniki: musi ona odpowiadać upodobaniom i siłom człowieka, unikać monotoności, zawierać w sobie pierwiastek umysłowy jeżeli nie twórczej inicjatywy, to przynajmniej uwagi, przymusowo nie trwać zbyt długo, by nie nastąpiło wyczerpanie sił jednostki.

Prace, odpowiadające skłonnościom naszym, podejmujemy często dobrowolnie przez czas dłuższy, nie odczuwając przytem zmęczenia.

Praca jest nietylko koniecznością ekonomiczną, ale i zasadniczym elementem życia człowieka, gdyż daje możność celowego zużytkowania jego sił umysłowych i fizycznych. Już u dziecka widzimy chęć zajęcia, któreby miało cel i rezultat; umiejętne bawienie dzieci polega na przeplataniu zabaw, które, oprócz ruchu i śmiechu, innego celu nie mają, lekkiem zajęciami. Te ostatnie dają dziecku przynajmniej pozorne zadowolenie, że wykonywa pracę. System gier freblowskich np. polega na kierowaniu tem wrodzonym upodobaniem.

Jeżeli zaś praca po wszystkie czasy uchodziła za przekleństwo rodzaju ludzkiego, jeżeli Biblia, dając jej rodowód, opiera się na opowiadaniu o grzechu pierwszych ludzi, przypisać to należy nierównemu rozdziałowi pracy, jaki istniał już bardzo wczesnie, przymusowemu jej charakterowi, oraz istnieniu mnóstwa prac ciężkich, przykrych i mozolnych, które przecież wykonane być musiały.

W naszych czasach znaczną część tych prac uciążliwych wykonywają maszyny. Zauważyć nawet można tendencję, ażeby wszystkie funkcje mało złożone, ciężkie i powtarzające się, a zatem monotonne, zastąpić pracą maszynową.

Należałoby również baczniejszą zwrócić uwagę na uzdolnienie i upodobania pracowników. Dziś tylko pewne wyższe zatrudnienia łączymy z t. zw. powołaniem. Tymczasem każda praca wykonana być mogła lepiej i dokładniej, gdyby jedyną do niej pobudką nie był przymus albo konieczność zarobku, ale upodobanie w samym zajęciu lub w składzie grupy, która ją wykonywa. Zwraca wielokrotnie na to uwagę

Karol Fourier, myśliciel francuski z końca XVIII stulecia, a także później od niego reformator angielski, Tomasz Carlyle.

W gospodarce kapitalistycznej nie chodzi bynajmniej o to, jak jednostka odczuwać będzie pracę, czy dostarczy jej ona zadowolenia, ale jaki będzie konkretny jej rezultat. Najwięcej też zwracają uwagę kategorie pracy produkcyjnej i nieprodukcyjnej. Popularne używanie obu tych wyrazów utożsamiało pracę produkcyjną z pracą użyteczną. Z pozorną słusnością stawiać poczęto zarzuty ekonomistom, którzy podział ten zachowywali, zwłaszcza szkole klasycznej i socjalistycznej, że za jedyną pracę, tworzącą wartość, uważają pracę fizyczną, uznając za bogactwo ekonomiczne tylko wytwory materialne. Zarzut to przecież niesłuszny. Adam Smith wyraźnie zastrzega, że pracy produkcyjnej utożsamiać nie należy z użyteczną; pierwsza bowiem obejmuje tylko produkcję przedmiotów konkretnych, to znaczy tych, które zdaniem ekonomistów ze szkoły klasycznej wyłącznie należą do zakresu dóbr gospodarczych, istnieje zaś poza tem mnóstwo usług i prac wysokiej dla społeczeństwa użyteczności.

Szkola socjalistyczna mówi o znaczeniu pracy intelektualnej. Karol Marx w prześlicznym ustępie o procesie pracy (rozdz. V) wykazuje dobitnie, że praca umysłowa oddzieloną być nie może od fizycznej.<sup>1)</sup> Pod nazwą pracy produkcyjnej pojmuje taką, która przy pomocy narzędzi i materiałów surowych stwarza wartości gospodarze. Jest to nie co innego, tylko praca gospodarza szkoły klasycznej. Marx i jego szkoła zalicza do kategorii robotników zarówno proletaryat umysłowy, jak i pracujący fizycznie, to co Anglik zowie brutalnie *hands* (ręce). Nie dosyć jednak wyraźnie uwydatnia rolę pracy umysłowej przy tworzeniu dóbr i bogactw.

Nazwa pracy produkcyjnej nie będzie przeto terminem naukowym, ale oznacza taką, która korzystając ze wszystkich zdobyczy techniki i umiejętności, z ich pomocą osiąga najwyższe rezultaty w zakresie dobroci, taniości, szybkiego i masowego wykonania produktu.

Jak się powiedziało wyżej, wszelka praca jest zużytkowaniem siły roboczej, t. j. energii właściwej mięśniom i nerwom. Energia nie jest właściwością stałą, wielkość jej zmienia się zależnie od właściwości indywidualnych, a u tego samego człowieka różną być może w różnych okresach życia, przy odmiennych warunkach odżywiania, a zatem snu, posiłku i rozkładu pracy. Wreszcie zależną jest od zewnętrznych wa-

---

<sup>1)</sup> „W końcu procesu pracy wypada rezultat, który już przy jej rozpoczęciu istniał u robotnika, jako wyobrażenie jego, a więc idealnie“.



runków produktywności pracy, czyli od jej podziału i od narzędzi produkcji.

Podział pracy, jako warunek zwiększonej jej wydajności, znany jest ekonomistom wszystkich szkół i czasów. Już Platon i Arystoteles zajmują się zagadnieniem podziału pracy, uważając go za podstawę wszelkiej klasyfikacji społecznej, gdyż społeczeństwo oparte jest, jak twierdzą, na współczesnym działaniu rozmaitych rodzajów czynności. Na podobnym stanowisku stoi szkoła Adama Smitha, który w „Bogactwie narodów“ poświęca dłuższy ustęp przyczynom i następstwom podziału pracy. Supiński (Pisma, t. II, s. 253) mówi „o międzynarodowym rozkładzie pracy“; techniczny podział pracy zowie „rozdziałem robót“ i zaznacza, że „oddanie się pewnej odrębnej czynności usposabia do pomysłów, jakich mieć nie mogą ludzie, rozdzielający swoje siły umysłowe“. Niema może systemu ekonomicznego, który nie zajmowałby się podziałem pracy.

W istocie bowiem współdziałanie różnych osobistości, zawodów i klas społecznych przy pracy ludzkiej niesłychanie wpływa na jej ukształtowanie i rezultaty. Wyróżniać tu należy współdziałanie (kooperację) pracy a jej podział, które są właściwie tym samym procesem, obserwowanym z odmiennych punktów widzenia. Czy mieć będziemy na uwadze całą sumę pracy, wykonywanej przez społeczeństwo, czy też wytwórczość jednego tylko przedsiębiorstwa, w obu przypadkach częściowe prace, spełniane przez pojedyncze osoby, łączyć się muszą dla stworzenia całości. Stąd, mówiąc o podziale pracy, mieć wciąż będziemy na uwadze nierozdzielne od niego współdziałanie prac pojedynczych.

1) Społeczny podział pracy związany jest z całą naszą kulturą; na nim polega współdziałanie płci, klas społecznych, wielkich gałęzi wytwórczości, jak rolnictwo i przemysł, odrębnych rodzajów pracy, jak umysłowa i fizyczna, praca miasta i wsi. Słowem należy tu wszystko, do czego doszła dotychczasowa nasza kultura, która różnemi drogami i przy pośrednictwie odrębnych uzdolnień i prac wytwarzać musiała całą budowę dzisiejszego świata. Społeczny podział pracy właściwy jest wszelkim okresom historycznym, a rozpoczął się w społeczeństwie rodowym, gdzie naczelnik rodu czy klanu wyznaczał każdemu z członków jego czynności.

Nie można twierdzić, aby w naszej epoce odrębność funkcyj i zajęć utrzymywała się w typie zawodowym czy klasowym. Jednostce nadać zawód może odrębną fizyonomię, ale wymiana jednostek wśród odrębnych zawodów, a nawet klas społecznych dokonywa się nieustannie i znacznie szybciej, aniżeli w którejkolwiek z epok poprzednich. I tak

np., nie cofając się nawet do ściśle zamkniętych dla wszelkiego wpływu z zewnątrz kast indyjskich, dość porównać społeczeństwo średniowieczne ze ścisłym rozdziałem stanów, które mieszały i łączyły się z sobą niesłychanie rzadko, z naszym, w którym tylokrotnie dokonywają się przemieszczenia. Pomimo to zawodowy podział pracy wytwarza wśród klas inteligentnych specjalistów, którzy przedewszystkiem są jednostronnymi wykonawcami swoich fachów, i klasy niższe, które, dostarczając robotników przeważnie niekwalifikowanych, zmieniają zajęcie i miejsce pobytu częściej, niż by to było możebnem w jakiegokolwiek innej epoce.

2) L o k a l n y podział pracy zależy w części od warunków położenia geograficznego, od właściwości gleby albo bogactw mineralnych, w części zaś od warunków społecznych, jak granice celne, zdawna rozpowszechniony w okolicy przemysł, rozwój komunikacyj, bliskość miast. Pod jego wpływem kraj każdy wyrobił sobie specjalność, obok której istnieją wprawdzie wszystkie inne gałęzie wytwórczości, której wyroby są przecież przedmiotem handlu na rynku międzynarodowym.

Rosya, Królestwo, Stany Zjednoczone Ameryki północnej, Węgry, Australia, Indye, Egipt wywożą zboże, zwłaszcza pszenicę, która jest jednym z głównych artykułów handlu międzynarodowego. Materiały surowe otrzymuje przemysł europejski z Ameryki południowej, ze Stanów południowych Ameryki półn., z Indyj i t. d. Francya znana jest z wywozu jedwabów i wyrobów zbytkownych, jak koronki, galanterye, wytwory przemysłu artystycznego. Anglia słynie z tkanin wełnianych i bawełnianych wyborowego gatunku, z wyrobów stalowych i t. p.

Lokalny podział pracy istniał w każdej epoce. Już starożytni Grecy wyróżniali kraje, z których wywożono zboże (Sycylia), oraz takie, z których wywożono tkaniny (Tyr, Sydon). W wiekach średnich istniało rozgraniczenie między wytwórczością miast i wsi; w żadnej przecież epoce podział pracy nie wytworzył tak daleko idącej lokalnej specjalizacyi, jaką widzimy dzisiaj w krajach o wysokim rozwoju gospodarczym, np. w Anglii, gdzie jak powiada H o b s o n, „prądy nowoczesnego życia społecznego, z ich spokojem, stałością i długim trwaniem tworzą sprzeczność ze słabym, przerywanym i krótkotrwałym biegiem wymiany w czasach dawniejszych“ (op. cit. s. 105). Podział pracy, który zależy od warunków geograficznych i geologicznych dokonał się między odrębnymi krajami, obejmuje również drobniejsze przestrzenie.

Nie szukając daleko, np. Białystok i okolica zajmują się wyrobem sukna; Łódź, miasta i osady przyległe obrabiają bawełnę; w Żyrardowie ześrodkowany jest przemysł lniany; w zagłębiu Dąbrowieckim, a więc w Dąbrowie Górniczej, Sosnowcu, Sielcach — huty

i przemysły metalowe; Galicya, gdzie produkuje ropy naftowej wynosiła w 1904 r. 8 mil. cetn. metr., gdzie w zachodniej i wschodniej połaci kraju ciągną się bogate pokłady i źródła solne, przerabia głównie produkty mineralne. Jej typ przemysłowy jest całkiem różny od Królestwa. Pod względem podziału pracy, na który złożyły się warunki geograficzne i społeczne, kraj nasz jest na drodze daleko idącej specjalizacji terytoryalnej

3) Wreszcie techniczny podział pracy jest właściwością współczesnej gospodarki. Zadaniem jego jest rozbić wytwarzanie danego przedmiotu na możliwie proste funkcje i stworzyć rękoczyny, które stanowiłyby wyłączne zadanie jednego robotnika. Wtedy może je wykonywać szybciej, dokładniej, osiąga bowiem wprawę, jakiejby nabyć nie mógł, wytwarzając cały przedmiot. Techniczny podział pracy powstanie swoje zawdzięcza technice nowoczesnej, jak znowu z kolei stworzył dla niej warunki. Maszyna bowiem i wszelki warsztat automatyczny, jakkolwiek byłyby doskonałe, spełniać mogą czynności względnie proste. Wtedy zaś wykonywają je dokładniej i prędzej aniżeli człowiek. Przedmiot, przechodząc od jednej maszyny do drugiej, podawany automatycznie lub przez rękę ludzką, otrzymuje swoją ostateczną formę w szeregu operacyj prostych, dokonywanych dokładnie. Rola robotnika zależy zwykle na obsłudze maszyny, a uproszczenie procesów wytwórczych i rozkład na części pracę jego redukują do kilku powtarzanych wciąż ruchów. Robotnik przeto nie potrzebuje przechodzić od jednego zajęcia do drugiego, nie traci czasu na przystosowanie się do nowych rękoczynów, nabywa olbrzymiej wprawy, a wreszcie w większości przypadków nie potrzebuje przygotowania do swej roboty. W ten sposób fabryka nowoczesna nie tylko rozdziela pracę między swych robotników, ale stwarza kilkadziesiąt ich kategorii, z których każda zajęta jest w innym oddziale i każda wykonywa wciąż tę samą a odrębną od innych czynność. Dopiero gdy przejdzie wszystkie fazy wytwarzania, gdy obrobą go wszystkie kategorie robotników, przedmiot jest gotów, jako rezultat współdziałania prac pojedynczych.

Taki podział pracy, właściwy fabryce nowoczesnej, przeszedł również do przemysłów domowych i rzemiosł. Za przykład służyć może wspomniane już szewstwo (5) oraz fabrykacja ubrań gotowych, jak wykazały prowadzone w r. 1905 wywiady. Ta ostatnia jest wytworem gospodarstwa kapitalistycznego, które przy zastosowaniu maszyn i daleko idącym podziale pracy osiąga wytwarzanie hurtowne, masowe i tanie.

Weźmy np. Berlin, główne centrum konfekcyj (ubrań gotowych). Jak wykazały prowadzone w 1895 r. wywiady, wielkie składy ubrań gotowych damskich i męskich nie chcą mieć do czynienia z masą robotników, zatrudniając ich w przygotowanych do tego warsztatach. Pociągałoby to bowiem za sobą kosztu lokalu, opału, światła, nadzoru i uleganie inspekcji fabrycznej. Wskutek tego pracują przy pomocy kilku kategorii pośredników. Pierwsza z nich odpowiada za całość roboty i od siebie oddaje materiał podzielony i przykrojony dalszym robotnikom, majstrom, którzy albo we własnej pracowni zgromadzają robotnice, albo oddają robotę do domów, albo też trzymają się systemu mieszanego. W każdym z tych przypadków przeprowadzony jest ścisły podział pracy między robotnicami, które szyją spódnice, staniki, bluzki, zakłady i t. p.; każda z nich znowu ma jeszcze pomocnice, które obrabiają dziurki, obrzucają, robią listwy, rękawy i inne. Pojedyncze najprostsze prace, jak dziurki, szwy, robią maszyny. Robotnice nabierają olbrzymiej wprawy i szybkości w robocie, ale, znając tylko jej część, zupełnie są od swego zwierzchnika zależne.

Nowoczesny system pracy w niczem już nie przypomina średniowiecznego podziału w rzemiośle. Cechy zwracały uwagę na to, aby każdy odrębny przedmiot wykonany był przez przedstawicieli innego rzemiosła; pojedynczy rzemieślnik przecież musiał umieć i wykonywać je od początku do końca, bo od tego nawet zależało prawo uważania się za rzemieślnika. Cechowy podział pracy odnosił się do wyodrębniania jej przedmiotów, np. gwoździarz nie robił podków, kowal gwoździ. Nowoczesny przemysł, oparty na zasadzie wolnej konkurencji, przyjmuje techniczny podział pracy według funkcji pojedynczych, składających się na wytworzenie tego samego przedmiotu

Techniczny podział pracy, obok zaznaczonych wyżej niezaprzeczo-nych korzyści, ma przecież znaczne niedogodności, wyrażające się zarówno we właściwościach samego produktu, jak i w położeniu robotnika. Możliwość masowej i niesłychanie szybkiej produkcji staje się pokusą do różnego rodzaju niesumienności. Praca, obliczona jedynie na bezpośredni zarobek, wynagradzana zwykle bardzo lichy, nie związana co do rezultatu swego z wytwórcą, który nie odpowiada za całość, jest też często niesumienna i źle wykonana. Odnosi się to szczególnie do wytwórców rzemiosła albo przemysłów domowych, gdzie praca jest w znacznej części ręczna. Tam, gdzie ręka lub noga człowieka iść musi za poruszeniami maszyny i stosować się do niej, niedokładności takich być nie może, a obniżenie wartości przedmiotu zależy w ogóle od gorszego ga-

tunku surowca, w wielu przypadkach celem jest wytwarzanie surogatów, np. w fabrykach margaryny.

Dla robotnika techniczny podział pracy sprowadza zbyt daleko idące wyspecjalizowanie zajęcia, które każe natężyć i zużywać tylko pewne mięśnie, wyradza choroby zawodowe, nuży monotonią i usypia inteligencyę, praca bowiem jest czysto mechaniczna.

Obok tego podział techniczny pracy, sprowadzając czynność do rękoczynów najprostszych a często zupełnie nie wymagających natężenia sił, pozwolił na przedłużenie dnia roboczego, na używanie pracy kobiet i dzieci. Nie uzdalniając robotnika do żadnej samodzielnej czynności, czyni go zależnym nietylko od kapitału w ogóle i od kierownika przedsiębiorstwa, ale nawet od bezpośredniego przełożonego, wermistrza, pośrednika.

Przez wydajność pracy rozumiemy ilość czynności, wykonaną w jednostce czasu, czyli w ciągu godziny lub dnia określonej długości. W gospodarstwie dzisiejszem wydajność pracy zależy nietylko od indywidualnych właściwości robotnika, ile od warunków, w jakich pracę swą wykonywa. Na pierwszym miejscu postawić należy podział pracy oraz technikę narzędzi i środków produkcji. Zawodowy podział pracy, który towarzyszył wszelkiej kulturze, z natury swojej podnosić musiał zarówno dobroć wyrobów, jak ilość ich, pozwalając jednostce pracować prędzej i dokładniej, umożliwiając jej umiejętne wykonywanie zajęcia; lokalny pozwala rozwijać się danej okolicy w takim kierunku, w jakim najprodukcyjniej wytwarzać może. Konsekwentne jego przeprowadzenie przyczynia się do zwiększenia ilości produktów na międzynarodowym rynku zbytu. Wreszcie podział techniczny pracy ogranicza rękoczyny jednostki do niezbędnych, przychem pozwala wykonywać je z większą wprawą, szybkością i pewnością. Sam podział pracy sprowadza wyższą jej wydajność, o czem codziennie przekonać się możemy.

Podnosi ją jeszcze jeden z warunków podziału pracy — ulepszenie techniki wytwórczej. Maszyna wykonywa znaczną część pracy, spełniającej dawniej przez robotnika, upraszcza jego zadanie w takim stopniu, że tam, gdzie pracowało dwóch lub trzech ludzi, wystarcza często jeden. Postępy, jakie uczyniła wydajność pracy w czasach ostatnich, są zadziwiającą. Dość porównać pewną gałąź przemysłu w danym okresie czasu, w krajach o różnym rozwoju techniki, lub dawniejsze okresy wytwórczości w tym samym kraju z dzisiejszym.

Zestawiając liczbę warsztatów tkackich z liczbą obsługujących je robotników, znajdujemy, że było:

	Warszt. w przem. bawełn.	Tkaczów
w Anglii	165 032	57 555
Szkocyi	22 621	12 114
Irlandyi	3 372	1 864
	191 025	71 533

A więc w Anglii jeden robotnik obsługiwał trzy warsztaty, w Szkocyi i Irlandyi tylko dwa. (Fr. A. Walker. „The wages question“. New-York 1891 r., s. 69).

Następstwem wysokiej wydajności pracy są niskie jej koszta i idące za nimi obniżenie ceny produktu.

Funt przędzy bawełnianej kosztował (wedł. Schulze - Gäwer-nitz. „Der Grossbetrieb“, s. 85 i 121):

w 1779 r.	16 sh. <sup>1)</sup>
1882	10 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> pensów
1892	7 <sup>3</sup> / <sub>4</sub> „

Na początku lat 80-ch używano robotników do obsługi 1000 wrze-cion i należących do nich maszyn przygotowujących:

w Bombaju	25
we Włoszech	13
w Alzacyi	9 5
Miluzie	7 5
Niemczech 1861 r.	20
„ 1882	8—9
„ 1892	6—7
Anglii 1837	7
„ 1887	3

Ekonomista amerykański D. Wells (Recent economic changes, 1889, s. 50 i 61) przytacza między innymi następujące dowody wzrostu wydajności pracy:

W fabrykach bawełny (w Stanach Zjednoczonych Am. półn.), dzięki ulepszonym narzędziom, wydajność pracy wzrosła o 33—50%. Prze-ciętna produkcya roczna robotnika amerykańskiego zaopatrywać może w odzienie 1600 zupełnie odzianych chińczyków i 3000 częściowo odzia-nych indyan.

Porównyując lata 1860 z 1885-ym, dostrzega w przemyśle Sta-nów oszczędność co do czasu i pracy o 50—80%.

---

<sup>1)</sup> Shilling = 60 ct = 1 frk. 20 centm. = zł. 3 gr. 10 nominalnie. Shilling dzieli się na 12 pensów.

Wreszcie przypominamy, że Ad. Smith uważał prawie za cud, że 10 ludzi zrobić mogło 48 000 szpilek dziennie, tymczasem dziś trzech robotników wyrabia dziennie  $7\frac{1}{2}$  milionów szpilek w lepszym gatunku.

**20.** Niniejszem zamykamy wstępną część naszego wykładu. Celem jej było skreślenie tła dzisiejszego gospodarstwa, wykazanie głównych jego czynników i zjawisk, scharakteryzowanie nauki Ekonomii społecznej i definicya zasadniczych jej pojęć.

Następny dział historyczny da ogólny obraz rozwoju ekonomicznej myśli nowoczesnej, wybierając z pośród szkół i autorów tych, którzy najwyraźniej oddziałali na współczesnych i następców. Historia każdej nauki stała się niezbędna dla zrozumienia i oceny obecnych jej teoryj. W Ekonomii społecznej ma ona donioślejsze znaczenie. Interesujemy się tem, co głosili i myśleli poprzednicy nasi z następujących powodów: a) w nauce Ekonomii mało jest prawd ustalonych; b) prawa rządzące zjawiskami są względne, zależne od charakteru epoki i, jak się zdaje, zawsze takimi pozostaną; c) nowe prawdy naukowe w zakresie pojęć społecznych rozchodzą się powoli, tak, iż nawet najdawniejsze odnajdujemy niekiedy w pojęciach ludzi nam współczesnych. Dodać jeszcze należy, że teorye ekonomiczne stanowiły i stanowią czynnik, oddziaływający bezpośrednio na kształtowanie życia gospodarczo-społecznego, będąc jednocześnie jego wynikiem i uogólnieniem. Obznajmienie się z historią nauki będzie zatem jednoznaczne ze zrozumieniem tego życia. W dziale historycznym najwięcej uwagi poświęcimy ekonomistom polskim, ponieważ prace ich a nawet nazwiska często są u nas nieznanne. Jeżeli zaś ma kiedykolwiek powstać nauka polska w zakresie Ekonomii społecznej, nawiązać musimy do naszych bezpośrednich poprzedników.

Opis warunków rozwoju ekonomicznego poprzedzić musi właściwy wykład nauki. Nie chodzi tu, jak to czyni Sch m o l l e r, o wszystkie czynniki, które kształtowały życie społeczeństw, lecz o te, które bezpośredni wpływ wywarły na życie gospodarcze. Zjawiska i teorye ekonomiczne bowiem zrozumieć się dadzą jedynie na tle i w zależności od nich. Mówić zatem będziemy o przyrodzie i technice, ludności, społeczeństwie, prawie i państwie. Ekonomia, jako nauka społeczna, omawiająca zorganizowaną i uświadomioną działalność grup ludzkich, musi się z nimi ściśle liczyć.

W taki sposób Część I stanowić powinna przygotowanie do teoryi Ekonomii społecznej i charakterystyki najważniejszych zjawisk gospodarczych, które obejmie Część II.

**Literatura.**

William Thornton. On labour its wrongful claims and rightful dues, its actual present and possible future. Londyn 1869. W tłum. niemieckiem H. Schramma. Die Arbeit. — 1870 r.

Drucksachen der Kommission für Arbeiterstatistik. Berlin 1896 Erhebungen № 10.

Fr. A. Walker. The wages question. Nowy Jork 1891 r.

Mikołaj Karyszew. Praca (Trud). Petersburg 1897 r.

J. K. Potocki. Współzawodnictwo i współdziałanie. Lwów 1900. Szereg szkiców społeczno-filozoficznych, z których pierwszy odnosi się do ustępu 18.

---



DZIAŁ HISTORYCZNY.



## I. Merkantyliści i kanoniści.

---

21. Różnorodność systemów — 22. Kanoniści. — 23. Merkantylizm — 24. Merkantylizm w Polsce. — Literatura.

21. Zaznaczyło się wyżej, że teorie ekonomiczne stoją w niewątpliwej i ściślejszej zależności od rozwoju życia gospodarczego, stanowią niejako jego syntezę. Nie dość przecież dla teoretyka uogólnić fakty, a nawet stwierdzić ich prawidłowość. Trzeba jeszcze wydać sąd o nich, wyciągnąć z życia wskazówki i spostrzeżenia, sięgające daleko poza dostrzegalne dla ogółu interesy chwili. Przeszłość i teoria, nie mająca już aktualnego znaczenia, pozyskuje w taki sposób wagę zdobytego doświadczenia. Ekonomisci do pism swoich wnoszą niejednokrotnie pomysły, na których współcześni poznać się nie potrafili i które dopiero czasy nasze urzeczywistnić mogą. W taki sposób systemy ekonomiczne stają się dorobkiem kulturalnym, a z kolei oddziałują na ukształtowanie życia gospodarczego, są nieodłączną tegoż częścią. Treść tego życia staje nam się przeto zrozumiałą dopiero na tle znajomości dziejów Ekonomii. Książka niniejsza podać je może w ogólnych zarysach, które czytelnik dopełni z łatwością przy pomocy podanej na końcu każdego rozdziału literatury. Nieco obszerniej traktować będziemy pisarzy polskich, których literatura zagraniczna nie uwzględniła dotąd i którymi się nasza zbyt mało zajmuje.

Gospodarka świata starożytnego opierała się na pracy niewolników. Niewolnictwo w porównaniu z zabijaniem zwyciężonych wrogów stanowi potężny krok naprzód i świadczy o wysokiej wydajności pracy, wobec której można było korzystać z pracy zdobytego niewolnika i dawać mu wzamian utrzymanie. Zdobyte przez wojnę siły robotnicze stają się wkrótce niezbędnymi dla gospodarstwa społeczeństw starożytnych, niewolnictwo przechodzi w stałą instytucję. Grecya, a zwłaszcza

Rzym cesarski na pracy niewolników opierają swoją potęgę gospodarczą. Rozpoczyna się handel niewolnikami, nie tylko wewnątrz kraju, ale i międzynarodowy, a niewolnicy stają się artykułem tak ogólnie pożądanym, że służą za środek wymiany, używani jako pieniądz. Obywatele, zwolnieni od pracy fizycznej, oddawać się mogli zajęciom kulturalnym, służbie publicznej, bronić granic kraju, bo za nich wszelkie zajęcia gospodarcze wykonywali niewolnicy. Pisarze starożytni przywykli instytucję niewolnictwa uważać za konieczną część całości gospodarczej, bez której wyobrazić sobie nie umieli życia kulturalnego. Jest to ogromna przepaść, która poglądy ich dzieli od pisarzy nowoczesnych każdego kierunku. Pisarze greccy, a zatem *Xenofont*, *Hezyod*, nawet *Plato* i *Arystoteles*, a za nimi filozofowie rzymscy, jak *Cycero*, *Varro*, *Columella* w obrazach współczesnego im społeczeństwa i opartych na nich teoriach gospodarczych uznają niewolnictwo jako zasadniczą instytucję życia starożytnego.

Teorie ekonomiczne pisarzy starożytnych odnoszą się przeważnie do życia i gospodarki prywatnej, wypowiadając szereg rad praktycznych i odtwarzając życie współczesne. O ile zaś, tak jak *Arystoteles*, wybiegają poza zakres interesów gospodarczych, jednostki ściśle łączą przepisy etyki z teorią gospodarczą, albo też, tak jak *Plato*, podporządkowują interes ekonomiczny politycznemu. Jednostka bowiem pozyskuje znaczenie według poglądów starożytnych tylko w państwie i przez państwo, którego część stanowi.

Pisarze starożytni, a zwłaszcza *Arystoteles*, stają się bogatą skarbnicą wiedzy dla pisarzy wieków średnich, a nawet XVII i XVIII stulecia. Nie inaczej dzieje się z *Ekonomią*, pojmowaną jako nauka polityczna. Nauka *Arystotela* odnaleść się daje w systemie t. zw. kanonistów; ślady jej widzimy jeszcze u kameralistów i merkantylistów w Polsce, a zatem w XVI, XVII a nawet XVIII wieku. Kanoniści zaś tak bardzo od *Arystotela* byli zależni, że np. mówią o niewolnictwie, które za ich czasów już nie istniało.

**22.** Gospodarcze teorie czasów nowych odzwierciedlać niezbędnie muszą stosunki panujące. Wczesny okres wieków średnich, nie stworzywszy ustalonych form gospodarczych, nie pozostawił pisarzy ani dzieł treści ekonomicznej.

Dopóki przeważała gospodarka naturalna, nie mogło być mowy o naukowych teoriach *Ekonomii*, a tem mniej o jej systemach. Tak samo i produkcja przemysłowa drobna, rolna, korzystająca z pracy poddanych, stanowiły niedostateczny substrat do systematów naukowych. Ponieważ jednak i wtedy zachodziły stosunki pana i sługi, zamiany, po-

życzek pieniężnych, zjawiają się przepisy, normujące postępowanie. Najwcześniejsze pochodziły od pisarzy i ojców Kościoła, które spotykają się w pismach t. zw. k a n o n i s t ó w, stojących pod silnym wpływem Polityki A r y s t o t e l e s a.

Najważniejsze źródło nauk kanonicznych odnajdujemy w zbiorze zwanym „Corpus juris canonici“. Obok przepisów kościelnych obejmuje on prawo prywatne, cywilne, karne, stanowiąc dla wieków średnich źródło wiadomości prawnych. Wydanie z 1500 r., opracowane przez Jana Chappuis, służyło za normę dla wszystkich następnych. Corpus juris jest dziełem zbiorowym, ale największą zasługę przy jego opracowaniu położył żyjący w XIII stuleciu T o m a s z z A k w i n u (zmarł w 1274 r.).

Poglądy T o m a s z a z A k w i n u odnajdują się dziś jeszcze u przedstawicieli Kościoła, warto się zatem z nimi obznajmić.

Państwo stanowi wyraz potrzeby naturalnej w każdym społeczeństwie. Duszą życia państwowego są władze, ustanowione od Boga, którego zastępcą jest każdy ich przedstawiciel, t. j. panujący. Założycielami państw są królowie, a monarchia, ograniczona przez równowagę elementów arystokratycznych i demokratycznych, stanowi najlepszą formę rządu. Celem praw państwowych jest albo bezpośrednio dobro ogólne, albo porządek (bona disciplina), który daje bezpieczeństwo i dobrobyt.

Kościółowi wolno się mieszać do spraw świeckich. Człowiek ma naturę społeczną i dlatego w każdym okresie jego bytowania potrzebne mu było państwo. Z takiej samej potrzeby społecznej wypłynęła własność. Kanoniści nie są zwolennikami komunizmu, ale uznają, że własności swej nie należy odmawiać człowiekowi bardzo potrzebującemu. Pod wpływem A r y s t o t e l e s a usprawiedliwia T o m a s z z A k w i n u niewolnictwo, a początek jego widzi w grzechu pierworodnym. Niewolnik w jego pojmowaniu powinien mieć swobodę moralną i zagwarantowaną nietykalność osoby.

Kanoniści uważają pobieranie procentów za rzecz niemoralną, czas jest bowiem własnością ogólną i nie należy żądać wynagrodzenia za czasowe użyczenie rzeczy niezniszczalnej. Każda rzecz mieć powinna właściwą cenę, powyżej której sprzedawać jej nie wolno (j u s t u m p r e t i u m). Wśród zajęć rolnictwo uznają za najwięcej podobające się Bogu, przemysł a zwłaszcza handel, przy którym zdarzały się oszustwa, nie cieszy się ich poparciem.

**23.** Gdy gospodarstwo naturalne przechodzi w pieniężne, zagadnieniem, które przedewszystkiem zwraca uwagę uczonych, jest natura

i czynność pieniędzy. Powstanie gospodarki społecznej dokonywa się naturalnie stopniowo i dłuższego wymaga czasu. Pieniądz najwcześniej podejmuje rolę społeczną, jako wyraz wszelkiej wartości, środek przenoszenia jej i przechowywania.

Pierwsza teoria naukowa, która pojawiła się w Europie nowożytnej, wyrażając się nietyle w dziełach pisanych, co w kierunku polityki gospodarczej, wyłącznie prawie zajmuje się zagadnieniem pieniędzy, utożsamiając pieniądz z bogactwem. Jest to szkoła t. zw. *merkantylistów*.

Według merkantylistów, których nazwa (merkantylny = handlowy) świadczy, że zajmowali się głównie obrotami handlu, dążenie do podniesienia ilości znajdujących się w kraju pieniędzy powinno być przedmiotem polityki gospodarczej, a zadaniem nauki wykrycie dróg i sposobów, jakimi do celu tego dojść można. Pieniądze wyrażają i stanowią bogactwo; kraj posiadający większą ilość szlachetnych kruszców, z których pieniądz zrobić można, będzie przeto od innych krajów bogatszym.

Pieniądz cenią merkantylści wyżej od każdego innego bogactwa, zowią go *materia prima*, albo *spiritus universalis*. Słynny finansista szkocki *John Law* twierdzi, że każde pomnożenie masy pieniężnej bogaci społeczeństwo. Ekonomista *Pelty* i filozof *Locke* najwyżej ze wszystkiego cenią kruszce szlachetne.

Celem gospodarstwa społecznego — powiada merkantylizm — jest zdobywanie bogactwa. Bogactwo zależne jest od ilości pieniędzy, które kraj posiada; starać się więc trzeba o jak największą ilość metali szlachetnych, a te otrzymać można z własnych kopalni, lub przy pomocy handlu zagranicznego. Przy handlu zagranicznym chodzi o wzrost wywozu towarów, przy jak najmniejszym przywozie. Różnica między sumą wywozu i przywozu wyplacona być musi w gotówce. Przedmiotem wywozu powinny być towary gotowe, gdy takie dają większe zyski od surowców. Handel organizować będzie państwo, o ile przynosić ma krajowi istotną korzyść, przewaga handlowa zaś jest podstawą politycznej. Najkorzystniejszym wydaje się tedy merkantylistom handel z krajami politycznie słabszemi, zwłaszcza z koloniami, które od kraju macierzystego zupełnie są zależne.

Wogóle zaś handel zagraniczny jest dla merkantylistów bardziej godny uwagi od wewnętrznego, bo wprowadzić on może pieniądze do kraju. Z tego powodu zwracają oni większą bacność na sprawy przemysłu niż rolnictwa, bo przemysł dostarcza towarów do sprzedaży. Pod wpływem systemu merkantylnego rządy popierają przemysł z uszczerb-

kiem rolnictwa, przenoszą handel zagraniczny nad krajowy, wreszcie dążą do podtrzymania korzystnego bilansu handlowego. Rozumiano przez to stan, przy którym suma pieniężna, równająca się wartości wywożonych z kraju towarów, znaczniejszą byłaby od sumy wartości przywożonych. Dla utrzymania go rozwija się system protekcjyny, który bierze pod opiekę handel zagraniczny, przy pomocy cel ochronnych i ograniczeń.

Stosowanie zasad systemu merkantylnego widzimy już od XV stulecia w Anglii, gdzie statut z 1440 r. (Statutes of employment) daje przepisy, według których dokonywać się miał przywóz towarów do kraju (kupcom cudzoziemcom wolno było przywozić towary tylko pod warunkiem bezpośredniej wymiany na towary angielskie). W XVI i XVII stuleciu polityka handlowa Anglii, postępując wciąż według tych samych teoryj, pociąga swym przykładem Hiszpanię i Holandję.

Pod wpływem francuskich merkantylistów Sully wydaje surowe zakazy wywozu szlachetnych kruszców z kraju, popiera handel zagraniczny i marynarkę, naznacza kary za używanie zagranicznych towarów zbytkownych. Cała polityka Colberta, który popierał przemysł i handel a zaniedbywał rolnictwo, wytlómaczyć się daje przy pomocy zasad merkantylizmu.

W Polsce popieranie przemysłu, jakie ujawnia się w drugiej połowie XVIII stulecia, tłómaczyć można nie tylko uznaniem istotnej potrzeby kraju, ale i oddziaływaniem teorii merkantylnej. Król Stanisław August Poniatowski, magnaci tacy, jak Tyzenhaus, Czartoryscy, Potocki Prot, Sapieha, Jacek Jezierski, chcąc podnieść dobrobyt kraju, nie zajmują się rolnictwem, lecz zakładają fabryki i zakłady przemysłowe. Ten zwrot był u nas spóźniony, a przecież widzieć w nim można oddziaływanie teoryj merkantylnych.

Zależnie od ekonomicznego rozwoju kraju merkantylizm pojawia się w nim wcześniej lub później (między XV a XVII stuleciem), a jego teorie zawdzięczamy głównie Włochom i Anglikom.

24. Pisarze polscy XVI i XVII stulecia wykazują wyraźny wpływ obu panujących podówczas w Europie teoryj: kanonicznej i merkantylnej. Na pierwszym miejscu postawić tu należy Piotra Skargę, którego płomienne kazania były nauką obowiązków obywatelskich. W etycznych swoich poglądach, głównie w potępianiu lichwy, jest on kanonistą, ale wyraża niekiedy i merkantylne poglądy.

Sebastyan Patrycy tłómaczy Ekonomikę i Politykę Arystotelesa (Oekonomiki Arystotelesowej, to jest rządu domowego z dołączeniem ksiąg dwoje; Polityki ksiąg ośmioro w latach 1602 i 1605),

dając społeczeństwu dostęp do bezpośredniego źródła ekonomicznych poglądów średniowiecza. Marcin Smiglecki pisze o lichwie, czynszach, zarobkach, poddanych. Szymon Starowolski zajmuje się kwestyą poddanych; Grodwaagner omawia różne rodzaje zajęć i stanowisko w nich szlachty, zajmuje się sprawą drożyzny i lichwy. Fabian Klonowicz występuje przeciw wywozowi zboża, a Zaremba wprost żąda, ażeby zamiast konopi, skór, wełny wywożono fabrykaty, wyrabiane z tych surowców. Górnicki już w XVI wieku podnosi projekt kanalizacji na kresach, a Fredro stawia projekt połączenia kanałami morza Bałtyckiego z Czarnem.

Mamy zatem licznych pisarzy, których zajmują kwestye gospodarcze i którym obcą nie jest żadna z poruszanych wówczas kwestyj ekonomicznych. Na plan pierwszy wysuwa się tu kwestya handlu, jako sposobu sprowadzenia gotówki do kraju. Wprawdzie ekonomiści nasi niechętnie spoglądają na udział w nim stanów uprzywilejowanych, podobnie przemysł uchodzi za zajęcie mniej szlachetne od rolnictwa. Uważają przecież, że zysk jest uprawniony, o ile odpowiada świadczeniom, że praca odpowiednia do stanu człowieka nie hańbi go. Z handlem łączy się kwestya monety, tem bardziej aktualna, że wywołana przez pogorszenie pieniędzy, spadek wartości drobnej monety i znaczną podwyżkę cen. Starowolski żąda ujednostajnienia monety pod względem wagi, a także jednakowych miar i wag. Wcześniej jeszcze zajmował się kwestyą monety Kopernik, który na rozkaz króla Zygmunta I pisze w 1526 r. Rozprawę o urządzeniu monety (*De monetæ eudendæ ratione*, drukowaną dopiero w 1816 r. w „Pamiętniku Warszawskim“) z powodu potrzeby usunięcia złych monet, krążących w pruskich prowincjach Polski. Wielki nasz uczony stawia śmiały projekt ujednostajnienia pieniędzy w całym państwie i surowego przestrzegania ich dobroci (próby i wagi).

Wśród merkantylistów istota pieniędzy wzbudza silne zainteresowanie. Z jednej strony występuje potępienie wszelkiej chciwości, która z wypożyczania pragnie ciągnąć zyski, z drugiej—szukanie sposobów sprowadzenia większej ilości pieniędzy do kraju. Wynika stąd chęć zubożenia, które merkantyliści nasi widzą bardzo słusznie w wywozie fabrykatów, a nie produktów surowych. Sprawa poddanych omawiana jest wielokrotnie i wywołuje żądanie, abyśmy poddanych traktowali nie jako niewolników naszych, lecz jako pomocników, obchodzili się z nimi sprawiedliwie i łagodnie. Świadczy to zarówno o wzroście nadużyć wobec poddanych, jak również o budzącem się sumieniu publicznem.



Silnie zajmuje umysły kwestya żydowska, która, jak się zdaje, omawiana była w każdym okresie dziejów naszych.

Merkantylizm polski, stojąc pod wpływem kanonistów, a może bardziej jeszcze dzieł *Arystotelesa*, świadczy o budzącej się myśli społecznej i politycznej i staje na stanowisku dobrobytu i postępów państwa. Żąda tedy zwiększenia zasobów pieniężnych kraju przez podwyżkę ceł, kierownictwa polityką handlową, sprowadzania rzemieślników do miast i wytworzenia licznej ludności, któraby bogactwo krajowe powiększać mogła.

#### Literatura

*J. K. Ingram.* Historia ekonomii politycznej. Przekład *Z. Daszyńskiej-Golińskiej.* Wyd. II z 1906 r. Bardzo dobry podręcznik, który służyć może jako dopełnienie działu historycznego tej książki.

*St. Głąbiński.* *Ekonomika społeczna t. I.* Lwów 1906 Dz. II poświęcony obszernemu omówieniu systemów ekonomicznych

*Najnowsze kierunki w nauce gospodarczej.* tłóm. *Z. Daszyńska.* Warszawa 1896 r

*Z. Gargas.* *Poglądy ekonomiczne w Polsce XVII wieku.* Lwów.

*Adam Szelański.* *Pieniądz i przewrót cen w 16 i 17 wieku w Polsce.* 1902 r

*Ochenkowski.* *Dwa systemy ekonomiczne (Księga pamiątkowa uniw. lwowskiego, 1900 rok)*

*Piotr Falkenhagen Zaleski.* *System finansów Lwa i jego zwolennicy.* Wyd. II. Poznań 1879 r

*Dunajewski.* *Słowo o Kopernika zasadach bicia monety*

*H. Eisenhart.* *Geschichte der Nationalökonomik;* wyd. ostatnie z 1900 r.

*A. Oncken.* *Geschichte der Nationalökonomie Cz. I. Die Zeit vor Adam Smith.* 1902 r.

*E. Dühring.* *Kritische Geschichte der Nationalökonomie und des Sozialismus — 3 wyd. z 1879 r*

## II. Fizyokratyzm i kameralistyka.

---

25. Systemy liberalne. — 26. Fizyokraci we Francji. — 27. Fizyokratyzm w Polsce. — 28. Staszic i Kollataj. — 29. Kameralistyka — 30. Kameralistyka w Polsce. — Literatura.

25. Ekonomia jako nauka, w postaci systemów, ogarniających cały zakres zjawisk gospodarczych, występuje jednocześnie z przyspieszeniem tętna działalności ekonomicznej, z rozwojem przemysłu i zaprowadzeniem zasady wolnej konkurencji na wszystkich polach życia ekonomicznego. Już pisarze angielscy tacy, jak Dudley North lub Petty, hołdujący teoryom merkantylnym, poddają ostrej krytyce politykę ograniczeń, żądając swobody ruchu dla olbrzymiejących wciąż kapitałów, które podbijają przemysł i handel. Zjawiają się liberalne systemy ekonomiczne: fizyokratyzm i szkoła wolnego handlu w Anglii, t. zw. klasycy. Oba kierunki występują przeciw teorii, która wszelkie bogactwo utożsamia z pieniędzmi, a nawet pojawia się twierdzenie, że ilość znajdujących się w kraju znaków obiegowych jest obojętna, a powiększenie jej, wpływające na podwyżkę cen, szkodliwym tylko być może. Merkantylizm główną zwracał uwagę na politykę gospodarczą, którą szkoły liberalne pomijają zupełnie. Nauka podnosi hasła swobody gospodarczej, a za zasadę życia uznaje nieskrępowany niezem indywidualizm. Swoboda i równość ludzi, równo uprawnionych jakoby od natury, sprowadzić miały pożądaną warunki życiowe.

W dziełach ekonomistów występuje pojęcie prawa, które rządzi ekonomiczną stroną bytu na równi z prawami przyrody. Zdaniem ich wszelka interwencja państwa i rządów zakłóciłaby tylko mogła przyrodzony, najsprawiedliwszy bieg rzeczy, od którego największej sumy dobrobytu i szczęścia dla ludzkości spodziewać się trzeba. Warunkiem jest tylko, by nie były mu stawiane zapory w postaci ograniczeń swobody gospodarczej.

26. Fizyokraci niemało przyczynili się do przeobrażenia Francji średniowiecznej, a za nią ładu stałego Europy, na ustrój nowoczesny i nietylko na nauce i życiu gospodarczem, lecz i na całej kulturze współczesnej niezatarte pozostawili piętno. *Tocqueville*, słynny znawca przed i porewolucyjnej Francji, mówiąc o wpływie fizyokratów, twierdzi, że Rewolucya francuska urzeczywistniła ich idee i projekty. Dowodzi również, że doskonale zdawali sobie oni sprawę z kierowniczej roli państwa, która z ludzi uczynić może wszystko, co zechce. Ponieważ jednak w interesie działalności gospodarczej chodziło o wywalczenie swobody ruchu, o obalenie państwa średniowiecznego, fizyokraci stają się gorliwymi rzecznikami wolności zarobkowania i handlu, a wrogami wszelkich ograniczeń, przyjmując słynne hasło: *laissez faire, laissez passer*, a zatem nie wtrącania się władzy do czynności natury ekonomicznej.

Fizyokraty z m, ściśle związany z filozofią XVIII stulecia, stanowi system jednolity, dostosowany do zapanowującego coraz wyłącznie kapitalizmu, ceni własność i zastrzega jej nietykalność, a potęgę państwa oprzeć pragnie na stwarzaniu warunków, wśród których wzrastaćby mogła ludność i bogactwo. *Turgot* np. powiada: „Niema sposobu, któryby lepiej mógł oddziaływać na ożywienie pewnej gałęzi przemysłu, jak zupełna swoboda i zwolnienie od wszelkich podatków, które nakłada na towary źle zrozumiany interes skarbu“. „Tylko wolność dać może każdej rzeczy właściwą jej cenę i sprowadzić rozwój handlu“, mówi *Condillac*. Nie można zatem twierdzić, jak to czyni *Tocqueville*, ażeby nie byli oni zwolennikami nieograniczonej swobody politycznej. W przeddzień Rewolucyi francuskiej, kiedy trzeba było oczyszczać grunt i torować drogi, nie nastał jeszcze czas dla oceny organizacyjnej roli państwa w gospodarstwie społecznem.

Fizyokraci wyróżniają zasady teorii od polityki ekonomicznej. Ekonomia uważana jest za naukę przyrodniczą, której zjawiskami rządzą prawa natury, działające w świecie gospodarczym z taką samą, jak wśród przyrody fizycznej, koniecznością. *Dupont de Nemours*, jeden z najpierwszych fizyokratów, mówi o naturalnem społeczeństwie, które wyprzedziło wszelką umowę między ludźmi i oparte jest na ich przyrodzonym ustroju, ich potrzebach fizycznych i naturalnych. Stanowi natury właściwe jest poczucie siły i wynikająca zeń swoboda, w rządzeniu sobą i własnością swoją, jako owocem wysiłku osobistego. O ile jednostka posiada prawo do użytkowania sił własnych, to rozciąga się ono także do przedmiotów zewnętrznych, które sobie przywłaszczycyć potrafiła. W taki sposób powstaje własność ruchoma i gruntowa.

W celu ochrony osobistej swobody i własności powstało państwo. Poglądy te podziela również szkoła klasyczna.

System fizyokratów najdokładniej wyłożony został przez Quesnay'a w artykułach „Dzierżawcy“ i „Ziarna“ (Fermiers et Grains), pomieszczonych w Wielkiej Encyklopedyi, potem zaś przez słynnego ministra skarbu francuskiego Jakóba Turgota w dziele, które jedno z pierwszych obejmuje całość systemu Ekonomii.

Jakób Turgot (ur. w 1727 r., zm. w 1781 r.) w ścisłym stoi stosunku z filozofami XVIII stulecia, a zatem z Condorcetem, Helwecyuszem, Holbachem, Galianim, Marmontelem, Diderotem i d'Alembertem, wraz z nimi zakłada Wielką Encyklopedyę francuską, przez szereg lat jest urzędnikiem królewskim i na tem stanowisku podnosi dobrobyt zarządzanych przez siebie prowincyj Angoumois i Limousin przez równomierniejszy rozkład podatków, zaprowadzenie kadastru gruntowego, budowanie dróg, zniesienie pańszczyzny i t. p. Na stanowisku kontrolera generalnego zalecał reformy, oszczędność w budżecie, a dając jej przykład, zmniejszył dług państwa z 22 do 15 milionów liwrów.<sup>1)</sup>

W 1766 r. pisze Turgot traktat: „Réflexions sur la formation et la distribution des richesses“,<sup>2)</sup> w którym z nadzwyczajną ścisłością i systematycznością formułuje swoje teorie. Uwagi nad tworzeniem i podziałem bogactw stanowią skończony system fizykratyzmu i dlatego zapoznać się musimy z ich treścią.

Turgot uznaje wszelkie rodzaje pracy i bogactw, ale głęboko jest przekonany, że tylko ziemia daje nowe wartości. „Rolnik — powiada — obejść się może bez pracy innych robotników, ale żaden robotnik nie wyżyłby bez rolnika“. Konieczność naturalna podzieliła społeczeństwo na dwie klasy, obie pracowite (laborieuses). Jedna wytwarza, a raczej wydobywa z ziemi wciąż odradzające się bogactwa, które całemu społeczeństwu dostarczają produktów i umożliwiają istnienie. Człowiekowi służy ono do zadowolenia potrzeb. Druga klasa, zajęta nadawaniem kształtu i przygotowywaniem do użytku ciał wydobytych, sprzedaje rolnikom swoją pracę. Rolnikami zowią fizykraeci nie tych, co na roli pracują, lecz właścicieli, którzy na rolę robić mogą nakłady. Turgot samych pracowników rolnych zowie klasą wytwórczą (productrice). Właściciele rolni, nie zmuszeni potrzebą zarobku do pracy na

---

<sup>1)</sup> Liwr — libra gallica dzielił się na 20 soldów, potem 20 sous; 1 sous=12 denarom; 81 liwrów=80 franków.

<sup>2)</sup> Po polsku dzieło Turgota ukazało się bezimiennie w r. 1812 p. t. „O składaniu i podzieleniu majątków w społeczności“, w przekładzie Horodyskiego.

chleb, mogą pracować dla społeczeństwa, zaspakajając jego ogólne potrzeby, a zatem służąc w wojsku, administracyi, sądownictwie lub opłacając osoby, spełniające posługi publiczne. Turgot zowie ich klasą wolną (disponible). Rolnicy wszelkiego rodzaju opłacają rzemieślników i rękodzielników, stanowiących klasę zależną (stipendiée). Pracownicy rolni i rzemieślnicy utrzymują się z płac, które im są wypłacane z produktów gruntu. Położenie ich jest bardzo podobne, bo jedni i drudzy nie mają własności i żyją z płacy. Praca ich jest jednak całkiem różna: rolnik wydobywa nowe wartości dla siebie, dla właściciela i rzemieślnika, ten zaś nie dodaje produktowi wartości. Z tego powodu klasy zależne (non disponibles) dzieli Turgot na produkcyjne (productives) i jałowe (stériles).

Podział ten, mylnie zrozumiany, stał się słynny i zapoczątkował spór o pracowników produkcyjnych i nieprodukcyjnych. Jak widzimy, Turgot ustanawia go nie ze względu na właściwości pracownika, lecz na charakter pracy. Podział jest wynikiem poglądu naszego ekonomisty, iż rolnictwo jest jedynie wartościotwórczem. Podział społeczeństwa na klasy zgadza się nawet z przyjętym obecnie. I tak klasę pracowników przemysłowych dzieli Turgot na przedsiębiorców rękodzielniczych i fabrykantów, posiadających wielkie kapitały, oraz prostych rzemieślników, którzy posiadają tylko ręce do pracy. Ci pracują dla fabrykantów, oddają naprzód pracę dzienną, a jako zysk otrzymują płacę zarobkową. Turgot doskonale zdaje sobie tedy sprawę z odrębnego stanowiska przedsiębiorcy i robotnika i z odmiennych korzyści, jakie każdy z nich ciągnie z wytwórczości. Występuje to u niego dużo jaśniej niż u klasyków i służy za fundament dla wielu późniejszych teoryj.

Typowem twierdzeniem fizyokratycznym jest mniemanie, że tylko ziemia daje nowe wartości, bądź to w postaci płodów rolnych, bądź kopalnych. Pojawia się tedy tylko jeden rodzaj renty, renta gruntowa, dar nieopłacony, ofiarowywany przez ziemię. Ten to nieopłacony dar ziemi powinien służyć za podstawę podatku. Fizyokraci uznają tylko jeden podatek (i m p ô t u n i q u e)—g r u n t o w y, bo cokolwiekby obciążone zostało podatkiem, zawsze spadnie on ostatecznie na ziemię i właścicieli jej, rolników. Pomimo tego uprzedzenia Turgot zna rolę kapitałów ruchomych, zarówno w przemyśle, jak i w rolnictwie, mówi o świecie dóbr otaczających, jako o towarach, i uznaje pieniądz za towar w najczystszej znaczeniu tego wyrazu.

Teorya fizyokratów wyszła z Francyi, skąd pochodzili wszyscy jej oryginalni przedstawiciele, odbiła się przecież w nauce ekonomicznej wszystkich krajów i pozostawiła ślady w prawodawstwie i polityce.

W polityce ekonomicznej znać wpływ teorii fizyokratów już w 1764 r., kiedy edykt *Ludwika XV* pozwolił na wywóz pszenicy, widać również jej wpływ bezpośredni na ustawodawstwo podczas Rewolucyi francuskiej. Przy pierwszym układzie stosunków podatkowych np., za najważniejszy uznano podatek gruntowy. Ustała również opieka rządu, popierająca wyłącznie przemysł, pod wpływem poglądów merkantylnych. Rządy popierają rolnictwo jako źródło podatków, a zatem dochodów państwowych.

27. W Polsce pojawiają się pod koniec XVIII stulecia fizyokraci Hieronim *Stroynowski* („*Nauka prawa przyrodzonego politycznego, ekonomiki politycznej i prawa narodów*“, Wilno 1798 r.) i Antoni *Popłowski* („*Zbiór niektórych materyj politycznych*“, Warszawa 1774 r.), którzy, hołdując teoriom francuzów, starali się je przystosować do stosunków krajowych. Nawet po ukazaniu się wielkiego dzieła *Adama Smitha*, *Waleryan Stroynowski* („*Ekonomika powszechna krajowa narodów*“, Warszawa 1816 r.) trzyma się teorii fizyokratów, twierdząc, że gdziekolwiek *Smith* się od nich oddala, „tam się zawikłał i stał sobie sprzecznym“.

Fizyokraci polscy trzymają się wzorów francuskich. *Popłowski*, profesor wszechnicy krakowskiej, gdzie wykładał prawo natury i moralność, jest zwolennikiem *Quesnaya* i *Baudeau*, na *Stroynowskim* znać wyraźnie wpływ omawianego wyżej *Jakóba Turgota*. Pod względem politycznym są fizyokraci nasi zwolennikami silnej władzy monarchicznej, której brak najwięcej w Polsce odczuwać się dawał. Rząd — powiadają — powinien władać zjednoczoną wolą narodu i mieć dostateczne i pewne dochody „na nakłady pospolite“. Najwyższa zwierzchność ma władzę prawodawczą, *H. Stroynowski* zastrzega przeciw, że ta władza wynika z ugody i arbitralną być nie powinna. W zakresie stosunków gospodarczych zakreslają też państwu nader szczupłe atrybucye. Celem rządu — jak mówi *Popłowski* — powinno być „uszcześliwienie narodu i szukanie do tego najprzyzwoitszej drogi, którą ma być hołdowanie prawom i dobra w kraju ekonomia. Rząd publiczny przez swoje ustawy cywilne i publiczne, przez dobrą administracyę sprawiedliwości powinien tego przestrzegać nadewszystko, aby każdy rolnik miał dla siebie w kraju jak największe ubezpieczenie osoby, pracy, zarobku i majątku własnego“. Zadaniem rządu ma tedy być usunięcie wszelkich przeszkód tak, „aby obywatele oddawać się mogli bez przeszkody swoim zawodom. Naczelnym warunkiem jest poszanowanie i ubezpieczenie własności i wolności“. „Wolność zatamować i przez zatamowanie chcieć większych sum pieniężnych do kraju nagar-

nać i sprowadzić, jest to jedno zaiste, co dla przyczynienia wody w kanale zatkać strumień do niego wpływający“ (Popławski). Z tych ogólnych zasad wynika, że fizyokraci nasi są przeciw wszelkim ograniczeniom handlu. Zwalczają cła, które w ostatnim rządzie na rolników spaśćby musiały, a w tem ubóstwieniu wolności gospodarczej idą tak daleko, że żądają całkowitej swobody handlu, nawet w takim razie, gdyby inne narody ją tamowały. „Źle jest bowiem budować własną pomysłość na zubożeniu innych narodów“.

W tym całkiem zresztą mylnym na politykę celną poglądzie zaznacza się wyraźnie łączenie ekonomii i moralności, zarówno jak niepoprawny idealizm polski, ta nasza najsilniejsza i najsłabsza zarazem strona. Fizyokratyzm tak dalece zbliżał się do pojmowania kwestyj ekonomicznych, powszechnie przyjętego w Polsce, <sup>1)</sup> iż, przyswoiwszy sobie teorye uczonych francuskich, ekonomiści nasi za naśladowców uchodzić przecież nie mogą. Obracają się na terenie fizyokratycznym jak we własnej skórce i obejmują niemi wszelkie zagadnienia własnego społeczeństwa. Za najszlachetniejsze zajęcie uchodzi rolnictwo, „jako jedyne źródło i fundament wszelkich dostatków krajowych“. Nakłady ponoszone na rolnictwo zowią „płodnemi“, chodzi bowiem o „coroczną reprodukcję“, to jest o nowe plony z gruntu, które stanowią cały czysty dochód. Rękodzieła są użyteczne, ale wartości nowych nie dają i zależą od zamożności rolników, t. j. od kwoty, jaką na rękodzieła mogą wydawać. Każdy wydatek tedy, który przewyższa czysty dochód z gruntu, będzie „zbytnim i nieporządnym“. Tak samo i handel potrafi zubożać naród tylko wtedy, gdy będzie pomocny rolnictwu. Fizyokraci nasi, uznając zasadę jedyne go podatku, żądają przecież, ażeby ten podatek nie obciążał zbytnio rolnika, a zapominając, iż niskie podatki nie mogą wystarczyć rządowi, stawiają żądania, mówią o konieczności dróg, kanałów i w ogóle dobrych środków komunikacyi.

Podobnie jak u merkantylistów, odnajdujemy i u fizyokratów bardzo racjonalne poglądy na kwestyę ludności. Liczna ludność wydaje im się pożądaną, ale tej ludności dać trzeba odpowiedni zarobek. H. S t r o y n o w s k i mówi nawet wyraźnie, że nie chodzi o najwyższe zaludnienie, lecz o takie, któreby odpowiadało środkom utrzymania.

Kierunek fizyokratyczny odnaleść się również daje w licznych broszurach ekonomiczno-politycznych, które stanowią dorobek ostatnich dziesiątków lat XVIII stulecia. Słów kilka poświęcić należy dziełku

---

<sup>1)</sup> Zwracają na to uwagę historycy fizyokratyzmu polskiego, a zatem Hüppe, Korzon i St. Grabski.

anonimowemu, którego autor uważa siebie za kontynuatora *Cantillon*a, *Hume*'a, *Condillac*'a i w. innych: „O związkach i przystosowaniu wzajemnem rolnictwa, rękodzieł i handlu (Warszawa 1786). Autor nie trzyma się fizyokratycznego schematu przy podziale społeczeństwa na klasy: wszystkich obywateli wzamian za ich pracę uważa za współwłaścicieli bogactw w kraju, najemników zaś za współwłaścicieli produktu, który wytwarzają. Z tej demokratycznej zasady wyciąga przecież tylko tę konsekwencję, że wszystkie warstwy społeczeństwa powiększają bogactwo. Stanowisko swoje, sprzeczne z teorią fizyokratów, uzasadnia autor tem, że jakkolwiek rolnicy są „klasą zasadniczą“, to rzemieślnicy przerabiają produkty na użyteczniejsze, a kupcy, zarabiając na sobie, dają płodom, które bez nich nie doszłyby do zamiany, użyteczności i wartości. „Praca rolnika — powiada — małoby się przyczyniła do powiększenia masy bogactw, gdyby kupcy, przewożąc produkty, nowej im nie dodawali wartości. Z miejsc, gdzie produkty nie mają wartości, przewożą je tam, gdzie ją nabywają, a tym sposobem stają się bogactwem“. Stanowisko, zajęte tu przez autora, podobnie jak jego teorie wartości i zbytku świadczą, iż wyprzedza on współczesnych przez swe poglądy ekonomiczne.

28. Wielcy politycy i reformatorowie okresu reformy *Stanisław Staszic* i *Hugo Kołłątaj*, w ekonomicznych swoich poglądach holdują fizyokratyzmowi, w ich czasach doktrynie panującej, a w kraju tak wyłącznie niemal rolniczym, jak Polska, płody rolne jedynem wydawały się bogactwem. *Staszic* był przedewszystkiem mężem stanu i myślicielem, ale jak słusznie twierdzi dr. *Stanisław Grabski*, nie był i być nie pragnął ekonomistą. Nie zwraca przeto uwagi, czy wypowiedane w dziełach jego poglądy ekonomiczne stanowią jednolity system naukowy, lecz czy mogą dopomóc do odrodzenia współczesnej mu Polski. Z fizyokratyzmu bierze to, co w danej chwili wydaje mu się dla kraju potrzebnem, jak: żądanie silnego państwa, uznanie rolnictwa za najważniejsze „źródło narodowego bogactwa, życia i wolności“, a podatku gruntowego za najwłaściwszy. Ale pragnąc, ażeby skarb Rzeczypospolitej był pełny, odstępuje np. od żądania jedynego podatku, godząc się nawet na podatki pośrednie, które w zasadzie potępia. Tak samo niefizyokratyczne jest żądanie od państwa polityki celnej, która by przeszkodziła odpływowi pieniędzy za granicę i popierała przemysł.

Główne dzieła *Staszica*, które obudziły ducha obywatelskiego narodu, a w dziele reformy wybitne stanowisko zapewniły swemu autorowi, noszą tytuł: „Uwagi nad życiem *Jana Zamoyskiego*



go“ w 1785 r. wydane, gdzie sprawom ekonomicznym poświęca rozdział: „Kupiectwo“ i apostołuje swobodę handlu, oraz „Przestrogi dla Polski“, które ukazały się pięć lat później. Wśród poruszanych zagadnień ekonomicznych najwięcej go zajmuje sprawa poddaństwa, które wszelkimi argumentami zwalcza. „Gdziekolwiek rolnik shańbiony, tego kraju szlachciec w pogardzie; gdzie rolnik jest niewolnikiem, tego kraju szlachciec musi być cudzym sługą“. Względy moralne przemawiają zatem za podniesieniem stanu włościańskiego, któremu Staszic chciałby zapewnić dziedziczną własność. Nie mniej wymownie domagają się reformy włościańskiej potrzeby kraju, którego dobrobyt podnieść się musi, wraz z zapewnieniem bytu milionowych rzesz ludu. W ościennych państwach praca rolnika jest wydajniejsza, a zawdzięcza to „dziedzictwu“. Na cyfrach wykazuje Staszic, że gospodarka pańszczyzniana nie jest dla właścicieli korzystna. Włościanie, żyjący w nędzy i zupełnej niemal niewoli, stanowią siłę zmarnowaną, a siła to pięciu milionów ludzi przeszło. „Czas — powiada — aby sejm polski napisał prawo: „Ponieważ dzienna pańszczyzna jest trudna do wymiarowania sprawiedliwości między dziedzicem i pracowitym rolnikiem, przeto w całym kraju pańszczyzna zamieniona być powinna albo w wydziałową robotę, albo w czynsze“. Idealem Staszica byłyby tu dalej idące żądania, ale jako praktyczny polityk, liczy się z usposobieniem szlachty i zadawała wolnością osobistą i zniesieniem pańszczyzny.

Nie mniej wymownym rzecznikiem ludu jest Hugo Kołłątaj, zajmujący wobec reform politycznych to samo, co Staszic stanowisko. Już w piśmie zatytułowanym: „Do Stanisława Małachowskiego, referendarza koronnego o przyszłym seymie Anonima listów kilka“ (r. 1788), które jest umotywowanym programem pracy sejmu, występuje przeciw „nierówności uprzywilejowanej“ i „niewoli pospólstwa“. Żąda, abyśmy ludowi oddali, co mu „świętokradzko“ wydarte zostało, bo to jest warunkiem, ażeby „lud ten pracowity, lud żywiący nas i dający żywność włościom naszym“, kochał ojczyznę, powiększył dostatki kraju. Przedmiotem usilnej pieczy przyszłego prawodawstwa powinna być przeto „wolność osoby rolnika“. Tem samym żądaniem obejmuje również Kołłątaj własność gruntową dziedzicą, żąda bowiem, aby przyszły rząd Rzpltej oparł się na właścicielach gruntowych, bo „czyli obszerna czyli szczupła własność gruntowa zawsze przywiązuje stale człowieka do ziemi“. Kwestya włościańska wiąże się dla Kołłątaja bezpośrednio ze sprawą obrony kraju i już przez to jest jedną z najpilniejszych do załatwienia. W wydanym w 1790 r. projekcie konstytucyi „Prawo polityczne narodu

polskiego, czyli układu rządu Rzeczypospolitej“, ubolewa Kołłątaj, że „nie masz energii w narodzie; nierzemność i podłość opanowała wszystkich“. Tej energii szuka nie w możnowładcach, lecz w innych warstwach społeczeństwa, które wysoko ceni, i jeżeli nie żąda dla nich tych samych praw, co dla szlachty, to przez ustępstwo w obec panujących poglądów i uprzedzeń.

Stosunek Kołłątaja do teorii fizyokratów i poglądy jego filozoficzne występują najwyraźniej w systemie prawa natury: „Porządek fizyczno-moralny, czyli nauka o należytościach i powinnościach człowieka, wydobytych z praw wiecznych nieodmiennych i koniecznych przyrodzenia przez H. K. t. I (w Krakowie 1810 r.) oraz w wydawnym z pozostałego rękopisu „Rozbiorze krytycznym zasad historii o początkach rodu ludzkiego“ (w Krakowie 1842 r.). Dzieła te, wyjaśniający istotny bieg myśli Kołłątaja, ukazują go nam jako socjologa, który w samodzielny sposób zużytkować potrafił współczesne sobie poglądy filozoficzne. Za punkt wyjścia przyjmuje tu ścisły determinizm zjawisk świata ludzkiego. Nic nie dzieje się bez przyczyny i wszystko opiera się na działaniu praw natury. Te prawa natury są prawami przyczynowymi życia społecznego. Człowiek musi bowiem podlegać prawom; że zaś życie jego jest podwójne, fizyczne i moralne, więc obok praw fizycznych istnieć muszą i moralne, regulujące moralne życie ludzi, które określają, jakim to życie być powinno. Poznać je możemy, wglądając we własne sumienie, które nam zawsze powie, że do wszelkich praw naszych przywiązane są pewne powinności.

System Kołłątaja jest zatem przedewszystkiem etyczny; uważa on społeczeństwo za moralną jedność i rozważa powinności człowieka w obec innych, oraz samego siebie, a także jego prawa przyrodzone. Na tem opiera usprawiedliwienie wolności osobistej, własności oraz obowiązek wzajemnego dopomagania sobie i poszanowania praw i swobody innych ludzi. Prawa przyrody, pojmowane jako prawa przyczynowe i rządzące społeczeństwami ludzkimi, odnajdujemy u fizyokratów. U myślicieli polskich przybywa zrozumienie duchowego i podniesienie etycznego charakteru zjawisk społecznych. Głosząc, że „człowiek stworzony jest do towarzystwa“, mają oni na myśli, że podstawą życia społecznego musi być dbałość o dobro powszechne.

W poglądach ekonomicznych Kołłątaja wyraźnie zaznacza, że nie tylko natura jest twórczynią wszelkiego bogactwa, ale że nowe wartości nadaje przedmiotom także i ręka ludzka, że pracą swoją człowiek wywołać musi z ziemi zaklęte w niej bogactwa. Nawet rękodzielnikom

i rzemieślnikom przyznaje K o ł ł a t a j, że praca ich, oprócz zwrotu wszelkich kosztów, podwyższa wartość rzeczy, a zatem wytwarza nowe bogactwa. Człowiek i ziemia stanowią wspólne źródła bogactwa.

Fizyokratyzm stanowi dotąd najświetniejszą epokę w rozwoju myśli ekonomicznej w Polsce. Został on powszechnie przyjęty w naszym kraju, jako teoria, panująca w XVIII stuleciu na Zachodzie, przede wszystkim zaś jako doktryna, najodpowiedniejsza dla tłumaczenia zjawisk w kraju rolniczym, odpowiadająca dotychczasowemu na nie pogłądowi i polityce ekonomicznej, zdawna przyjętej w Rzpltej, która popierała interesy szlachty rolniczej z uszczerbkiem wszystkich innych warstw. Ogólne uznanie konieczności reform, przeświadczenie, iż nadszedł najwyższy czas do ratowania chyłącego się do upadku państwa, sprawiło, że teoryj fizyokratycznych nie przyjmowano powierzchownie i bezkrytycznie, ale że myśliciele polscy przystosowywali je do warunków krajowych, że sięgali aż do filozoficznego ich uzasadnienia i że je samodzielnie dopełniali.

Największą zasługę fizyokratów polskich stanowi podnoszenie reformy włościańskiej, stanowisko wobec kwestyi zaludnienia, a wreszcie etyczno-społeczne rozumienie praw przyrody. S t a s z i c a i K o ł ł a t a j a uważać należy za samodzielnych myślicieli polskich. Uezerego- wałam ich tu obok fizyokratów, gdyż swoje poglądy ekonomiczne wy- prowadzali z teoryi Q u e s n a y'a i sami się do tego przyznają.

29. Pod koniec XVII stulecia powstaje w Niemczech kierunek naukowy k a m e r a l i z m u. Jest to system, który, jak sama nazwa jego wskazuje, stawia teoretyczne zasady gospodarki państwa. Kame- rą (Kammer) zwano majątek prywatny królewski już za czasów królów frankońskich, a rozszerzając się, pojęcie to objęło domeny, regalia, poli- cję i dobroczynność. Kameralizm łączy tedy naukę o administracyi podatków z administracją gospodarczą, omawia wiadomości techniczne, odnoszące się do rolnictwa, leśnictwa i przemysłu. Za wspólne cechy kameralizmu uważać można: a) wysunięcie interesów skarbu na plan pierwszy i rozpatrywanie stosunków ekonomicznych narodu z punktu widzenia interesów państwa; b) wbrew istniejącej dawniej zasadzie wy- odrębniania źródeł dochodów państwowych i czerpania ich z majątku królewskiego przeważnie (jak w Polsce np. ze starostw), kameraliści, zgodnie z nowoczesną teorią, uznają dochód narodowy za jedyne i istotne źródło dochodów i siły państwa (naturalnie płynących w for- mie podatków; c) ponieważ o bogactwie kraju decyduje przedewszyst- kiem wielka liczba posiadającej dostateczne dochody, ludności, na plan pierwszy wysuwa się sprawa zaludnienia kraju; d) państwo uzna-

je kameralizm za jedyny czynnik, powołany do kierowania życiem gospodarczym narodów.

System, rozpatrujący kwestye ekonomiczne z tego specjalnego stanowiska, zajmować się musiał przeważnie kwestyami praktycznymi i szukać swego uzasadnienia teoretycznego we wszystkich istniejących już doktrynach. To też eklektyzm pod względem teorii stanowi jego cechę charakterystyczną. Kierunek służy wyraźnie interesom państwowym, o czem świadczą nawet tytuły dzieł, tu zaliczanych.

Najwięcej znanymi kameralistami są: *Seckendorff* („Teutscher Fürstenstaat“) w 1656 r.; *Harneck* (Oesterreich über alles“) 1684 r.; *Schröder* („Fürstliche Schatz- und Rentkammer“) z 1686 r. Z XVIII wieku znane są nazwiska: *Gasser*, *Dithmar*, *Justi*, zwłaszcza dzieło ostatniego: „Die Grundveste zu der Macht und der Glückseligkeit der Staaten“ (w 1760 r.).

Dla kierunku, który tak bezpośrednio służył państwu i stanowił teoretyczną podstawę oświeconego absolutyzmu, założono w 1727 r. profesury ekonomii w Halli i Frankfurcie, a fakultety nauk państwowych w Tybindze i Monachium dotąd noszą jego ślady.

**30.** Kameralistyka posiada również w Polsce cały szereg przedstawicieli, na których widać wpływ niemiecki, chociażby w ciągłym powoływaniu się na *Fryderyka Wielkiego*. Pomimo to jest ona nawskroś samodzielna i przystosowuje się do potrzeb kraju, a opiera się na panującym w literaturze reformy prądzie społecznym. Ideę państwową wyprowadzają kameraliści polscy, np. *Leszczyński* i *Wybicki*, z idei dobra powszechnego. Jako prawi synowie Rzpltej, nie są zwolennikami monarchii absolutnej i państwa policyjnego, ale urządzeń republikańskich i konstytucyjnych. Niemcy dążą do uzasadnienia korzyści handlu zagranicznego, kameraliści polscy większy kładą nacisk na handel wewnętrzny. Z tego powodu mało zajmują się kwestyą ceł, a omawiają raczej inne sposoby dopomożenia przemysłowi, a zatem: ustanowienie kompanij handlowych, ułatwienie kredytu rzemieślnikom za pomocą lombardów, urządzenie magazynu generalnego dla zbytu towarów krajowych i m. Cła zajmują ich tylko wtedy, gdy chodzi o pewne towary, np. o sukno i to nie dlatego, ażeby byli zwolennikami swobody handlu, lecz że kwestya ta ma raczej znaczenie fiskalne.

Oprócz literatury okolicznościowej, która nosi mniej lub więcej piętno kameralistyczne, konsekwentnym wykładem kameralizmu jest dzieło *Naxa*: „Wykład prawideł początkowych Ekonomii politycznej“ (Warszawa 1790 r.). *Nax* nie stworzył w Ekonomii systemu jednolitego, ale w książce swojej wykazuje tyle samodzielności, daje

dowody tak bystrej obserwacyi i dokładnej znajomości stosunków krajowych, że warto się bliżej nią zająć.

Przewodnią myśl książki stanowi zagadnienie, w jaki sposób podnieść skarbowość i dobrobyt państwa. Wysokie podatki uważa tedy nasz autor za konieczne. Najważniejszymi są podatki gruntowe, do których zalicza także podatki z kopalni węgla, kominowe, młynowe, podatek od pszczoł i stadne. Opłatę od osób, a zatem podatki pogłówny, potępia, ponieważ obciążają najpracowitszych i najuczciwszych fabrykantów. Za to pożądanymi wydają mu się podatki na przedmioty zbytku, jak: liberye, konie cugowe, gorzałkę, w której widzi jedną z przyczyn upadku państwa.

Wysokie zaludnienie uważa Nax za pożądany sposób dopomożenia państwu. Ażeby ludność do kraju przyciągać, proponuje: 1) zabezpieczenie osoby, sławy i majątku każdego znajdującego się w kraju człowieka; 2) jak największą wolność cywilną; 3) staranne zapobieganie zarazom; 4) usunięcie zbytecznej drożyzny; 5) ochronę ubogich; 6) ulgi dla obcych przychodniów i kolonistów, rozszerzenie tolerancyi religijnej i 7) swobodę zawierania małżeństw. Dopiero przy licznej ludności myśleć można o udoskonaleniu rolnictwa, o szerzeniu przemysłu i poparciu handlu.

Nax jest rzecznikiem napiętej uprawy rolnej, i powołuje się na przykład Chin, które tak pokierować potrafiły uprawą swoich gruntów, że wyżywić mogą olbrzymią ludność. Autor dobrze świadom jest korzyści, jaką daje kultura ogrodnicza; domaga się szkół dla rolników, towarzystw rolniczych, słowem—tych rozmaitych sposobów podniesienia kultury rolnej, których i dziś jeszcze mamy zbyt mało. Zastanawia się również nad naturą naszego górnictwa, zwłaszcza nad przemysłem solnym, „którego kopalnie w Polsce ciągną się na przestrzeni od morza Czarnego do Bochni i Wieliczki“.

W poglądach na przemysł Nax jest zupełnie samodzielny. Już przy rozpatrywaniu rolnictwa uderzał go fakt, że surowe płody rolne mniejszą mają wartość niż ich przeroby, a zatem zboże lepiej sprzedawać w postaci mąki. Przemysł stworzyć może wartości tam, gdzie ich nie dała przyroda. Ludzie, zamieszkujący skałę, na której nic się nie rodzi, wyrabiają kamienie na posadzki lub budowle i posągi i otrzymują dochód, zapewniający im utrzymanie. Wynika stąd, że rękodzieła pomnażają bogactwo krajowe, a zatem fabryki i rękodzielnie wytwarzać powinny dla rynków krajowych i zagranicznych, przerabiać materiały kopalne i surowce, dostarczane przez rolnictwo. Wzywa też Nax, zwłaszcza kobiety, do popierania produkcji krajowej; nawołuje do zam-

knięcia granic dla produktów zagranicznych takich, które w kraju wyrabiane być mogą. Za to do importu towarów kolonialnych, jak: ryż, kawa, herbata, oliwa, odnosi się z pobłażaniem, ponieważ w kraju wytwarzać ich nie można.

Do praktycznych projektów Naxa należy pomysł kolonizacji wewnętrznej i połączenia kanałami morza Bałtyckiego z Dnieprem i Dniestrem. Książka Naxa omawia tedy wszelkie kwestye gospodarcze na dobre, a czyniąc to w sposób bardzo umiejętny i na doskonałej znajomości stosunków oparty, nie daje przecież żadnej całości teoretycznej.

Kameralistyka nie należy właściwie do teoryj liberalizmu ekonomicznego. Zwróciliśmy przecież na nią uwagę na tem miejscu, ponieważ ukazuje się współcześnie z systemem fizyokratów i stanowi w jednym kierunku praktyczną dlań przeciwwagę. W Polsce ukazuje się ona wśród literatury, wywołanej przez reformy Sejmu czteroletniego, w epoce którego chodziło o podniesienie zasobów materyalnych chylącego się do upadku państwa.

#### Literatura.

Eng Daire. Physiocrates. Paryz 1846 r.

Oeuvres de Turgot w 1894 i Zbiorowe nowe wydanie ważniejszych dzieł fizyokratów.

Oncken. Die Maxime „laissez faire, laissez passer“, ihr Ursprung und Werden. Bern 1886 r.

St Głębiński. O systemie fizyokratów w Ekonomii społecznej 1888 r.

Stanisław Grabski. Zarys rozwoju idei społeczno-gospodarczych w Polsce. t. I. Kraków 1903 (Rozdziały o fizyokratyzmie, kameralizmie, Staszicu i Kołłątaju).

T Korzon. Wewnętrzne dzieje Polski, t. III.

Marchlewski. O fizyokratyzmie w dawnej Polsce. „Bibl. Warsz.“ 1896 t. IV.

Tenze. Der Physiokratismus in Polen. Zurich 1897.

Zygmunt Gargas. Staszic jako statystyk. Lwów 1902

### III. Adam Smith i jego szkoła.

---

31. Klasycy. — 32. Adam Smith, jego zwolennicy i przeciwnicy. — 33. Ekonomiści ze szkoły „klasyków“ w Polsce. — Literatura.

31. Dokola postaci i dzieła Adama Smitha grupuje się szereg uczonych, zwanych klasykami Ekonomii politycznej. Nazwa klasyków wytworzyła się na tle powszechnego entuzjazmu, który dzieło Adama Smitha przyjął za skończony system nauki. Mniemanie to nie było bez podstawy. Adam Smith bowiem zbudował całokształt, który nie tylko zadawał współczesne wymagania filozoficzne, nie tylko oparł naukę gospodarczą na nowym pierwiastku pracy, ale przez całe dziesiątki lat książka jego była źródłem systemów ekonomicznych i wzorem dla ich układu. Klasycy, podobnie jak fizyokraci, opierają się na pojęciu praw natury i utożsamiają z nimi prawa społeczne, uważając je za równie wieczne i nieodmienne. Gospodarstwo społeczne stanowi dla nich sumę gospodarstw indywidualnych, a nie ich wypadkową. Interes jednostek utożsamia się z interesem społeczeństwa, a te jednostki, obdarzone swobodą działania i kierując się interesem osobistym, doprowadzić mają do harmonijnej całości. W tem przekonaniu klasycy uznają egoizm za jedyną siłę, kierującą gospodarstwem, ale siła ta nie wydaje im się niebezpieczną i wrogą wobec ogółu, lecz przeciwnie jest w ich oczach życiodajną, bo pobudza do działalności i każe iść w kierunku życzeń indywidualnych i uzdolnień, by osiągnąć najlepsze warunki bytu dla jednostki.

Działalność gospodarcza jest dla klasyków czysto mechaniczna, a celem jej — zwiększyć bogactwo narodowe przez nagromadzanie wartości rzeczowych. Klasycy uznają, że te wartości są rezultatem pracy ludzkiej, ale wydaje im się, że wolność umowy i równość prawna zupełnie wystarczy, ażeby ta praca otrzymała słuszną dla siebie wynagrodze-

nie. Zresztą, przedstawiając warstwy i klasy społeczne, tak jak się one ułożyły we współczesnej Anglii, klasycy nie sięgają do historii i nie wiedzą, że jest to tylko pewna historyczna formacja wypadkowa, powstałego w społeczeństwie kapitalistycznym podziału bogactw i dochodów. Z tego powodu, badając warunki bytu właścicieli ziemskich, przedsiębiorców i robotników, mówią o tych klasach i o stosunku ich do ogółu, jako o kategoriach stałych, podlegających niezmiennym prawom natury.

Optymizm klasyków, zwłaszcza współczesnych A d a m a S m i t h a, zrozumieć łatwo, gdyż patrzyli oni na początek olbrzymiego rozwoju kapitalizmu, na ciągły przyrost bogactw i potęgi Anglii i to rzeczowe powodzenie przesłaniało im połączone z narodzinami kapitalizmu cierpienia wydziedziczonych. Zresztą, nawet dostrzegając ujemne strony systemu, uznawali je za wynik praw niezłomnych, a to poczucie konieczności godziło ich z rzeczywistością, która na drodze swobodnego działania sił, wolnej konkurencji, dojść miała do pożądanego zrównoważenia.

Klasycy, pojmując społeczeństwo jako mechanizm, nie uznają udziału świadomości ludzkiej w kształtowaniu stosunków świata ekonomicznego. Brak pierwiastku, który jest zasadą dzisiejszej polityki gospodarczej, tworzy przepaść między ich poglądem na świat, a naszym. Drugą ogromną różnicą jest brak dokładnego zbadania zarówno przeszłości historycznej, na której zbudowano stosunki kapitalistyczne współczesnych klasykom społeczeństw, jak i dokładnych studyów nad obecnym ich stanem. Jedno i drugie poprzedzać musi powstanie teorii, jeżeli nie ma ona być sztuczną konstrukcją. System klasyków, aczkolwiek skonstruowany bardzo kunsztownie, będący aż dotąd jedynym konsekwentnym i pełnym całokształtem nauki, nie może nas dziś zadowolić, bo nie odtwarza istoty zjawisk, nie opiera się na pojmowaniu społeczeństwa jako całości. Pod tym względem wyprzedza go nawet system fizyokratów, ustępujący mu znowu z powodu nie uznawania pracy za pierwiastek twórczy.

**32.** D a w i d H u m e, filozof-moralista, badając zagadnienie handlu i pieniędzy, pierwszy obala mniemania merkantylistów i fizyokratów. Uczeń jego, A d a m S m i t h, staje się założycielem nowej szkoły. Już w 1759 r. zwraca na siebie uwagę świata uczonego teorią uczuć moralnych. Dopiero jednak wielkie jego dzieło „O bogactwie narodów“ („Inquiry in to the nature and causes of the wealth of nations“, 1776 r.)<sup>1)</sup> omawia całokształt stosunków ekonomicznych, a czy-

---

<sup>1)</sup> Nie posiadamy w polskim języku całkowitego przekładu dzieła, ukazało się ono jedynie w streszczeniu J a n a Z n o s k o: „Nauka ekonomii politycz-



ni to tak jasno i kunsztownie, że odrazu przemawia do przekonania ogółu.

Wystąpienie Adama Smitha, którego zwano wielokroć ojcem Ekonomii politycznej, skierowane było przede wszystkim przeciwko teorii fizyokratów. Faktami biograficznymi wprawdzie wykazać można, że Smith dużo zapożyczył od ekonomistów francuskich i że nawet pod ich wpływem podjął pomysł swego wiekopomnego dzieła. Przeciż, jak zwykle wobec pokrewnego kierunku, odczuwał konieczność ścisłego zaznaczenia swej odrębności. Całą niemal drugą księgę poświęca krytyce poprzedników, t. j. merkantylistów i fizyokratów.

W zakresie polityki gospodarczej hołduje smithianizm, zarówno jak i fizyokraci, zasadom wolnego handlu. Jednostka najlepiej sędzić może o własnych sprawach, a kierując się dobrze zrozumianym interesem gospodarczym, pewniej dochodzi do celu niż pod wpływem narzuconych praw i przepisów. Dla Smitha najlepszym systemem rządowym jest taki, przy którym „każdy, o ile nie narusza praw ludzi innych, swobodnie dążyć może do własnej korzyści i używać swej siły roboczej i majątku dla współzawodniczenia z każdym innym stanem i osobistością“.

Ad. Smith za źródło wszelkiego bogactwa uznaje, zarówno jak jego następcy, nie ziemię, lecz pracę, a w życiu ekonomicznym uwzględnia działanie trzech czynników: natury, kapitału i pracy. U poprzedników Smitha (z których najznakomitszy Petty) odnaleźć można teorie, które on wypowiada w „Bogactwie narodów“. Smith hołduje tym samym, co fizyokraci, zasadom polityki gospodarczej, nie można więc mówić o zupełnej oryginalności jego systemu. Zasługą dzieła było raczej utworzenie systemu, który obejmował całość zjawisk ekonomicznych, uwzględniał wszystkie czynniki życia gospodarczego, naznaczając każdemu właściwą rolę. Dzieło Ad. Smitha napisane w doskonałej formie, wywarło wpływ olbrzymi nie tylko na naukę Ekonomii, lecz i na kierunek polityki państwowej.

Bezpośrednio i natychmiast wpływ ten przejawiał się np. w Anglii. Już pod koniec XVIII stulecia angielscy mężowie stanu wypowiadają zdanie, że do powodzenia Anglii potrzebna jest tylko swoboda gospo-

---

nej podług Adama Smitha“ Wilno 1811. Nie znający języka angielskiego posługiwać się mogą przekładem niemieckim Stopela z 1876 r., tomów 3, każdy bowiem, zajmujący się Ekonomią, powinien dzieło to przestudyować, pomimo jego błędów.

darcza. Przeciwno dawniejszej polityce celnej pojawia się cała literatura. W 1820 r. kupcy londyńscy podają parlamentowi petycję o zawarciu traktatów handlowych z państwami ościennymi, dla zmniejszenia ciężarów celnych. W 1836 r. założona zostaje liga przeciw cłom zbożowym. W połowie naszego stulecia Anglia znosi wszelkie ograniczenia celne i aż dotąd jedyna w Europie uznaje wolność handlu zagranicznego. W polityce wewnętrznej zapanowuje również system swobody. Inne kraje europejskie odczuwają mniej lub więcej wpływ teorii wolnego handlu, a okres polityki europejskiej, obejmujący pierwsze lat sześćdziesiąt naszego stulecia, czynnie stosować próbuje nauki Ekonomii klasycznej.

Systemy Ekonomii, oparte na zasadach głoszonych przez A d a m a S m i t h a, odnajdujemy we wszystkich krajach Europy. We Francji wymienić należy J. B. S a y'a („*Traité d'Économie politique*“ r. 1803) i K a r o l a D u n o y e r („*Liberté du travail*“ 1845 r.), w Niemczech Ch. J. K r a u s a („*Staatswirtschaft*“ 1808—1811 r.), E u z e b i u s z L o t z („*Revision der Grundbegriffe der Nationalwirtschaftslehre*“, 1811—1814), K a r o l H. R a u („*Lehrbuch der politischen Oekonomie*“, 1826—1837), F. B. W. H e r m a n n („*Staatswirtschaftliche Untersuchungen*“, 1832 i 1870). Dzieła te popularyzują i systematyzują teorye S m i t h a, nie dodając do nich właściwie nic nowego. U nas najwięcej znane były dzieła S a y'a i według nich szerzył się smithianizm.

Niemniejszy prawie rozgłos od S m i t h a zyskał w początkach XIX stulecia ziomek jego, D a w i d R i c a r d o <sup>1)</sup> („*Principles of political Economy and taxation*“ 1817 r.), bankier i finansista; stoi on na tym samym gruncie, co A d. S m i t h, przejmując teorię płacy od T u r g o t a, a teorię renty gruntowej od M a l t h u s a. Dzieło jego przecież odznacza się taką ścisłością rozumowania, tak świetnie rzeczy ujmuje i określa, że te zasadnicze teorye Ekonomii znane są od tego czasu pod nazwiskiem R i c a r d a i aż do ostatnich lat dziesiątków za pewniki były przyjmowane. Z tych zalet R i c a r d a wypłynęły przecież i ujemne strony jego systemu. Oparłszy się na idei praw przyrody, rzą-

---

<sup>1)</sup> S. G ł ą b i ń s k i w krytyce mojego „Zarysu Ekonomii społecznej“ („Przeгляд права i administracyi“ r. 1879) zarzuca, iż mówię o systemie D. R i c a r d a, gdy autor ten ogłosił tylko luźne traktaty. Nie wiem, czemu przypisać taki sąd o R i c a r d o, gdyż dzieło cytowane wyżej posiada taką wewnętrzną spójność, iż wogóle przyjęto je nazywać systemem. Są głowy tak zorganizowane, iż każdy ich pomysł wypływa z systemu i stanowi ogniwo jednolitej całości myślowej. Do takich należał R i c a r d o. Są znów inne, które, nawet pisząc system, nikogo o jego całości i spójności przekonać nie mogą.

dzących światem działalnością ekonomiczną, wprowadził on do sformułowanych przez siebie teorii już nie pierwiastek przyczynowości i zależności, ale konieczność i fatalizm. Przedstawiając społeczeństwo jako mechanizm i zwracając uwagę na świat rzeczowy, stawia on wyraźnie towar po nad wytwórcą, a człowieka traktuje tylko jako maszynę do wytwarzania dóbr. Te właściwości wypowiedzianych przez Ricarda teorii, uważanych za niezbitę pewniki, przyczyniły się niewątpliwie do wytworzenia antagonizmu wśród klas społecznych i nienawiści do systemu kapitalistycznego, który kieruje się egoizmem gospodarczym i druzgocze słabsze jednostki. Na tle uznania niezmienności praw, kierujących podziałem dóbr, zjawić się musiało przekonanie, że dzisiejszy świat ekonomiczny zniszczyć i obalić należy, skoro wydziedziczeni nie mogą w nim znaleźć dla siebie należnego miejsca. Pomimo tych stron ujemnych, nauka o podziale dóbr, którą zajmuje się Ricardo, dotąd jeszcze liczyć się musi z jego teoryami, co też uczynimy w odpowiednim miejscu.

J. St. Mill, znany jako autor Logiki i filozof, stwarza w 1847 r. dzieło, oparte na teoriach Ad. Smitha („Principles of political Economy with some of their applications to social philosophy“), będące dotąd doskonałym obrazem teorii klasyków. Jakkolwiek Mill pod wpływem żony swojej skłania się pod koniec życia ku teoryom socjalistycznym i z całą sympatją ku socjalizmowi się zwraca, dzieło jego pozostało ekspozycją doktryny liberalnej.

Za epigonów Ad. Smitha, Ricarda i Milla uważać trzeba Mac Cullocha, Seniora, Fawcetta, Bagehota, Cairnesa, Sidgwicka; nazwiska ich przytaczane są wielokroć w dziełach ekonomicznych. Oddziałali oni na ruch za wolnością handlu w Anglii lat 1840—1880, a także na zabarwienie programu tradeunionistów angielskich. We Francji teorie liberalizmu ekonomicznego panowały aż do naszych niemal czasów; za ostatniego ich rzecznika uważać można Fryderyka Passy, dotąd zaś pismo „Économiste“ wyraźnie hołduje teorii wolnego handlu. W latach 50-tych zeszłego stulecia ukazuje się dziełko apostoła harmonii społecznej F. Bastiata („Harmonies économiques“), który głosi zgodność interesów kapitału i pracy, zwalczając teorie socjalistyczne o antagonizmie interesów. <sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> W polskim języku posiadamy przekłady najważniejszych dzieł tego kierunku, a więc Ricarda (przekład Kunatta z 1826 r.), Mac Cullocha (przekł. K. Sienkiewicza z 1828 r.), J. St. Mill'a (z 1862 r., tłóm. Z. B.), dwa dzieła J. B. S'a'y'a („Katechizm“ przekł. z r. 1815, oraz „Wykład Ekonomii politycznej“ przekł. Dzieduszyckiego z r. 1821), J. Garnier i niektórych innych.

Nazwa Ekonomii klasycznej traci niebawem swe usprawiedliwienie. Dziedzina gospodarcza, która wcielić w siebie miała wieczną stałość, już w pierwszych dziesiątkach lat, następujących po ukazaniu się dzieła A. d. Smitha, dziwi nas niespodziewanym rozwojem stosunków ekonomicznych.

W metodzie szkoła klasyczna, która stwarza całe systemy i buduje podstawy nauki, używa naprzemian indukcji i dedukcji na wzór Smitha, którego dzieło zawdzięczało w części popularność swoją umiejętnemu połączeniu teorii i popierających ją, wziętych z życia, przykładów. Wyjątek stanowi dzieło Dawida Ricardo, który posługuje się wyłącznie dedukcją i dąży do ścisłości określeń nieraz kosztem właściwego odtworzenia zjawisk.

Budując systemy swoje na podstawie typu człowieka o właściwościach jednakowych dla wszystkich czasów i wszystkich krajów, Ekonomia klasyczna musiała być kosmopolityczną, nie uwzględniającą właściwości narodowych. Przeciw temu stanowisku występuje w Niemczech Fryderyk List, zwolennik cel ochronnych, autor poświęconego Ekonomii narodowej dzieła („Das nationale System der politischen Oekonomie“, 1841), który swą agitacją i pismami ulotnymi przyczynił się do utworzenia niemieckiego związku celnego. W Ameryce występuje Henryk Carey, zwolennik Ekonomii indywidualistycznej, który kładzie nacisk na moralne właściwości człowieka, na zdolność doskonalenia się i poczucie odpowiedzialności. Za główną dążność człowieka przyjmuje potrzebę asocjacji. Główne dzieło Careya „Zasady nauki społecznej“ („Principles of social science“, 1859 r.), stawia teorye renty gruntowej i wartości, o których będzie mowa w Części II. W obronie samodzielności ekonomicznej młodej swej ojczyzny staje Carey na stanowisku ochrony przemysłu i handlu.

Do niezadowolonych z systemu klasyków zaliczyć także należy J. C. L. Simonde de Sismondi, którego główne dzieło („Nouveaux principes d'Économie politique“, 1819 r.) zajmuje pośrednie stanowisko między ekonomicznym liberalizmem i socjalizmem.

**33.** System A. d. Smitha i na literaturę ekonomiczną w Polsce oddziałać musiał. Wyraziło się to w przekładach autorów pochodzących z jego szkoły, odbiło na kilkunastu dziełach, zajmujących się poszczególnymi kwestyami gospodarczymi, ale nie wytworzyło ruchu naukowego, któryby smithianizmem polskim nazwać można, choćby w tej mierze, co teoryę fizyokratyzmu. Zjawia się przecież dwóch autorów, którzy w całkiem samodzielnym sposobie zużytkowali dorobek nauki sobie

współczesnej i, których w każdym kraju do rzędu wybitnych ekonomistów zaliczyćby należało.

Nazwaliśmy ekonomistami narodowymi Fryderyka hr. Skarbka i Józefa Supińskiego. Nie łączyła ich wspólność teoryj; przeciwnie, pracowali oni całkiem niezależnie jeden od drugiego. Obaj przecież w swoich pracach teoretycznych mają przedewszystkiem na względzie stosunki polskie i to stanowi podstawę ich samodzielności.

Fryderyk hr. Skarbek (ur. w 1792, zm. w 1869 r.), mąż stanu, historyk Księstwa Warszawskiego, był jednocześnie znakomitym ekonomistą. Marassé zowie go ojcem Ekonomii polskiej, gdyż stworzył podwaliny dla wykształcenia ekonomicznego u nas, zarówno przez swoje wykłady w Uniwersytecie warszawskim za czasów Królestwa Kongresowego, jak i dzieła („Gospodarstwo narodowe“ tomów 4, w 1820 i 1821 r. — „Théorie des richesses sociales“, 2 tomy, Paryż 1829 r., oraz tłumaczenie tego dzieła p. t. „Ogólne zasady gospodarstwa narodowego czyli czysta teoria Ekonomii politycznej“, 1859 r.).

Skarbek był zwolennikiem i kontynuatorem Adama Smitha, a jakkolwiek sam powołuje się na Say'a, najbliżej stoi pierwotnego źródła smithianizmu, interpretując je całkiem oryginalnie. Pamiętając o tem, że Smith zajmował się nauką moralności i bardzo humanitarne wobec zagadnień moralnych zajmował stanowisko, Skarbek szuka w jego dziele pobudek moralnych. Egoizm gospodarczy Smitha tłumaczy tem, że działania gospodarcze oparte być muszą na świadomości, wpływającej z nich korzyści. Tylko polityka gospodarcza, dążąca do korzyści ekonomicznych, posiada wartość. Potrzeby ciała i duszy są motywami naszej działalności. Istotę człowieka społecznego stanowi dążność do doskonalenia się, która jedynie w społeczeństwie i przez społeczeństwo zaspokojona być może. W normalnem społeczeństwie musiałyby zatem dobro jednostki zawsze być zgodne z dobrem społeczeństwa. Gdyby Smith w taki sposób rozumiał motyw egoizmu, nie moglibyśmy mu stawiać zarzutu jednostronności. Skarbkowi niezawodnie wolno go było pogłębić i stworzyć podstawę społeczną do swego systemu. Na tym społecznym podkładzie opiera Skarbek swój system narodowy. Idea narodowości bowiem wyraża wspólne właściwości kulturalne, wskazuje na węzły etyczne, na związek pokoleń w czasie. Nie sprzeciwia się zatem społecznemu punktowi widzenia, który prowadzi do nacyonalizmu, idealizmu i relatywizmu historycznego. Uwzględnienie odrębności narodowych i podkładu historycznego

zbliża S k a r b k a do F r. L i s t a, którego o lat kilkanascie dziełami swojemi wyprzedza

S k a r b e k dostrzega, że rodzaj ludzki podzielony jest na wielką ilość narodów, różniących się od siebie stanem cywilizacji i potęgi. Widzi tedy odrębności narodowe. Żadne społeczeństwo nie wydaje mu się typowem i dlatego odwołuje się do abstrakcji, budując społeczność, złożoną z ludzi, którzyby wysiłki własne zużytkowywali, nie popadając w konflikt z moralnym porządkiem społeczeństwa. Siły i zdolności człowieka są bowiem „w nim samym, a także w społeczeństwie, w którym żyje“. Człowiek społeczny może się tedy doskonalić tylko w społeczeństwie i przez społeczeństwo, a ponad interesem jednostek stoi dobro narodu.

Na tej tak wyraźnie społecznej podstawie oparł S k a r b e k wszystkie swoje dzieła. Nauką gospodarstwa narodowego zowie systematyczny zbiór zasad i prawideł, według których naród może nie tylko być swój zabezpieczyć, ale i dojść do możliwie największej zamożności. Rozróżnia gospodarstwo jednostkowe i społeczne, a omawiając ostatnie, uwzględnia tylko narody cywilizowane. Naród jest w granicach państwa właścicielem ziemi i wszystkich kapitałów, rozporządza zatem ziemią i kapitałem, oraz trzecim czynnikiem, którym jest zdolność do pracy wszystkich mieszkańców.

O ile dzieła teoretyczne uzasadniają konieczność zwracania uwagi na odrębności narodowościowe, o tyle w nauce administracji (t. III i IV „Gospodarstwa narodowego“) chodzi wprost o zastosowanie prawideł naukowych do kraju naszego. „Nauka administracji — powiada — jest zbiorem rozmaitych instytucyj ludzkich, z bogactwem narodowem związek mających, i wskazaniem prawideł, których się władza, zawiadująca rzeczą publiczną, trzymać powinna, ażeby nie tylko nie wstrzymała postępu narodu ku pomyślności, lecz aby mu jeszcze w tem dążeniu dopomagać mogła“.

Kwestya społeczna występuje u S k a r b k a na tle specyficznie polskiem, obejmuje sprawę włościańską, uwzględnia przedewszystkiem małe i wielkie gospodarstwa, poza tem zaś przemysł, cechy i handel.

Kwestya włościańska przedstawiać się tu już musi inaczej niż fizyokratom, bo włościanie, którym w 1807 r. nadano wolność osobistą, nie posiadają własności; należy ich do wolności i samodzielnej gospodarki wychować. Łączy się z tem myśl, rozwijana przez S k a r b k a za S i s m o n d i m, że „towarzystwo powinno poddać prawo własności pod takie ustawy, któreby mu dobro pospolite za obowiązek włożyły“. Zasadę tę stosuje S k a r b e k zarówno do przyszłej własności

włościańskiej, jak i do właścicieli większych, mówi o ochronie lasów, o zakazach zmiany pól ornych na dzikie pastwiska. Własność drobna daje więcej gwarancyi dobrej uprawy, niż wielka, a upadek rolnictwa w Polsce przypisać należy nietylko złej uprawie gruntów włościańskich, ale wielkim obszarom dóbr duchownych i starostw źle zagospodarowanych. Oczekuje też poprawy stosunków od swobody przechodzenia własności z rąk do rąk, żąda zniesienia wszelkich ograniczeń prawa własności (służebności, wolne wręby i pastwiska) i opieki rządu, który nie gwałtownie, ale stopniowo prawa własności zmieniać powinien. „Zwolna i przez stopniowe utworzenie się kapitałów w rękach rolniczym przemysłem zajętych, zmieniają się usługi osobiste na czynsze, i włościanin do uczestnictwa własności ziemi przypuszczony zostanie“.

Obok własności drobnej pragnie jednak S k a r b e k utrzymać i większą, gdyż ona zatrudnia dużą ilość mieszkańców i przez to żywi także ludność nierolniczą, na niej opiera się rozwój rękodzieł i przemysłu. S k a r b e k uznaje konieczność równowagi między drobną i wielką własnością, zajmuje się kwestyą podatków gruntowych i radzi zaprowadzić porządek w gospodarstwie gminnem, nie obciążać zbytnio rolnika, a jednocześnie wszelkimi sposobami go popierać. Z tych zasad ogólnych wynikają żądania praktyczne. S k a r b e k, szukając poparcia, powołuje się na niemieckiego ekonomistę S o d e n a i proponuje: nauczycieli wędrownych rolnictwa, rozdawanie premij za dobre prowadzenie gospodarstw, ułatwianie nabywania narzędzi, przeciwdziałanie zarazom na bydło, gradobicciu i wylewom, towarzystwa ogniowe wiejskie, kredyt na zakupno bydła i wiele innych środków polityki agrarnej, które w 1820 r. niewątpliwie były nowością i postępem.

Przy omawianiu zagadnień, dotyczących przemysłu, opiera się S k a r b e k na tej zasadzie, że „przy ocenianiu potrzeb narodu należy mieć na względzie potrzeby szerokiej masy i te otoczyć wsparciem i opieką rządu“, sprzyjać fabrykacyi przedmiotów ogólnie potrzebnych, w których handel wewnętrzny największe znajduje poparcie. Przedmioty zbytku radzi raczej S k a r b e k sprowadzać z zagranicy, ostrzeżony widocznie niepowodzeniem fabryk magnackich, zakładanych pod koniec XVIII stulecia. Te wskazówki S k a r b e k a wywarły niewątpliwie wpływ na działalność przemysłową Banku polskiego, która zapoczątkowała przemysł Królestwa.

W myśl zasad szkoły wolnohandlowej, S k a r b e k jest przeciwnikiem wszelkich gwałtownych zakazów i ograniczeń, radby tedy znieść ograniczenia celne, wszelki monopol zarówno rzemiosł cechowych, jak i wielkiego kapitału. Nierównemu podziałowi kapitałów i nagromadza-

niu ich w ręku mniejszości rząd sprzyjać nie powinien, ażeby ludność nie była zależna od kapitalistów i od zmian w koniunkturach handlowych.

Skarbek jest, jak widzimy, uczonym, stojącym na gruncie całej współczesnej wiedzy ekonomicznej, przyjmuje samodzielnie teorie smithianizmu, stosując je do potrzeb własnego kraju, którego stosunki poznał, jako badacz i praktyk. W teorii, którą głosi, występuje zaś wyraźnie blizki jego związek myślowy z myślicielami końca XVIII wieku, którzy społeczeństwo traktowali przedewszystkiem jako jedność moralną.

Józef Supiński jest ekonomistą mniej praktycznego pokroju i myślicielem mniejszej od Skarbka miary. Od początku do końca prac swoich niezmiernie kładzie nacisk na maksymę, iż „*dużą i materiałem świata ludzkiego jest praca i wiedza*“, a spotęgowanie sił narodowych widzi we wciągnięciu wszystkich ludzi do wiedzy i pracy. Pierwiastkiem świata ludzkiego jest wolna praca i powszechna wiedza, oraz powszechna wymiana czynów i rzeczy. Czołem narodu są wprawdzie ludzie, w których ręku jest mienie, i ci, co mają wiedzę, ale sami jeszcze narodem być nie mogą.

Zasady te i płynące z nich teorie uczyniły Supińskiego chorałym pracy organicznej, która po upadku powstania z 1863 r., porzucając aspiracje polityczne, zabrała się do podniesienia bytu materialnego, a jako szkoła pozytywistów warszawskich, przyswajała naszemu piśmiennictwu zdobycze naukowe myśli zachodniej. Supiński czynnego udziału w tej pracy nie brał, a dorobek jego ekonomiczny wyraził się głównie w próbie stworzenia szkoły polskiej gospodarstwa społecznego (Pisma t. II i III, Warszawa 1883 r.).

Z góry stwierdzić trzeba, że próba się nie udała. Szkoła polska gospodarstwa społecznego nie jest teorią specjalnie do polskich stosunków zastosowaną, nie jest przedewszystkiem systemem ekonomicznym. Autor poświęcił w niej zbyt wiele uwagi tworzeniu wyrażen nowych, zastanawianiu się nad duchem języka i wyprowadzaniu pojęć z wyrazów, które odwrotnie do samych pojęć ściśle przystosowane być powinny. Brak mu również ścisłości; znać niedostateczne uwzględnianie dorobku współczesnej myśli ekonomicznej, niema systematyczności w ułożeniu materiału. Pomimo tych błędów, dzieło Supińskiego świadczy o umyśle nietylko samodzielnym, ale i oryginalnym, i wypowiada dużo ciekawych a nawet nowych myśli.

Zgodnie z poglądem filozoficznym, wypowiedzianym w dziele: „*Myśl ogólna filozofii powszechnej*“ (Pisma t. I), Supiński odróżnia



świat przyrodzony i społeczny, który stanowi część jego. W świecie społecznym rozróżnić należy część niezmienną od ruchomej, t. j. organizm i mechanizm społeczny. Obadwa działają w świecie ludzkim, który wyszedł ze świata bożego i na nim się też opiera. Bogactwo przyrodzone, wyszedłszy z rąk Stwórcy (boga dactwo), istnieje i działa darmo i nie traci nigdy tej swojej cechy. Właściwym mieniem człowieka będzie tylko to, co zdobędzie on sam, w co wcieli człowiek swą pracę i wiedzę. Pierwiastek bogactwa przyrodzonego oraz uzdolnień ludzkich wytwarzają organizm społeczny, rządzący się prawami odwiecznymi, gdy mechanizm społeczny, wytworzony przez człowieka, ulega licznym zmianom. Użyteczność jest właściwością bogactw przyrodzonych, wartość zaś jest skutkiem pracy użytecznej, pod kierunkiem wiedzy. Zasób przyrodzony istnieje darmo. Zasób społeczny „to nie bogactwo przyrodzone, ale oświata, rozpowszechniona w narodzie i idące za nią obfitość i wydoskonalenie rzeczy, urobionych pod wpływem wiedzy i pracy ludzkiej“. Główną częścią zasobu społecznego jest człowiek, ale on również jest jego twórcą, gdyż jego praca stworzyła zasób. Pracę tę Supiński przyjmuje w najogólniejszym znaczeniu, jako pracę fizyczną i umysłową, jako wynik myśli, kierującej pracą fizyczną. Dochód i nagroda, będące wynikiem pracy, ściśle jej odpowiadają: nagroda czysto moralna odpowiada pracy; nagroda mieszana—zatrudnieniu, a materialna—robocie. Wysokość dochodu zależy od użyteczności wypracowanych, t. j. wartości społecznej. Człowiek, nie posiadający żadnych sił społecznych (nie mający żadnego wykształcenia), nie ma nic do dania z pierwiastku życia społecznego, i dlatego ludzie, mający tylko siły fizyczne, zarabiają nie więcej jak na pokrycie swego utrzymania.

Kwestyi robotniczej Supiński nie uznaje, na Zachodzie uważa ją za wytwór sztuczny, wynik sztucznego pędzenia przemysłu. I u nas zwraca się przeciw tego rodzaju „sztucznym“ zabiegom, np. przeciw kolejom żelaznym.

Wymiana jest to główny węzeł społeczny: wymiana pracy, usług, rzeczy, myśli i uczuć. Przedmiotem wymiany może być tylko wartość społeczna, ale nie bogactwa przyrodzone. Kredyt jest wymianą na pół dokonaną, jest nabyciem, odraczającym na później zbycie ze strony zapożyczającego. Przyrost ludności zależy od stosunku usiłowań wszystkich istot organicznych do utrzymania indywidualnego istnienia i istnienia gatunku. Renta gruntowa jest uprawnioną korzyścią, a nie przywilejem.

W krótkim streszczeniu podałam obraz systemu Supińskiego, ciekawej próby socyologicznej, która jednak nie tłumaczy nam zjawisk

świata ekonomicznego, W ostatnim za to rozdziale, pod tytułem „Węzły społeczne“ *Su pi ń s k i* rozwija kilka myśli, zasługujących na uwagę. Największy nacisk kładzie nasz uczoney na rozpowszechnienie oświaty między ludem, który „musi się stać narodem“, a jest „obywatelstwem krajowem“. Pamiętając o tem, nie dość jest popularyzować wiedzę na wzór zagraniczny, ale lud „musi zrozumieć mechanizm społeczny, w którego ruchach czynny bierze udział, musi pojąć rozumowo skutki złej wiary, nierzetelności, naturę pracy, zasobu, wymiany, stosunek obywatela do gminy i narodu, obowiązki i prawa człowieka“. On pierwszy może nawoływał do stwarzania rozrywek dla ludu; on również zwraca uwagę na obowiązki wzajemne klas i stanów, zwłaszcza inteligencji wobec ludu.

Wspomnieć tu jeszcze należy o wybitnym ekonomście *L u d w i k u W o ł o w s k i m*, który należy do szkoły liberalnej. *W o ł o w s k i* zajmował się głównie kwestyą banków i monety, a prace swoje ogłaszał po francuzku. Najważniejszymi jego dziełami są: „*La question des banques*“ z 1864 r. i „*L'or et l'argent*“ w 1868 i 1875 r. Jako jeden z najwybitniejszych przedstawicieli szkoły liberalnej we Francyi, wydawał od 1834 r. czasopismo, poświęcone prawodawstwu i nauce prawa („*Revue de la législation et de jurisprudence*“; wyszło 45 tomów). W drugiej połowie życia *W o ł o w s k i* tłómaczy na język francuski „*Zasady Ekonomii politycznej*“ *R o s c h e r a* i zajmuje się metodą historyczną, poświęcając jej oddzielną rozprawę.

Kierunek liberalny utrzymuje się w polskiej literaturze ekonomicznej mniej więcej aż do 1870 r. Zwolennikami teoryi wolności ekonomicznej są *Leopold Jakubowski* („*Zasady gospodarstwa społecznego*“ w 1860 r.) i *Zygmunt Dangel* („*Ogólne zasady Ekonomii politycznej*“ 1862 r.). Do zasad „szkoły harmonijnej“, kierunku głoszącego zgodność interesów kapitału i pracy, którego przedstawicielem był *Bastiat* we Francyi, przyznaje się założone w 1865 r. w Warszawie pismo „*Ekonomista*“.

#### Literatura.

*Richard Schüller*. Die klassische Nationalökonomie und ihre Gegner. Berlin, 1895 r. (albo wydany w tymże roku z dopełnieniami; przekład francuski „*Les économistes classiques*“). Gorąca i wymowna obrona klasyków.

*I w a n i u k o w*. Główne zasady polityki ekonomicznej od *Adama Smitha* do naszych czasów. Warszawa 1884 r.

*Mieczysław hr. Marassé*. Przegląd polskiej literatury ekonomicznej z uwzględnieniem stosunków ekonomicznych Królestwa Polskiego. Dzieła t. I, Kraków 1887 r. Autor zaczyna od fizyokratów, kończy na *Józefie Supińskim*.

Stanisław Głabiński Józef Supiński. Przegląd prawa i administracji. Lwów 1893 r.

Stanisław Krusiński. Szkice ekonomiczne. Warszawa 1892 r. Jeden szkic poświęcony został Supińskiemu.

Edmund Wejchert. O znaczeniu Bastiata, Careya i Supińskiego w Ekonomice. „Ekonomista“ (warszawski) 1868 r., II.

Stanisław Grabski. Der polnische Nationalökonom Graf Friedrich Skarbek Ztschrft. f. Volkswirtschaft, Politik und Verwaltung. Autor przedstawia Skarbka z całkiem nowego stanowiska, jako samodzielnego ekonomistę narodowego.

---

## IV. Szkoły współczesne. — Socjalizm.

---

34. Cechy wspólne. — 35. Socjalizm reformatorski — 36. Socjalizm Marxa i Engelsa oraz ich szkoły. — 37. Rewizyoniści

**34.** Życie gospodarcze podlegało po wsze czasy nieustannej ewolucyi. Nigdy przecież przeobrażenia i zmiany nie dokonywały się tak szybko, aby to samo pokolenie zaczynało życie w innych warunkach i w innych je kończyło, co ma miejsce w naszym stuleciu, a zwłaszcza w drugiej jego połowie. Stąd i nauka Ekonomii zmienić musiała wielokroć poglądy swoje, a przede wszystkim porzucić klasyczny punkt wyjścia, który jednakowe normy, jako prawdy niezienne, stosować chciał do wszystkich czasów i krajów. Pojęcie stałości zastąpione zostało przez pojęcie ruchu, zmian, słowem ewolucyi. Doprowadziło to do ściślejszej obserwacyi faktów, która wykazała odrębności ekonomiczne u pojedynczych narodów. Różnice przesłoniły nawet na czas pewien cechy jednolitego rozwoju historycznego, który, wobec postępów techniki i jednakowych potrzeb ludzkich, wytwarzać musiał jednakowe formy działalności gospodarczej wszędzie, jakkolwiek nie urzeczywistniały się one jednocześnie.

Właściwością badań ekonomicznych dzisiejszych, do jakiegokolwiek należałyby kierunku, jest więc przede wszystkim zbieranie i badanie faktów, gromadzenie materiału dla teoryi i krytyki. Drugą cechą, również wszystkim wspólną, jest uznanie ewolucyi społecznej i gospodarczej. Olbrzymie odrębności między gospodarstwem starożytnych np., opartem na pracy niewolników, gospodarstwem wieków średnich w drobnych przedsiębiorstwach. a wreszcie współczesną nam, korzystającą z pracy najemnej wolnych ludzi, epoką ogólnej swobody, masowego wytwarzania, wzrostu ludności i kapitałów, zwiększania się bogactw i produktów, skłonić musiały do zaznaczenia momentu ruchu i przeobrażeń,

do badań nad przeszłością i do porównywania jej z chwilą dzisiejszą. Obok obserwacyi zjawisk występuje przytem ich krytyka i ocena, co naturalnem jest wobec ścisłego związku procesów ekonomicznych z dobrobytem i szczęściem ludzkim.

Zjawiska, towarzyszące narodzinom epoki kapitalistycznej, które, jak nowe zdobycze techniki, lub wzrost kapitałów i rozszerzenie rynków zbytu, wprowadziły A. d. Smitha i szkołę jego w zachwyt nad potęgą ducha ludzkiego, zrodziły cały szereg klęsk i nieszczęść dla klasy pracującej. Stała się ona ich ofiarą, zanim jeszcze odczuć mogła dobre strony postępu. Rozrost bowiem wielkich przedsiębiorstw zabijał drobne; samodzielni rzemieślnicy, kramarze, przemysłowcy domowi przejść musieli do rzędu zwykłych robotników, nie mogąc współzawodniczyć z uorganizowanem przedsiębiorstwem i maszyną. Ulepszenia techniczne pozbawiały pracy robotników, których zajęcie coraz mniej pewnem się stawało. Wzrost bogactwa powiększał przepaść pomiędzy klasą posiadającą i pracującą; niestałość zajęcia i zarobków zastąpiła pewne, choć skromne utrzymanie, które w ustroju średniowiecznym mieć mógł każdy rzemieślnik wykwalifikowany, a nawet każdy chłop pańszczyźniany, o ile pan dbał o podtrzymanie swej siły roboczej. Te ciemne strony rozwijającego się coraz potężniej gospodarstwa nowoczesnego wywołać musiały protest i krytykę, a z drugiej strony system znajdował zapalonych obrońców, którzy nie chcąc widzieć złych stron, podnosili jego niezaprzeczoną wyższość nad poprzedniemi. Przeciw bezwzględnej krytyce i bezlitosnemu potępieniu, zarówno jak i jednostronnemu uznaniu, wystąpił wreszcie kierunek, nie przeceniający dobrych ani złych stron kapitalistycznego systemu gospodarstwa, który pragnąc pozostawić jego podstawy, złe strony przy pomocy reform usunąć pragnie.

W taki sposób do dawnych szkół, uznających liberalizm ekonomiczny (swobodę gospodarczą), przybyły nowe kierunki, a mianowicie socjalizm naukowy, szkoła historyczna, psychologiczna oraz szkoły nowe. W polityce ekonomicznej dokonał się proces różnicowania, który występuje, ilekroć rozwój życia czy nauki posunie się dalej. Wszystkie kierunki przecież oparły się na ścisłym badaniu faktów, przyczem dopomagają metody statystyczna i historyczna.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na to, że nietylko dawniejsze uogólnienia, czynione na podstawie niedostatecznej znajomości zjawisk, ale i czynniki psychiczne, jakie szkoła klasyczna uwzględniała w życiu gospodarczem, uległy krytyce. Egoizm gospodarczy, który jednostkom i grupom wskazywać miał właściwą drogę postępowania, stanowił według

klasyków jedyną pobudkę i kierownika czynów w dziedzinie gospodarczej. Miał on być dowodem dojrzałości gospodarczej i społecznej i świadczyć o uzdolnieniu jednostki do samodzielnego kierowania swemi czynami. Szkoły dzisiejsze nie zaprzeczają bynajmniej jego istnieniu: wytwarza się on niezaprzeczenie we współzawodnictwie, które wszystkich przeciw wszystkim uzbraja. Przecież, wobec postępu ewolucyi gospodarczej, egoizm zmienić również musiał charakter. I tak np. masy robotnicze, wśród których każda jednostka dąży naturalnie do polepszenia swego losu, przekonały się o niedostateczności dążeń jednostkowych, doświadczyły niejednokrotnie zgubnych następstw współzawodnictwa egoistycznego. W polityce ekonomiczno-społecznej proletaryatu występuje solidarność. Tak samo egoizm jednostek wśród klasy przedsiębiorców ustępować niejednokrotnie musi przed egoizmem klasowym. Wśród klasy posiadającej pojawia się w miejsce walki konkurencyjnej łączność, co widzimy np. w kartelach i syndykatach. Wreszcie w krajach gospodarczo rozwiniętych, jak Anglia, Stany Zjednoczone Ameryki północnej, a niekiedy Francya i Niemcy, konieczność zagnała do liczenia się z faktyczną potęgą klas społecznych. Bezwzględny egoizm klasowy ustępuje niekiedy przed zorganizowanem porozumieniem wzajemnem. Szukając ostatecznej pobudki, odnaleźlibyśmy może znów egoizm; różnym on przecież będzie od tego, który ślepym był na wszystko, prócz chęci zysku. Jest teraz więcej uspołeczniony i przewidujący. Wreszcie przy wzrastającym uspołecznieniu gospodarstwa występują potęgi, które nie kieruje interes własny, które przeto rządzić się muszą innemi pobudkami, więcej psychicznej natury. Jedną z takich potęg stanowi państwo, które, jakkolwiek stałoby pod wpływem posiadającej mniejszości, nie może w działaniach gospodarczych, jak odnośne prawodawstwo, polityka celna i t. p., kierować się bezpośrednim interesem egoistycznym jednostki, bo w zasadzie i pojęciu jego leży przedstawicielstwo wszystkich warstw narodu. Jakkolwiek wykracza ono przeciw tej zasadzie w pojedynczych wypadkach, nie może się stanowczo od niej uchylić. Dlatego też prawodawstwo ochronne robotnicze państw nowoczesnych bierze w opiekę klasę robotniczą, nietyle kierując się zasadą sprawiedliwości i opieki nad słabszym, co koniecznością ochrony najszerszych warstw społeczeństwa i pokoleń przyszłych od zwyrodnienia, które byłoby nieuniknionem następstwem słynnej zasady ekonomicznej swobody.

A więc obok egoizmu, który według szkoły klasycznej był jedyną pobudką psychiczną, kierującą życiem gospodarczem, występuje cały ich szereg, jak: solidarność, dobrze zrozumiany przyszły interes, sprawiedliwość, obrona słabszych i t. p. Zarówno fakty gospodarcze, jak i mo-

tywy psychiczne, dostarczają materiału i podstawy do poznania zjawisk życia gospodarczego, dla zbadania charakteru praw, które niem rządzą i zasadniczej linii rozwoju, po której postępuje, a więc do stworzenia nauki Ekonomii społecznej. Obok niej występuje polityka ekonomiczna, zbiór środków praktycznych, które mają czynnie pokierować rozwojem gospodarczym, nie pozostawiając jego ukształtowania działaniu konieczności gospodarczej. Samo pojęcie polityki gospodarczej przeczy pojęciu praw natury, które, niezależnie od czasu, miejsca i woli ludzkiej, kształtować miały stosunki. Nowy sposób pojmowania zjawisk gospodarczych wysuwa na ich miejsce prawidłowość społeczną, zależną od warunków i podlegającą wpływowi zorganizowanej woli ludzkiej.

Zamiast spójnego i jednolitego całokształtu, w jaki *Adam Smith* i jego następcy ujmowali zjawiska gospodarcze, w nowszej Ekonomii widzimy:

- a) obserwację i opis faktów ekonomicznych z przeszłości i terażniejszości;
- b) krytykę ustroju ekonomicznego i postulatów Ekonomii klasycznej;
- c) teorię ekonomiczną, która, opierając się na pobudkach psychicznych i zjawiskach gospodarczych, ułożył się stara obraz rozwoju ekonomicznego i sformułować prawa, które nim rządzą; wreszcie:
- d) umiejętność polityki ekonomicznej, która przy pomocy prawodawstwa i przepisów zaprowadzić pragnie reformy i przywrócić albo pedtrzymać równowagę między klasami społecznymi

Szkoły dawniejsze nazwać można indywidualistycznymi; za punkt wyjścia przyjmowały one jednostkę, jej prawa i dążności oparte na egoizmie gospodarczym. Szkoły współczesne, które wychodzą z przesłanek tu wyłożonych, nazwać trzeba psychologiczno-społecznymi. Przyjmują one założenie, że gospodarstwo dzisiejsze jest organizmem, że złączony z niem interes wszystkich klas społeczeństwa od interesu jednostek oddzielić się nie da.

**35.** Socjalizm jako ideał współzycia, opartego na sprawiedliwości i prawdzie, sięga aż do czasów starożytnych. Dążenie do przekształcenia opartych na własności prywatnej stosunków społecznych na inne doskonalsze, udostępniające je dla wszystkich, zjawia się w literaturze wielokroć i daje początek systemom komunistycznym. Pierwiastek komunistyczny występuje też przy każdym niemal ruchu ludowym, jako protest przeciw pokrzywdzeniu większości przez mniejszość. „Politeja“, czyli księga o państwie Platona, jest systematycznym uzasadnieniem komunizmu, popartem przez rozumowanie filozoficzne. Tomasz Morus wydaje słynną swą „Utopię“ (w 1516 r.), Campa-

nella (1620—1623) ogłasza dzieło p. t. „Państwo słońca“, jako część swego systemu filozoficznego. Komunizm od XVI i XVII wieku odnajduje się w naukach całego szeregu sekt religijnych, jak Waldensi, Beghardzi, Lolhardzi, Taboryci, Bracia czescy, Nowochrzczeni. Zasadą komunistyczną rządzą się klasztory. W dziełach teoretycznych i poetyckich, podobnie jak w próbach urzeczywistnienia ich w życiu, przewodniczy dążność do zrównania ludzi, do budowania społeczeństwa, opartego na własności wspólnej, usuwania różnic majątkowych, pieniędzy i hierarchii, do upatrywania źródła różnic społecznych w zasadzie wyższości umysłowej a nie materjalnej.

Socjalizm reformatorski (zwany utopijnym) XIX stulecia wyniknął niewątpliwie z tej samej dążności moralnej ducha ludzkiego. Utopijnym zowie się on całkiem niesłusznie, gdyż twórcy jego przyjmują pod uwagę istniejące społeczeństwo, dążąc do stopniowego jego przeobrażenia. Są oni raczej reformatorami, którzy wierzą w szybkie urzeczywistnienie swoich daleko idących pomysłów. Utopistami nazwało ich społeczeństwo współczesne z powodu olbrzymiej różnicy, jaka zachodziła między wypowiedianym przez ich teorie poglądem na świat a dążeniami, oraz przekonaniem ogółu. Ostatniemu wygodniej było kołysać się wiarą w niezbedność różnic między bogacą wciąż mniejszością i pracownikami, skazanymi na ciężką walkę o byt, w egoizm gospodarczy, który każdemu wskazywał jakoby najwłaściwszą dlań drogę do szczęścia, w dążność ludzkości do zbyt szybkiego rozmnażania się i w inne tym podobne prawa przyrody, niż w konieczność i możebność stworzenia religii, której wielkim celem byłaby „jak najszybsza poprawa losu najuboższej klasy ludności“. Do tego celu, jakkolwiek różnemi drogami, dążą zwolennicy socjalizmu reformatorskiego.

Socjalizm ten opiera się na wierze w postęp ludzkości, na przekonaniu, iż należy ją przekonać o zaletach głoszonych systemów. Z tego powodu nie tworzy stronnictw, nie domaga się władzy politycznej, lecz głosi swe zasady drukiem i pismem i stwarza organizacje próbne przyszłego ustroju. Przewodniczy tu wiara, że należy zorganizować najmniejszą komórkę społeczną, gminę, ażeby z jednostek doskonałych utworzyła się całość, uszczęśliwiająca narody i społeczeństwa.

Na przełomie od wieku XVIII do XIX-go pojawia się trójca reformatorów: Robert Owen w Anglii (1771—1858 r.), we Francji Karol Fourier (1772--1837 r.), oraz Henryk hr. de Saint-Simon (1760—1825 r.).

Owen dąży do szeroko pojętej reformy społecznej. W teorii opiera ją na reformie charakterów i wychowania. Czynnikiem moral-



nym poświęca najwięcej uwagi w przekonaniu, że nowy porządek społeczny oprzeć się powinien na lepszym materiale ludzkim. Główną zasługą Owena było zapoczątkowanie idei ochrony robotnika fabrycznego przez odpowiednie ustawodawstwo. W zarządzanej przez siebie fabryce w New-Lanark wprowadza 10½-godzinny dzień roboczy, polepsza płace zarobkowe, buduje domy dla robotników, ochrony, szkoły i w ciągu lat kilkunastu doprowadza pijacką ludność osady do pomyślnego stanu. Próba Owena, której towarzyszył korzystny rezultat zwiększonych dla fabryki dochodów, wywarła wielki wpływ na opinię publiczną, popierając przykładem dążność do otoczenia opieką klasy robotniczej.

Karol Fourier stwarza obszerny system t. zw. socyetaryny, w którym wiele uwagi poświęca sprawom wychowania i współżycia ludzkiego. Zamiast dzisiejszej rodziny, która jest od razu wytwórczą i spożywczą jednostką, wprowadzić pragnie grupy ludzkie, wspólnoty — falanstery, w których odpowiedni podział pracy zapewniłby każdemu najwłaściwsze, najpełniejsze i najmniej przykre zużytkowanie sił i zdolności. Życie zbiorowe dawać miało każdemu z członków komfort życiowy i przyjemności intelektualne, dostępne jedynie ludziom bogatym. Oparte na spekulacji prywatnej przedsiębiorstwa kapitalistyczne oprzeć chce Fourier na szerokiej podstawie społecznej, np. handel przeobrazić na pośrednictwo, stanowiące czynność społeczną, wieś wyrwać z jej odosobnienia i zaprowadzić wielkie zrzeszenia rolne zamiast drobnych gospodarstw chłopskich i t. p. Wszystkim pomysłem Fouriera przewodniczy myśl zapewnienia ludowi stałego udziału w postępie i jego zdobyczach. Środki praktyczne, które wskazuje, wielokroć ośmieszane, niezawodnie wkraczają nieraz w krainę nieprawdopodobieństw, pomimo to dzieła jego są bogatą skarbnicą nowych i płodnych w następstwa idei. Główne dzieła Fouriera są: „Théorie de quatre mouvements” oraz „Le nouveau monde industriel”.

Saint-Simon za główne dążenie swego systemu uważa zaprowadzenie ładu wśród anarchii, która zapanowała na każdym polu. A zatem w nauce pragnąłby widzieć jednolity system filozoficzny, spójnię i cel pojedynczych gałęzi wiedzy, gubiących się od czasów Bacona w faktach i obserwacjach szczegółowych. W produkcji chciałby wprowadzić równowagę między wytwarzaniem i spożyciem, a dążenie do zubożania jednostek przeobrazić w panowanie interesu społecznego. W religii wysuwa Saint-Simon zajmowanie się losem klas upośledzonych na plan pierwszy i stwarza teorię nowego chrześcijaństwa (w dziele: „Le nouveau christianisme”). Przyszłe społeczeństwo po-

winno zorganizować się na podstawie ogólnej asocjacji. Uczniowie Saint-Simona stworzyli szkołę, która starała się żyć i tworzyć w myśl nauki mistrza. Wśród nich najwybitniejszymi byli Bazard i Enfantin. Saint-Simoniści wydali i uzupełnili dzieła Saint-Simona, oraz mnóstwo pism i broszur, które przyczyniły się do wyjaśnienia i wypracowania w szczegółach jego systemu i rozpowszechnienia zasad komunizmu, jakkolwiek Saint-Simon komunistą nie był. Uczniem Saint-Simona był również założyciel filozofii pozytywnej August Comte.

Trójca wielkich reformatorów społecznych nie zaprzecza istnieniu własności prywatnej, przeobrażenia społeczeństwa oczekuje na drodze pokojowej, wykluczając wszelką myśl o rewolucji; różni się zatem od socjalizmu dzisiejszego, który ją przewiduje, a pracę zorganizować pragnie na podstawie własności wspólnej.

Ludwik Blanc wychodzi z założenia praw do pracy (*droit au travail*), a dla urzeczywistnienia tegoż żąda organizacji tej pracy. W dziełku „*Organisation du travail*“ (Paryż 1856, wyd. IX) zwalcza wymownie wolną konkurencję i przedstawia dzisiejszy stan klasy robotniczej, a z nią i społeczeństwa. Jako praktyczne rozwiązanie kwestyi uważa Blanc założenie przez państwo warsztatów narodowych dla robotników, zatrudnionych w przemyśle, do których w późniejszych wydaniach dołącza rolnicze warsztaty społeczne, folwarki dla wspólnej pracy na roli. W pracy swej naukowej Blanc był głównie teoretykiem-publicystą, jak o tem świadczą dzieła jego: „*Histoire de la Révolution de 1848*“ i „*Histoire de dix ans 1830 — 1840*“.

Piotr Józef Proudhon stawia system filozofii socjalnej, w którym przechyla się ku zasadom socjalizmu. W dziełach jego znajduje się wiele sprzeczności, poprzez wszystkie jednak snuje się myśl wzajemności (*mutualité*), na której autor opiera pomysł takiej organizacji kredytu, ażeby każdy mógł z jego pomocą zakładać samodzielne przedsiębiorstwa. Za główne dzieła Proudhona uznać trzeba: „*Système des contradictions économiques ou Philosophie de la misère*“ (1846 r.) oraz „*Organisation du crédit et de la circulation et solution du problème social*“ (1848 r.).

Teorye obu tych późniejszych reformatorów ani pod względem rozległości, ani głębi idei i umotywowania filozoficznego porównać się nie dadzą z systemami Fouriera i Saint-Simona, pomimo to wywarli oni znaczny wpływ na współczesnych, a Proudhon liczy dotąd

zwolenników we Francji. Pisma jego stały się teoretyczną podstawą anarchizmu naukowego. Wspólnem celem socjalizmowi reformatorskiemu jest dążenie do organizacyi pracy, nie pracowników. Obmyślają zatem instytucye, któreby zastąpiły przedsiębiorstwa kapitalistyczne i te gotowe ramy przeciwstawiają systemowi, który pomimo wszystkich swych niedoskonałości ma jedno uzasadnienie. Mianowicie powstał on samorodnie ze ścierania się interesów i indywidualności. tworzył się stopniowo i w wysokim stopniu odpowiada interesowi warstw dziś panujących. Skutecznie przeciwstawić mu tedy można tylko taki ustrój, który świadomie i powoli wytwarza się przez interes pracowników. Ażeby ten ustrój stworzyć, klasa robotnicza musi się organizować, musi zastąpić siłę kapitału i zasobów przez solidarność drugiego czynnika gospodarczego, jakim jest praca. Poza tem klasy pracujące muszą mieć głos i powagę w społeczeństwie, inaczej bowiem nie potrafią przeważać szali na swoją stronę.

Z Polaków do rzędu reformatorów społecznych zaliczyćby należało Augusta Cieszkowskiego, autora dzieł: „Ojciec nasz“ (t. I 1848 r., t. II 1902 r.), „Du Crédit et de la circulation“ (Paryż 1839 r), oraz Henryka Kamieńskiego, którego dzieło „Filozofia Ekonomii materialnej społeczeństwa ludzkiego“ (Poznań 1843 r.) daje całkowity system filozoficzny, mającego za myśl przewodnią urzeczywistnienie prawa do pracy.

**36.** Socjalizm naukowy opiera się na systemie filozoficzno-społecznym Marxa i Engelsa, bada rozwój społeczeństw, a głównie stronę materialną ich bytu i dowodzi, że formą gospodarczą, która nastąpić musi po kapitalizmie, będzie ustrój socjalistyczny, oparty na wspólnej, t. j. społecznej własności środków produkcji. Dla praktyki, jako środek dojścia do tego celu, głosi organizację pracowników, nie pracy. Teorię socjalizmu naukowego streścić można w następujący sposób:

Rozwój gospodarstwa współczesnego, oparty na przewadze wielkich kapitałów i przedsiębiorstw, posługujący się wszelkimi zdobyczami techniki nowoczesnej, doprowadził do podziału społeczeństwa na dwie wyraźne warstwy: klasę, posiadającą narzędzia produkcji, oraz klasę, pozbawioną dóbr wszelkich, oprócz siły roboczej. Wzrost bogactwa polega na wzroście wartości ekonomicznych, wszelką wartość zaś stwarza praca. Pracownicy będąc twórcami, powinni być prawnymi posiadaczami wytworzonych bogactw. Tymczasem w rzeczywistości należą one do właścicieli narzędzi produkcji, którzy dzięki temu mają w rękach swoich władzę. W taki sposób, gdy jedna klasa społeczna zagarnia wszelkie bogactwa i na swoją korzyść obraca każdy przyrost docho-

dów, druga — otrzymuje tylko środki utrzymania i to zwykle tak nędzne, że ją zaledwie chronią od śmierci głodowej. Przewyżka wytworu pracy robotników idzie na korzyść klasy, posiadającej środki produkcji. Socjalizm, opierając się na fakcie, że istniejące formy społeczne stanowią rezultat rozwoju dziejowego, że zmieniać się mogą i muszą, dąży do zmiany tych stosunków i wprowadzenia zasady, iż narzędzia produkcji i ziemia stanowią własność ogółu i że każdy otrzymywać powinien całkowity rezultat swej pracy, a więc wytworzoną przez siebie wartość ekonomiczną. Różnice między położeniem gospodarzem i społecznem różnych warstw ludności istniały w każdej epoce i zawsze znajdowały się litościwe dusze, współczujące położeniu u b o g i c h,—tak zwano klasy nieposiadające. Nie brakło również reformatorów, budujących plany przerobienia społeczeństwa. Dążności te uważać można było za utopie, dopóki nie wystąpiły w naszej epoce następujące czynniki. Pojawił się rozrost produkcji i powiększenie ilości towarów, szybsze od przyrostu ludności, wzrosło więc w ogóle bogactwo. Świadomość, iż dany ustroj społeczny nie jest niezmiennym wytworem planu opatrnościowego, lecz formą przejściową stosunków gospodarczych, wytworzyła przekonanie, że z dzisiejszej formy ekonomicznej, opartej na fakcie własności prywatnej, rozwinąć się może i musi inna, i że będzie nią kolektywizm, polegający na własności społecznej narzędzi pracy. Wreszcie podniesione przez wielką Rewolucję francuską hasła wolności i równości ludzi, wprowadzono do prawodawstwa wszystkich krajów. Wśród szerokich mas ludu zrodziło się poczucie prawa, obok odczucia niesprawiedliwości i niesprawiedliwego położenia. Do uświadomienia tego przyczyniają się warunki, wśród których żyją i pracują dzisiejsze klasy robotnicze, wytwarzając wśród nich jednocześnie dążności solidarne. W taki sposób socjalizm reformatorski w teorii przeszedł w naukowy, a w życiu politycznym powstały zorganizowane stronnictwa robotnicze.

Socjalizm pojmuje gospodarstwo indywidualne jako wytwór stosunków społecznych i część całości, nieustannie od niej zależną. Na tym fakcie zależności opiera on żądanie uspołecznienia wszelkiej działalności gospodarczej, to znaczy zbiorowego nią zarządu i takiegoż podziału wszystkich produktów pracy. W tym celu narzędzia produkcji: ziemia, budynki, fabryki, warsztaty przejść muszą na własność ogółu, który przez wybranych w tym celu urzędników kierować będzie wytwarzaniem według oznaczonego z góry planu. Pozwoli to znieść współzawodnictwo towarów i przedsiębiorstw i nie marnować pracy, czego przy bezplanowej produkcji uniknąć niepodobna.

Takim jest cel ostateczny, a stawiając go, jest socjalizm nauką

rewolucyjną, gdyż radby gospodarstwo społeczne oprzeć na nowej zasadzie, na własności społecznej narzędzi pracy, które stanowią dziś własność prywatną. Cel ten przecież w programach socjalistycznych na odległym stawiany jest planie, zależy bowiem od rozwoju gospodarczego, który powolnej w tym kierunku podlega ewolucji. To też o ile kierunek socjalistyczny dał początek stronnictwom demokracji społecznej, które istnieją dziś we wszystkich krajach cywilizowanych i w każdej części świata, stawiają one programy, oparte na istniejących stosunkach społecznych. Przewodnią ich dążnością jest poprawa bytu klas pracujących oraz wytworzenie warunków politycznych, wśród których najszersze warstwy udział miećby mogły w rządzie, oraz dostęp do wszystkich źródeł cywilizacji i wiedzy.

Postulaty pozytywne socjalizmu teoretycznego, mianowicie niezaprzeczalność tendencji kapitalizmu do przejścia w ustrój socjalistyczny, dowiedzione nie zostały, teorie jego ekonomiczne nawet ze strony zwolenników podlegają słusznej krytyce. Za to jako uzasadnienie taktyki dla olbrzymiejących wciąż stronnictw robotniczych okazał się socjalizm naukowy doktryną, doskonale przystosowaną. Teoria o jednolitym przebiegu rozwoju dziejowego, którego produktem jest klasa najmitów, pozbawionych narzędzi pracy, doprowadza do pojęcia międzynarodowości kwestyi społecznej. Idea solidarności międzynarodowej zaś, genialnie pomysłana, okazała się przepotężną dźwignią przy uruchomieniu armij robotniczych wszystkich krajów. Socjalizm, dzięki swojej nauce o tendencji rozwoju współczesnego, uświadomił masy co do ich znaczenia w gospodarstwie współczesnym, zrewolucjonizował głowy i z biernego tłumu wytworzył zorganizowane zastępy obywateli, będących siłą nawet w polityce dzisiejszej.

Przechodzę do najważniejszych przedstawicieli socjalizmu naukowego.

Ferdynand Lassalle (1825—1864 r.) socjalista, stojący jeszcze na stanowisku narodowym, za pośrednictwem licznych, świetnie napisanych broszur, płomiennej wymowy i energicznej propagandy, stwarza pierwszy organizację socjalistyczną w Niemczech. Karol Rodbertus z Jagetzow (1805—1880 r.), świetny teoretyk, uzbrojony całą wiedzą ekonomiczną swego czasu, daje początek socjalizmowi państwowemu w Niemczech. I on stoi jeszcze na stanowisku wyłącznie narodowym, poza tem jest monarchistą, a jako polityk — doradcą i zwolennikiem Bismarcka i przeciwnikiem organizacji rewolucyjnej proletaryatu. Ekonomiczne teorie swoje, do których jeszcze powrócimy, wypowiedział w licznych dziełach, z których najznakomitsze są: „Zur Erklärung

und Abhilfe der heutigen Kreditnoth des Grundbesitzes“ (2 tomy, 1868 i 1869 r.), „Sociale Briefe an Kirchmann“ (3 części), wydane p. t. „Zur Beleuchtung der socialen Frage“ w 1875 roku. Współczesny Rodbertusowi Karol Marlo (Winkelblech) w swoim „Systemie Ekonomii światowej“ (z 1850 r.) daje historyczną i krytyczną ocenę współczesnego ustroju ekonomicznego i stawia system federacyjny, który, nie usuwając własności prywatnej, znosi stosunek najmu między przedsiębiorcą i robotnikiem.

Karol Marx (1818—1883 r.) i Fryderyk Engels (1820—1895) w Manifestie komunistycznym rzucają podstawy, na których oparł się program stronnictw demokracji społecznej. Marx w trzytomowym dziele „Kapitał“, oraz w szeregu pism drobnych stwarza system Socjologii socjalistycznej. Engels czyni to w dziełach takich jak: „Die Lage der arbeitenden Klassen in England“ (1845 r.; krytyka Dühringa („Herrn Dührings Umwälzung der Wissenschaft“)) i w całym szeregu prac historycznych i socjologicznych. Obaj są założycielami socjalizmu międzynarodowego, obaj również kładą nacisk na moment polityczny w ruchu robotniczym i obaj mają przekonanie, że ustrój współczesny dojść musi do rewolucji proletaryatu, z której wyniknie ustrój socjalistyczny.

System Karola Marxa rozpada się na dwie różne części: na ekonomiczną, punktem wyjścia której jest teoria wartości (o niej będzie mowa w Części II), oraz socjologiczną, opartą na materyalizmie dziejowym. Stosunki ekonomiczne uważa materyalizm dziejowy jako zasadnicze; na nich wznosi się polityka, prawo i od nich zależą wszelkie formy współżycia ludzkiego. „W społecznym współżyciu — powiada Marx — ludzie wytwarzają określone, konieczne, od woli ich niezależne stosunki, odpowiadające określonemu stopniowi rozwoju materyalnych sił wytwórczych“. Przez siły materyalne rozumie teoria materyalizmu urządzenia techniczne, formy przedsiębiorstw, siły przyrody i energię organizmu ludzkiego. One to stwarzają „ekonomiczną budowę społeczeństwa, realną podstawę, na której wznosi się prawna i polityczna nadbudowa i której odpowiadają określone formy świadomości społecznej... Świadomość ludzka nie określa form bytu ludzkiego, lecz przeciwnie byt społeczny człowieka oddziałuje na jego świadomość“. Na pewnym stopniu rozwoju materyalne siły wytwórcze stają w sprzeczności do istniejących stosunków ekonomicznych, które stają się dla nich kajdanami. Wówczas nastąpić musi zmiana podstawy społecznej, stara formacja skazana jest na zagładę, a przeobrażenie dokonywa się przez

rewolucyę społeczną. Przez rewolucyę socjalizm naukowy rozumie niezawsze krwawe starcia, lecz raczej zastąpienie istniejącego ustroju przez nowy, jak np. przy rewolucyi socjalistycznej na miejsce zasady prywatnej własności środków wytworczej ma wejść ich uspołecznienie, przejście na własność i pod zarząd społeczeństwa. Droga, po której ma się to przeobrażenie dokonać, jest 1) wzrastająca koncentracya przedsiębiorstw i kapitałów; 2) zagarnięcie władzy przez proletaryat. Koncentracya polegać ma w przemyśle i rolnictwie na zwycięstwie wielkich przedsiębiorstw, w walce konkurencyjnej i znikaniu drobnych. Jednocześnie następuje wywłaszczanie licznych samodzielnych egzystencyj, a społeczeństwo dzieli się na dwie wyraźne klasy: burżuazyę i proletaryat.

Teorya socjalistyczna *M a r x a* wskazuje tendencyę rozwoju dziejowego. W rzeczywistości koncentracya zaznacza się wyraźnie w przemyśle, ale wykazać się nie daje w rolnictwie. Nie nastąpił również zanik klasy średniej, przewidywany przy różniczkowaniu się klas we współczesnem społeczeństwie. *M a r x* przeoczył też olbrzymią rolę, jaką w każdym procesie przeobrażenia społecznego odgrywają czynniki duchowe. Nikt przed nim ani po nim nie wątpił, że życie społeczeństw, tak samo jak jednostek, opierać się musi na podstawie gospodarczej. Jest to pewnik, a jednak właściwą pobudką, dźwignią ludzkości są czynniki duchowe, które w każdej epoce dziejowej prowadzą zmiany, przeobrażenia, a zatem postęp lub cofanie się. *E n g e l s*, stały współpracownik *M a r x a*, przyznał nawet pod koniec życia, że system materializmu dziejowego nie dość wyraźnie położył nacisk na czynniki ideologiczne. Jednakże dopiero współczesne pokolenie teoretyków socjalistycznych uwydatnił je usiłuje. <sup>1)</sup>

**37.** Wśród potężnego ruchu socjalistycznego, który powołał do życia zasady socjalizmu naukowego, wytworzył się głęboki kult dla *M a r x a* i jego teoryi. Kult ten szedł tak daleko, że współcześni *M a r x o w i* ideologowie socjalizmu nie pozwalali sobie przez pierwsze

---

<sup>1)</sup> Z dzieł socjalizmu naukowego przełożone zostały na język polski:

*K a r o l M a r x*. *a)* Kapitał. Krytyka Ekonomii politycznej. Lipsk 1884 r. (tom I); *b)* Wojna domowa we Francyi. Genewa 1884 r.; *c)* Pisma pomniejsz. serya II i III. Paryż 1889 i 1890 r.; *d)* Rewolucya i kontrewolucya w Niemczech. Londyn 1887 r.; *e)* W kwestyi żydowskiej. 1896 r.; *f)* Praca najemna i kapitał. Warszawa 1901 r.

*F e r d y n a n d L a s s a l l e*. Program robotników Kapitał i praca.

Pośrednie podatki List otwarty Wypisy dla robotników. Wybór pism. Paryż 1889 r. Nauka a robotnicy. Warszawa 1901 r.

*M a r x - E n g e l s* *a)* Objasnienia do Morgana „Społeczeństwo pierwotne. 1887 r.; *b)* Manifest komunistyczny. Latarnia. 1903 r

lat dziesiątki na krytykę systemu mistrza. Liebknecht, Bebel, Kautsky, Konrad Schmidt, Plechanow, u nas Ludwik Krzywicki, Kazimierz Krauz (Luśnia); Róża Luxemburg, omawiając kwestye społeczne, przenosili zasady socjalizmu naukowego na coraz nowe dziedziny, nie podając krytyce teoretycznych ich podstaw i nie poruszając ani cegielki z wybudowanego przez Marxa i Engelsa gmachu. Liczba kontynuatorów systemu jest bardzo znaczna, a zasługi ich wielkie. Uczonym szkół innych, którzy tendencyjnie starali się obniżyć znaczenie marxyzmu, przeciwstawiali oni coraz nowe argumenty, służące do jego poparcia. Teoryą socjalizmu naukowego obejmowali nowe dziedziny i grupy faktów, które w dziełach mistrzów miejsca nie znalazły. Rozwój stosunków ekonomiczno-społecznych, szybko wyłaniająca się nowa, oparta na postępach polityki socyalnej, doba kapitalizmu zmuszały ich przeciw niejednokrotnie do interpretacyi faktów, której w dziełach Marxa odnaleźć nie można. Zmuszała do tego szczególnie kwestya agrarna, którą Marx opracował jednostronnie, obserwując i uogólniając stosunki angielskie. Od rozpatrywania tych stosunków rozpoczyna się też krytyka teorii Marxa, przeprowadzana zrazu oględnie, w kole najściślejszych zwolenników, na kongresach demokracji społecznej w Niemczech. Kwestya ta wywołała silny ruch teoretyczny, zwany rewizjonizmem, chodziło tu bowiem o rewizyę teorii, która była i jest dotąd podstawą działania najliczniejszych stronnictw politycznych. Na rewizjonistów oddziaływały argumenty przeciwników, opierających się nietylko na niechęci do socjalizmu, jako teorii rewolucyjnej, ale na teoriach naukowych i ścisłem badaniu faktów współczesnego życia ekonomicznego. Oddziaływały na nich prace socyalistów belgijskich i angielskiego stronnictwa reformatorów socyalistycznych — fabistów, którzy nie znajdowali się pod bezpośrednim wpływem Marxa i Engelsa. Wymienię tu nazwiska: Stammersa, Ludwika Steina, Bartha, Masaryka (przeciwnicy), Destrée, Vandervelde (socjaliści belgijscy), Sidney i Beatrycza Webb, Sidney Ball, Morris (fabisci). Najwięcej jednak oddziaływało ścisłe badanie faktów, które nagiąć się nie dały do schematu marxowskiego.

Wyłom w ortodoksalności marxyzmu uczyniła wydana w 1899 r. praca wieloletniego pracownika, przyjaciela Engelsa, Edwarda Bernsteina: „Die Voraussetzungen des Socialismus und der Socialdemokratie“. Bernstein zaznacza, że współczesny postęp zależy nietylko od czynników gospodarczych, ale również od etycznych, wykazuje niedostateczność materyalizmu historycznego,



krytykuje teorię koncentracji, udowadnia istnienie w dzisiejszych warunkach stanu średniego i wypowiada przekonanie, że przejście od kapitalizmu do socjalizmu nie dokona się przewidywaną przez marksyzm drogą. Książka, wypowiadająca prawdy, znane już poza obozem socjalistycznym, wywołała wśród socjalistów ogromny ruch myśli i dała hasło do całej literatury, szukającej dla przeobrażenia ustroju społecznego innych podstaw niż marksyzm. Posypały się krytyki, odpowiedzi i dzieła oryginalne, nastąpił zwrot do filozofii Kanta, gdy socjalizm marksowski opierał się na teoriach Hegla i Feuerbacha. Ukazuje się też zasadnicze wielkie dzieło Edwarda Davida, stawiające kwestyę rolną na nowych zasadach („Die Agrarfrage“). Ludwik Woltmann w Niemczech, u nas zaś R. Z. Walczewski („Zagadnienia socjalizmu“ Lwów 1899 r.) szukają dla socjalizmu filozoficznego pogłębienia. Do rewizjonistów zaliczyć również należy Władysława Gumpowicza.

Rewizjonizm nie stworzył dotąd nowej teorii socjalizmu, nie przedstawia jeszcze całości nauki ekonomicznej, w wielu razach musi być eklektycznym, ale przełamał urok wielkiego teoretyka i przekonał, że ruch robotniczy nie jest zależny od teoretycznych poszukiwań prawdy.

#### Literatura.

Rudolf Mayer. Emanzipationskampf des vierten Standes. 2 tomy. Dzieło to nie odnosi się bezpośrednio do teorii socjalizmu, ale obejmuje znakomicie nakreślony obraz ruchu robotniczego i udziału w nim idei socjalistycznych. Uważać je można za dzieło podstawowe.

Die Geschichte des Sozialismus, t. I. Karol Kautsky. Od Platona do nowochrześciców (1895 r.) t. II. Praca zbiorowa. Od Tomasa Morusa do Rewolucji francuskiej (1895 r.).

Franciszek Mehring. Dzieje demokracji socjalnej w Niemczech (Geschichte der deutschen Sozialdemokratie. 2 wielkie tomy. Stuttgart 1898 r.). Dzieła powyższe obejmują zarówno znakomity obraz stosunków społecznych i rozwoju historycznego, jak przedstawienie wyczerpujące teorii.

Bolesław Limanowski. a) Historia ruchu społecznego w drugiej połowie XVIII stulecia. Lwów 1888 r.; b) Historia ruchu społecznego w XIX stuleciu. Lwów 1890 r.; c) Komuniści, studjum socjologiczne. Powyższe dzieła zasłużonego polskiego autora dają obraz teorii socjalistycznych, uwzględniając stosunki i autorów polskich.

Werner Sombart. Socjalizm i ruch społeczny w XIX stuleciu. Przekł. Z. Daszyńskiej. Lwów 1900 r. Świetnie napisana broszura, z wielką sympatią tłumacząca dążności socjalizmu.

Stanisław Grabski. Karl Marlo als Sozialtheoretiker. Bern 1899 r. Jedyna przez polskiego autora o tym socjaliście napisana monografia.

A. J. C o h n. O socjaliście narodowym Karolu Rodbertusie. „Prawda“ 1884 r.

G. B r a n d e s Ferdinand Lassalle. Lipsk 1899 r.

Dr. Z o f i a D a s z y ń s k a - G o l i ń s k a. a) Teoretyczne podstawy polityki społecznej w XIX stuleciu. Warszawa 1906. Przegląd teorii ekonomistów i reformatorów społecznych z punktu widzenia postulatów polityki społecznej; b) Przełom w socyalizmie. Lwów 1900 r. Obraz teorii maryzmu oraz rewizjonizmu.

S t. G r a b s k i. Maryzm i krytycy jego najnowszej doby. Czasopismo p awnicze i ekonomiczne. Kraków 1900 r. Zesz. 3 i 4.

L u d w i k K u l c z y c k i. Anarchizm współczesny. Lwów 1902 r.

E m i l d e L a v e l e y e. Socyalizm społeczny. Warszawa 1884 r. Dobra, choć już dawniejsza książka. Autor stoi na stanowisku katolickiem.

S t. G ł ą b i ń s k i. L. c. daje przegląd współczesnych kierunków. s. 321 i n.

---

## V. Szkoły współczesne. (Ciąg dalszy).

---

38. Szkoła historyczna. — 39 Kierunek matematyczno-psychologiczny. — 40. Kierunki humanitarno-gospodarcze. — 41. Ocena Ekonomii współczesnej. — 42. Encyklopedye i czasopisma. — Literatura.

38. W przeciwstawieniu do klasycznej szkoły Ekonomii powstaje historyczna. Klasycy uznawali niezmiennie prawa przyrody, które rządzą organizmem biologicznym, tak samo jak społecznym, upatrywali jednolity rozwój dziejowy w życiu gospodarczym wszystkich narodów. Stawiali oni szerokie dedukcye, uogólniając zjawiska gospodarcze świata współczesnego, posługiwali się zaś faktami historycznymi lub opisem zjawisk współczesnych, jedynie jako przykładami, popierającymi ich teorye. Pobudki różnorodne czynów ludzkich sprowadzały się dla klasyków jedynie do egoizmu gospodarczego. Żądając swobody nieograniczonej dla jego rozwoju, stawiali zasadę wolnej umowy, jako dostateczną gwarancję dla interesu zarówno przedsiębiorcy, jak i robotnika.

Szkoła historyczna wychodzi z zasad odmiennych. Stając na zasadzie zmienności form gospodarczych i względności pojęć, bada przede wszystkim historję gospodarczą, ażeby wywołać przeszłość dawno przebrzmiałą i zdobyć materyał do porównań ze stosunkami dzisiejszemi. W początkach przywiązują historycy-ekonomiści nadmierną wagę do badań nad dziejami starożytności. Roscher uważa dzieje rozwoju ekonomicznego narodów starożytnych, dziś już stanowiące całość zamkniętą, za niezmiernie doniosłe dla badań teoretycznych. Rodbertus, którego wprawdzie zaliczyć nie można do szkoły historycznej, który jednak jako ekonomista narodowy miał z nią punkty styczne, zajmuje się badaniem historycznym dziejów gospodarczych Rzymu (w znakomitej pracy „*Untersuchungen auf dem Gebiete der Nationalökonomie des klassischen Alterthums*“). Współczesne nam pokolenie ekonomistów-historyków przekonało się, że

gospodarstwo starożytnych na odmiennych od dzisiejszego opiera się zasadach i z Gustawem Schollerem i Bücherem na czele zwróciło się do badania średniowiecza, do statystyki historycznej, do historii cechów, handlu i t. p. Pojęcie ewolucjonizmu wprowadza ta szkoła do swoich badań i łączy z niem względność pojęć ekonomicznych.

Zastanawiając się nad zależnością zjawisk gospodarczych od całości bytu społeczeństwa, bada szkoła historyczna przejawy tegoż, a zatem język, etykę, religię, skład etniczny, położenie geograficzne, stosunki polityczne, słowem wszystko to, co stanowi czynnik życia społecznego, wchodzi zatem do Socjologii, ale nie pozostaje w bezpośrednim związku z Ekonomią.

Badając ewolucję stosunków gospodarczych, zwraca szkoła historyczna baczniejszą uwagę na odrębności narodowościowe, niż na jednokowe prawa rządzące rozwojem, a zarzut kosmopolityzmu spotyka kierunek klasycyzy. Ten zwrot ku narodowości, który odbił się nawet na nazwie naszej nauki „Nationalökonomie“ (Ekonomia narodowa),<sup>1)</sup> zapoczątkowany został przez Fryderyka Listę, którego za jednego z inicjatorów kierunku historycznego uważać możemy.

Czyni gospodarcze wyprowadza szkoła historyczna z całego szeregu pobudek, poświęca też baczna uwagę psychologii działających gospodarzo grup i jednostek.

Pod względem metody różni się historyzm od klasycyzmu nie mniej, jak pod względem treści: badanie indukcyjne, sumienna obserwacja faktów, ściśle statystyczne ich ujęcie i możliwe indywidualizowanie jest tu wszystkim; uogólnienia stawia rzadko i ostrożnie, dedukcyi możliwie unika. Pisma szkoły historycznej dają też bardzo wiele materiału faktycznego, ale nie stwarzają teoryi. Już samo określenie, czem jest Ekonomia społeczna, jest niepewne. Z pomiędzy licznych definicyj wybieram trzy: W 1843 r. powiada Roscher, że „celem Ekonomii politycznej jest przedstawienie tego, co narody w dziedzinie gospodarczej myślały, czego chciały, co czuły, do czego dążyły, co osiągnęły i dlaczego osiągnęły“. Lujo Brentano w dziewiątym dziesiątku XIX stulecia oświadcza, że „niema żadnego ogólnego gospodarstwa narodowego“, że „obserwacye ekonomiczne o tyle tylko są możliwe, o ile dotyczą pojedynczych zjawisk gospodarczych“, przeto „najważniejszem jest badanie historyczne rozwoju ekonomicznego i opisanie stosunków gospodarczych narodów“. Upłynęło lat czterdzieści, ekonomiści ze szkoły

---

<sup>1)</sup> Nazwę tę zachowują także ekonomiści innych kierunków. np. Stanisław Grab ski, przeciwnik historyzmu.

historycznej wyjaśnili sobie naukowe swoje stanowisko; gdy za czasów Roschera mówili jeszcze o prawach natury, rządzących gospodarstwem, Brentano i jego szkoła mówią tylko o prawidłowościach i to względnych. Pomimo to określenie Ekonomii pozostało prawie to samo i zawsze nie odpowiadające pojęciu, które tworzymy sobie o zadaniach nauki. Co więcej nawet, Schmoller w ostatniem swem dziele (cyt. wyżej rozdz. III: Literatura) nie daleko odbiegł od powyższych definicyj. Powiada on bowiem: „Gospodarcze pojęcia i prawdy, podobnie jak zalecane jako ideał sposoby gospodarcze, wydzielone zostały z filozofii moralnej, z prawa natury i nauki o państwie i przy pomocy pewnych myśli zasadniczych, jak: państwowa polityka gospodarcza, obieg pieniędzy, zamiana naturalna, praca i jej podział złączone i przedstawione, jako samodzielne terytoryum naukowe. Od tego czasu istnieje w literaturze, w nauczaniu i w przeświadczeniu ogółu specjalna nauka o gospodarstwie narodowem, która chce opisywać i określać zjawiska gospodarcze, dawać trafnie ujęty ich obraz, jako część całości kształtu ich życia, wyjaśniać przyczyny zjawisk, uprzystępniać zrozumienie rozwoju gospodarczego, przewidywać — o ile się da — przyszłość i torować jej drogi“. A zatem znów opis zamiast definicyi, wskazanie zakresu nauki, a nie ściśle określenie jej istoty i treści.

Według szkoły historycznej, nie nadszedł jeszcze czas budowania teorii gospodarczej. Dziś należy badać zjawiska, opisywać je i szukać ich przyczyn. Historyzm miałby niewątpliwie rację, gdyby umysł ludzki dał się powodować racjonalizmem tego rodzaju. Tymczasem synteza jest przy każdym badaniu niezbędna; teoria, choćby nawet z czasem okazała się hipotezą, pobudza do pracy, rozświetla całe dziedziny dawniej niezauważone i nadaje niezbędny kierunek poszukiwaniom i obserwacyi faktów. Szkole historycznej za to zawdzięczamy metodyczne badania stosunków społecznych. W Niemczech, ojczyźnie historyzmu, stosunki te są już bodaj najdokładniej zbadane, literatura monograficzna niewyczerpaną stanowi tu skarbnicę. Założone przez badaczy tego kierunku Stowarzyszenie polityki społecznej (Verein für Socialpolitik) ogłosiło do 1903 r. 112 tomów znakomicie przeprowadzonych prac, dotyczących stosunków rzemieślniczych, kwestyi rolnej, przemysłu domowego, kredytu, emigracyi, podatków, kwestyi mieszkań i t. p.

Do szkoły historycznej, oprócz już wymienionych, należy zaliczyć: Knies a, Hildebrandta, Wawrzyńca Steina, Gustawa Schönberga, w Niemczech. W Anglii posługują się metodą historyczną Ingram i Marshall, w Belgii Emil de Lave-

leye, <sup>1)</sup> we Włoszech Carlo Ferraris, Ricca-Salerno, Luzati. W Polsce znać wpływ szkoły historycznej na wielu pracach z ostatnich lat dziesiątków, np. na Systemie Ekonomii Bilińskiego, na pracach Milewskiego i w. in.

Od szkoły historycznej wyodrębnia się odłam, znany pod nazwą socjalizmu państwowego albo socjalizmu z katedry. Za najwybitniejszych jego przedstawicieli uważać należy Wojciecha Schöffle i Adolfa Wagnera. Uczenci, zarówno jak liczni ich zwolennicy, trzymając się metody historycznej, oddalają się od niej zarówno pod względem poglądów teoretycznych, jak i stanowiska wobec reform społecznych. Schöffle w głównym swoim dziele „*Bau und Leben des sozialen Körpers*“ (Tybinga 1875—1878 r. tomów 4) jest socjologiem, hołdującym teorii organizmu społecznego. W teoretycznych swoich poglądach zbliża się do socjalizmu, tylko, że tam, gdzie socjalizm pragnie ingerencji społeczeństwa, Schöffle stawia państwo w dzisiejszej jego formie. Adolf Wagner zajmuje w polityce podobne stanowisko: jest socjalistą państwowym, monarchistą, stoi nawet na wyznaniowym stanowisku protestanckim. Poglądy teoretyczne zaś przejął od szkoły psychologicznej. Obszerne, z ogromną erudycją układane podręczniki naukowe Wagnera, podobnie jak i wzorowo pod względem metodycznym pisane prace jego uniwersyteckiego kolegi Gustawa Schmollera stanowią dla uczących się prawdziwe skarbnice wiedzy ekonomicznej.

**39.** Szkoła psychologiczna, zwana również ścisłą albo austriacką dlatego, że główni jej przedstawiciele byli lub są profesorami uniwersytetu wiedeńskiego, powstała w uznaniu niezbędności pracowania nad teorią, w przeciwieństwie do szkoły historycznej. Szkoła ta stoi w niewątpliwym pokrewieństwie z ekonomistami klasycznymi. Tak samo jak oni dąży do wykrycia praw, rządzących światem zjawisk ekonomicznych, wychodzi od dedukcyi, t. j. od formułowania teorii, nie od obserwacyi faktów pojedynczych, konkretnych, lub związków gospodarczych. Ta nowa fala teoretyzmu skorzystała już jednak ze zdobyczy Psychologii, i nie w świecie zewnętrznym, ale w człowieku samym szuka pobudek działalności gospodarczej. Wprawdzie i klasycy czynili to samo, ale wystarczało im stwierdzenie egoizmu gospodarczego, który uznali za jedyną psychiczną pobudkę działania.

---

<sup>1)</sup> Z prac jego przełożone zostały na język polski: *Własność*, Warszawa 1889 r. — *Socjalizm społeczny*, Warszawa 1884 r., oraz szkic o *Peniądzach* („Przeгляд Tygodniowy“ 1902 r.).

Szkoła psychologiczna za punkt wyjścia obrała pobudki duszy gospodarza, uznaje rozmaite uczucia, które się łączą z jego działalnością, uwzględnia, że kierować nim musi prawo i obyczaje. I tu przecież, podobnie jak u ekonomistów klasycznych, występuje nie człowiek, działający pod wpływem ustroju społecznego, ale człowiek prywatny, który czyny swoje stosuje do przyjemności, którą zamierza osiągnąć, lub bólu, którego pragnie uniknąć. Mierzy on wartości użytecznością, jaką dla jego celów mieć mogą. Ponieważ niepodobna uwzględniać właściwości indywidualnych człowieka, szkoła psychologiczna bierze pod uwagę człowieka przeciętnego, i z tego powodu staje na stanowisku starej szkoły już nie klasyków-ekonomistów, ale klasyków-statystyków. Weźmi badacze statystyki ludnościowej, t. j. nauki, zajmującej się badaniem stanu liczebnego i ruchu ludności, przyjmowali za zasadę taką przeciętną jednostkę ludzką. *Süssmilch*, statystyk niemiecki z końca XVIII stulecia, zbierając cyfry urodzeń, zgonów i małżeństw i budując na nich swoje uogólnienia, przyjmuje właściwości przeciętnego człowieka. Belgijski statystyk *Adolf Quetelet*, główne swoje dzieło, które nazywa próbą Fizyki społecznej („*Sur l'homme et le développement de ses facultés*“, 2 tomy, 1835 r.) opiera na hipotezie człowieka średniego, opisując jego właściwości umysłowe, fizyczne i społeczne.

Pojęcie człowieka średniego czy przeciętnego znajduje swoje uzasadnienie w tem, że natura ludzka mało się zmienia, że właściwości jej, zwłaszcza te, na których opierać się musi działalność gospodarza, w ścisłym pozostające związku z życiem fizyologicznym człowieka, te same są u każdego, niezależnie od czasu i miejsca, w którym żyje. Już to najogólniejsze usprawiedliwienie jest przecież o tyle wątpliwe, że pod wpływem kultury, potrzeby i właściwości ludzkie ulegają zmianom (8). Nie wytrzymuje zaś zupełnie krytyki wobec tego, że Ekonomia jest nauką społeczną, że zatem nie może brać pod uwagę wyosobnionej jednostki ludzkiej, ale zależną od czasu, miejsca, związaną tysiącami węzłami ze społeczeństwem. Nie chodzi bowiem przy zjawiskach Ekonomii społecznej o gospodarza, ani o gospodarstwo prywatne, ale o stosunki gospodarczo-społeczne.

Zgodzić się można ze stanowiskiem szkoły psychologicznej, że słusznem jest uznawać za pobudkę działalności gospodarczej nie czynniki zewnętrzne, lecz właściwości i stany duszy ludzkiej, że Ekonomia społeczna oprzeć się nie może na świecie techniki, ani wytwórczości towarowej, lecz że jest nauką o stosunkach duchowych, wynikających z gospodarstwa społecznego. Natomiast niewystarczającym jest ogra-

niczenie się do zjawisk gospodarstwa prywatnego, gdy chodzi o stosunki społeczne; stanowisko podobne cofa naszą naukę, czyni z niej nie to, czem jest, t. j. wynik danego ustroju społeczeństwa, ale teorię jakichś zjawisk niezmiennych, opartych na prawach przyrody.

Nie zgadzając się z teorią szkoły psychologicznej, przyznać należy, że posunęła ona naprzód badanie najważniejszych teorii ekonomicznych: wartości, ceny, kapitału i procentu, a to przez ścisły rozbiór działających przy ich występowaniu pobudek i czynników.

Założycielem teorii psychologicznej jest Karol M e n g e r (urodzony w 1840 r. w Nowym Sączu w Galicyi); najwybitniejsze wśród uczonych tego kierunku stanowisko zajął B ö h m - B a w e r k (późniejszy austriacki minister skarbu). Do zwolenników należą wśród uczonych niemieckich Z u c k e r k a n d l, W i e s e r, S a x, K o m o r z y ń s k i, P h i l i p p o v i c h. U nas zwolennikiem i kontynuatorem teorii psychologicznej jest Włodzimierz C z e r k a w s k i, który na jej podstawie postawił teorię czystego dochodu z ziemi i wielkich gospodarstw.<sup>1)</sup>

Z teorią szkoły psychologicznej ściśle się wiąże szkoła matematyczna, reprezentowana przez anglika J o n e s a, S t a n l e y J e v o n s a, oraz szwajcarskiego uczonego Leona W a l r a s a. Opierają się oni na tem twierdzeniu, że teoria psychologiczna dochodzi do praw ogólnych, badając motywy duchowe poszczególnego człowieka. Prawa ekonomiczne są zatem prawami psychologicznymi i wyrażają sumę szczęścia lub strapienia, jaką w swej działalności człowiek osiąga. Jakkolwiek nie da się tu przeprowadzić ścisłe obliczenie, ująć można ten rys ekonomiczny w ścisłe formuły matematyczne, co też czynią zwolennicy powyższego kierunku

40. Rozpatrzone dotąd szkoły gospodarczo-społeczne: socjalizm, oraz szkoła historyczna i psychologiczno-matematyczna nie obejmują jeszcze wszystkich przejawów myśli ekonomicznej. Obok nich powstają kierunki humanitarno-gospodarcze, których ani pod względem teorii, ani praktyki do żadnego z poprzednich zaliczyć nie można. Poświęcimy im słów parę.

Najważniejszą będzie tu szkoła s o l i d a r n o ś c i, nazwana tak przez jednego ze swoich koryfeuszów we Francyi, Karola G i d e ' a.

Właściwą jej ojczyzną jest Anglia, gdzie występuje ona jako szkoła kooperatystów, a początek swój bierze od angielskiego myśliciela C a r l y l e ' a. C a r l y l e stawia zasadę solidarności moralnej społe-

---

<sup>1)</sup> Teoria czystego dochodu z ziemi. Lwów 1893. — Wielkie gospodarstwa, ich istota i znaczenie. Kraków 1896.



czeństwa, która wytwarza zbliżenie się warstw inteligentnych do niższych. Daje to początek olbrzymiemu ruchowi humanitarno-społecznemu, który wyraża się w licznych instytucjach, mających cel pracy nad ludem i zbliżenia się do niego. Powstają zatem domy, uniwersytety ludowe, osady uniwersyteckie, czytelnie, biblioteki, spółki kooperatywne i t. p., a ruch ten niebawem przenosi się i na ład stały Europy. W Anglii ruch humanitarno-społeczny nosił cechy deizmu i przeszedł w ruch chrześcijańsko-społeczny. Wyznawcy jego przybierają nazwę socyalistów chrześcijańskich, stoją na zasadzie moralności chrześcijańskiej, potępiają utylitaryzm i materyalizm. Rozwiązania kwestyi społecznej oczekują oni od postawienia życia gospodarczego na zasadzie kooperatywnej czyli współdzielczej. Stan konkurencyi gospodarczej ma tedy ustąpić współdziałaniu usiłowań, dążeń i kapitałów, a miejsce samolubstwa zastąpić ofiarność i wyrzeczenie się swojego ja.

We Francyi kierunek solidarności społecznej poprzedza szkoła, założona w ósmym dziesiątku zeszłego stulecia przez Fryderyka Le Playa. Podstawę teoretyczną tego kierunku stanowi dzieło Le Playa o organizacyi pracy, przyczynach zła współczesnego i środkach reformy („L'organisation du travail. Observations comparées sur la distinction du bien et du mal actuel et les moyens de réforme“). Przejawszy od mistrza nazwę, metodę badań i cele, szkoła Le Playa uważa rodzinę za zasadniczą komórkę społeczną i przy pomocy badań nad rodziną stara się poznać skład i dążności społeczeństwa. Dążeniem jej jest zniesienie antagonizmów klasowych i przywrócenie pokoju. W tym celu we Francyi i w innych krajach, jak np. w Belgii i w Kanadzie tworzy koła pokoju społecznego (unions de la paix sociale), wydaje pismo „Réforme sociale“ i zjednywać się stara opinię publiczną dla swoich przekonań. Pokój starają się szerzyć zwolennicy Le Playa w imię zasad religii, miłosierdzia, bratania się klas wyższych z niższymi. Pomoc klasom niższym niesiona być ma nie w nowej formie demokratycznej, ale w postaci jałmużny chrześcijańskiej oraz instytucyj patronalnych, zakładanych w fabrykach dla robotników. Szkoła Le Playa niechętnie patrzy, gdy państwo i ustawodawstwo normują stosunki kapitału i pracy, bo zniknąć wtedy musi ojcowska pieczołowitość zarobkodawcy i synowskie zaufanie robotnika. Oczywiście nie chcą oni widzieć, że ta wzajemna życzliwość dawno już zniknęła i że na innej podstawie budować dziś należy. Szkoła Le Playa zawdzięcza nauka Ekonomii wyczerpujące prace monograficzne o robotnikach (a mianowicie: Le Playa—„Les ouvriers européens“, La vollée — „Les classes ouvrières en Europe“. Monografie

rodzin robotniczych, których ukazało już sto). Zaliczają się tu tacy uczeni, jak Emil Lavelaye i Paweł Rousiers.

Współczesna szkoła solidarności na innych opiera się zasadach. W teorii wychodzi z pojęcia ewolucji, uznając stopniowe przeobrażanie się społeczeństwa w kierunku coraz dalej idącej demokratyzacji. Formy ekonomiczne, oparte na wolnej konkurencji i bezgranicznej swobodzie indywidualnej, ustępują powoli wobec drugiego pierwiastka, który w życiu gospodarczym okazał się nie mniej twórczym i dobroczynnym, a mianowicie łączenia się ludzi ku osiągnięciu określonego celu, na zasadzie współdziałania. Indywidualizm wybujały, który prowadzi do krzywdy mas szerokich, zwalczać należy. Nie jest to jednoznaczne z tłumieniem indywidualności, która, przeciwnie, w nowych warunkach bytu znajdować musi coraz szersze uwzględnienie i takie stwarzać warunki, które umożliwiłyby jej pełny rozwój zdolności i energii. Silna indywidualność nie wyklucza jednak altruizmu. Przeciwnie, człowiek nie może się zadowolić pracą dla siebie, ani postawieniem własnych celów w centrum życia. Pełnię rozwoju i zadowolenie wewnętrzne da mu dopiero altruizm. W pracy dla innych i we współdziałaniu z nimi osiągnie człowiek cele swoje gospodarcze i społeczne; żyjąc dla innych, żyć będzie dla siebie. W żadnej bowiem epoce interes jednostki nie był tyłu węzłami zespolony z interesem ogółu, nigdy nie była ona w takim jak dziś stopniu zależna od współdziałania z innymi. Samo stadium rozwoju ekonomicznego wskazuje tedy, że solidarność musi być nie już cnotą humanitarną, ale warunkiem bytu gospodarczego. Szkoła solidarności w badaniach swoich posługuje się metodą historyczną, w teorii nauki stoi dotąd na stanowisku eklektycznym, nie stworzywszy własnej. Gide np. przyjmuje teorie wartości, ceny, kapitału i t. d. wypracowane przez szkołę austriacką, jakkolwiek nie odpowiadają one jego zasadniczemu ewolucyjnemu stanowisku.

Szkoła solidarności nie odrzuca udziału państwa w sprawie regulowania stosunków ekonomicznych, a zwłaszcza ochrony pracy w przekonaniu, że na tej drodze najpewniej i najszybciej osiągnąć się dadzą warunki bytu ludzkiego dla klasy robotniczej. Polityka społeczna, prowadzona przez państwo czy organa autonomiczne, stanowi również środek wychowawczy; ogół wprost przyzwyczajają się do myśli o obowiązkach względem klas pracujących fizycznie i o konieczności ukrócenia przewagi i samowoli prywatnych posiadaczy środków produkcji.

Celem praktycznym szkoły solidarności jest zastąpienie gospodarstwa, opartego na spekulacji prywatnej i egoizmie gospodarczym, przez związki gospodarcze, oparte na pracy zrzeszonej. Dążenie to odpowiada

niewątpliwie późnej dobie kapitalizmu, która się już rozpoczyna i w której kapitał, pozostając koniecznym czynnikiem każdego wytwarzania, nie będzie jednak niezbędnym panem i organizatorem wszelkiej wytwórczości. Formą przedsiębiorstw przyszłych ma być zatem kooperatywa.

Szkoła solidarności liczy w szeregach socjalistów także licznych zwolenników. Zaznacza się to w ruchu belgijskim, gdzie płyną równoległe dwa prądy kooperatywne: katolicki i socjalistyczny. Wyraźnie występuje również wśród demokracji społecznej w Niemczech i w Austrii. Do kooperatystów zaliczyć należy część rewizjonistów socjalistycznych, jak wspomniani wyżej (37) Bernstein i Dawid; na zupełnie wyraźnem stanowisku ewolucyjno-kooperatywnem stoją również Fryderyk Hertz i Franciszek Oppenheimer.

W ścisłym związku ze szkołą solidarności stoi kierunek etyczny nauki gospodarczej. W literaturze niemieckiej poświęcono mu liczne monografie, ale jeden tylko niezupełnie szczęśliwie opracowany całości kształt Gustawa Cohna: „System der Nationalökonomie“ (1885 i 1889 r.). U nas kierunkowi etycznemu hołduje Stanisław Kempner, który oparł na nim dzieło swoje: „Zarysy Ekonomii społecznej“.

41. Z przeglądu współczesnych kierunków ekonomiczno-społecznych możemy mieć pojęcie o ich liczbie i różnorodności. Przegląd ten musiał być pobieżny, gdyż celem jego jest nietylko dać dostateczną sumę wiadomości o współczesnej wiedzy w naszym zakresie, ile umożliwić zorientowanie się w kierunkach i zachęcić do bliższego zapoznania się z niemi. Zapoznanie to ułatwić powinna zamieszczona na końcu obu rozdziałów literatura. Niepodobna było, przytaczając nazwiska, wyczerpać bodaj najwybitniejszych uczonych współczesnych, bo wielu z nich do żadnego z tych kierunków wyłącznie nie należy, a zajmując drogę pośrednią lub oryginalnie budując teorie, nie wypowiedziało się ostatecznie. Wykroczenia tego rodzaju popełniłam nawet wobec kilku polskich badaczy, których uważam za najpoważniejszych, a których w danej chwili do żadnego wyraźnego kierunku zaliczyć nie mogę. Prace ich, stanowiąc dorobek najnowszej myśli, są przecież aktualne, a zatem łatwo dostępne, tembardziej, że w literaturze dotychczasowych i następnych rozdziałów staram się nie pomijać żadnej z prac polskich.

Ruch na polu piśmiennictwa ekonomicznego wzrasta z dniem każdym. Śmiało rzec można, że nauka nasza się rozwija, pogłębia, rozszerza. że odnajduje punkty styeczne z innymi gałęziami wiedzy, że coraz

wyraźniej uwzględnia podstawy filozoficzne, zwłaszcza postulaty teorii poznania. W studiach dzisiejszych występuje na plan pierwszy monografia; może nawet jest najpożądaną, bo potrzeba nam oryginalnych, dokładnych, ściśle opracowanych materiałów, jeżeli dojszemy kiedykolwiek do systemu opartego na istotnej prawidłowości zjawisk ekonomiczno-społecznych. Przy opracowaniach tych monografij przeważa niewątpliwie metoda, opracowana i wypróbowana przez szkołę historyczną. Dopomaga im zaś statystyka, która w każdym kraju weszła już do rzędu stałych funkcyj specjalnych organów państwowych i autonomicznych, prowadzona jest przez biura i urzędników z wielkim nakładem pracy i wydatkami milionowemi.

W teorii zapanowała szkoła psychologiczna, ale mnożą się prace, które coraz wyraźniej wskazują, że i ona, podobnie jak Ekonomia klasyczna, przejść będzie musiała na stanowisko systemu przeżytego i ustąpić miejsca systemom psychologiczno-społecznym. Możliwy i wpływowy jest jeszcze materializm ekonomiczny *Marxa i Engelsa*, ale i on, nawet w pismach socjalistów, przeobraża się w kierunku, uwzględniający przedewszystkiem zjawiska duchowe i wynikające z nich stosunki, a nie potęgi materialne. Dokonywa się to z równoczesnym wzrostem organizacyj robotniczych, występujących w imię ewolucji społeczno-ekonomicznej i świadczy o konieczności rozdziału czystej nauki od haseł, kierujących polityką bieżącą.

W polityce społecznej zapanowało już dziś wszechwładnie przekonanie, że państwa i rządy powołane są do ochrony klas pracujących, do utrzymania równowagi społecznej. Zdawanie się na dobrą wolę klas panujących, upatrywanie potęgi umoralniającej w dowolności umów doprowadziło do samowoli, nadużyć i wyzysku. W obronie przed zwyrodnieniem mas szerokich, przed obniżeniem kultury, ochrona pracy uznać musi coraz dalej idący przymus prawodawczy. Zbankrutowały tedy doszczętnie teorie swobody ekonomicznej, na ich miejsce wstępuje zasada solidarności, która na dzisiejszem stadyum kultury działać musi w ramach ściśle określonych przez ustawodawstwo. Wytłómaczyć się jaśniej: konieczne są zakazy nadużywania przewagi kapitału i uprzywilejowanego stanowiska, jakie daje np. wielka posiadłość gruntowa, ażeby rozsiane w społeczeństwie czynniki moralne dojszły mogły do głosu, ażeby na współdziałaniu oprzeć nowe formy życia ekonomiczno-społecznego.

Nauka polska, która w ostatnich lat dziesiątkach korzystała z pracy i ze wskazówek zagranicy, w ostatnich kilku latach z młodzieńczą siłą rozwijać się poczyna. Nauka ta przystosowywać się musi do potrzeb

społeczeństwa, a zatem zwracać uwagę na kwestye specjalne. Może ona korzystać z doświadczeń i teoryj Zachodu, jak również ze stanu umysłów, jaki wytworzył się na podstawie poczynionych dotąd przez kapitalizm doświadczeń. Doświadczenia te stwierdzają, że przeżyła się zasada współzawodnictwa, wchodzimy zaś w epokę współdziałania.

42. Podaję przegląd najważniejszych, poświęconych Ekonomii społecznej encyklopedyj i pism peryodycznych:

Encyklopedye i słowniki:

Handwörterbuch der Staatswissenschaften, wydany przez Conrada, Elstera, Lexisa i Loeninga. Wydanie I z r. 1890—1894, tomów sześć, oraz 2 tomy suplementu z 1896 roku. Wydanie II tomów siedm z 1898—1901 roku.

Dictionnary of political Economy, wydane przez J. Palgrave, tomów trzy, Londyn 1894—1901 r.

Dictionnaire d'Économie politique, wydane przez Coquellina i Guilaumina, nowe wydanie Leona Say'a 1891—1892 r. i suplement z 1897 r.

Geographisch - statistische Tabellen aller Länder der Erde, wychodzi corocznie, obejmuje najważniejsze daty statystyczne od 55 lat. Dawniej wydawał je Hübner, obecnie wydaje Fr. Juraschek.

The Statesman Yearbook, wychodzi corocznie w Londynie, oprócz danych statystycznych daje wiadomości z zakresu stosunków geograficzno-społecznych, oraz konstytucye i ustrój prawny każdego kraju we wszystkich pięciu częściach świata.

Encyklopedia nauk społecznych, wychodzi przy redakcyi „Głosu“ w Warszawie od 1902 r.; dotąd ukazało się 3 zeszyty.

Z czasopism ekonomicznych zasługują na uwagę:

Zeitschrift für die gesammte Staatswissenschaft założone w 1844 r., wyd. przez Schöfflego, obecnie przez Büchera.

Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik, zał. w 1863 r. przez B. Hildebrandta, od 1878 r. wyd. przez Conrada.

Jahrbuch für Gesetzgebung, Verwaltung und Volkswirtschaft, wydawane przez G. Schmollera od 1881 r.

Archiv für soziale Gesetzgebung und Statistik, wyd. przez Edg. Brauna, obecnie przez Jaffego.

Sociale Rundschau, wyd. przez austr. min. handlu od 1899 r.

Sozialistische Monatshefte. Berlin, wydawca J. Bloch.  
Organ niemieckiego rewizjonizmu.

Z czasopism angielskich i amerykańskich:

The economie Review, od 1891 r.

Political Science Quarterly. Nowy York od 1896 r.

Journal of political Economy. Chicago od 1892 r.

Z czasopism francuskich i włoskich:

Revue d'Économie politique, od 1896 r.

Revue économique internationale, pod kierunkiem E.  
Levasseura, G. Schmollera i Philippovicha.

Wychodzi od 1904 r. w Brukseli.

Giornale degli Economisti, od 1886 r.

Czasopisma polskie:

Ekonomista, miesięcznik, wychodził w Warszawie pod red. N a-  
g ó r n e g o od 1865 do 1874 r., obecnie od 1901 r. w Warszawie  
jako kwartalnik pod redakcją St. D z i e w u l s k i e g o.

Ekonomista polski, miesięcznik, wychodził we Lwowie od 1890  
do 1894 r.

Czasopismo prawnicze i ekonomiczne, wychodzi w Krakowie  
od 1900 r. pod redakcją Ksawerego F i e r i c h a.

#### Literatura.

Maurice Block. Les progrès de la science économique depuis Ad. Smith  
jusqu' à nos jours. 2 t. Paryż 1890 r. Autor stoi na stanowisku szkoły liberal-  
nej, pomimo to daje przegląd wszystkich kierunków. Książka ta, jak wszystkie  
dzieła tego autora, daje dobre informacje, ale nie jest głęboko pojęta.

Najnowsze kierunki w nauce gospodarczej. Warszawa 1896 r., tłóm. Z. Da-  
szyńska. Niewielkie to dziełko daje w trzech odczytach obraz szkół Le Playa,  
liberalnej i nowej, t. j. szkoły solidarności. Czwarty odczyt o szkole kolektyw-  
nej skreślony został przez cenzurę.

Stanislaus Grabski. Zur Erkenntnisslehre der volkswirtschaftlichen  
Erscheinungen. Lipsk 1900 r. Metodologia nauk społecznych i krytyka samo-  
dzielna szkół historycznej i ścisłej.

Tenże. Historyczna szkoła ekonomistów niemieckich. Czasop. prawn.  
Kraków 1901 r.

Wołowski. De l'application de la méthode historique à l'étude de l'Éco-  
nomie politique. 1857 r.

Stanisław Grabski. Współczesna nasza literatura ekonomiczna —  
„Ekonomista“ 1901, Zesz I i II. Sumiennie i jak zwykle u tego autora samo-  
dzielne oświetlenie i zestawienie literatury ekonomicznej w Polsce z ostatnich lat  
dziesiątków.

---

WARUNKI ROZWOJU  
GOSPODARSTWA SPOŁECZNEGO.





## I. Przyroda i technika.

---

43. Znaczenie warunków przyrody w Ekonomii. — 44. Rola techniki. — 45. Narzędzie i maszyna. — 46. Maszyna jako czynnik rozwoju społecznego. — Literatura.

43. Z warunkami przyrody liczyć się musi wszelka działalność gospodarcza, której zadaniem jest stwarzać środki materialnego bytu człowieka. W tym celu zmienia położenie, kształt, a niekiedy i skład ciał dostarczanych przez naturę. Jak każda czynność ludzka, działalność gospodarcza zależna jest od otoczenia, a zatem od położenia geograficznego, klimatu i gleby, nie mówiąc już o wytworzonych przez technikę warunkach.

Rozpatrzmy wpływ tych warunków.

Bliskość morza, stanowiącego naturalną drogę komunikacji, pobudza do handlu, do tworzenia siedzib ludzkich, jakimi są miasta; za tem idzie zdobywanie nowych krain w innych częściach świata i zakładanie w nich kolonij. Naturalnie, że rozwój linii brzegowej będzie tu ważnym czynnikiem. Wynikiem tego jest bujny rozkwit cywilizacji w Europie, gdzie na 1 milę linii brzegowej przypada 40 mil kwadratowych powierzchni, oraz zacofanie Afryki, gdzie stosunek ten jest 1 : 156. Zgodnie z tem, handel zagraniczny rozwija się najwcześniej u narodów zamieszkujących brzegi morskie, jak fenicyjanie i Grecy w starożytności, Anglii i Holendrzy w nowszych czasach.

Kraje nadmorskie, np. Niderlandy, Wielka Brytania, dochodzą najwcześniej do pierwszeństwa pod względem ekonomicznym, stanowisko ich w Europie zależy od zawładnięcia innymi częściami świata.

Rzeki służyły i służą dotąd za najdogodniejsze i najtańsze drogi dla przewozu towarów, a w braku innych za główne arterie komunikacyjne. Wzdłuż wielkich rzek, jak Ren i Dunaj np., wcześniej (już za czasów rzymskich) powstają miasta. Nad największą polską

rzeką Wisłą zbudowane zostały środowiska naszej ludności i ruchu gospodarczego: Kraków, Warszawa, Płock, Toruń, Gdańsk, nie mówiąc o mnóstwie pomniejszych.

Najlepsze warunki stwarza bliskość morza i obfitość lub dogodność jego dopływów. Przypisać temu można wczesny rozkwit takich krajów, jak Lombardia, potęgę miast nadmorskich, które jak Hamburg, Brema, Lubeka w wiekach średnich otrzymują samodzielność polityczną i mają olbrzymią potęgę handlową. Wylewy rzek, które tak wielkie szkody czynią dotąd w krajach, gdzie nie umiano ująć ich w stałe koryta, np. w Galicyi, w Królestwie, w Tyrolu, stają się niekiedy źródłem wielkiej urodzajności gruntów. Przypomnieć tu należy słynną Deltę Nilu i bogatą kulturę, która rozkwitła na jej brzegach.

Wielkie płaszczyzny wybornie nadają się do uprawy rolniczej. Zbożem zasiewają olbrzymie łany w najmniej górzystych okolicach, jak np. w Rosyi południowej i środkowej, albo w północnych i wschodnich Niemczech. Polska, dzięki swoim płaszczyznom, przerwany tylko przez Karpaty i Tatry, od wieków słynęła, jako kraj rolniczy.

Góry stanowią naturalne granice krajów i prowincyj, utrudniając między niemi stosunki i wymianę. Gospodarstwo, zwłaszcza rolne, stosować się do nich musi. Wskutek małych obszarów pod uprawę zboża i niedogodnego ich położenia w krajach górzystych, rozwija się hodowla bydła, dla którego zielone Alpy dostarczają pastwisk. Wobec znacznej ilości materiału drzewnego powstają tu przemysły domowe (Tyrol, Szwecya i Tatry z Zakopanem), któremi przy małych obszarach rolnych dopomagać sobie musi ludność góralska. Bardzo wysokie góry, zarówno jak pustynie uniemożliwiają wszelką ludzką gospodarkę. I tak np. Sahara z 6,27 milionów kilometrów kw., albo pustynia Gobi, rozciągająca się na 2,3 mil. kilom. kw., nieprzystępne dla kultury rolnej i niezamieszkałe prawie, oddziaływały ujemnie na gospodarstwo i społecznienie Afryki i Azji. Jakkolwiek człowiek uzyskuje coraz więcej władzy nad przyrodą, udostępnienie tych terytoriów, np. nawodnienie Sahary, pozostaje dotąd w sferze nieziszczalnych projektów.

Uprawa roślin zależna jest od temperatury, oraz ilości opadów atmosferycznych. W strefie północnej np., w której udaje się jeszcze żyto, jęczmień i owies (jak gub. wołogodzka w Rosyi), marznie pszenica.

Od klimatu zależne są też potrzeby ludzkie, które tam tylko zróżnicować się mogły, gdzie i działalność gospodarza jest w pełni rozwoju, a więc w różnych strefach klimatu umiarkowanego. Do klimatu i warunków geologicznych stosować się musi rodzaj zajęć, jak np. wyrób tkanin, przygotowanie pokarmów, zależne od odmiennych potrzeb ludz-

kich. W Japonii, domy wobec możebności trzęsienia ziemi są proste, lekkie i zbudowane z takich materyałów, jak bambus i papier.

Z postępem wiedzy zwiększa się ilość roślin i zwierząt, które z powodzeniem w danym klimacie hodowane być mogą. Dokonywa się też w obrębie określonego mniejszego terytorium różnicowanie, którego następstwem jest umiejętniejsza kultura pewnych rodzajów roślin. W Galicyi np. wytworzyły się już centry hodowli śliwek (okolice podgórskie, np. powial limanowski), moreli (w Zaleszczykach), jabłek (pow. kosowski, kołomyjski), cebuli (pow. ropczycki), fasoli we wschodniej Galicyi i t. p.

Klimat i położenie geograficzne wyłączają całe terytoria kuli ziemskiej od zamieszkania i kultury. Cała strefa podbiegunowa północna i cała południowa (na  $23\frac{1}{2}^{\circ}$  szerokości każda) są dotąd, a jak się zdaje, i stale dla kultury niedostępne. Pierwsze początki cywilizacyi rozwinęły się wprawdzie w klimacie umiarkowanie ciepłym, jednakże dzisiejszej działalności ekonomicznej sprzyja najlepiej strefa umiarkowana, gdzie czynność gospodarza trwać może rok cały i obejmować dziedziny różnorodne. Klimatowi swojemu zawdzięcza w znacznej części Europa wyższość swej cywilizacyi nad innemi częściami świata.

Skorupa ziemska zawiera pierwiastki mineralne i metale. Od wartości tej zależy często bogactwo kraju, jego rozwój przemysłowy i rolny. Od t. zw. urodzajności gleby, a więc od jej składu zależy powodzenie rolnictwa.

Z rozwojem kultury technika przekształca warunki naturalne, a wytwory polityki i rezultaty pracy ludzkiej stanowią drugi szereg czynników, z którymi gospodarstwo liczyć się musi. Należą tu np. granice państw, z którymi dany kraj prowadzi handel, miasta, występujące jako najważniejsze centry spożywcze. Powstają koleje żelazne, poczty, telegrafy dla ułatwienia wymiany ekonomicznej. Z rozwojem ich zmniejsza się również zależność działalności gospodarczej od niektórych warunków przyrody. Człowiek buduje okręty, statki, koleje parowe i elektryczne, przebija tunele, zmniejsza więc odległości prawie, że je znosi, rozszerza zaś zakres swoich stosunków gospodarczych i handlowych. W dzisiejszej wymianie (handlu) biorą już udział wszystkie kraje i części świata, a miejscowości, nie mające naturalnych warunków rozwoju, nabrać pomimo to mogą pierwszorzędnego znaczenia z powodu swego położenia geograficznego lub politycznego (np. Warszawa, Petersburg).

To samo da się powiedzieć i o roli, używanej pod uprawę: przez sztuczne nawozy, nawadnianie lub dreny, dobór roślin odpowiedni,

przestrzenie dawniej nieużyteczne zamieniły się na urodzajne obszary. Wytwórczość rolna nabyła ciągłości, ziemia, której drogą sztuczną przywracają pierwiastki utracone, nawet gdy jest wyjałowiona, nie potrzebuje odpoczywać, aby znów rodzić mogła

Podobnie rzecz się ma z klimatem. Nauka nie potrafi wprawdzie zmieniać zasadniczych właściwości klimatu, a jednak gwałtownym spuszczeniem atmosferycznym zapobiedz może np. przez piorunochrony, określa kierunek wiatru, przewiduje parę dni naprzód pogodę.<sup>1)</sup> Otaaczające warunki przyrody mają przeto coraz mniej władzy nad gospodarstwem ludzkim, zwiększa się zaś wzajemna zależność społeczna wśród części organizmu gospodarczego.

Podobny proces przechodzi przyroda, jako surowce, lub materiały spożywcze. Z biegiem cywilizacji rozpowszechnił człowiek we wszystkich klimatach mnóstwo roślin i zwierząt. I tak np. Ameryka, jak świadczy Morgan, przy odkryciu nie posiadała żadnych zbóż oprócz kukurydzy, ani zwierząt domowych, dziś uprawia wszystkie rodzaje zboża i hoduje na wielką skalę wszystkie zwierzęta domowe („Społeczeństwo pierwotne“, s. 9).

Tak samo na płodność zwierząt domowych oddziaływała ich hodowla, a nie tylko pomnożyła się liczba, ale również wzrosły rozmiary sztuk pojedynczych. Dokonało się to zwłaszcza na zachodzie Europy. We Francji np. stwierdzono urzędowo, że ciężar sztuk żywych był średnio w kilogramach: wołów w 1840 r. 413, w 1873 r. 500; krów w 1840 r. 240, w 1873 r. 372. Różnym też być może średni ciężar bydła w różnych prowincjach tego samego państwa. Waga wołu była w kilogramach w Berlinie 625, na Pomorzu 341; krowy w Berlinie 650, na Pomorzu 313. (Juraschek—„Uebersichten“, V, s. 193 i 194).

44. Warunki przyrody zużytkowuje człowiek, który zapoznawszy się z nimi dostosowuje do nich swoją działalność gospodarczą. Po wsze czasy doświadczenie wskazywało mu, jak korzystać z położenia geograficznego, klimatu i gleby. Powstała tedy zwyczajowa technika w rolnictwie, do której dziś jeszcze stosuje się nasz wieśniak. Wytworzono pierwotne sposoby produkcji przemysłowej i zastosowane do nich narzędzia i rękocezyne. Narody starożytnego Wschodu zostawiły nam szereg pomników, dowodzących wysokiego rozwoju techniki, opartej przeważnie na wysiłku pracy ludzkiej. Każda piramida egipska po-

---

<sup>1)</sup> Na austriackich stacjach kolei żelaznych wywieszane są prognozy pogody na 3 dni. W Ameryce stacje meteorologiczne, urządzone dla użytku rolników, oddają podobne usługi.

chłonęła tysiące ludzkich egzystencji. Podstawą racjonalnej techniki stać się jednak musiał przyrodniczy pogląd na świat, który kiełkować zaczyna w w. XVII (szkoła Galileusza, Newton). Ale dopiero druga połowa XVIII stulecia przynosi odkrycia, które zastosować się dały do współczesnej techniki. Zjawiają się twórcy Mechaniki: Lagrange, Laplace, Poisson, Gauss, fizyki: Galvani, Volta, chemii: Black, Priestley, Cavendish, Kirwan, Bergman, Wentzel, a na czele ich Lavoisier (zm. w 1794 r.). Od tego czasu datuje się stosowanie nauki do techniki, przedewszystkiem do Chemii.

„Zastosowanie nauki (przyrodniczej) do techniki ma znaczenie epokowe — powiada S o m b a r t („Der moderne Kapitalismus“ I, 67).— Wytwórczość staje się syntezą wszelkich materij i sił, służących ku celom ludzkim. Ponowne stworzenie ziemi zaczyna się z tym okresem, a ta sama nauka, która wtrąciła nas w przepaść nicości, wskazuje drogę, jak zdobyć świat nanowo. Powodzenie wiadomości technicznych scharakteryzować można wspaniałemi słowami H e g l a: Ukrytej istocie wszechświata brak siły, by stawiać opór odwadze poznania; musi się przed niem odsłonić i oddać mu swe bogactwa i głębie“.

Wobec olbrzymiego rozwoju zapotrzebowania dóbr materialnych, na plan pierwszy wysuwają się w XIX stuleciu wynalazki i udoskonalenia techniki, które umożliwiły wytwarzanie dóbr i dostarczanie ich spożywcom. Pożądanem jest w każdej dziedzinie udoskonalanie produktów; więcej jeszcze chodzi o powiększanie liczby ich odmian i gatunków, najbardziej zaś o masowe dostarczanie możliwie tanich i przystosowanych do gustu publiczności towarów. Ażeby takim wymaganiom odpowiedzieć, powstać musiał aparat techniczny, któryby pozwolił pracować szybko, jednostajnie, a pracę uczynił wydajniejszą, niż dawniej.

45. Narzędzie ręczne, którego motorem i kierownikiem był człowiek, nie wystarcza; na jego miejsce pojawia się maszyna. Niełatwo jest określić różnice pomiędzy narzędziem i maszyną. Zasadnicze funkcje obu: dopomaganie pracy ludzkiej, powiększanie jej wydajności, potęgi i obszaru, są wspólne. Przecież narzędzie wspomaga tylko pracę ludzką, maszyna wykonywa znaczną jej część. Narzędzie jest zawsze pomocnikiem człowieka; maszyna potrzebuje tylko jego obsługi, nadzoru, aby żadna zewnętrzna przeszkoda ruchom jej nie stanęła na drodze i aby nie zabrakło siły wyzwalającej, która ją w ruch wprowadza. Człowiek stosuje narzędzie do poruszeń swej ręki, może władać niem dowolnie, rękoczynny swoje układając w ten sposób, aby jak najwygodniej

było mu pracować. O ile zaś dopomaga sobie maszyną, staje się zależnym od jej ruchów i stosować się do nich musi. Naturalnie, że takie rozgraniczenie zupełnie ścisłym być nie może, a wiele zależy i od nazwy, jaka przyjęta została. I tak np. maszyna do szycia przystosowana być może do ręki, która nią porusza, nie wymagając, by pracownica stosowała się do jej biegu.

Maszyną nazwać zatem można narzędzie pracy, albo złożony kompleks takich narzędzi, które pracę ludzką zastępują. „Pod względem jakości, a zwłaszcza ilości pracy wykonanej, maszyna podnosi możność ludzką powyżej maximum doskonałości, które osiągnąć może wysiłek osobnika“ (S o m b a r t). Maszyna najczęściej nie jest wynalazkiem jednego człowieka, ale sumą zbiorowych pomysłów, tak jak przeznaczeniem jej najczęstszym jest służenie pracy zbiorowej. P. R. H o d g e oblicza, że na teraźniejszą maszynę przędzalniczą złożyło się około 800 wynalazków, na maszynę do gramplowania wełny wydano 60 patentów (cyt. u H o b s o n a l. c. 60).

W maszynie rozróżnić można trzy części: m o t o r, stanowiący źródło siły, mechanizm, który ją przenosi czyli t. zw. transmisyę, oraz narzędzie pojedyncze lub złożone, a zwykle szereg narzędzi (np. wrzecion w przędzalni albo warsztatów tkackich), lub też narzędzie pojedyncze takich rozmiarów i wagi, jaką tylko siła automatyczna poruszać może (młot parowy, nożyce do krajania blachy). Te trzy części spotykamy w maszynach poruszanych parą, wodą, ścieśnionem powietrzem, czy elektrycznością. Niektóre maszyny łączą te trzy części w jedną organiczną całość (lokomotywa, automobil).

Motorem, a więc źródłem siły, były coraz to inne czynniki: od człowieka, obracającego żarna, od konia, który dotąd jeszcze porusza kierat wiejski, pompujący wodę, aż do sił fizycznych, takich jak wiatr, woda, para, gaz, ogrzane powietrze, benzyna, spirytus lub elektryczność. Wiatr, stosowany przy młynach wiejskich, okazał się niepewną i niejednostajną siłą. Woda, spuszczana za pomocą słuz, służy dotąd do poruszania wielu maszyn w przemysłach wiejskich, na małą prowadzonych skalę, jak tartaki, gontarnie, młyny, kiedyś zaś używana była również w tkalniach, przędzalniach, papierniach, które nosiły nazwę młynów. Siła wody, zależna od warunków przyrody, da się tylko w specjalnych przypadkach zastosować, np. w Szwajcaryi, gdzie niezamarzające potoki górskie zmusić można do obracania turbin. Wiele dogodniejszą — gdyż stosować ją można niezależnie od rzek czy strumieni — jest siła pary. Zużytkowując ją, umysł ludzki dokładnie mógł obliczyć jej działanie oraz ilość siły rozporządzalnej. Ponieważ w wielu miejscach para wcho-

dzi na miejsce konia, dotąd obliczają siłę maszyn parowych na tak zw. konie parowe. <sup>1)</sup>

Maszyny parowe znalazły zastosowanie w przemyśle, w rolnictwie, oraz przy transportach towarów i osób, zmieniając ekonomiczne stosunki świata. Na miejsce drobnych przedsiębiorstw weszły w przemyśle wielkie. Kosztowna maszyna parowa bowiem może się opłacać tylko na wielką skalę. Była to również jedna z przyczyn, dla której znalazła ona większe zastosowanie w przemyśle, gdzie ześrodkowanie kapitału i sił roboczych szybsze robiło postępy i łatwiej przeprowadzić się dało, niż w rolnictwie. W ostatniem przeważa na lądzie stałym Europy własność drobna lub średnia, gospodarka na roli uprawia kilka lub kilkanaście gatunków roślin, stosując do każdej inne warunki uprawy i odmienne środki produkcji i posługując się przeważnie pomocą bardzo pierwotnych narzędzi i rąk ludzkich. Dopiero motory elektryczne (przy których zatrzymamy się dłużej w rozdz. o rolnictwie) umożliwią powszechne stosowanie maszyn.

W przemyśle zaś, gdziekolwiek wkroczyła maszyna parowa, wymagała ona f a b r y k i, zrzeszenia sił i głów ludzkich, a więc pod jednolitym zarządem i w jednym wielkim gmachu fabrycznym prowadzonego przedsiębiorstwa. Dla otrzymania wyższych zysków i umożliwienia pracy przy pomocy motoru parowego wchodzi coraz dalej idąca specjalizacja pracy.

W przemysłach włóknistych, oprócz podziału na gałęzie, poświęcone obrabianiu jednego gatunku włókna: wełny, bawełny, lnu, jedwabiu idzie w każdym z tych przemysłów dalsza specjalizacja. Powstają: przedzalnie, wyłącznie zajęte przygotowaniem nici i przędzy, farbiarnie i bielarnie, które bielą lub nadają jej kolor, wreszcie tkalnie, wyrabiające tkaniny. Specjalizacja idzie dalej: w przedzalnictwie np. każdy rodzaj nici, szpagatu, wymaga oddzielnych fabryk. Jednocześnie rozszerza się skala produkcji; fabryki drobne lub przedsiębiorstwa domowe upadają, albo też iść muszą w służbę kapitału, stając się wytwórcami jednej części lub jednego tylko przedmiotu.

Motory parowe wymagają złożonych i kosztownych urządzeń, wobec coraz nowych wynalazków i konieczności ich stosowania. Wynika to z chęci współzawodniczenia z przedsiębiorstwami, powstającymi później, które wprowadzić mogły od razu ulepszone sposoby wytwarzania

---

<sup>1)</sup> Przyjęto, że siła konia parowego równa jest sile, podnoszącej w ciągu minuty 33000 funtów na wysokość jednej stopy angielskiej = stopofunty. Nazwa konia parowego przeszła do obliczania siły maszyn elektrycznych.

na Takiemu zadaniu sprostać może tylko wielki kapitał, który na wszystkich polach zwycięża. Pomijając tymczasem stosunki między grupami społecznymi, jakie wytwarza wprowadzenie pary, zauważyć należy, że z szerokiem jej zastosowaniem związane jest ogromne zużycie węgla kamiennego; ponieważ zaś kopalnie jego nie są niewyczerpane, kraje przemysłowe żyją pod groźbą, iż za kilka lub kilkanaście setek lat wypadnie im ustąpić z zajętego dziś dominującego stanowiska. Tymczasem jednak maszyny parowe, doskonaląc się nieustannie, pozwalają na pełne zużytkowanie produkcyjnych sił przyrody lub człowieka, t. j. poruszać np. większą ilość kół przy tem samem ciśnieniu, lub obsługiwać większą liczbę wrzecion. Doskonaląc się, maszyny parowe oszczędzają opał lub parę. Tak np. w przemyśle żelaznym piece zasila gorące powietrze, a węgiel surowy zastąpiony zostaje przez koks. W tendencji rozwoju maszyn parowych leży również użycie tańszej siły roboczej, np. kobiet i dzieci, zamiast pracy męskiej.

Najogólniejsze zastosowanie znalazła dziś siła pary przy środkach komunikacji, t. j. kolejach żelaznych i statkach parowych. Do komunikacyj zarówno lądowych, jak i wodnych, wniosło zastosowanie pary następujące nowe warunki:

1. Powiększenie szybkości jazdy, która osiąga już (na kolejach żelaznych) 70—85 km. na godzinę (lokomotywa, która niesie własny tylko ciężar, mogłaby przebiegać do 160 km. na godzinę). W ogóle szybkość dojść powinna do punktu, który technicznie da się otrzymać bez uszkodzenia pociągu, pasażerów, lub towarów.

2. Regularność komunikacyj i układanie się ich w taki sposób, aby przynajmniej wszystkie ważniejsze punkty w kraju połączone ze sobą być mogły. Osiągnąć się to da tylko wobec zastosowania siły mechanicznej. Używając pary, obliczyć możemy, jak wiadomo, czas jazdy na minutę, nadając komunikacyom parowym charakter żywiołowej, niezależnej od ułomnego ludzkiego kierownictwa siły, przy zupełnem poddaniu tej siły wymaganiom ludzkim i zastosowaniu do najwybredniejszych i najbardziej skomplikowanych warunków.

3. Taniość, która przy żadnym ze znanych dotąd systematów komunikacji nie była tak znaczna, jak przy parowych.

4. Urządzenia, zapewniające znośną przynajmniej wygodę w podróży, nigdy nie były tak daleko posunięte, jak przy kolejach żelaznych; jest to bowiem balast, którego podjąć się może tylko siła lokomotywy, dająca się w razie potrzeby powiększyć.

5. Bezpieczeństwo zdrowia i życia pasażerów i służby. We Francyi wypadła przy ruchu kolejowym w latach 1835—1875: 1 zabity na



5 milionów podróży i 1 ranny na 580 000. Tymczasem przy komunikacji dylizansów, w latach 1846—1855 jeden zabity na 355 tysięcy i jeden ranny na 29<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tysięcy („Handwörterbuch der Staatswissenschaften“ III, 153, wyd. I.). Jeżeli pomimo to mamy wrażenie, że wypadki są częste, przypisać to należy olbrzymiej ilości pasażerów w porównaniu z okresem, w którym używano jazdy dylizansami.

Podobnie dużo szybszą stała się na statkach parowych komunikacja wodna. I tak np. jazda z Europy do Ameryki trwała parę miesięcy (Krzysztof K o l u m b jechał 70 dni), gdy statek „Germania“ jedzie dziś od Hamburga do Nowego Yorku 5 dni (w 1900 r.). V a s c o d e G a m a | zużył na przejazd od Lizbony do Calicut 314 dni. W XVI stuleciu podróż z Portugalii do Indyj Wschodnich i z powrotem trwała 18 miesięcy, a przyczyną tego były nie tylko okręty żaglowe, ale i nieumiejętność kapitanów, którzy nie korzystali z pomysłnych wiatrów. Dziś podróż statkiem parowym na tej przestrzeni trwa około 3-ch tygodni.

Przewóz towarów i pasażerów statkami parowymi, jak w ogóle wodą, należy do najtańszych środków lokomocyi.

Obok pary, w technice współczesnej na plan pierwszy wysuwa się elektryczność. Elektryczność, zdobywana na drodze ogniowej, kosztuje bardzo drogo, tanią zaś jest, o ile można ją otrzymywać na drodze wodnej. Dlatego też instalacje elektryczne grupują się tam, gdzie jest równy i silny dopływ wody.

Olbrzymie zakłady amerykańskie, B a l d w i n L o c o m o t i v e W o r k s zaoszczędzają 20% kosztów ruchu od czasu wprowadzenia popędu elektrycznego zamiast siły pary. Poza tem elektryczność nie zmniejszała do wciąż jednakowej intensywności pracy, co jest koniecznem przy motorach parowych, o ile chce się uniknąć straty opału. Fabryki amerykańskie budują motory, pozwalające na zmiany szybkości w stosunku 1 : 5 („Przemysłowiec“, Lwów 1905, № 28).

Stany Zjednoczone produkują przy pomocy środków hydraulicznych elektryczność, która dorównywa sile 527 000 koni. Na Kanadę przypada rocznie 228 000, Włochy 210 000, Francję i Szwajcaryę 162 000. Następują w porządku malejącym: Niemcy, Szwecya, Austro-Węgry, Anglia, Rosya, Indye wschodnie i Japonia. Wszystkie te kraje produkują elektryczność poniżej siły 100 000 koni. W Europie najwięcej siły elektrycznej produkują Włochy. („Welt der Technik“).

Ponieważ przenoszenie elektryczności nie wymaga transmisyj mechanicznych ciężkich i kosztownych, nie jest przeto ograniczone przez miejsce. Dr. A r o n s, („Voxlexikon“ II, 414), uczony elektotechnik berliński, przypuszcza, że dla całych krajów lub oznaczonych terytoriów

urządzane być mogą centralne stacje elektryczne, np. przy wodospadach, elektryczność zaś rozprowadzana po całym kraju do rozmaitych miejscowości. W taki sposób ominie się niebezpieczeństwo wyczerpania zasobów węgla kamiennego, przemysł pozyska nowe siły i możliwość rozwoju różnostronniejszego, zmniejszy się też szansa niebezpieczeństw. Motor elektryczny stać może i działać nawet w kamienicy mieszkalnej; nie potrzebuje obsługi technicznie przygotowanego personelu, może w jednej chwili zostać wprowadzony w ruch albo powstrzymany, przy czem, podczas odpoczynku, nie ginie kosztowna siła, jak to ma miejsce przy maszynach parowych.

Sama Szwajcarya, dzięki malowniczym swoim wodospadom, jak oblicza tenże dr. A r o n s, ma siłę wodną 254 000 koni parowych; wodospady Niagary posiadają jej nie mniej jak 15 milionów. <sup>1)</sup> Obecnie dojrzewa olbrzymi projekt zabrania Niagarze 200 000 sił koni parowych dla użytku przemysłowego. Na odległości 350 km. w mieście Albamy siła jednego konia elektrycznego kosztować będzie tylko 68 marek rocznie, a nawet w New-Yorku na odległości 530 km. energia elektryczna, co do kosztów współzawodniczyć będzie mogła z siłą pary.

Zastosowanie motorów elektrycznych jest bardzo wielostronne i nadaje się nietylko do wielkich fabryk, ale i do drobnych zakładów przemysłowych. Elektromotor da się użyć do każdej maszyny, nie wymagając wielkich i kosztownych urządzeń. Koszta samego motoru na 1—5 k. p. <sup>2)</sup> wynoszą we Lwowie 500—800 koron, a przeciętny koszt ruchu motoru elektrycznego na godzinę 16—20 groszy. Z powodu niewysokich kosztów i możliwości stosowania nader drobnych motorów, elektryczność służy niejednokrotnie w drobnym przemyśle, tembardziej, że nie każda maszyna musi mieć swój motor, ale kilka z nich może być wprowadzonych w ruch przez jeden i ten sam motor za pomocą przystawki z kołami pasowemi. Popęd elektryczny nadaje się do pędzenia wiertarek, tokarek, heblarek, szlifiarek, maszyn do szycia, do robienia tutek i papierosów, pończoch, tasiemek, maszyn masarskich do siekania mięsa, do kiełbas, maszyn do plombowania zębów, maszyn kamieniarskich i t. p., tak, że niema warsztatu, gdzieby elektryczność nie dała się zużytkować. W kantonie berneńskim i w górach Jura zastosowano

---

<sup>1)</sup> Takie ogniska przyszłej siły elektrycznej nie są jeszcze wyczerpane. Niedawno odkryto największy na świecie wodospad Ignassu, na granicy Brazylii i Argentyny, w którym wysokość spadku wynosi 210 stóp, gdy Niagara spada na 167 stóp. Szerokość jego przenosi Niagarę 2½ raza

<sup>2)</sup> Koni parowych

motory elektryczne do fabrykacji zegarków, w St.-Etienne nad Loarą do fabrykacji wstążek.

Elektryczność w przemyśle pozwala na decentralizację tegoż, na podtrzymanie drobnego rzemiosła, przemysłów domowych i przedłużenie ich egzystencji. Stosowane w przemysłach drobnych motory gazowe, benzynowe, naftowe nie dorównują potędze działania elektryczności, jakkolwiek są bardzo użyteczne. Przy przenoszeniu siły posługiwać się one muszą temi samymi sposobami transmisji, za pomocą których maszyny parowe przenoszą siłę na warsztat, i znosić ich niedogodności. To też główne ich zastosowanie polega na mechanicznym poruszaniu warsztatów drobnych, które w wielkich miastach, jak Paryż, Wiedeń, Berlin przez transmisję otrzymują część siły, potrzebną do poruszania drobnego warsztatu, a więc siłę 4, 3, 1, a nawet pół i 0,02 konia.

46. Wprowadzenie maszyn zmieniło fizjonomię świata współczesnego. Rozpatrzmy produkcję. Maszyna, spełniając najcięższą część pracy gospodarczej, a często prace przykre i niezdrowe (np. sortowanie gałganów w papierni, mycie i skubanie wełny w przędzalni), ma nie tylko olbrzymie znaczenie dla produkcji, ale i pracownikowi ważne oddaje usługi. Porównywano nieraz pracę maszyn w nowoczesnym gospodarstwie do pracy niewolników. Istotnie jest to żelazny niewolnik, na którego silne barki bez skrupułu zwalić możemy najcięższą i najprzykrzejszą część pracy, który pozwala nam wytwarzać masowo i tanio. Z pracy maszyn możemy mieć jeszcze tę korzyść, że podczas kiedy, mając do czynienia z materiałem ludzkim lub zwierzęcym, liczyć się trzeba z jego fizycznymi i intelektualnymi właściwościami (czynnik ten nawet w najmniej humanitarnych epokach odgrywał rolę choćby jako opór, który tylko w pewnym stopniu w celach użyteczności zwyciężyć było można), to maszyna, jakkolwiek w granicach ściśle określonych, zupełnie do celów naszych da się zastosować. Praca maszyny umożliwiła precyzyjne, a zatem możliwie dokładne i równe wykonywanie przedmiotów. Ręką tego rodzaju rezultat da się osiągnąć jedynie przy olbrzymim nakładzie pracy, a zatem drogo. Z tego powodu np. kule szklane, używane do insolacji, toczone ręką, soczewki do mikroskopów lub teleskopów kosztują ogromnie dużo. Koszta podobne podrożałyby zanadto towar produkowany dla użytku ogółu i czyniły go wprost niedostępnym. Maszyna umożliwiła również wytwórczość masową, powołała do życia całe gałęzie przemysłu. Przedewszystkiem powstaje wyrób narzędzi i maszyn, stanowiących same przez się olbrzymie przedsiębiorstwa. Dzięki zastosowaniu maszyn, wyzyskane zostają bogactwa naturalne,

jak np. saletra lub nafta (wiercona za pośrednictwem świdrów, poruszanych przez motory parowe). Odpadki z procesów przemysłowych, jak np. smoła gazowa, dawniej wyrzucana lub mieszana z węglem do opału, jest obecnie materiałem surowym, służącym do fabrykacji chemicznej barwników, sacharyny, środków leczniczych.

Ogromną zmianę w stosunkach społecznych wywołało przeobrażenie komunikacji za pośrednictwem wozów automatycznych, do których zaliczyć należy koleje żelazne, parowe i elektryczne, rowery i automobile.

Długość linii dróg żelaznych wynosiła w 1902 roku na 10 000 mieszkańców:

w Belgii . . . . .	2 196 km.
„ W. Brytanii . . . . .	1 132 „
„ Niemczech . . . . .	1 044 „
„ Francji . . . . .	818 „
„ Holandyi . . . . .	856 „
„ Austryi . . . . .	690 „
„ Stanach Zjedn. Am. półn.	341 „
„ Rosyi europ. . . . .	90 „

Koleje żelazne umożliwiły handel międzynarodowy ciężkimi przedmiotami. Dziś głównym przedmiotem handlu międzynarodowego jest pszenica i bawełna. Pobudziły one do życia okolice odległe od centrów przemysłowych i miast wielkich. W okolicach czysto rolniczych powstają fabryki, rolnictwo łączy się z przemysłem, który staje się koniecznym jego dopełnieniem. Znaczna część ludności miast wielkich przenosi się do osad podmiejskich, gdzie są łatwiejsze warunki życia, tańsze mieszkania i skąd codziennie dojeżdża do warsztatów, fabryk, czy sklepów. Na przeniesienie znacznej liczby mieszkańców poza obręb miast oddziaływało również rozpowszechnienie rowerów i automobilów. Rower, dający niezależność od czasu, do którego jadąc pociągiem kolejowym stawać się trzeba, dostępny dziś jest najuboższemu, dzięki swej niskiej cenie. Tem więcej używany zaś być musi, im mniej jest uregulowana komunikacja koleją żelazną lub tramwajami. Samochody, nie przestając być sportem, stają się użytkowymi wozami, których cena wahała się na międzynarodowej wystawie w Wiedniu koło 5 000 koron (2 000 rub.). Samochody używane są jako ambulanse, zastosowane do wymagań sanitarnych, wozy do towarów, dla przemysłu, rolnictwa, ogrodnictwa, dla armii (prowiantowe, rezerwowe), wreszcie spacerowe. Statki i łodzie parowe i elektryczne wszelkich wielkości i kształtów uwijają się po rze-

kach i w portach morskich. Słowem, pod działaniem motorów i maszyn oszczędza człowiek czas i skraca odległość w sposób, całkiem dawniej nieznan.

Pomijamy tu oddziaływanie maszyny na stosunki robotnicze i na stan rzemiosła, ponieważ o tem będzie mowa w późniejszych działach tej książki. Maszyna czyni pracownika zależnym, jakkolwiek powiększyła możność opanowania siłami przyrody. Utrudnia mu życie, pozbawiając pracy, przez zastąpienie pracy rąk pracą mechaniczną, zamiast przynosić ulgę w tej pracy. Każdy nowy wynalazek, który powinienby się stać błogosławieństwem dla ludzkości, wyrzuca na bruk tysiące pracowników. Ta sprzeczność oddziaływania istotnego i tendencji rozwoju technicznego zależy od dzisiejszego ustroju społeczno-ekonomicznego.

Przyznać należy, że ogólny wzrost bogactw umożliwił wszystkim warstwom narodu obfitsze zaspakajenie potrzeb, ale środki klas posiadających wzrastały i rosły szybciej, niż klas pracujących. Przytem maszyna wniosła ferment do wszystkich stosunków społecznych, które przeobrażają się pod działaniem dzisiejszych warunków wytwórczych.

O ile maszyna stała się niezbędnym etapem na drodze rozwoju technicznego, olbrzymią zdobyczą wiedzy i myśli ludzkiej, nie można jej oceniać jako złej i dobrej: była konieczną. Jeżeli jednak od oceny tej umysł wstrzymać się nie może i napotykać zjawiska społeczne, czy przyrodnicze, sądzi je ze stanowiska własnego zadowolenia, czy też potrzeby, orzec trzeba, iż była ona korzystną, jakkolwiek przejście od wytwórczości ręcznej do maszynowej zrujnowało wiele egzystencji, a może i zmniejszyło na czas dłuższy sumę szczęścia na ziemi. Dziś bowiem wobec stanu techniki, której najważniejszym czynnikiem jest maszyna, przyszłego jej rozwoju i ulepszeń, nie możemy mówić o ubóstwie i braku. Kwestya ilości dóbr materialnych, w której dla każdego myślącego człowieka cel stanowić musi taka ilość dóbr, aby zaspakajając wszystkie potrzeby materialne, usunęła troskę o nie, pozostawiając więcej czasu i myśli na dążności i ideały umysłowe, zdaje się być rozwiązana. Potrzeby nasze rosą, ludność również, ale ilość dóbr dla ich zaspokojenia rośnie jeszcze szybciej, a najważniejszym prawie w tem czynnikiem będzie maszyna, wytwór techniki nowoczesnej.

#### Literatura.

H. George. Nauka Ekonomii polit. s. 13—37.

E. Libański. Technika wobec kwestyj społecznych. Lwów 1894 r.

Tenże. W krainie szkła i jedwabiu. Lwów 1906 r.

Leon Paszkowski Studya statystyczno-ekonomiczne o drogach żelaznych w związku z rozwojem ekonomicznym. Wiedeń 1889 r., t. I (dalsze nie wyszły). Gruntowne i ciekawe studyum.

Wells. Postęp techniczny w przemyśle współczesnym. Warszawa 1897 r.  
„Przemysłowiec“, pismo, wychodzące od 1903 r. we Lwowie, poświęca dużo uwagi technice ze stanowiska ekonomicznego.

Rossmann, Kustermann, Pernaczyński, Weryho Eisenbahntarife und Wasserfrachten (Schriften d. Vereins f. Socialpolitik, t. 89). Piotr Weryho opracował taryfy rosyjskie na mąkę i zboże. St. Pernaczyński politykę taryfową tych samych artykułów w Poznańskim.

E. von Halle. Grundriss zu Vorlesungen über die volkswirtschaftliche Bedeutung der Maschine. 1898 r.

E. Hermann. Technische Fragen und Probleme der modernen Volkswirtschaft. 1891 r.

Bourdeau. L'histoire de l'alimentation, 1894 r.

---

## II. L u d n o ś ć.

---

47. Znaczenie nauki o ludności dla Ekonomii społecznej. — 48. Zaludnienie—kwestya miast. — 49. Stopa życiowa i wzrost ludności — 50. Przyrost ludności. — 51. Teorya Maltusa. — 52. Emigracya — 53. Wnioski. — Literatura.

47. Nauka o ludności stanowi przedmiot oddzielnej gałęzi wiedzy, t. j. Statystyki ludnościowej, uważanej za ogniwo pośrednie między naukami przyrodniczymi i społecznymi. Zagadnienia, odnoszące się do ludności, w bezpośrednim stoją związku z dwoma faktami przyrodniczo-ekonomicznymi, a mianowicie: zależne są od środków utrzymania i od fizyologicznej, wspólnej człowiekowi z całym światem organicznym, tendencji, jaką jest chęć przekazywania życia potomstwu. Do owych ekonomiczno-przyrodniczych przyłączyły się także wpływy społeczne i kulturalne, pod działaniem których pierwsze ważnym ulegają zmianom, a zagadnienia ludnościowe przechodzą do zakresu społecznych. Z tego też powodu uważać je będziemy za część integralną niniejszego Zarysu, o ile bezpośrednio oddziałują na wytwarzanie dóbr, ich podział i spożycie. Ludność, składająca się z jednostek, będących równocześnie wytwórcami i spożywcami, stanowi siłę potencjalną, z którą nauki gospodarcze liczyć się muszą. Dla działalności gospodarczej przeto pierwszorzędne mieć będzie znaczenie gęstość zaludnienia w kraju i rozsiedlenie tegoż w zbiorowiskach rozmaitych rozmiarów, czyli w miastach, po wsiach i osadach. Tak samo i ruch tej ludności, zależny od liczby urodzeń i zgonów, oddziała na ocenę stosunków zamożności, od niego bowiem zależy przyrost naturalny, oraz układ wzajemny różnorodnych kategorii wieku i stosunku płci. Pożądaną zarówno w celach społecznych, jak i gospodarczych jest równowaga między liczbą osób płci męskiej i żeńskiej. a wahania, jakie tu spotykamy, nie mogą pozostać bez wpływu na charakter i kierunek życia ekonomicznego. Znaczenie posiada także stosunek liczebny różnych kategorii wieku, wśród ludności danego kraju.

Rozmiary tej pracy nie pozwalają, jak czyni np. Adolf Wagner w swoim systemie, podawać przeglądu liczebnego tych stosunków w różnych krajach. Zastanówmy się jednak nad znaczeniem każdej ich kategorii, poczynając od wieku?

Ekonomia społeczna brać musi pod uwagę głównie tę część ludności, która w pracy gospodarczej czynny bierze udział. Będą to właściciwi wytwórcy. na których spada ciężar utrzymywania dzieci i starców. Zbyt mała liczba dzieci, co ma np. miejsce we Francyi, gdzie ludność poniżej lat 10 stanowi zaledwie 137<sup>0</sup>/<sub>00</sub> (na tysiąc), daje powód do obaw, że kraj da się wkrótce prześcignąć pod względem liczby ludności innym (np. Anglii, gdzie dzieci do lat 10 jest 239<sup>0</sup>/<sub>00</sub> lub Niemcom z 242<sup>0</sup>/<sub>00</sub>) i stanie się od nich gospodarczo słabszym. Przybywa do tego obawa przewagi militarnej, usprawiedliwiona przez rosnącą ludność sąsiadów. Ludność Francyi np. była w 1870 r. o 4 miliony mniejsza od ludności Niemiec, w 1895 r. różnica na niekorzyść Francyi wynosiła już 13 milionów.

Znaczna liczba starców świadczy o zamożności kraju, ale nie daje nadziei rozwoju w przyszłości (starców powyżej lat 60 liczy najwięcej Francya—128<sup>0</sup>/<sub>00</sub>).

Dla pomysłności gospodarczej ważnym jest podział ludności na produkcyjną, półprodukcyjną i nieprodukcyjną. Ludności od 20 do 60 lat przypisywać można pełny rozwój sił umysłowych i fizycznych i całkowitą zdolność do pracy, jaką w ogóle jednostka osiągnąć może, zowieśmy ją tedy produkcyjną. Półprodukcyjnymi będą lata od 16 do 20 i od 60 do 70, gdy wiek poniżej i powyżej tej granicy uważać należy za nieprodukcyjny.

Według danych, jakie posiadamy dla najważniejszych państw Europy zachodniej, ludność rozdzielała się (M. Karyszew: „Praca“ s. 193) według obliczeń:

	W appàusa na 1850 r.	Jansona na 1870 r.	Czuprowa na 1880 r.
Ludność produkcyjna	50,3 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	49,7 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	48,6 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
„ półprodukcyjna	14,8 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	14,4 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	15,0 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
„ nieprodukcyjna	34,8 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	35,8 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	36,3 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>

Zależnie od stanu ludności, odnośnie do kategorii wieku, ludność ta rozmaite w krajach Europy wykazywała stosunki. W 1900 r. wypadło na 1000 mieszkańców ludności (Sombart—„Kapitalizm“):



Kraje	Produkc. i półprod.	Nieprodukcyjnej.	
	od 15 do 60 lat.	pon. lat 15.	pow. lat 60.
Francya . . . . .	611	270	119
Włochy . . . . .	594	323	83
Austria . . . . .	584	322	84
Niemcy . . . . .	573	350	77
Stany Zjedn. Am. półn. .	563	379	58
W. Brytania . . . . .	562	363	75

Cała ludność kraju składa się na konsumentów, ale dla kraju konsumpcya korzystna będzie wtedy dopiero, gdy towarzyszy jej wytwórczość i praca. Mówi się tu, naturalnie, tylko o ludności w wieku odpowiednim, bo dzieci i starcy pracować nie powinni. Słusznie też powiada Skarbek, że „ci tylko konsumenci mają wpływ korzystny na pomyslność pospolitą, którzy dają pożądane równowartości za przedmioty zużycia swego“. („Ogólne Zasady“, II, 52).

Stosunek liczebny płci, biorąc całą ludność kuli ziemskiej, daje przewyżkę mężczyzn nad kobietami (według obliczeń Büchera na 1000 mężczyzn wypadło 988 kobiet). Odpowiada to, zauważonemu już w XVIII stuleciu przez niemieckiego statystyka Süssmilcha, stosunkowi urodzeń. W ogóle na 100 dziewcząt przychodzi na świat 105—106 chłopców. Stosunek liczebny płci zmienia się według części świata (na 1000 mężczyzn w Europie wypadło 1024 kobiet) i krajów. Przewyżkę znaczną kobiet zauważono w krajach o ludności anglo-germańskiej (25—60<sup>o</sup>/o), mniejszą w krajach romańskich, w zaeuropejskich zaś przeważają mężczyźni. W Królestwie Polskiem na 1000 mężczyzn liczono w 1897 r. 986 kobiet, w Galicyi 1022 kobiety. Wobec tego, że kobiety dziś nie tylko zarządzają konsumpcją i trudnią się gospodarstwem domowym, ale w ogromnej liczbie zatrudnione są w przemyśle, handlu i rolnictwie, stosunek liczebny mężczyzn i kobiet w danym kraju nie ma bezpośredniego wpływu na wytwórczość. Ponieważ jednak kobieta znaczną część życia i sił oddawać musi na wytwarzanie gatunku, a zatem nie tylko noszenie, rodzenie, ale i wychowanie dzieci, pożądana jest ilościowa równowaga mężczyzn (jako tych, którzy wytwarzają wartości ekonomiczne) i kobiet, które dają życie następnym pokoleniom

48. Pierwszorzędnym czynnikiem ekonomiczno-społecznym będzie zaludnienie kraju. Zaludnieniem w ogóle zwiemy stosunek ludności do przestrzeni, którą zajmuje. Oblicza się ono według cyfry mieszkańców, przypadającej średnio na kilometr, wiorstę lub milę kwadratową. Zaludnienie stoi w bezpośrednim związku ze wszystkimi

warunkami kultury i rozwoju ekonomicznego. W ogóle rzecz można, że kraje wysokiej i starej kultury mają zaludnienie wyższe od krajów mniej cywilizowanych, a zwłaszcza takich, w których cywilizacja nie jest dawna. Pomimo to stopniem zaludnienia mierzyć nie można kultury, gdyż doszlibyśmy do fałszywych wniosków. Galicya np., w której na kilometr kwadratowy wypadło w 1900 r. 93 osoby, stałaby pod względem kultury najwyżej z trzech działów dawnej Polski, czego tak stanowczo twierdzić nie można. W Królestwie ostatni spis ludności (w lutym 1897 r.) liczył 84,6 głów na kilometr kwadratowy, a w Wielkiem Księstwie Poznańskiem wypada 65. Bardziej przekonywającym dowodem, że między średnim zaludnieniem kraju i kulturą niema ścisłego związku będzie fakt, że we Francyi przypada 72 osób na km. kw., w Prusach 97, w wysoce cywilizowanej Finlandyi zaś tylko 7, a więc nie tylko mniej, niż w każdej z krain polskich, ale nawet trzy razy mniej, niż w całej Rosyi europejskiej (22). Zaludnienie tem pewniejsze co do rozwoju ekonomicznego wyprowadzić pozwoli wnioski, im mniejszą przestrzeń weźmiemy pod uwagę. Badając stosunki ekonomiczne danego kraju, z góry orzec można, że okolice najwięcej rozwinięte pod względem przemysłowym mieć również będą najliczniejszą ludność.

A zatem w Europie najwyższe zaludnienie ma przemysłowa Belgia (231 na 1 km. kw.), wśród krajów niemieckich Saksonia i prowincje nadreńskie (280 i 213 m. na 1 km. kw.), w Austro-Węgrzech Austria Niższa (156 m. na 1 km. kw.) i t. p.

W Królestwie Polskiem np. najwyższe zaludnienie mają gubernie: piotrkowska (130,7 mieszkańców na wiorstę kw.) i warszawska (152,8), zawdzięczając je rozwojowi przemysłowemu i wielkim miastom. Najniższe zaludnienie wypada na czysto rolne gubernie: suwalską (55,9) i siedlecką (61,5). Jeżeli zaś rozpatrywać zechcemy mniejsze jednostki, jakimi są powiaty, wyraźniej jeszcze wystąpi wpływ rozwoju przemysłowego. Zaludnienie wyżej 100 na wiorstę kw. mają tylko powiaty miejskie i przemysłowe, a mianowicie: warszawski (503,5), łódzki (357,7), będziński, w którym mieszczą się okręgi górnicze Dąbrowa i Sosnowice (152,8), kutnowski z fabrykami żelaza (110), brzeziński z osadami fabrycznymi, jak np. Zgierz, pracującymi dla fabryk łódzkich (108,6), pińczowski z łomami marmuru (108,5), oraz błoński, z fabryką płótna Żyrardów (104,2). Powiaty z rzadkiem zaludnieniem (niżej 60 na wiorstę kw.) są to siedziby czysto rolnicze. Niema ich zupełnie w guberniach: warszawskiej, kaliskiej, kieleckiej, lubelskiej, radomskiej, ani piotrkowskiej. W suwalskiej zaś, np. pow. augustowski, ma 43,1 miesz-

kańców na wiorstę kw., sejneński 42,8, w siedleckiej pow. włodawski dochodzi tylko do 47,1, konstantynowski 49,0 i t. p. <sup>1)</sup>

Liczna ludność ze stanowiska wytwórczości uważana być może za zjawisko dodatnie. Wobec dzisiejszej wydajności pracy spodziewać się należy, że każda jednostka pracująca wytwarza więcej niż spożywa, tworzy się przeto przewyżka, obrócona na utrzymanie warstw ludności, które produkować nie są w stanie, jak dzieci, starcy, kaleki, chorzy, oraz tych, które wytwórczością ekonomiczną zajęte nie są (wojsko, zawody liberalne, urzędnicy i in.).

Wysokie zaludnienie nie może być przecież ideałem polityka społecznego, jeżeli nie towarzyszy mu zamożność i rozpowszechnienie kultury, umożliwiające szerokim warstwom ludowym udział w jej dorobku. Nie posiadamy dotąd dla żadnego kraju dość dokładnej statystyki, ażeby ocenić według niej stosunek zaludnienia do intensywności pracy wytwórczej, stosunek taki istnieje jednak niewątpliwie. Okolice rolnicze mają niższą ludność niż przemysłowe, a wśród okolic rolnych ludność stoi w prostym stosunku do napięcia uprawy. Napięta uprawa roli możliwa jest bowiem tylko tam, gdzie znajduje się znaczna ilość rąk do pracy. Uprawa winnic, warzyw, owoców, roślin handlowych, łączenie przemysłów rolnych, jak cukrownie, browary, gorzelnie, tartaki, gontarnie, z rolnictwem występuje tylko w tych okolicach, gdzie zaludnienie jest wysokie. Odwrotnie zaś, w krajach przeważnie rolniczych o wysokim zaludnieniu, jak np. Galicya, tak długo panować musi nędza z towarzyszącymi jej objawami niskiej kultury, niskich potrzeb i emigracyi, dopóki w rolnictwie nie zostaną wprowadzone wysoce intensywne metody uprawy gruntów.

Ściśle z gospodarstwem współczesnem, a zatem z jego charakterem kapitalistycznym, związany jest typ i rozwój miast współczesnych. Ludność miejska we wszystkich krajach rośnie znacznie szybciej od ogólnej, wśród miast zaś widzimy wyraźną tendencję wzrostu miast wielkich, powyżej 100 000 mieszkańców, oraz miast przemysłowych, które jak np. nasza Łódź, <sup>2)</sup> wyrastają, zaklęte czarodziejską laską przemysłu i w ciągu paru lat dziesiątków dochodzą do paru lub kilku setek tysięcy ludności. Sombart (op. cyt. II, 183 i n.) zestawia ludność miejską Europy zachodniej (wyłączając Rosyę) za trzy ostatnie stulecia, a mianowicie:

<sup>1)</sup> Cyfry dla Królestwa pochodzą z 1897 r., dla innych krajów oprócz Rosyi z 1900 r.

<sup>2)</sup> Ludność Łodzi w ciągu 25-u lat, od 1872 do 1897 r., powiększyła się o 524%, i liczyła w 1904 r. 371 tysięcy.

	Ludność ogólna	Ludność miast pow. 100 000
W roku 1700 . .	8 000 000	2 600 000
„ 1800 . .	120 000 000	3 600 000
„ 1900 . .	280 000 000	36 000 000

Obliczenie to, jakkolwiek niezupełnie ściśle, świadczy o niskim przyroście ludności w wieku XVIII i o szybkim tempie, w jakim wzrasta w XIX stuleciu. Podczas kiedy wzrost miast wielkich nie dotrzymuje nawet kroku ogólnemu przyrostowi w XVIII wieku, to w XIX miasta powiększają się 10 razy, ludność zaś  $2\frac{1}{3}$  razy.

Miejskie skupienia absorbują we wszystkich krajach coraz większą część ludności. I tak w Niemczech mieszkało w 1871 r. po miastach 36,1% ludności, w 1895 r. 49,8; w Austrii w 1843 r. 18,9%, w 1890 r. 32,5, w 1900 r. 40,3%; we Francji w 1801 r. 20,5%, w 1851 r. 25,5%, a w 1896 r. już 39,1%. Statystyka każdego z tych krajów oblicza jako miejską, ludność zamieszkałą w osadach, liczących powyżej 2 000 mieszkańców. W Anglii przy obliczeniach ludności miast bierze statystyka pod uwagę jedynie miasta powyżej 20 000 mieszkańców i one to wykazywały w 1851 r. 50,08% ludności zamieszkałej po miastach, w 1891 r. nawet 72%. W Królestwie miasta oceniają się nie podług liczby mieszkańców, lecz podług tytułu prawnego, z tego powodu ludność miejska wyższa jest w rzeczywistości od obliczanej. W 1872 r. przypadało na miasta 16% ogólnej liczby mieszkańców, w 1897 r. — 22. Miast powyżej 10 000 znajdowało się 32. (Załęski, I, s. 16).

Wzrost ludności miejskiej, szybszy od ogólnego, nie jest właściwością krajów Europy; powtarza się bowiem w Stanach Zjednoczonych Am. półn., gdzie w 1800 r. ludność miejska stanowiła około 4% ogólnej, w 1850 r. — 12,5%, w 1890 r. — 29,2%. W Japonii w dziesięciolecie od 1881 do 1890 r. ludność wzrosła w ogóle o 11%, ludność 6-u miast wielkich powiększyła się o 51%, a 11-u mniejszych o 16%.

Wzrost ludności miejskiej, dużo szybszy od ogólnego, zarówno jak gwałtowne rozrastanie się miast wielkich, jest więc zjawiskiem powszechnem naszych czasów. Do stolic takich, jak Paryż, Londyn, Berlin, Wiedeń przyłączają się przedmieścia, tworząc olbrzymie, do 4 milionów dochodzące, konglomeraty ludnościowe. Skupienia te stają się wprost zjawiskami anormalnymi, które też przeobrażać się muszą w kierunku stopniowej decentralizacji. Miasto przestaje być tedy zamkniętym jednolitym obrębem, w którym budynki publiczne, urządzenia przemysłowe i handlowe stoją obok mieszkań ludzkich, i przybiera nową

formę. Następuje mianowicie wyludnianie się najstarszych i najciśniej zabudowanych dzielnic. Zauważono, że środek miasta w Londynie, Berlinie, Wiedniu wyludnia się, wzrastają zaś przedmieścia. W Ameryce miasta, budowane odrazu na nową modłę, obejmują centrum przeznaczone dla celów handlu, na biura, urzędy, gmachy publiczne, oraz peryferyę, na której w różnych odległościach sadowią się mieszkania ludzkie. Nowoczesne komunikacje ułatwiają stałe dojeżdżanie ludności pracującej.

Przyciągająca siła miast znana była już nawet starożytnym, którzy pysznili się swym milionowym Rzymem. W czasach kapitalizmu siła ta wzrasta niepomiaralnie. Możliwość zarobku w handlu, przemyśle, urzędach, pożądanie wrażeń, nadzieja żywszego życia umysłowego przyciąga przybyszów, ludność znajduje się w stanie nieustannego przypływu i odpływu; wieś się wyludnia, a miasto rośnie. W dodatku wieś oddaje ludność w wieku przeważnie produkcyjnym. Wśród ludności napływowej do miast austriackich takich jak Wiedeń, Grac, Tryest, Praga, Berno, Lwów i Kraków, od 600 do 700<sup>0</sup>/<sub>00</sub> było w wieku od 15 do 60 lat. Pamiętajmy zaś, że do miast tych spieszy także młodzież w celu nauki. Miasta w swym gorączkowym, intensywnym życiu zśrodkowały cały dobytek kultury współczesnej, która jest przeważnie ich kulturą.

49. Z kwestyą zaludnienia tak ściśle złączona jest kwestya stopy życiowej, że jakkolwiek przywykliśmy łączyć ją z działem spożycia, omawiam ją na tem miejscu. Dla wszystkich przejawów życia gospodarczego bowiem zaludnienie nabiera właściwego znaczenia wówczas dopiero, gdy rozpatrujemy je nie jako liczbę, lecz jako siłę konsumcyjną.

Stopa życiowa (standard of life)<sup>1)</sup> stanowi ważny element w regulowaniu współczesnych stosunków ludnościowych. Każda jednostka ludzka pragnie poprawić warunki swego bytu. U tych, którzy pod względem ekonomicznym zabezpieczeni są przez majątek lub dochody, dążenie to wyrazi się w zachciankach zbytkownych, albo w pragnieniu wrażeń umysłowych, czy estetycznych.

U ludzi o niepewnej egzystencyi gospodarczej będzie ono dążeniem do ustalenia bytu materialnego, albo do jego poprawy. Jak w pierwszym, tak i w drugim przypadku pobudką zasadniczą jest nie-

---

<sup>1)</sup> Biliński — „System“ używa wyrażenia w y m o g i s t a n u. Nie jest to wyrażenie więcej zgodne z duchem języka, bo stan, Stand, także z niemieckiego pochodzi, a nie odtwarza nowoczesnego nawskroś pojęcia, dążności do zrównania warunków życiowych, która stanów uwzględniać nie chce

tylko odczucie potrzeby, ale i porównanie z jednostkami pod jakim bądź względem stojącymi na wyższym poziomie, chęć dorównania im, lub przewyższenia. Jeżeli jednak takie zachcianki mogą być przywilejem lepiej uposażonych, to szeroka masa pragnie przynajmniej dojść do przeciętnej stopy życiowej, przyjętej w kraju i utrzymać się na niej. Na wytworzenie jej złożyły się: obyczaj, ogólne warunki spożycia i przyjęta w danym okresie czasu wysokość płac zarobkowych, o ile pojmować ją będziemy w stosunku do ilości produktów, jaką za płacę zarobkową zakupić można.

Przez stopę życiową rozumiemy nietylko środki, służące bezpośrednio do podtrzymania życia, jak materiały spożywcze, ubranie i mieszkanie, ale w ogóle wszystko, czego jednostka ludzka używać i czego pragnąć może. Jest to więc pojęcie czysto formalne, które wypełnić się daje dowolną treścią i które różnem będzie, zależnie od epoki i kraju.

Ograniczając się do pojęcia dóbr ekonomicznych i tu widzimy, że każda następująca epoka w porównaniu z poprzedzającą w naszych czasach, t. j. w okresie kapitalizmu, 1) zwiększa spożycie pierwszorzędných artykułów żywności, jak mięso i chleb; 2) przynosi nam mnóstwo dóbr dawniej nieznaných; 3) pomnaża ilość i obniża koszt wielu dóbr, które dostępnymi były niegdyś dla nielicznej tylko warstwy zamożnej, a z czasem stają się potrzebą ogółu. I tak np. roczne spożycie mięsa w Saksonii wynosiło na głowę:

w 1850 r.	. .	18,9 kilograma
w 1880 r.	. .	29,2 „
w 1900 r.	. .	43,1 „

Zwłaszcza artykuły, służące do ubrania, obniżają się w takiej mierze, że obecnie uboga robotnica czy służąca zaopatruje się w kapelusz, czy modną suknię na każdą porę roku. Przejrzyjmy wreszcie statystykę konsumcyi takich przedmiotów, jak cukier, kawa, herbata, których użycie rozpowszechnia się coraz więcej, a przy których wskutek wzrastającego zapotrzebowania obniżają się ceny producyi i ulepsza się technika. Spożycie ich w Europie rośnie, ale pozostaje odrębnem w różnych krajach, zależnie od średniej stopy zamożności. Produkty takie spożywane być mogą przez jednostkę tylko w ograniczonej ilości, średnia cyfra spożycia na głowę daje przeto pojęcie o rzeczywistem ich rozpowszechnieniu. Jako przykład weźmy spożycie cukru buraczanego w głównych krajach Europy w 1883 roku, obliczone na głowę mieszkańca w kilogramach:

Rosya . . . . .	3,48
Austro-Węgry . . . . .	5,98
Niemcy . . . . .	8,10
Francya . . . . .	11,23
Anglia . . . . .	27,82
Szwajcarya . . . . .	9,93
Włochy . . . . .	2,76

W Wielkiej Brytanii 1871 r. spożycie cukru wyniosło w tonnach 686 160; w 1881 r. — 1 007 400, czyli było 4 razy większe od wzrostu ludności. (G o e r t z — „Handel u. Statistik des Zuckers“ s. 15 i 107).

Produkty takie, jak kawa, herbata, które niedawno jeszcze były użytkami (G e n u s s g ü t e r), wchodzą w zakres spożycia i niezbędnymi się stają przy ocenie przeciętnej stopy życiowej.

Jeżeli zaś oprócz dóbr gospodarczych do przeciętnej stopy życiowej zaliczymy wydatki, które pociąga za sobą niska nawet cywilizacya, a więc wydatki na szkoły, pisma, książki, ozdoby, teatr, podróże—utworzy nam się skala, którą nieograniczenie rozciągnąć można. Ale i w pojęciu stopy życiowej mamy jeszcze różnorodne kategorie oceny jednostkowej, które występują wyraźnie, skoro jednostka od swojej stopy życiowej odstąpić musi, albo też kiedy wydatki swoje rozszerzyć może poza przeciętne granice zapotrzebowania.

Za drugorzędne, t. j. takie, na których najpierwej robią oszczędności, uchodzą dotąd wydatki na wszystko, co odnosi się do zaspokojenia potrzeb umysłowych, co stanowi t. zw. przyjemności, jak teatr, podróże, książki, pisma, obrazy i t. p. Z wydatków na potrzeby umysłowe najdłużej się utrzymuje wydatek na szkoły, zwłaszcza gdy chodzi o wychowanie chłopców; szkoła bowiem zapewnia korzyści praktyczne, jak przyszłe utrzymanie, ulgi w pełnieniu służby wojskowej i t. p. Z przedmiotów, służących do zaspokojenia potrzeb materialnych, odstępuje się najłatwiej od tych, z pominięciem których łączy się tylko osobisty brak i przykrość organiczna; najtrudniej zaś wyrzec się dotychczasowej stopy życiowej w zaspakajaniu potrzeb, z któremi wiąże się próżność i współzawodnictwo w stosunku do innych ludzi, a więc zmniejszyć wydatki na ubranie i mieszkanie.

Ze stanowiska higieny postępowanie tego rodzaju zasługiwałoby niewątpliwie na nagane, odżywianie bowiem ważniejsze jest dla zdrowia i życia, niż np. zręczne i eleganckie odzienie. Wydatki, które nazwałoby można wydatkami na reprezentacyę, np. datki za usługę, dorożki, w skromnym budżecie zupełnie pominałoby się dały. Czynniki psychicz-

ne, które każą człowiekowi zważać nietylko na treść rzeczy, ale na ich pozory, mają przecież przyczyny, które nietylko zrozumieć, ale i usprawiedliwić łatwo. Uczynił to Albert Lange w pięknym, poświęconym sprawie stopy życiowej rozdziale.

„Występuje tu — powiada — pewne poczucie obowiązku i godności, które wygodę, a czasem nawet zaspokojenie potrzeb niezbędnych, pomijać każe, aby nie ubliżyć raz zajętemu stanowisku. Wśród zubożałych emigrantów francuskich niejeden przeznaczony na obiad talar dany został służącemu. U robotnika zaś odpowiednie ubranie, pewna elegancya w mieszkaniu uważane być mogą za zewnętrzny symbol godności ludzkiej. Raz wzniósłszy się na stanowisko człowieka, za nie ustąpić zeń nie chce“. („Die Arbeiterfrage“, 165).

Stopa życiowa jest w tym samym czasie w różnych krajach bardzo rozmaita. W naszej epoce np. twierdzić można, że zmniejsza się ona, idąc w kierunku z zachodu na wschód. Robotnik angielski np. musi mieć codziennie mięso na obiad, u niemieckiego zdarza się to tylko parę razy na tydzień, gdy tymczasem u wyrobnika rolnego w Galicyi lub w Królestwie mięso na stole rzadkiem będzie zjawiskiem.

Naturalnie, im stopa życiowa jest wyższa, tem wyraźniej występuje w niej pierwiastek psychiczny, a zatem dbałość o pozory, porównanie z innemi jednostkami tej samej warstwy, chęć dorównania zamożniejszemu, tem wyższe są wydatki na potrzeby umysłowe, wzrosnąć przeto może rozwój umysłowy i uświadomienie istotnej wartości życia.

Prawdopodobieństwo przypuszczać każe, że jednostki lub warstwy ludności, które raz już osiągnęły wyższą stopę życiową, więcej się starać będą o jej podtrzymanie od tych, które oprócz zaspokojenia czysto organicznych potrzeb, nic więcej w życiu nie zaznały. Dla jednostek i rodzin pojedynczych utrzymanie się na wysokości pewnej stopy życiowej mieć będzie znaczenie pierwszorzędne, skoro chodzi o danie życia następcom, o powiększenie rodziny. Tu bowiem występuje wzgląd wychowania i wykształcenia dzieci, przekazania im majątku, jeżeli ten znajduje się w posiadaniu rodziny, oraz zapewnienia im stanowiska, które nie byłoby niższem od tego, jakie zajmowali rodzice.

50. Biorąc kwestyę zaludnienia historycznie, dochodzimy do wniosku, że żadna z epok minionych nie miała tak gęstego zaludnienia, jak współczesna. Jeżeli istnieć ono mogło w pewnych okolicach i przez czas krótki, to pomimo zmian różnorodnych i wpływów kulturalnych, nie zdarza się nigdzie w Europie dla całego kraju. Podczas kiedy wieki średnie miały w ogóle ludność rzadką, a w czasach nowych powiększała się ona tak nierównomiernie, że koniec stulecia wykazuje nieraz



ludność niższą, niż jego początek, prawidłem naszego stulecia jest stały i szybki wzrost liczby mieszkańców w krajach cywilizowanych.

W połowie XVIII stulecia Expilly oceniał ludność Europy na 130 milionów. Na początku XIX w. liczono w naszej części świata 175 mil. mieszkańców, w 1840 r. 250 mil., w 1886 r. 349 mil., a w 1900 r. prawdopodobnie 398 milionów. (Otto Hübner — Tablice z 1903 r.).

Zjawisko takie, o ile związane jest z powiększeniem się bogactwa, nazwać należy dodatniem, wyradza się przeciw naturalna obawa, czy ludność nie przerośnie środków utrzymania, a więc czy nie nastąpi przeludnienie. Pojawić się ono może niezależnie od liczby ludności, a wędrówki narodów przy rzadkiem zaludnieniu w pierwszej połowie wieków średnich, głody, które przez cały ten okres dziesiątkowały ludność świadczą, że mówić o przeludnieniu raczej można było w wiekach minionych, niż we współczesnej epoce.

Głody w wieku XIX trafiają się jedynie w Rosyi, która należy do najmniej zaludnionych krajów w Europie.

Rozpatrując zagadnienie przyrostu ludności, wziąć należy pod uwagę następujące czynniki:

1. Właściwości płciowe człowieka i chęć przekazania życia następcom.
2. Warunki higieniczne, które skracają lub przedłużają życie.
3. Warunki prawne, które wzrostowi ludności przeszkadzają, lub też pozostawiają mu zupełną swobodę.
4. Warunki społeczne i moralne, które oddziałują na świadomość i regulują liczbę urodzeń.

Przyrodzone właściwości człowieka zmieniają się tak powoli, że przyjąć je możemy za czynnik stały, działający jednakowo w każdej epoce, o ile nie podlegną one innym pobudzającym lub tamującym wpływom. Liczba i siła ostatnich wzrasta wraz z cywilizacją, a zaliczyć do nich możemy: *a*) chęć podtrzymania raz przyjętej stopy życiowej i umożliwienia następcom pozostanie na stanowisku społecznem rodziców, co możliwe jest tylko przy ograniczonej liczbie dzieci; *b*) wyższe stanowisko społeczne i samodzielność materyjalna kobiety, która ma powody nie życzyć sobie znacznej liczby dzieci; *c*) możność bezpośredniego oddziaływania na przyrost rodziny, znana już i stosowana w wielu krajach.

Znany jest system dwojga dzieci w rodzinie, występujący we Francyi i południowych Niemczech, np. w Bawaryi, który świadczy, że nie tylko wyjątkowe jednostki, ale cała ludność reguluje liczbę dzieci w ro-

dzinie, ograniczając ją do dwojga, a więc takiej, któraby pozwalała na podtrzymanie tych samych stosunków rodziny i własności.

Ograniczenia liczby dzieci występują nie tylko w tych krajach, gdzie tłumaczyłoby je można istnieniem drobnej własności rolnej, której właściciele nie radziby dalej dzielić, ale i tam, gdzie dobre warunki bytu pozwoliłyby utrzymać liczniejszą rodzinę. Zdarza się to np. w stanach t. zw. Nowej Anglii (na wschodzie Stanów Zjednoczonych Am. półn.), gdzie pomimo wysokich płac zarobkowych liczba dzieci na rodzinę nie dochodzi nawet do trzech.

W 4-ch stanach, dla których istniały obliczenia, wypadło wedł. *Levasseura* dzieci na rodzinę:

w Massachussets . . .	2,7
„ Vermont . . . .	2,5
„ Connecticut . . .	2,8
„ Rhode Island . . .	2,4.

Zjawiska tego nie można tłumaczyć właściwościami rasowymi yankeesów, lecz raczej chęcią podtrzymania raz przyjętej stopy życiowej, oraz dążnością kobiet do rozwoju indywidualnego, który w wyjątkowych tylko wypadkach da się pogodzić z liczną gromadką dzieci. W ogóle, jak twierdzą doświadczeni lekarze, np. dr. Plötz, życzeniom kobiet odpowiada 2—3 dzieci; starają się one przeto unikać większej ich liczby. Prawdopodobnem jest, że wraz z większą samodzielnością umysłową i materyalną kobiety, dążenia takie występować będą coraz powszechniej, przeciwdziałając następstwom instynktu rozrodczego.

Przypuszczać można, że pomimo swobody prawnej, która zniosła ograniczenia przy zawieraniu małżeństw i zmianie miejsca pobytu, warunki społeczne i dążności moralne regulować będą coraz powszechniej liczbę dzieci w rodzinach, a z nią i przyrost ludności.

Przyrost naturalny, a mówiąc w ogóle o zagadnieniu ludnościowym, ten pod uwagę brać musimy, powstaje z przewyżki liczby urodzeń nad liczbą zgonów. Ostatnia zmniejsza się w ostatnich lat dziesiątkach we wszystkich krajach cywilizowanych — dzięki polepszeniu warunków higienicznych. Byłby to więc jeszcze jeden moment, przemawiający za prawdopodobieństwem nadmiernego powiększenia się ludności, gdybyśmy nie mieli danych, które świadczą, że owa naturalna tendencya przeobraża się pod wpływem działania warunków społecznych i psychicznych. Twierdzić przecież możemy, że tak samo jak społeczeństwo, pozostawione samemu sobie, wzrastałoby liczebnie coraz szyb-

ciej wraz ze wzrostem bogactwa i polepszeniem warunków higienicznych, tak pod wpływem czynników tamujących, liczba ludności stosować się będzie do środków utrzymania i wyższej stopy życiowej.

W jaki sposób na przyrost naturalny ludności oddziałują liczba dzieci w rodzinie, oblicza Rümelin:

Przy urodzeniach na jedną kobietę:	Na 1 000 osób wypada:		
	Urodzeń	Zgonów	Przyrost naturalny
3	20	20	0
4	27	22	5
5	34	24	10
6	41	26	15
7	48	28	20

Przyrost ludności ze zjawiska przeważnie przyrodniczego zamienił się tedy nietylko w objaw, który da się przewidzieć, a jak widzimy na przykładzie Francji i Niemiec południowych, regulować, ale stał się zależny od kierunku naszego życia społecznego i kultury humanitarnej. Jest to zupełnie naturalne, że kobieta, od której przyrost ten bezpośrednio zależy, coraz wyraźniej nań oddziałują. Kobieta zależna i nieświadomiona, chodząca bezmyślnie w jarzmie przesądów, które wskazują jako jedyne jej zadanie ognisko domowe i macierzyństwo, nie będzie przeciwdziałać zbyt niemu, a zatem niewspółmiernemu z rozwojem materyalnym przyrostowi ludności. Tymczasem kobieta samodzielna, pragnąca żyć życiem indywidualnym, ograniczyć musi liczbę istot, którym życie daje i wobec których ma obowiązki. Pragnienie to dziś już poparte jest przez konieczność ekonomiczną, która zmusza kobietę do pracy zawodowej. Niema przecież powodu, zdaniem naszym, obawiać się, ażeby zaszło tak daleko, by kobieta wyrzekała się macierzyństwa. „Instynkt gatunku“ przemawia dość wyraźnie i nie da osłabnąć sile rozrodczej, utrzymującej wzrost rodu ludzkiego.

Gęstość zaludnienia przystosowana być powinna do środków utrzymania, jakie dany kraj mieszkańcom swoim dać może. Środki te polegają przecież nietylko na bogactwach i plonach rolnych, otrzymanych we własnym kraju. Nie powinniśmy zapominać, że żyjemy w okresie gospodarstwa wymiennego i wszechświatowego, że zatem ludność danego kraju czerpie środki do życia z wytwórczości całego gospodarstwa światowego. Chodzi raczej o to, ażeby umiejętną i wydajną pracą zdobyć potrafiła dochody, za które środki podobne nabyć można. Wysokie zaludnienie umożliwia wydajną uprawę roli, przejście do uprawy, któraby dawała wielkie dochody, rozwinięcie przemysłu i handlu. Poza tem wysokie zaludnienie stanowi siłę, która pozwala państwu bro-

nić swej całości, daje mu możność wystawienia znacznego wojska i nakazuje sąsiadom poszanowanie granic. Podobnie naród, pozbawiony własnego państwa, jak w tej chwili naród polski, łatwiej utrzymać może swą narodowość i dojść do samodzielności państwowej, jeżeli posiada liczną ludność i jeżeli ta ludność stale wzrasta. Wysokie zaludnienie będzie tedy korzystne, jeżeli jest przystosowane do zdolności zarobkowej mieszkańców. Nizkie zaludnienie, które jest właściwością okresów kultury pierwotnej, może jednak towarzyszyć wysokiej oświacie i znacznemu dobrobytowi, jak widzimy to np. w Finlandyi, w takim jednak tylko przypadku, jeżeli warunki przyrodzone kraju zmuszają mieszkańców do rozsiedlenia się na znaczniejszej przestrzeni i jeżeli ci mieszkańcy wytwórczość swą i sposób życia potrafią do nich dostosować. Za przykład służyć nam mogą kraje skandynawskie o wysokiej kulturze społecznej, politycznej i artystycznej, które z powodu swych warunków przyrodzonych muszą mieć rzadką ludność (w Szwecyi wypada na 1 km. kw. 11,6 m., w Norwegii 6,9 m.).

51. Kwestya przyrostu ludności powołała do życia mnóstwo teoryj, które, opierając się na przesłankach czysto przyrodniczych, powinnyby wraz z innymi prawami ekonomicznymi utracić znaczenie dziś, gdy znamy działanie czynników psychologiczno-społecznych. Pomimo to większość ekonomistów stoi jeszcze na stanowisku zajętem przez Malthusa, którego teorii wskutek tego baczniejszą poświęcić należy uwagę.

W 1798 r. ukazało się dzieło: „Essay on the principle of population“, którego autor Robert Malthus wypowiedział obawę przeludnienia. Ze szkicu, jakim były w pierwszym wydaniu „Zasady ludności“, przekształciły się wkrótce w ogromną pracę o kilkuset stronicach. Autor przy pomocy historii, przykładów z dziedziny współczesnych stosunków gospodarczych, wreszcie na podstawie faktów z życia zwierząt dochodził do wniosku, że „ludność ma stałą dążność do pomnażania się szybszego, niż wzrost środków utrzymania“. Prawo to opierało się na uznaniu potężnego instynktu rozrodczego wśród ludzi, którzy przecież, jako istoty rozumne, pojąć powinni, jakimi kłeskami zagraża zbyt szybki wzrost ludności, oraz idące za nim przeludnienie. Gdyby zaś głos rozsądku nie był dość silny, aby zapobiedz wydawaniu na świat istot, dla których niema środków utrzymania, człowiek poczuje niszczącą siłę natury. Ponieważ ludność przerastać nie może najniższej normy środków utrzymania, najsilniejszą przeszkodą w jej wzroście będzie trudność zdobycia żywności, wyrażająca się jako nędza, albo obawa przed nią. W świecie współczesnym Malthusowi same warunki bytu zażęgnwały tedy widmo przeludnienia.

Do czego jednak dojśćby mogło, gdyby człowiek nie był skazany na ciągłą walkę o środki żywności, a więc gdyby masy ludności, dzięki odmiennemu podziałowi dóbr lub wyższej produkcji, nie potrzebowały walczyć bezustannie z biedą? Wśród istniejących społeczeństw przykładu dostarczają Stany Zjednoczone Am. półn., gdzie dzięki lepszym warunkom ekonomicznym i moralnym ludność w ciągu ostatniego 1½ stulecia podwajała się co lat 25, nie byłoby zaś niemożliwym zdwojenie w ciągu lat 10-u i 15-tu.

Twierdzenie takie jest gołosłowne, gdyż pierwszy cenzus amerykański dokonany został w 1790 r., dzieło Malthusa zaś ukazało się w powiększonym wydaniu już w 1803 r., a więc obliczeń dokonać można było tylko za lat 13. Nie jest tu również brana pod uwagę emigracja, której cyfry notować poczęto od 1820 r.

Na podstawie tych dowolnych obliczeń Malthus stawia formułę matematyczną, jakoby ludność i środki żywności wzrastały tak, jak postęp arytmetyczny i geometryczny.

Jeżeli zatem oba szeregi zaczynają się od 2, to podczas kiedy żywność wzrastała jak 2, 4, 6, 8 . . . . wzrost ludności wyraziłby trzeba przez 2, 4, 8, 16 i t. d.

Czyli, że rozdźwięk między zaludnieniem i utrzymaniem musi nieustannie wzrastać, a społeczeństwu, pozostawionemu własnym instynktom, grożą nędza i przeludnienie.

Malthus ostrzega przed wszelką bezpośrednią lub pośrednią zachętą do powiększania się ludności, i radzi znieść prawa o ubogich, których w Anglii wspierały gminy, aby ci, „dla których przyroda nie położyła nakrycia u swego stołu“, nauczyli się znosić konsekwencye swego postępowania, będąc odstrasającym przykładem dla innych.

Teoria Malthusa, według której przeludnienie byłoby przyczyną niesprawiedliwego podziału dóbr, nie stanowi jego oryginalnej własności. Nie mówiąc już o filozofach greckich, którzy zwracali uwagę na to, że nie należy dopuszczać szybszego powiększania się ludności, niż środków utrzymania, teorię tę spotykamy w XVI stuleciu u włoska Giovanni Botero, w sto lat później u Antonio Genovesi i Giambattista Ortés. Ostatni oblicza nawet wzrost ludności według postępu geometrycznego. Podobne zdania wypowiadają współcześni Malthusowi anglicy: sir Walter Raleigh, sir Matthew Hale, sir Josiah Child, Benjamin Franklin, James Stewart i inni.

Być może, że za twórcę teorii uważać należy nie tego, co po raz pierwszy wypowiedział myśl zasadniczą, lecz tego, co ją we wszystkich szczegółach i konsekwencyach opracował. Pomimo to Malthus długo-trwałe laury swoje przypisać musi więcej szczęśliwemu momentowi, w którym ukazała się jego książka, niż własnej zasłudze. Poprzednicy bowiem, zwłaszcza Stewart (w 1767 r.) i Franklin (w 1751 r.) stworzyli również całkowite teorie, wyprowadzając z nich wnioski naukowe. Malthus przecież do rezultatów czysto naukowych dodał jeszcze prawidła postępowania dla społeczeństwa, o ile zechce ono uniknąć przeludnienia i jego następstw, a teorię swoją związał z całym mechanizmem społecznym, jako prawo natury, działające z żelazną konsekwencyą nie kiedyś, w dalekiej przyszłości, ale dziś, bezpośrednio. Widmo przeludnienia i związanej z niem nędzy przesładuje aż dotąd umysły prostaczków, którzy szarą dolę swoją tłómaczą zbyt wielką liczbą ludzi na świecie.

Teoria Malthusa przyjęła się tem łatwiej i przetrwała dłużej dzięki:

- 1) przeobrażeniu ekonomicznemu przemysłów drobnych w fabryczne, przyczem dziesiątki tysięcy ludzi zostało bez chleba. Wytworzyło to stosunki, których przyczynę koniecznie odnaleść należało;
- 2) szybki przyrost ludności w naszym stuleciu zdawał się potwierdzać teorię, jakkolwiek ludność nigdy i nigdzie nie podwoiła się w ciągu lat 25-u, a tem mniej w ciągu lat 15-u ani 10-u. <sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Stosunki ludnościowe Galicyi pozornie potwierdzają prawo Malthusa. Jakkolwiek środki utrzymania obliczone nie są, a więc nie można zestawić z niemi przyrostu ludności, wiadomo jest, że ludność ta wzrasta w ostatniem dziesięcioleciu np. szybciej, niż w którymkolwiek z krajów austriackich. Jednocześnie zaś pojawia się nędza, proletaryzowanie ludności przemysłowej i rolnej, oraz emigracja. Są to przecież tylko zjawiska współistniejące, które nie stoją ze sobą w związku przyczynowym. Ludność Galicyi (Dodatek do „Gazety Lwowskiej“ r. 1872 s. 87) wynosiła:

w 1810 r. . . . 3 086 226  
w 1890 „ . . . 6 607 816 mieszkańców.

Podwoiła się tedy w ciągu 80-u, a nie 25-u lat.

Roczny przyrost stanowił w latach:

1830—1850 r. . . . . 0,5‰  
1850—1869 „ . . . . 1,0‰  
1869—1880 „ . . . . 0,78‰  
1880—1890 „ . . . . 1,08‰  
1890—1900 „ . . . . 1,07‰

Nie możemy szybkiego przyrostu ludności uważać za przyczynę nędzy galicyjskiej, bo na jej wytłómaczenie jest dosyć innych warunków; raczej odwrotnie nędzę galicyjską i ciemnotę uważać należy za jedną z pobudek szybkiego mno-

Już Carey wystąpił jako przeciwnik teorii Malthusa, twierdząc słusznie, że nie trzeba brać pod uwagę sztucznie skonstruowanego typu człowieka ekonomicznego, ale ludzi istotnie żyjących, w związku z warunkami ich bytu. Teorii tej nie uznawali również socjaliści. Za to klasyczna szkoła Ekonomii społecznej aż do J. St. Milla przyjęła naukę o przeludnieniu, istotnie dostosowaną do pojęcia praw natury, rządzących światem zjawisk ekonomicznych. Większość współczesnych ekonomistów, nawet tak wybitnych jak Adolf Wagner lub Schmoller uznają teorię Malthusa, jako tendencję rozwoju ludności, odrzucając postawiony przez Malthusa wyraz jej liczbowy. Za przykładem Niemców przyznaje słuszność zasadom teorii ludnościowej Biliński i Głębiński.

Fakty życia współczesnego i rozwoju społeczeństw wykazują jednak mylność twierdzeń Malthusa. Nie można mówić o tendencji, która nigdy nie przejawia się w życiu, przeciwnie nawet wzrost bogactwa w szybszym niż ludność postępuje tempie. Dla porównania rozwoju tych dwóch szeregów wzięć trzeba by pod uwagę nie wzrost ludności wogóle, ale przyrost jej naturalny i porównać go z jednoczesnym przyrostem środków utrzymania. Tak sumarycznemu rozstrzygnięciu kwestyi staje na przeszkodzie brak odpowiedniej statystyki. Nie mamy materiału, ażeby dobrobyt dokładnie zmierzyć, musimy go przeto oceniać symptomatycznie.

Epoka nasza, dzięki rozwojowi techniki wytwarzania, oraz środków komunikacji, odznacza się w ogóle szybkim wzrostem bogactwa. Wobec wysokiej wydajności pracy każdy przyrost mieszkańców oznacza możliwość szerszej skali wytwórczej.

Dla obliczenia wzrostu bogactwa jedną z niewielu dostępnych dla wszystkich krajów, choć nieściśle, metodę stanowi porównanie cyfr handlu zagranicznego, to znaczy wywozu produktów z kraju i przywozu z zagranicy, ze wzrostem ludności. Nawet tam, gdzie ludność rosła najszybciej, jak w Rosyi, Niderlandach i w państwach skandynawskich cyfry handlu zagranicznego wzrastały prędkiej, a mianowicie w latach od 1830 do 1900 r. Kiedy ludność państw Europy wzrosła od 20 do 154%, cyfry handlu zagranicznego wzmożyły się o 540 do 1775%.

---

zenia się ludności. Nie działa tu żadna z przyczyn tamujących: społecznych ani psychicznych, a prawodawstwo ani zwyczaj nie zabrania dzielić własności rolnej między dzieci, wskutek tego też rodziny rosna, a własność się proszkuje.

	HANDEL			LUDNOŚĆ.		
	W miliardach franków		Przyrost na 100	W mil. mieszk.		Przyrost na 100
	1830.	1901	1830/1901.	1830.	1900.	1830/1900.
W. Brytania . . .	2,2	18,5	741	24,4	41,8	71
Niderlandy . . .	0,4	7,5	1775	2,6	5,2	100
Belgia . . . . .	0,3	3,9	1200	3,8	6,3	65
Francya. . . . .	0,9	8,1	800	32,5	38,9	20
Niemcy . . . . .	0,8	12,2	1425	29,8	56,3	89
Austro-Węgry . .	0,4	3,7	825	29,9	47,1	57
Włochy . . . . .	0,3	2,9	866	21,2	32,5	53
Rosya . . . . .	0,5	3,2	540	41,5	105,6	154
Szwecya i Norwegia	0,2	1,7	750	3,9	7,8	100

(Obliczone wedł. Levasseura i Hübnera).

Przyrost bogactwa wyraża się jeszcze dokładniej w obliczeniach bezpośrednich, jakie istnieją dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Am. półn. Jak wiadomo, w obu tych krajach przyrost ludności jest wyższy od średniego w Europie.

Sięgając wstecz aż do początku naszego stulecia, bogactwo Wielkiej Brytanii wynosiło na głowę: w 1812 r.—160 f. szt., w 1865 r.—200, a w 1885 r.—270 f. szt. W ciągu stulecia wzrosło przeto o  $\frac{2}{5}$ . W znacznie wyższym stopniu wzrost ten dokonał się w Stanach Zjednoczonych Am. półn. w ciągu stulecia. Mianowicie majątek Stanów wynosił na mieszkańca 187 dolarów w 1790 r., od tego czasu stale wzrasta, zrazu powoli, potem w nagłych podskokach (od 1840 r.) i stanowi w 1880 r.—870 dolarów.

Według Soetbeera dochód opodatkowany w Prusach wynosił 1382 mil. marek w 1886 r., a 1980 milionów w 1888 r., wzrósł przeto o 43% w tym samym czasie, kiedy ludność wzrosła o 10%. (W Prusach od 1875 do 1891 r. istniał ten sam podatek dochodowy).

Podobnie też coraz nowe obszary idą pod uprawę, a dzięki postępom rolnictwa, każdy akr coraz wyższe daje plony. Fiamingo przytacza fakt, że w krajach cywilizowanych Europy, wraz ze Stanami Zjednoczonymi Am. półn i koloniami, w 1840 r. przestrzeń uprawna wynosiła 492 mil. akrów, w 1888 r. wzrasta ta przestrzeń do 807 milionów, a produkcya zboża na jednego rolnika podnosi się z 73 na 114 buszłów. Podobnych dowodów możnaby przytoczyć bardzo wiele, ale i powyższe wystarczają, ażeby przekonać czytelników, że wbrew prawu Malthusa świat dóbr materyalnych wzrasta znacznie szybciej, niż lud-



ność. Jeżeli zaś zechcemy wyzyskać słabą stronę teorii, a więc słynną formułę matematyczną, przekonamy się, że dokonywa się tu proces odwrotny.

We wszystkich krajach i przy wszystkich gatunkach produktów na głowę mieszkańca wzrasta spożycie. Nie mówi to jeszcze o wzroście produkcji krajowej; w naszym bowiem czasie kraj cywilizowany skazany nie jest wyłącznie na zadawanie się płodami własnymi, ale w każdym razie świadczy to o podniesieniu się zamożności, o które głównie chodzi.

Wszystkie państwa Europy zachodniej i środkowej sprowadzają znaczną część produktów rolnych z krajów ościennych. Zwoleńnicy Malthusa, np. A. d. Wagner, ostrzegają wprawdzie, że w razie wojny wyniknąć może głód tam, gdzie kraj jest na łasce zagranicy. Niebezpieczeństwo niknie przecież, gdy zważymy, z ilu źródeł zaopatrują się dzisiaj państwa europejskie.

Anglia np. otrzymuje zboże z Rosyi, ze Stanów Zjednoczonych, z Indyj, z Austro-Węgier, wreszcie z Niemiec. Trudno przypuścić wojnę, któraby stanęła na przeszkodzie stosunkom handlowym z temi wszystkimi krajami.

Pomimo takiej niezależności od produkcji krajowej, każde zwiększenie wydajności gruntów pożądane jest niewątpliwie. Czyni ono stałe postępy i zapowiada wyższe plony przy uprawie tej samej rośliny, lub przejście do innego zużytkowania gruntów. W okresie 1870—1890 r. wzrosła we Francyi wydajność hektara z 11,9 na 15,6, ludność powiększyła się o 3,8<sup>0</sup>/<sub>00</sub>. Różnica między wzrostem spożycia pszenicy (o 97<sup>0</sup>/<sub>0</sub>) a przyrostem ludności (o 27<sup>0</sup>/<sub>0</sub>) była jeszcze większa. Ilość spożywanego mięsa na głowę mieszkańca wzrosła w tym samym czasie z 19,9 kg. na 33,1 kg.

Uczony angielski Porter („Progress of the nation“ s. 174) przeprowadza obliczenia podobne dla Wielkiej Brytanii i do tych samych dochodzi rezultatów. Spożycie cukru wynosiło do 19 f. w 1820 r., w 1849 r. wzrosło do 24 f., a w r. 1889 do 76 f. Ilość wypitej kawy w tym samym mniej więcej czasie wzrosła do 1 f. na głowę. Ilość mięsa na głowę podniosła się w ciągu ostatnich lat 15-u ze 100 na 111<sup>1</sup>/<sub>2</sub> funtów. To samo powtórzy się, skoro porównamy spożycie innych produktów.

Rozwój ekonomiczny nie dostarczył przeto aż dotąd dowodów, przemawiających za teorią Malthusa. Takie fakta zaś jak emigracya, wynik przeludnienia miejscowego, świadczą jednocześnie, że istnieje możność zapobieżenia złemu.

Natomiast zauważyć się daje zjawisko przeciwne, a mianowicie zmniejszenie przyrostu ludności, a to przez obniżkę stopy urodzeń. Zestawiając cyfry ruchu ludności, dostrzegamy, że w ostatnich latach 30-u we wszystkich bez wyjątku krajach zmniejsza się liczba urodzeń. A mianowicie było urodzeń na 1 000 mieszkańców:

L a t a	Anglia	Dania	Niemcy	Austria	Rosya	Belgia
1876—1880	35,4	32,1	39,2	38,7	48,8	32,0
1886—1890	31,4	31,6	36,5	37,6	48,7	29,4
1896—1900	29,2	30,0	36,0	37,0	48,2	29,0

Cyfry powyższe wyrażają niezwykłą w zjawiskach społecznych prawidłowość i zgodność, niezależnie od tego, czy stopa urodzeń wysoka jest, czy niska. Obniżaniu liczby urodzeń towarzyszy zmniejszanie się zgonów. Ta obniżka musi się jednak zatrzymać przy naturalnej granicy życia ludzkiego, gdy urodzenia więcej są od woli ludzkiej zależne. Zgodzić się też można z francuskim badaczem Piotrem Leroy-Beaulieu, który stawia następujące prawo przyrostu ludności we współczesnym nam świecie:

„Prawo ludnościowe naszych czasów wyraża się w dążności do zmniejszenia siły rozrodczej. Cywilizacja, doszedłszy do pewnego stopnia dobrobytu, pojęć i uczuć demokratycznych, dąży do powstrzymania wzrostu ludności. Tylko przez stopniowe zmniejszanie liczby zgonów utrzymać można wzrost ludności. Niebezpieczeństwo, grożące ludom cywilizowanym, polega raczej na zmniejszaniu się liczby urodzeń, niż na przeludnieniu“ („Traité“ t. IV, s. 613).

**52.** Emigracją zwiemy odpływ ludności z kraju do innych państw europejskich, albo też do innych części świata. Imigrację stanowi zjawisko odwrotne, a więc napływ do kraju lub danej miejscowości.

Wychodźstwo nie jest zjawiskiem właściwym naszemu tylko stuleciu, jakkolwiek w poprzednich miało znacznie mniejsze rozmiary i ograniczało się do Ameryki północnej i południowej.

Od najdawniejszych czasów kierunek wszelkiej emigracji szedł od wschodu ku zachodowi, z krajów, którym trudno było wyżywić swoją ludność, do krajów rozwijających się kulturalnie, które obiecywały wędrowcom korzystniejsze warunki bytu materialnego, większą swobodę i wyższe stanowisko społeczne.

W XIX wieku oprócz Ameryki występuje Australia, skolonizowana od 1798 r. i Afryka południowa, która znajdowała się dawniej

w wyłącznem posiadaniu kompanii holendersko-indyjskiej, a w 1808 r. przechodzi na własność Anglii.

Według Mulhalla („Dictionnary of statistics“) liczba emigrantów europejskich do innych części świata wynosiła w latach 1816 do 1888 nie mniej jak 27 205 000 ludzi.

W latach od 1890 aż do 1897 r. emigracja słabnie, po tym roku zaś znów się wzmacnia, mianowicie wzrasta liczba wychodźców z Belgii, Danii, Niemiec, W Brytanii, Włoch, Niderlandów, krajów skandynawskich, Szwajcaryi, Finlandyi. Ogromny wzrost wykazuje wychodźstwo z Austro-Węgier. Gdy w 1898 r. wywędrowało z tego państwa tylko 55 tysięcy osób, to statystyka Stanów Zjednoczonych notuje w 1902 r. 185 tysięcy przybyszów z samej Austrii. Głównego zastępu dostarcza tu Galicya, dla której dokładnych danych niema, ale czynniki miarodajne (Tad. Pilat) obliczają 100 000 rocznie. Emigracja zamorska zwraca się w ostatnim dziesięcioleciu, oprócz do Stanów Zjednoczonych Am póln., do Kanady, Argentyny i Australii. Do samej Kanady przywędrowało w 1902 r. przybyszów 824 tysiące (wedł. Otto Hübner — Tablice). Oprócz emigracji zamorskiej istnieje z krajów słowiańskich oraz z Włoch wychodźstwo za zarobkiem na kilka miesięcy w roku. Emigranci kierują się do krajów środkowej i zachodniej Europy. Emigranci polscy z Galicyi i Królestwa Polskiego wychodzą do Saksonii, Westfalii, Danii, pracują pod Berlinem i w północnych prowincjach Prus. Pracowite ręce chłopskie uprawiają plantacje buraczane, dopomagają przy żniwie na wielkich posiadłościach junkrów pruskich, a prześladowani przez rząd, wyzyskiwani przez przedsiębiorców, przynoszą grosz zaoszczędzony do domu.

Emigracja jest tedy w naszej epoce objawem masowym, wobec którego polityka rządów wyraźne zająć musi stanowisko, a nie mogąc powstrzymać wychodźców, powinna i na obczyźnie otoczyć ich opieką.

Na powstanie emigracji działają różnorodne czynniki, wśród których pierwsze miejsce zajmują pobudki natury gospodarczej. Jest to bowiem objaw niezadowolenia z istniejących warunków bytu. Emigracja nie potrzebuje być wynikiem przeludnienia, ale jest raczej wyrazem, że wśród szerokich warstw ludności pewne jednostki nie znajdują odpowiedniego zużytkowania dla sił swoich i zdolności. Niezadowolenie musi być uświadomione, a dzieje się to albo dzięki wysokiemu poziomowi wykształcenia, które pozwala samodzielnie i odrębnie od utartej drogi kierować swoim losem, albo wskutek agitacji agentów i przedsiębiorców, którzy z emigrantów ciągną zyski, wreszcie przez zorganizowaną działalność państwową, czy stowarzyszeniową. Pierwsze pobudki

działają np. w Szwajcaryi, w Szwecyi i Norwegii, skąd już od początku naszego stulecia ciągnie co rok prąd emigrantów za morze. W Szwajcaryi emigracya jako sposób zarobku jest na tyle zorganizowana, że emigrant, uzbierawszy trochę grosza, powraca zwykle do kraju. Naturalnie, że cyfry tej emigracyi zależne są przede wszystkim od położenia ekonomicznego, a więc od urodzaju, popytu na pracę, ożywienia przemysłu i t. p. Ajenci wielką rolę odegrać mogą, gdy ludność jest łatwowierna i nieświadoma, a zatem skoro nie zdaje sobie sprawy z przyczyn obecnego niezadowolenia, ani przewiduje przyszłości, która czeka ją za morzem. Krajiną, w której ajenci święcą orgie, jest Galicya, gdzie nadużycia ich wielokroć już zwracały na siebie uwagę.

W trzechleciu chorobliwie rozbudzonej dążności do wędrówek do Brazylii (1888—1891) znaczna część emigracyi w Królestwie była dziełem ajentów. Naturalnie, że obietnice ajentów padać muszą na podatny grunt niezadowolenia z istniejących stosunków i biedy, która nie obawia się strat, posiadając i w kraju za mało gruntu.

Regulowaniem emigracyi zajmuje się państwo aż dotąd tylko w Anglii, <sup>1)</sup> gdzie emigracyjny prąd ludności, przejawiający się potężnie w połowie ubiegłego stulecia, zużytkowano, aby zaludnić kolonistami angielskimi Australię, Nową Zelandyę i Kanadę. Osadnictwo francuskie, które poprzedziło kolonizację angielską, rozszerzało się bardzo powoli. Istniejący od 1837 do 1873 r. angielski Colonial Land and Emigration Board rozpowszechniał wiadomości statystyczne, dotyczące kolonij, sprzedawał ziemie niezajęte i zajmował się przewozem emigrantów do kolonij tak, że mała tylko część (w pierwszym dziesięcioleciu  $\frac{1}{5}$ ) wyjeżdżała własnym kosztem. Obecnie nad kolonizacją czuwa ministerjum handlu, ograniczające się do szerzenia danych statystycznych o koloniach, oraz urządzone w 1886 r. biuro informacyjne, które zbiera i ogłasza wszelkie fakty, dotyczące losu emigrantów za morzem, uwzględniając zwłaszcza wiadomości o politycznych, gospodarczych i społecznych stosunkach kolonij, o zapotrzebowaniu robotników, o płacach zarobkowych i cenach.

Tylko przy pomocy państwa, lub odpowiedniej działalności stowarzyszeń prywatnych, emigracya stać się może istotnie korzystną, zarówno dla zainteresowanej w niej ludności, jak i dla kraju macierzystego.

---

<sup>1)</sup> Już w dziesięcioleciu 1830—1840 r. roczna emigracya angielska dochodzi do 70000, a w 1847—1856 r., wliczając irlandzką, wznosi się do 280 000 rocznie. Te i następne cyfry wedł. „Handw. d. Staatsw.“ t. I, s. 1005 i n.

Jakkolwiek bowiem zawsze jest ona dowodem niezadawalającego stanu stosunków społecznych, wśród ludności, pozostawionej własnym siłom, odpływać będą nie najmniej, ale najwięcej korzystne dla kraju jednostki.

Jak wykazało doświadczenie, emigrują głównie mężczyźni w wieku produkcyjnym i kobiety choć w mniejszej liczbie, ale w tym samym wieku. Przytem emigranci posiadać muszą zasób pieniężny, bez którego nie byłiby nawet powzięli myśli o zmianie miejsca. Jako producenci, emigranci zmniejszają tedy ogólną sumę dochodu narodowego, a zabierając zasoby pieniężne, uszczuplają majątek. Straty, jakie społeczeństwo ponosi przez emigrację, oceniać można albo z punktu widzenia przewyżki przyszłej produkcji nad konsumpcją, albo też wprost, obliczając w przybliżeniu sumę wywożonych przez nich pieniędzy.

Ostatnią dokładnie oznaczyć trudno. Dla Niemiec podaje ją dr. *Janasch* na 400 do 800 marek (200 do 400 rub.) na głowę emigranta.

Jest to przecież tylko strata jednorazowa, obok której postawić należy poważniejszą, która wynika z ubytku sił produkcyjnych kraju, gdzie zostaje przewyżka starców, dzieci, a więc ludności nieprodukcyjnej.

*Engel* radzi obliczać koszty wychowania i utrzymania aż do lat produkcyjnych i dochodzi dla Niemiec do 2250 marek na głowę. *Janasch* przyjmuje roczny dochód emigranta na 400 mrk. Uważając tę sumę za odsetki od kapitału, otrzymuje wartość gospodarczą jednostki na 8000 marek. Oba te obliczenia mają przecież jedynie wartość teoretyczną. Realną stratą zaś jest suma wywożona, która we własnym kraju korzystniej spożyta być mogła.

Oprócz przyczyn czysto gospodarczych, w emigracji dostrzedz można działanie czynników psychicznych. Pobudza do niej chęć większej swobody, szerszego życia, nadzieja zużytkowania sił swoich, zdolności i grosza, wreszcie niekiedy chęć wrażeń i przygód. Urzeczywistnienie tych dążeń możliwem się stało w naszym stuleciu, kiedy znikły wszelkie ograniczenia swobody osobistej, a majątek coraz łatwiej uruchomić.

Emigracja ściśle jest związana z całym współczesnym życiem gospodarczem: z szybkim powiększaniem się ludności, z jej ruchliwością, z niestałością jej bytu, z przewagą pracy wyrobniczej nad wykwalifikowaną, ze swobodą osobistą i zależnością ekonomiczną tych, co rozporządzają tylko drobnym kapitałem, albo też nie posiadają żadnego.

Dla krajów polskich podać można tylko cyfry tych emigrantów, co przybyli do Stanów Zjednoczonych Am. półn. Ktokolwiek podaje

się za polaka, jako taki zostaje zapisany. Cyfry te, zestawione z cyfrą emigracyi najbliższych sąsiadów, są następujące: <sup>1)</sup>

W roku	Przybyło do Stanów Zjednoczonych Am. półn.			
	z Polski	z Austro-Węgier	z Rosyi	z Niemiec
1879	489	5 963	4 431	34 602
1880	2 177	17 267	4 854	84 638
1885	3 085	27 309	16 603	124 443
1890	11 073	56 199	33 147	92 427
1892	33 299	80 136	79 145	130 758
1893	13 664	59 638	37 177	96 361
1901	43 617	—	—	34 742
1904	67 757	—	112 564	74 790

Z tablicy widać, że wzrost emigracyi polskiej dokonywał się jednocześnie z ze wzrostem wychodźstwa z tych państw, które Polską władają. Zmniejszenie się cyfry w dwóch latach ostatnich wskazuje na zmianę w kierunku emigracyi.

**53.** Doszliśmy do wniosku, że pomimo szybkiego wzrostu ludności w naszym stuleciu, suma bogactwa podnosiła się prędkiej. Przy ulepszonych metodach uprawy roli na tej samej przestrzeni możnaby otrzymać wszędzie większą ilość produktu. Nawet tam, gdzie jak w Anglii, stosują już najwyższe ze znanych dotychczas metod uprawy, byłaby możliwość ich ulepszenia. Cóż dopiero mówić o rolnictwie krajów takich, jak Rosya, gdzie stosowane są dotąd najniższe metody produkcji, o posiadłościach rosyjskich w Azji środkowej mało, lub wcale nie eksploatowanych, a posiadających, zdaniem znawców, bajeczną urodzajność. W Ameryce północnej i południowej istnieją dotąd ziemie, niezajęte pod uprawę, na innych zaś, choć zastosowano maszyny i kapitalistyczny system wytwarzania, postępuje się z gruntem w sposób rabunkowy.

Nie sięgając przeto do epoki, w której Chemia wytwarzać będzie sztuczne produkty spożywcze, śmiało rzec możemy, że nie grozi nam na długie lata widmo przeludnienia.

Jeżeli jednak zabezpieczeni jesteśmy od przeludnienia w ogóle, to powstaje jeszcze kwestya, czy krajom najwyżej cywilizowanym, posiadającym względnie najliczniejszą ludność, nie zagraża przeludnienie miejscowe, od którego bronić się muszą i któremu zapobiegać należy przy pomocy emigracyi zamorskiej.

<sup>1)</sup> Zestawione podł. „Statistical Abstract of the United States 1893—1895“ oraz „Annual report of the Commissioner general of immigration“ z 1901 i 1904 r. Cyfry dla Austrii, Rosyi i Niemiec nie obejmują polaków.

Skoro chodzi o wybór między przeludnieniem i wynikającymi zeń klęskami, nędzą, występkiem i t. p., emigracja do mniej zaludnionych części świata będzie zjawiskiem pożądanem. Zorganizowana i skierowana do odpowiednich krajów, nie narazi wychodźców na zawody i ubóstwo, a dla rodzimego społeczeństwa zachowa żywiół wychodźczy. W każdym razie przecież jest ona złem koniecznym, którego lepiejby uniknąć i do którego w ostateczności tylko odwołać się należy.

Miejmy przecież nadzieję, że cyfrę ludności w coraz znaczniejszym stopniu regulować będzie świadoma wola ludzka. Nie chodzi o pomoc prawodawstwa, lecz o szerzenie wśród opinii publicznej przekonania, iż rodzice odpowiedzialni są za dobrobyt swoich dzieci i że kobieta oprócz obowiązków macierzyńskich spełniać musi obywatelskie, t. j. pracować i rozwijać się na równi z mężczyzną. Emigrować zaś będzie ta część ludności, która istotną w tem dla siebie dojrzy korzyść.

Streszczając, co się powiedziało o rozwoju i przyroście zaludnienia w naszym stuleciu i zestawiając to z teorią Malthusa, dochodzimy do następujących wniosków ogólnych:

1. Ludność w naszym stuleciu wzrastała szybciej, aniżeli w któremkolwiek z poprzednich.
2. Środki utrzymania w ogóle i środki spożywcze wzrastały jeszcze prędzej, przy cenie ostatnich obniżyła się dla wielu od początku naszego stulecia.
3. W przyszłości, dającej się przewidzieć, obawiać się nie potrzebujemy ogólnego przeludnienia. Przeludnienie ograniczonego terytorium usunąć się daje przy pomocy emigracji.
4. Przeludnienie w ogóle nie jest prawdopodobnem, na powiększenie się ludności oddziałują nietylko prawa przyrodnicze, ale także świadoma wola ludzka, która coraz więcej ma pobudek i możliwości, aby regulować liczbę urodzeń.
5. Teorię Malthusa przeto należy uważać za mylną, gdyż po bliższym rozbiorze pozostał z niej tylko fakt zależności między zaludnieniem a środkami utrzymania, fakt znany na parę wieków przed Maltusem i nigdy przez nikogo nie zaprzeczany.

#### Literatura.

Wappäus. Allgemeine Bevölkerungsstatistik. 2 tomy, 1859 r. Dzieło stare, które dotąd stanowi jednak najlepsze kompendyum statystyki ludnościowej.

G. v. Mayr. Die Bevölkerungsstatistik. 1897 r. Mayr, najwybitniejszy dziś z teoretyków statystyki, daje obraz współczesnego stanu tej nauki oraz jej techniki.

Rümelin. Reden und Aufsätze, t. I., 1877 r. Praca o zaludnieniu, zawiera interesujące poglądy i obliczenia.

- K. Bücher. Ueber die Vertheilung der beiden Geschlechter Archiv für allg. Stat., t. II.
- A. Plötz. Die Tüchtigkeit unserer Rasse und der Schutz der Schwachen. Berlin 1897 r. Oświecla kwestyę ludności ze stanowiska higieny rasowej.
- P. Leroy-Beaulieu. Traité théorique et pratique d'économie politique. Paryż 1896 r., t. IV, rozd. o ludności.
- E. Levasseur. La population française. 3 tomy, 1889 r.
- Mulhall. Dictionary of statistics. 1892 r.
- Annuaire statistique, t. 22 z 1902 r. Paryż 1903.
- Statistical Abstract of the United States daje materiał do obliczenia liczby emigrantów.
- Otto Hübner. Geographisch-statistische Tabellen. Wychodzi corocznie
- Witold Załęski Statystyka Królestwa Polskiego. Warszawa 1876 r.
- Tenże. Królestwo Polskie pod względem statystycznym. Cz. I, rozd. I. Warszawa 1900 r. Obie te prace dają zestawienie cyfr dla Królestwa, o ile one w ogóle zebrać się dały.
- Dr. Z. Daszyńska. Szkice metodologiczne. Warszawa 1892 r. O statystyce historycznej.
- Tejże. Nauka o ludności. Warszawa 1902 r. Książki dla wszystkich.
- Encyklopedia handlowa. Prawo zaludnienia.
- Dr. Zygmunt Gargas. Studya z zakresu teorii statystyki. Kraków 1901 r. Dzieło to wyłącznie teoretyczne, uwzględnia głównie technikę statystyki.
- Dmowski. Wychodźstwo i osadnictwo. Lwów 1900 r.
- Skarbek. Ogólne Zasady. t. II, s. 30—56.
- Podręcznik statystyki Galicyi, t. V i VI.
- W. Schippel. Nędza dzisiejsza i dzisiejsze przeludnienie. Warszawa 1886 r.
-



### III. Społeczeństwo i prawo.

---

54. Organizm społeczny. — 55. Kasty i stany. — 56. Klasowy ustrój współczesny. — 57. Grupy zawodowe. — 58. Własność, prawo spadkowe, swoboda osobista. —  
Literatura.

54. Społeczeństwo wymaga pod względem gospodarczym ciągłej wymiany usług i produktów, istnieć tedy może tylko na podstawie organizacyi gospodarczej. Nie każdą też grupę ludzką nazwiemy społeczeństwem, lecz tylko taką, która wytworzyła organizm gospodarczy i kulturalny. Nie chodzi przytem o organizm w znaczeniu analogii z istotami żyjącymi, lecz o zbiorowy organizm społeczny, którego części wzajemnie są od siebie zależne. Tem mniej chcielibyśmy upodobniać te części z organami, lub porównywać funkcyje, jak czyni Spencer. O ile przecież między jednostkami społecznymi istnieje zależność gospodarza, a więc skoro jedna bez drugiej żyć i rozwijać się nie może, wolno je nazwać organizmem czyli organicznie spojona całością.

Rozważane ze stanowiska gospodarczego, społeczeństwo dzisiejsze obejmuje wszystkie kraje znane, które w jakibądź sposób wciągnięto do gospodarstwa powszechno-światowego. Należą tu przedewszystkiem te, które biorą świadomy udział w życiu gospodarczem i w których rozwija się ono na zasadach kapitalizmu. Oprócz nich zaliczyć trzeba i takie, które dostarczają surowców, lub służą jako rynki zbytu dla towarów.

Wśród społeczeństwa powszechno-ludzkiego wyróżniają się grupy drobniejsze, zbudowane na podstawie cech wspólnych etnograficznych i politycznych. I te z kolei wytwarzają między sobą ściślejsze związki gospodarcze. Są to narody, jeżeli uważać je będziemy z etnograficznego punktu widzenia, państwa, skoro patrzeć na nie będziemy jako na związki polityczne. Społeczeństwem w ściślejszem znaczeniu, lub społecznością zwać możemy drobniejsze związki, złączone wspólnością ję-

zyka, religii, czy pewnych celów, wspólnego terytorium, czy czasowego współżycia i t. p. Mówimy zatem o społeczeństwie wieku XIX, Paryża czy Warszawy, katolickiem, klasztorzem, polskiem i t. d.

Spółeczeństwo stanowi organicznie spojną całość, opartą na wspólności interesów grupy. Im liczniejsze i bardziej różnorodne są te interesy, tem silniejsze będą węzły społeczne. Wobec podziału pracy, przy którym nikt ograniczyć się nie może do produktów własnej swojej wytwórczości, jednostki i grupy społeczne są sobie wzajemnie niezbędne. Korzystają nawzajem ze swej działalności gospodarczej i usług, z terytorjalnych właściwości pewnych okolic, krajów, czy części świata, z produktów, które mogą być wytworzone w pewnym tylko klimacie, albo dostarczone przez kopalnie danego terytorium. To korzystanie umożliwić musi organizacya gospodarcza. Spółeczeństwo rodowe, w którem jednostką ekonomiczną zarówno wytwórczą, jak i spożywcą jest ród, gdzie wymiana ogranicza się do bardzo małej ilości wytworów, organizacyę podobną ma tylko w obrębie rodów. Morgan, Engels, Krzywicki mówią wprawdzie o społeczeństwach rodowych, ale więzy społeczne obejmują tu drobne grupy, a gospodarka jest gospodarstwem prywatnem rodziny. W wiekach średnich widzimy wyodrębnione społeczeństwa miejskie z własną wytwórczością, z lokalnemi rynkami zbytu, na które tylko wyjątkowo dopuszczani byli cudzoziemcy, jako sprzedawcy i nabywcy. Dopiero w czasach nowych społeczeństwo oprzeć się musiało na wymianie ogólnoświatowej, na obrotach pieniężnych i obszernym kredycie. Organizacyi społecznej dzisiejszej także uważać nie można za planową, opartą na jednolitej wspólnej woli i świadomości celów. Organizacya ta powstawała zwolna, w miarę zapotrzebowania, i dziś jeszcze opiera się częściej na antagonizmie interesów, niż na ich zgodności.

Oprócz interesów ekonomicznych społeczeństwo posiada duchowe, które obszerniejszą od pierwszych obejmują sferę. Każdy dorobek kultury, czy to materyjalnej z zakresu techniki, czy duchowej jak prawdy naukowe, utwory artystyczne, dąży do stania się własnością całego społeczeństwa. Kultura obejmuje coraz większą powierzchnię, a zatem dorobki jej rozciągają się na coraz nowe kraje i części świata, a jednocześnie idzie w głąb, stając się udziałem szerszych, wydziedziczonych warstw społeczeństwa.

Organizacye społeczne występują jako ludy lub plemiona, jeżeli łączy je wspólność etnograficzna. Jeżeli zaś do cech etnograficznych, jak wspólny język, obyczaje, kult religijny przyłączy się świadoma dążność do tworzenia jednej całości, występuje naród. Cechy

narodowe powstają na podstawie wspólnej przeszłości historycznej, kultury, ujednostajnionej przez używanie tego samego języka, sztuki, stwarzającej właściwie narodowi jednemu formy, a odnajdywanej wśród ludu, wreszcie obyczajów, często jedności religijnej i t. d. Cechy te wytwarzają w jednostkach i grupach, zamieszkujących pewne terytoryum, chęć należenia do danego narodu, świadome poczucie przynależności. Świadomość narodowa istnieć może nawet pomimo różnic języka i religii. Naród szwajcarski np. składa się z 4-ch narodowości (niemiecka, francuska, włoska i reto-romańska) i wyznaje kilka religij.

Wśród organizmu społecznego wytwarzają się czyny zbiorowe, dokonywane w imieniu ludu, narodu lub ludzkości, oraz uczucia narodowe i społeczne, których treścią jest dobro całości, a nie dobro jednostek. Społeczeństwo nie może być nigdy jednolitą całością. Doświadczenie historyczne wykazuje, że na podstawie zetknięcia się ras czy narodowości, stosunków posiadania, podziału pracy i powstałych na tem podłożu obyczajowych i prawnych norm współżycia, dzieliło się ono wśród znanych nam narodów na kasty, stany, klasy i grupy zawodowe.

55. Wyraz kasta, przyjęty przez wszystkie języki europejskie (portugalski z pochodzenia), wskazuje na ustrój społeczeństwa, powstający pod wpływem zetknięcia się ras zwycięzców i zwyciężonych, na podstawie ciągłości rodów i przekazywania wśród nich zajęć i zawodów z ojca na syna. Kasty, znane w starym Egipcie, istnieją dotąd u murzynów, arabów i innych ludów na podobnym stopniu kultury. W Indjach — jak opowiada Schmoeller — spis ludności z 1872 r. wykazał 149 kast wielkich, które obejmowały przeszło 115 milionów ludności; w samym Madrasie było kast 3900. Są to przeważnie związki rodowe różnego znaczenia, które łączy wspólny interes ekonomiczny, zwyczaj, uroczystości, i które z ojca na syna przekazują uprawiany zawód. Jakkolwiek pod wpływem panowania angielskiego zaszły daleko idące zmiany w życiu gospodarczym Indyj, to przecież zasadą jest tu dziedziczność zawodów i ona to podtrzymuje system kastowy. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że na 100 kast indyjskich 77 nosi nazwy, pochodzące od zawodu czy zajęcia, 17 nazwy rodowe, 5 pochodzi od miejscowości, religii czy innych przyczyn (op. cit. I, 400 i 401). Kasty mają pewne cechy pokrewne z instytucją stanów, co uwydatniało się aż do ostatnich czasów w Japonii.

Ustrój stanowy, właściwość wieków średnich, który przetrwał aż do końca XVIII w., różni się zasadniczo od charakterystycznego dla naszego okresu ustroju klasowego, jakkolwiek podstawa obu była i jest ekonomiczną. Stany arystokracji, duchowieństwa, mieszczań i włoś-

cian miały do spełnienia bardzo wyraźne zadania gospodarcze. A mianowicie podczas kiedy praca ręczna, rolnictwo, przemysł i handel spoczywały w rękach dwóch ostatnich, usługi natury duchowej, oświata, funkcje polityczne oraz obrona granic należały do duchowieństwa i szlachty. Ostatnie miały również związek z życiem gospodarczym, jakkolwiek praca ręczna uchodziła za hańbiącą. Skoro uznamy społeczeństwo narodowe za organizm, przyznać trzeba, że i funkcje obrony granic, obrządków religijnych, a choćby przechowywania i pomnażania dorobków wiedzy nie pozostają bez wpływu na gospodarstwo. Wszakże gdy dwa niższe stany bezpośredni brały udział w wytwarzaniu dóbr gospodarczych, wyższe, na zasadzie swej przewagi politycznej, a często i umysłowej, żyć mogły z ich pracy, przyczyniając się tylko pośrednio do rozwoju organizmu gospodarczego.

Wśród stanu mieszczańskiego zarysowują się wyraźnie korporacje (cechy), które stanowiły dalsze wyodrębnienie ekonomiczne i łączyły rzemieślników nie tylko jednego zawodu, ale jednej mniej więcej zamożności. Murarze, stojący poza cechem, który ich nie chciał przyjmować, byli to najczęściej ludzie ubodzy. Kupcy tworzą po miastach niemieckich i szwajcarskich cechy odrębne, wyróżniające się swoją zamożnością, a nawet mianem, t. zw. gildye (Kaufmannsgilden—Handwerkerzünfte). W Polsce, tylko w Poznaniu wykazało się udało cechy kupieckie. W innych miastach zaś, jak np. w Krakowie, kupcy cechu nie tworzą, do żadnego z istniejących nie należą, ale miastem rządzą tak wyłącznie, że wśród radnych nie dają się odnaleźć rzemieślnicy, wśród ławników są oni rzadkiem zjawiskiem. Kupiectwo, jakkolwiek potępiane przez opinię publiczną, pociąga jednak szlachtę, która handel hurtowny, zwłaszcza handel zbożowy gdański, w swoje bierze ręce.

Podział stanowy miał wyraźne podstawy prawne. Stan każdy podlegał innym prawom, a nawet sądzony był przez właściwe sądy. Rewolucya francuska znosi podstawy prawne organizacji stanowej, stany przestają istnieć w całej Europie. Wyjątek stanowi Rosya, która społeczeństwo rosyjskie i Królestwa Polskiego dzieli na stany: szlachecki, mieszczański i włościański i sztucznie podtrzymuje odrębności.

Stany, jako zabytek organizacji feodalnej, zniknęły, ale nie przestały istnieć różnice majątkowe, a nawet różnice te jeszcze się wzmożyły.

**56.** Istniejąca w naszym stuleciu organizacja klasowa jest rezultatem gospodarstwa kapitalistycznego, które wysunęło na plan pierwszy wpływy ekonomiczne o tyle, iż odrębności stanowe zniknąć wśród nich musiały. Dwie pierwszorzędne w wytwarzaniu potęgi, kapitał i praca, nadają charakter społeczeństwom klasowym, dzieląc je na klasy

posiadające, władające narzędziami produkcji, i klasę pracującą, która sprzedaje swoją siłę roboczą. Klasy te, tak różne co do swego stanowiska społecznego, zamożności, dochodów i liczebności, że przedstawiliśmy społeczeństwo jako piramidę, umieścić musimy pierwszą w jej wierzchołku, drugą w podstawie, grozić się zdawały zanikiem warstwy t. zw. średniej, która odpowiadałaby dawniejszemu stanowi mieszczańskiemu i mniejszej posiadłości rolnej. Wywłaszczenie klas średnich postępowało w pierwszej połowie XIX stulecia tak szybko, że *Marx* mógł przepowiadać w *Manifescie komunistycznym* podział społeczeństwa na olbrzymią większość proletaryatu i na garstkę kapitalistów, których rewolucya socyalna wydziedziczyć kiedyś musi.

Nietylko w Anglii, ale we wszystkich niemal krajach ładu stałego Europy, początkom kapitalizmu towarzyszyło wśród ludności miejskiej znikanie warstwy, która posiadanie pewnego majątku łączy z pracą. Późniejsza jednak epoka kapitalizmu, ta, którą przeżywamy obecnie, nietylko nie wykazuje zaniku warstw średnich, ale nawet sprzyja tworzeniu się klasy, której ani do kapitalistów, ani do proletaryatu zaliczyć nie można, którą nazwiemy przeto klasą średnią. Przedewszystkiem należy tu średnia i większa własność włościańska, która utrzymuje się w całej Europie, a nawet wzrasta w zamożność. Ta warstwa średnia odpowiada dawnemu pojęciu stanu średniego, bo łączy pewien majątek i pracę. Ale i wśród ludności miejskiej utrzymuje się, a nawet wzrasta liczebnie klasa średnia, tylko, że tu zmieniła ona charakter. Do klasy średniej zaliczamy przedewszystkiem urzędników państwowych autonomicznych i prywatnych, którzy spełniają funkcyje administracyjne i sądowe, zawody liberalne, np. lekarzy, dziennikarzy, adwokatów, literatów, artystów. Rozwój państwa współczesnego, wraz z podjęciem mnóstwa funkcyj, jak poczty, telegrafy, koleje żelazne (państwowe), sądownictwo wszelkiego rodzaju, polityka gospodarcza i t. p. wytworzył setki tysięcy urzędników. Rozwój i potrzeby kultury dzisiejszej wzmagają liczbę ludzi, należących do zawodów liberalnych. Zawody te dają swym wykonawcom często tak wysokie dochody, że do proletaryatu zaliczyć ich żadną miarą nie można.

O liczbie tej warstwy świadczą następujące przykłady. W 1898 r. zatrudniały poczty w państwie niemieckim 173 976 urzędników. Koleje żelazne w Prusach, gdzie stanowią one z małemi wyjątkami własność państwa, opłacały 113 814 urzędników etatowych, a 15 590 dyetaryuszów, t. zn. przyjętych czasowo (*Schmoller I, s. 313*). W Niemczech, urzędników w ogóle, jak wykazują spisy zawodowe, było w 1882 r. 1 031 147, a w 1895 r. — 1 425 961. Naturalnie, że statystyka, co do

społecznego podziału ludności, ścisła nie jest, dlatego też nie podajemy wyników ogólnych, które dzielą ludność na klasę zamożną, średnią i ubogą. Ogółem urzędnicy i zawody liberalne raczej do klasy średniej, niż do proletaryatu zaliczeni być mogą. Przyjąć bowiem musimy pod uwagę, oprócz momentów czysto ekonomicznych, także kulturalne, a zatem odmienną ich stopę życiową, przyzwyczajenia, wykształcenie, a przede wszystkim własne przeświadczenie tych warstw, które na równi z proletaryatem robotniczym postawione być nie chcą. Do klasy średniej zaliczyć również należy wszelakiego rodzaju fachowców, których zatrudnia dzisiejsze rolnictwo, przemysł, handel i komunikacye, zostające w rękach prywatnych. I tak np. spis zawodowy niemiecki z 1895 r. wylicza:

Inżynierów i techników . . . . .	25 650
Chemików . . . . .	3 003
Buchalterów, korespondentów i kasyerów . . .	71 142
Handlowców objazdowych (commis-voyageurs)	33 357
Pisarzy i kopistów . . . . .	41 501

Do klasy średniej zaliczyć również trzeba pewne kategorie wykwalifikowanych i dobrze płatnych robotników, jak maszynistów, werk-majstrów, metrampażów, nadzorców po fabrykach. Warstwa ta, jakkolwiek znajduje się w tych samych warunkach bytu, co reszta robotników, dzięki swojej wyższej płacy, przyjęła inną stopę życiową i wielokroć do proletaryatu zaliczana być nie chce. Byłoby niesłuszne nieuwzględniać tych momentów psychicznych i za podstawę podziału przyjmować jedynie mierniki obiektywne.

Wyliczone tu zawody wzrastają liczebnie wraz ze wzmaganiem się rozwoju przemysłowego, z uprzemysłowieniem rolnictwa, z postępami kultury technicznej i duchowej. Obniża się natomiast liczba rzemieślników i drobnych przedsiębiorców przemysłowych, a zatem członków miejskiej klasy średniej w dawnym jej pojmowaniu. I rzemiosło jednakże w każdym kraju Europy, nawet w wysoce przemysłowej Anglii, liczy dotąd samodzielnych przedstawicieli, których do klasy posiadającej żadną miarą zaliczyć nie można. Znaczną część klasy średniej stanowią również kupcy, prowadzący handel na małą skalę. <sup>1)</sup>

Nie można również twierdzić, aby kapitały zatrudnione w przemyśle należały wyłącznie do przedstawicieli klasy kapitalistów. Oprócz magnatów kapitału, którzy zdawali się przed kilkudziesięciu laty grozić całkowitem wydziedziczeniem klasie średniej, do przedsiębiorstw czysto

---

<sup>1)</sup> Liczebne przykłady zmian w składzie rzemiosła i handlu należą do Części II

kapitalistycznych, które występują w formie spółek akcyjnych, czy trustów, należy mnóstwo ludzi ze średniej klasy, o czym świadczą drobne udziały, na których się oparły. Bernstein podaje przykłady statystyczne, iż tak jest w istocie. Angielski trust miedziany ma np. 12 300 uczestników, których udziały dochodzą zaledwie do 6 000 marek. Liczba akcyonaryuszów wielkiego manchesterskiego kanału spławnego wynosi 40 000, a pewnego wielkiego przedsiębiorstwa prowizyjnego — 74 262. Liczba właścicieli akcji szacowana jest w Anglii przeszło na milion ludzi. Klasie średniej przybyły zatem nowe elementy, dawne w przemyśle i handlu okazują znaczną oporność; w rolnictwie klasa średnia włościańska nie zanika, ale owszem wzrasta w liczbę i zamożność.

Najliczniejsza jest dziś klasa bez własności, którą nazwać można proletaryatem przemysłowym i rolnym. Pojęcie proletaryatu rozpatrywane być może z różnych punktów widzenia. Pod względem ekonomicznym proletaryat posiada tylko własną siłę roboczą, rozporządzać nią może i oddawać ją posiadaczom środków produkcji, którzy wchodzi z nim w umowę. Takie czasowe odstąpienie siły roboczej, t. j. siły mięśni i nerwów, zowie się n. a. j. m. m. Środków wytwórczych proletaryat nie posiada. Pod względem społecznym proletaryusz jest wydziedziczony, nie posiada zatem prawa do środków produkcji, żyje z dnia na dzień z pracy. Momentem psychicznym, który proletaryat charakteryzuje, jest niepewność bytu materialnego oraz brak tradycji i przeszłości. Natura umowy najmu, opierająca się na zobopólnej swobodzie stron, wyklucza wszelkie, daleko idące zobowiązania. Technika zastępuje siłę roboczą automatyzmem i pozbawia pracy. Robotnik, zwłaszcza przemysłowy, sprzedaje swoją siłę roboczą na tygodnie, na dni, a nawet na godziny. Polityka społeczna rządów stara się wprawdzie przez prawodawstwo ochronne zapobiedz nadużyciom i wyzyskowi kapitalistów, a przez ubezpieczenia ustrzedz od kija żebraczego na starość lub na wypadek kalectwa, ale ta ochrona pracy nie zaszła dotąd dość daleko. Praca robotnika skąpo jest wynagradzana, a jutro jego niepewne.

Już to samo czyni proletaryat niezadowolonym z ustroju dzisiejszego. Nie trzyma go też przy nim żadna tradycja, bo proletaryusz dzisiejszy nie ma przeszłości. Zjawia się wśród społeczeństwa razem z kapitalizmem, jako konieczny warunek i dopełnienie przedsiębiorstwa fabrycznego lub rolnego, prowadzonego na wielką skalę. Pochodzi z zubożonych przez wielką produkcję zastępów rzemieślniczych i z szeregow ludności wiejskiej, która za zarobkiem wędruje do miast i osad fabrycznych. Proletaryat jest również wynikiem szybkiego od lat 100

mniej więcej wzrostu ludności. W każdym razie jest on dzieckiem nowej ery rozwoju gospodarczego, tradycyi mieć nie może, tak jak nie ma przekazanych z czasów ery przedkapitalistycznej form organizacji. Stwarza sobie za to formy nowe, jest w społeczeństwie pierwiastkiem, wnoszącym ferment i dążącym do przeobrażenia istniejącego ustroju.

Wszystkie klasy społeczeństwa dzisiejszego żyją w tych samych warunkach prawa cywilnego i karnego, tylko prawo publiczne wyklucza w wielu krajach proletaryat od udziału w rządzie.

Spółczeństwo nowoczesne opiera się tedy na zupełnie innej zasadzie, niż społeczeństwa wieków minionych. Wśród stanów rola polityczna i przywilej władzy, najczęściej dziedziczone na zasadzie pochodzenia, dawały prawo do posiadania gruntu, do spełniania pewnych zawodów, wskazując z góry na kierunek życia gospodarczego. Tak więc szlachta i arystokracja rodowa, przychodząc na świat, miała prawo do ziemi, tak samo jak mieszczanin przez fakt pochodzenia z rodziny obywateli miasta miał prawo do wykonywania w niem pewnego zawodu, a chłop był przez całe życie poddanym, odrabiającym pańszczyznę i przywiązany do ziemi. W społeczeństwie dzisiejszem istnieje własność dziedziczna i niejeden zawdzięcza przywilejowi urodzenia zajmowane stanowisko. Przecież nabywanie własności i wykonywanie wszelkich zajęć dostępne jest dla wszystkich. Prawo dzisiejsze tedy, uważając ludzi za równych i wolnych, wytwarza inną podstawę pojęciową dla społeczeństwa obecnego, niż dla wieków minionych; dozwolonem jest również zakładanie przedsiębiorstw wszelkiego rodzaju i wzajemne ich współzawodnictwo. Faktyczne różnice istnieć pomimo to nie przestały, raczej się pogłębiły, gdyż: *a*) nie usprawiedliwia ich prawo; *b*) nie zawsze odpowiada im stopień wykształcenia; *c*) zwiększyły się różnice majątku i dochodów między osobami, które stykają się codziennie w życiu gospodarczem, jak np. właściciel fabryki i jego robotnicy.

Odrębność zajęcia i stanowiska społecznego tak samo, jak i olbrzymie różnice w wysokości dochodów, przechodzą na następców, pomimo braków stanu i kast. Syn robotnika tylko wyjątkowym zbiegiem okoliczności ukończyć może gimnazyum i przebieć się przez uniwersytet. Zwykle idzie do fabryki lub rzemiosła jak najwcześniej, gdy na to prawo pozwala. Dopiero zarobek tych młodocianych pomocników, a często i żony, pozwala rodzinie robotniczej na ową najniższą skalę dobrobytu, przy której pierwsze potrzeby są zaspakajane, a rozchód nie przynosi dochodu. Syn właściciela dóbr czy fabryki, ma dostęp, zachętę i środki do obrania któregoś z zawodów t. zw. liberalnych, o ile nie zechce przejąć przedsiębiorstwa po ojcu i być w dalszym ciągu



przemysłowcem. Przypuszcmy przecież, że pierwszy przy pomocy stypendyów, czy szczególnego zbiegu okoliczności ukończył te same studia, co i drugi. W dalszym zawodzie pierwszemu chodzić musi przede wszystkim o zdobycie kawałka chleba. Będzie więc zmuszony chwycić pierwsze z brzegu miejsce, które mu byt daje. Drugiemu zaś pewność podstawy materialnej i stosunki rodzinne pozwolą osiągnąć stanowisko, jakie mieć pragnie i przeprowadzić cele idealne czy teoretyczne, jeżeli je postawi.

W taki sposób w społeczeństwie, opartem na zasadzie wytwarzania kapitalistycznego, dokonywa się podział wszystkich zajęć na wyższe i niższe. Pierwsze, polegające w sferze ekonomicznej na zarządzie majątkiem i pracą ludzką, na korzyści z posiadania narzędzi produkcji, w sferze umysłowej obejmują najwyższe stanowiska, wraz z najszerszym zakresem wpływu. Klasy uboższe w działalności wytwórczej dają pracę, a więc najważniejszy element produkcji, ale nie posiadając narzędzi i kapitału, stoją w zupełnej zależności od ich właścicieli. Tak samo i umysłowy ich poziom jest zwykle niższy, o ile zaś wykonywają zawody umysłowe, zadawałać się muszą niższymi stanowiskami i mniejszym wpływem. Można nawet twierdzić, że zawody liberalne dzieci stoją najczęściej w stosunku do zamożności, dochodów i stanowiska rodziców.

I tak syn wieśniaka rzadko kiedy dobija się wyżej, jak do miejsca nauczyciela ludowego, organisty, a co najwyżej proboszcza wioskowego, lub pisarza gminnego. <sup>1)</sup> Właściwe zawody liberalne, jak adwokaci, lekarze, nauczyciele, urzędnicy pochodzą po większej części z t. zw. klas średnich t. j. tych, u których drobny majątek łączy się z pracą, gdy dostojników wszelkiego rodzaju dostarczają klasy zamożne, posiadające majątki albo przynajmniej tradycje arystokratyczne. <sup>2)</sup>

Widzimy więc, że stosunki faktyczne, pomimo odrębnych warunków prawnych, niewielkiej uległy zmianie: z faktem posiadania łączy się dziś może rzadziej, niż w wiekach dawniejszych tytuł, ale znaczenie moralne i stanowisko wybitne zależy od nich dziś, tak samo, jak zależało kiedyś. Wpływ podstawy ekonomicznej jest więc tak przeważny, że niezależnie od prawodawstwa kształtuje życie społeczne, stosując je do

---

<sup>1)</sup> Wyjątkowe stosunki, stojące w niewątpliwym związku z brakiem przemysłu, panują w Galicyi. W 1901/2 r. było na uniwersytecie Jagiellońskim 225 synów włościańskich.

<sup>2)</sup> Podobne do wypowiedzianych tu poglądy znalazłam u znakomitego ekonomisty K. Büchera w dziele: „Die Entstehung der Volkswirtschaft“ I odczyt. Kogo obserwacja faktów życiowych nie pouczyła, jakim jest istotny przebieg rozwoju dzisiejszego, ten zawierzy chyba, gdy poprę zdanie moje poglądem powagi naukowej, która w żadnym kierunku skrajnością nie grzeszy.

zamożności i dochodów. Zbytecznym będzie chyba wspomnieć, że od tych ogólnych prawideł istnieją wyjątki i że zarówno majątek nie broni jednostek od zejścia na niziny społeczne, jak, że i bez niego wybijają się niektóre wyjątkowe, hojnie od natury uposażone osobniki, że wielu genialnych ludzi pochodziło z rodzin ubogich

57. Warunkiem bytu społeczeństwa jest podział pracy. On jedynie umożliwia powstanie organizacji gospodarczej i wyższe jej formy. Nie możemy sobie wyobrazić kulturalnych form bytu, wśród których każda jednostka czy grupa jednostek byłaby skazana na zaspakajanie wszystkich potrzeb i wykonywanie każdej związanej z tem pracy. Podział pracy wzrasta ze wzrostem kultury, umożliwia on specjalizację, a z nią razem doskonalenie rękodzieł, postęp nauki, wynalazki techniczne, coraz wyższe metody gospodarki rolnej i w ogóle wyższe formy życia materialnego i umysłowego. Daleko idąca specjalizacja wykluczała bynajmniej nie powinna wykształcenia wszechstronnego. Przeciwnie dobrym a zatem samodzielnym specjalistą może być tylko człowiek światły, któremu wiedza zrozumieć pozwoli każde zjawisko przyrody i każdy objaw życia społecznego. Ta wszechstronność nie wyklucza zamiłowania do specjalności ani fachowej wiedzy zawodowej, nie upoważnia też do zajmowania się i wykonywania każdej pracy. Rozwój kultury czyni taką wszechstronność praktyczną nie tylko trudną, ale i zbyteczną. W naszych czasach jednak specjalizacja połączona jest najczęściej z przeciążeniem pracą zawodową, co wykluczać musi życie poza zajęciem zawodowym, a zatem zarobkowym.

Podział pracy wytwarza zawody, których ilość stale wzrasta. I tak spis zawodowy niemiecki z 1882 r. uwzględnia w przemyśle 4785 specjalności, w handlu, przy komunikacjach i w przemyśle gospodarskim 1674, czyni to razem 6459 specjalności, do których doliczyć jeszcze należałoby zajęcia rolnicze, zawody liberalne, urzędy, a wreszcie odrębne czynności w tem samym przedsiębiorstwie. Spis zawodowy z 1895 roku podaje już w przemyśle i handlu 7793 specjalności, a przecież między jednym a drugim upłynęło zaledwie lat 13.

Wszystkie zawody podzielie się dają na trzy wielkie grupy: rolnictwo, przemysł i handel. Trudnoby określić, który z tych wielkich działów pracy ludzkiej pojawia się najwcześniej. Rolnictwo wymaga w każdym razie ludności osiadłej; poprzedziło je u narodów koczujących pasterstwo, rybołówstwo, myśliwstwo, które potem stają obok rolnictwa, przeobrażając się w hodowlę zwierząt i gospodarstwo rybne. Myśliwstwo staje się sportem, uprawianym dotąd przez wielkich panów i kłusowników. Niektóre rodzaje przemysłu, np. garncearstwo,

wyroby z kości i bronzu mogły nawet wyprzedzić rolnictwo, znajdujemy je bowiem wśród szczątków budowli palowych, które w Szwajcaryi np. istniały przed sześciu tysiącami lat. I handel niektórymi przedmiotami, jak np. blaszkami metalowymi, zdaje się być już znany plemionom koczującym, a zatem niewykonywającym rolnictwa.

Rolnictwo, przemysł i handel wśród różnych społeczeństw w niejednakowym stoją stosunku. Narody przeważnie rolnicze powstają tam, gdzie odpowiednie warunki przyrody pozwalają na uprawę zbóż, wina, roślin pastewnych, nie istnieją zaś zajęcia przemysłowe w takiej mierze, aby odrywały od rolnictwa.

Zwykłą cechą krajów przeważnie rolniczych jest rzadka ludność. Charakter jej osiadły, nizki poziom oświaty i mały rozwój przemysłowy. Za przykład kraju rolniczego służyć może Rosya, gdzie z wyjątkiem kilku gubernij (petersburska, moskiewska, włodzimierska, jarosławska) przemysł rozwija się powoli, rolnictwo zaś stanowi główne zajęcie mieszkańców.

W Stanach Zjednoczonych Am. półn., uważanych zwykle za drugi typ kraju rolniczego, o całkiem odrębnej organizacyi, niż Rosya, rozwija się jednocześnie przemysł i rolnictwo, a w ostatnich czasach nawet, jak stwierdzają spisy ludnościowe, ludność rolna przerzedza się; tak silnym est przyciągający wpływ miast i przemysłu.

Kraje przeważnie handlowe spotykamy we wszystkich okresach społecznego rozwoju. Tworzyło je głównie położenie nad brzegiem morza lub na wyspach, przy rozwiniętej linii brzegowej, co wyrabiało u mieszkańców śmiały, przedsiębiorczy charakter. Takie typy dają w starożytności fenicyanie, grecy, kartagińczycy, w średnich wiekach Niderlandy, republiki włoskie, wreszcie Anglia w ostatnich dwóch stuleciach.

Z rozwojem handlowym łączy się i kojarzy najczęściej wysoki rozwój przemysłowy i on tylko zapewnić może trwałe powodzenie handlowe. Przekonywa o tem rozwój Anglii i Niderlandów, podczas kiedy wyłącznie handlowa przewaga republik włoskich i Hiszpanii po XVI i XVII wieku upadła wobec współzawodnictwa angielskiego.

Spółczeństwem przemysłowem rzadko kiedy nazwać można ludność całego państwa. Znacznie częściej typ wyłącznie przemysłowy nosi pewna okolica, albo mniejsze państewko, np. w Niemczech — Saksonia.

Jako dowód przytoczyć możemy stosunki Królestwa, o które zawsze jeszcze toczy się spór, czy jest ono krajem rolniczym, czy przemysłowym.

Mamy tu wśród kraju rolniczego wysepki, które, pod względem

charakteru wysoce przemysłowego, mogłyby współzawodniczyć z Saksonią. Do okręgów przemysłowych, które się wciąż rozrastają, należą:

1) Łódź i miasteczka okoliczne: Pabianice, Zgierz, Tomaszów, Zduńska Wola, Ozorków. W okręgu łódzkim znajduje się fabryk 659 z liczbą 84 243 robotników. W samej zaś Łodzi i powiecie łódzkim było z tej liczby fabryk 510 oraz 70 092 robotników;

2) Okrąg warszawski, a zatem Warszawa, która jest centrem dla przemysłu metalowego, Żyrardów z przemysłem płócienniczym, Marki z wełnianym i t. p., liczył 491 fabryk i 44 434 zatrudnionych w wielkim przemyśle robotników;

3) Okrąg sosnowiecki z Sosnowcem i Dąbrowa Górniczą oraz mniej znanymi osadami, jak Sielce, Niwka, Będzin, Sławków i Siewierz. Powstanie swe zawdzięcza kopalniom węgla kamiennego. Tu należą również: Częstochowa, Zawiercie, Myszków, Ząbkowice i in. z przemysłem przetwórczym. Okrąg ten liczy 425 fabryk i 68 518 robotników; wreszcie:

4) Okrąg radomski ze swym przemysłem górniczo-hutniczym liczy 324 fabryk i 15 196 robotników.

W ogóle liczbę zatrudnionych w wielkim przemyśle Królestwa robotników przyjmują na 300 000 osób, gdy ludność pracująca na roli, biorąc pod uwagę i włościan-posiadaczy i ludność bezrolną, wynosiła około 1 600 000. Znaczenie przemysłu polega przecież na olbrzymich rezultatach pieniężnych, jakie osiąga. Gdy dochód z rolnictwa obliczono w 1900 r. na 400 mil. rubli rocznie w całym kraju, to dochód przemysłowy samych wymienionych tu okręgów wynosił około 380 milionów, a suma ogólnej produkcji przemysłowej kraju 600—650 milionów rubli. (Kos zutski: „Nasz przemysł wielki“ s. 45 i n.; „Rozwój ekonomiczny“ s. 353). Jaką zaś siłę moralną nagromadziły te siedziby wielkiego przemysłu, a tem wiemy dziś wszyscy.

Zarówno społeczeństwa handlowe, jak i przemysłowe, odznaczają się gęstą ludnością, jej ruchliwością fizyczną i umysłową, względnie wysokim poziomem oświaty, obfitością kapitałów i olbrzymiami przeskokami między ubóstwem a bogactwem.

Naturalnie, że tego rodzaju podział istniał oddawna, już choćby dlatego, że społeczeństwa miejskie nazwać można handlowymi i przemysłowymi, gdy wieś pozostaje rolniczą. Nigdy jednak może charakter ten nie był tak wyraźny, jak teraz, pod panowaniem kapitalistycznego, a więc towarowego gospodarstwa.

58. Społeczeństwo współczesne gospodaruje na zasadzie własności prywatnej. W każdym okresie gospodarczym istniały pewne

normy obyczajowe, czy prawne, dotyczące własności, które określały sferę prawa jednostek do dóbr świata zewnętrznego. Jak się zdaje z dotychczasowych badań, już wśród ludów pasterskich i myśliwskich istniała własność prywatna bydła, oswojonego przez jednostki. O ile gruntów było poddostatkim, szanowano teren, na którym jednostka, czy rodzina zbudowała chatę lub uprawiała rośliny. Dopiero gdy gruntów zaczyna brakować, naczelnicy plemienia rozdzielają je i rozgraniczają, zajmując dla celów wspólnoty, albo przydzielając je osobistościom, wybitnie zajmującym stanowiska, jak przywódcy, wojownicy, kapłani. Właścicielami stają się albo jednostki, albo rody. Dargun twierdzi, że czysto indywidualna własność poprzedziła zbiorową. Powszechnem jest przecież mniemanie, że własność kolektywna właściwą jest pierwotnym stadiom życia plemiennego.

Przez własność kolektywną czyli zbiorową rozumiemy posiadłość gromady, czy plemienia, a w czasach naszych—pewnej grupy społecznej, jak gmina, korporacja, czy państwo. Nosi ona nazwę własności publicznej. Własność indywidualna, należąca do jednostki czy rodziny, zowie się prywatną.

Własność prywatna, a zatem w ogóle pojęcie własności, wytwarza się przedewszystkiem w stosunku do bydła i niewolników Momm sen odnajduje w pełni prawo własności do tych dwóch ważnych artykułów gospodarczych u rzymian. Schmoller twierdzi, że najstarsze prawodawstwa uważały niewolników za część rodziny i nadawały naczelnikowi tej rodziny takie same prawa do nich, jak do innych członków. Późniejsze prawa, w których niewolnik występuje jako rzecz i zupełna własność pana, wyniknęły z ich odrębności etnograficznej—niewolnik był łupem zdobytym na wojnie z nieprzyjacielem— oraz z konieczności ekonomicznej. Rodzina przeobraża się w przedsiębiorstwo wytwórcze, a niewolników uważa za niezbędną siłę roboczą. Narzędzia, broń, odzież, artykuły spożywcze, jako wytwory przedsiębiorczości i pracy jednostek, stają się wcześniej ich własnością indywidualną. Nierówność wynika tu z przewagi siły fizycznej, ze zręczności czy chytrości, na podstawie których jednostki przywłaszczają sobie owoce cudzej pracy.

Własność gruntów u ludów germańskich i słowiańskich przez długi okres czasu zdaje się być zbiorową. Ślady tego pozostały dotąd w pastwiskach komunalnych, lasach, alpach, które istnieją aż dotąd. Tak zw. almen dy w Szwajcaryi są to pastwiska, stanowiące własność gmin, na które wszyscy mający w gminie prawo osiadłości wypędzać mogą swoje bydło. W Galicyi grunta gminne przedstawiają obszar

przeszło siedmuset tysięcy morgów. Grunta uprawiane, czyli rola, ulegają u ludów germańskich stałym pomiarom i rozdziałowi między mieszkańców marki (opola), którzy uprawiają je indywidualnie. W Szkocyi długo utrzymywało się wspólne obrabianie gruntów pod opieką klanu. U słowian panowała, jak się zdaje, gospodarka i własność gruntów rodowej wspólnoty, która przechowała się dotąd u słowian południowych, jako zadruga. Rosyjski mir, polegający na stałym rozdzielaniu gruntów między członków gminy, jak wykazały nowsze badania, nie pochodzi z czasów gminy pierwotnej, ale zaprowadzony został jako jednostka podatkowa przez Piotra Wielkiego. Własność gruntów ze zbiorowej własności rodu przechodzi na indywidualną. W wiekach średnich przeważa pogląd, że cała ziemia jest własnością panującego, który obdarza nią swoich wasalów. Posiadłości wasalów stykają się z osadami kmieci i z posiadłością gmin, zaokrąglają na koszt tychże; wolni kmiecie zamieniają się w poddanych. Przeobrażenie to rozpoczyna się w Europie środkowej od XII stulecia, w Polsce dokonywa się przeważnie w XVI i XVII stuleciu. Obecnie przeważa własność prywatna gruntów, zarówno w gospodarstwie rolnem po wsiach, jak i po miastach. Wytworzyła ona olbrzymie latyfundya, a obok nich zbyt małe osady włościańskie, z uprawy których rodzina utrzymać się nie może. Po miastach wyuiknęła drożyzna gruntów, pociągająca za sobą wysokie ceny mieszkań, spekulację placami i domami, oraz skupianie się gruntów miejskich w rękę spekulantów, którzy wyzyskują ludność i nie dopuszczają do budowy odpowiednich mieszkań dla klasy niezamożnej.

Kwestya niewłaściwego podziału gruntów jest jedną z najważniejszych przyczyn dzisiejszej kwestyi społecznej. Powstają zatem teorye, żądające przejścia gruntów na własność państwa czy gminy. Obejmują one grunta, stanowiące t. zw. własność rolną, grunta miejskie i kopalnie. Dążenie do upaństwowienia czy unarodowienia gruntów przejawiało się w teoryach, powstałych w Ameryce i Anglii, gdzie ich rzecznikami byli Wallace i Henryk George. W Niemczech teoryę upaństwowienia gruntów za pomocą wykupu ich od wielkich właścicieli postawił Michał Flürschheim, wśród naszych pisarzy zastanawiał się nad tą sprawą Bolesław Limanowski. Piękną teoryę połączenia własności prywatnej gruntów z kolektywną za pośrednictwem osad współdzielczych (Siedlungsgenossenschaft) postawił Franciszek Oppenheimer.

Spekulacyi gruntami miejskimi skutecznie mogłyby przeciwdziałać spółki czy stowarzyszenia o celach humanitarnych. O ile gminy miejskie, wykupiwszy grunta, chciałyby je zabudowywać we własnym zarządzie, zachodzi obawa gospodarki urzędniczej, która jest zwykle kosztowniejsza od prywatnej.

Własność prywatna innych narzędzi pracy, jak kapitały, maszyny, fabryki, koleje żelazne i t. p. ulega nieustannej krytyce ze strony pisarzy ze szkoły socjalistycznej. Własność ta wytworzyła przy dzisiejszej technice i wśród ustroju świata kapitalistycznego olbrzymie różnice między bogaczami i klasą pracującą i stała się podstawą podziału społeczeństwa na klasy. Wreszcie własność dóbr użytkowych, które stanowią pewnego rodzaju dopełnienie indywidualności człowieka, uznawana jest powszechnie. Naturalnie, że ilość tych dóbr, zależna od majątku i dochodów, przy innym ich podziale uległ może zmianie, a tam, gdzie dziś panuje zbytek, pozostanie zaledwie komfort, w tych gospodarstwach zaś, które cierpią biedę, zapanuje choć względny dostatek.

Jeżeli chodzi o zagadnienie własności, nauka bierze pod uwagę jedynie własność środków wytwórczych, to znaczy: kapitałów i ziemi. Te w żadnej epoce w takiej mierze jak dziś nie stanowiły własności prywatnej. Wzrasta przecież liczba dowodów, świadczących o tendencji do przechodzenia ich na własność zbiorową. Do takich zjawisk należą:

1) Zastępowanie właścicieli prywatnych jednostkowych i fizycznych przez jednostki prawne, które reprezentują bezimienne i zbiorowe kapitały. Występuje to w przemyśle, w handlu, w komunikacjach, gdzie coraz liczniej pojawiają się towarzystwa akcyjne, i gdzie przechodzą w nie, rozrastając się, przedsiębiorstwa prywatne;

2) Przechodzenie na własność gmin lub państw przedsiębiorstw użyteczności publicznej takich jak tramwaje, gazownie, łaźnie, poczty, telegrafy, koleje żelazne i t. p.;

3) Podejmowanie przez państwo lub gminy usług, które dawniej stanowiły sposób zarobku dla kapitałów i spekulacji prywatnej, jak np. pośrednictwo w szukaniu pracy, budowa mieszkań robotniczych, ubezpieczenia robotnicze i t. p.;

4) Łączenie pewnych obowiązków z posiadaniem majątków. Istnieje to jeszcze na bardzo małą skalę, wyraża się np. w przepisach dla dorozek, w zatwierdzaniu taryf kolejowych, w przepisach budowlanych i t. p. Jest przecież możebność, że własność prywatna coraz więcej będzie krępowana przepisami, mającymi na względzie dobro publiczne.

Z prawami, normującymi własność prywatną, ściśle związane jest prawo spadkowe, na mocy którego majątek jednostki przechodzi na jego następców. Wyniknęło ono z praw, kierujących ustrojem rodzinnym, i dotyczy własności prywatnej wszelkiego rodzaju.

Zarówno własność, jak i dziedziczenie tej własności, doniosłą w ustroju gospodarczym odgrywają rolę. Są one bezwzględnie pobud-

ką do pracy, zabiegliwości, oszczędzania, gromadzenia zasobów, wzmagają energię i wytrwałość jednostek. Z drugiej jednak strony rozwija się na ich podłożu chciwość, bezwzględność w walce o korzyści osobiste, egoizm gospodarczy i wszystko, czego są przyczyną. Chęć przekazania dzieciom własności tłumi uczucia społeczne i odwleka chwilę, w której każda ucziwa jednostka interes ogółu stawiać będzie ponad własną korzyścią.

Podstawowem pojęciem prawnem dzisiejszego ustroju gospodarczego, obok pojęcia własności, jest pojęcie swobody osobistej.

Dawne formy niewoli, poddaństwa, pańszczyzny wraz ze wszystkimi ciężarami, jakie nakładały, i przywilejami, jakie dawały panującym, zniknęły już z cywilizowanych krajów Europy, oraz z zaeuropejskich, wysoko w kierunku gospodarczym rozwiniętych, jednostek państwowych. Pod względem ekonomicznym praca ludzi wolnych okazała się o wiele korzystniejszą od pracy niewolników. Uświadomienie zaś i oświata szerokich mas wywołały wszędzie wśród tych ostatnich dążenia do wolności i równości wobec prawa, które są dziś w zasadzie podstawowemi przywilejami obywateli.

W gospodarstwie społecznem wolność dotyczy: 1) przesiedlania się i emigracji; 2) wyboru zawodu; 3) władania ziemią; 4) wyboru i wykonywania pracy; 5) zaciągania pożyczek; 6) sprzedaży, kupna i darowizny.

We wszystkich tych przejawach swoboda ograniczona być powinna tam, gdzie mogłoby ucierpieć bezpieczeństwo i zdrowie publiczne.

Przedsiębiorstwa tego rodzaju, co fabryki prochu i dynamitu np., zależne są od specjalnego pozwolenia (koncesyi); jatki, piekarnie, mleczarnie i inne—poddane pod kontrolę sanitarną. Przy pomocy przepisów i ograniczeń państwo bronić również musi gospodarczo słabszych przed silniejszymi.

Istnieje więc obrona: *a)* konsumentów przed przekupniami i producentami; *b)* dłużnika przed wierzycielem; *c)* robotnika przed pracodawcą. Ilekroć chodzi o potrzebę ogólną, która najkorzystniej przy pomocy bezpośredniej działalności państwa zaspokojona być może, państwo odbiera jednostkom swobodę eksploatacji, biorąc je we własne ręce.

Te ograniczenia swobody gospodarczej dokonywane są przy pomocy praw i przepisów. Zachowanie ich zawsze przeprowadzone być może, już choćby dlatego, że państwo jest organizacją przymusową, a rozporządzenia swoje popierać może, nakładając kary sądowe na opornych, a w ostateczności, o ile liczba ostatnich jest znaczna, odwołując się do pomocy siły zbrojnej.



Organizacya państwa dzisiejszego uznaje wszelkie ograniczenia własności, praw spadkowych i wolności gospodarczej, jako wyjątki. Prawidłem zaś jest obrona swobody gospodarczej osób prywatnych, która, jak się wyraża Sombart, interesowi prywatnemu zapewnia nieśmiertelność.

#### Literatura.

Morgan. Społeczeństwo pierwotne. Warszawa 1887 r.

K. Bücher. Die Entstehung der Volkswirtschaft. Tybinga 1901. Światne studia nad życiem społecznym wieków średnich.

E. de Lavelaye. Własność pierwotna. Warszawa 1889 r. Przekład z 4-go wydania francuskiego.

Spencer. Socyologia. Zasady socyologii, 4 tomy. Warszawa 1889 r.

Durkheim. De la division du travail social. 1893 r.

Hildebrand. Recht und Sitte in den verschiedenen Staaten. 1896.

Ludwik Kulczycki. Zarys podstaw Socyologii ogólnej. 1900.

Ludwik Gumpłowicz. System socyologii 1889.

Gustaw Schmoller. Das Wesen der Arbeitstheilung und der socialen Klassenbildung. 1890.

G. Simmel. Ueber sociale Differenzierung. 1890.

L. Krzywicki. Ludy. Zarys antropologii etnicznej. Warszawa 1893 r.

M. Kowalewski. Zarys początków rozwoju rodziny i własności. Warszawa 1903 Wykłady na uniwersytecie w Sztokholmie.

## IV. Państwo i gmina.

---

59. Państwo, jego pojęcie teologiczne i patrymonialne. — 60. Oświecony absolutyzm i teorye wolnego handlu. — 61. Współczesne teorye państwa. — 62. Istota państwa nowoczesnego i zadania państwa ludowego. — 63 Gmina. — Literatura.

59. Zadaniem państwa jest rozstrzygnięcie zbiorowych spraw społecznych takich, które tylko działalnością i wolą ogółu przeprowadzone być mogą.

Z postępowaniem gospodarstwa społecznego wzrastać musi liczba spraw takich, rośnie tedy i znaczenie państwa, którego działalność wkracza w każdą niemal sferę gospodarczą. Oto powód, dla którego zagadnienie państwa i stojącego z niem w związku stosunku jednostki gospodarczej do całości narzuca się przed innemi uwadze ekonomisty. Trwale związki ludu osiadłego na pewnej przestrzeni, które za państwo uważać możemy, o ile zorganizowane były pod kierunkiem jednej władzy najwyższej, pojawiają się w bardzo odległych epokach historyi.

Państwo jako pojęcie prawno-społeczne spotykamy przecież dopiero u greków i rzymian. Od tego czasu, przechodząc rozmaite przeobrażenia, wytwarza się państwo dzisiejsze, które zwiemy praworządne, co wyraża cechę charakterystyczną, oraz dążność państw nowszych. Będzie to „państwo, którego sfera działania tak ustawami jest określona, że wszelka dowolność władz jest usunięta“ (Kasperek).

W pojęciu państwa najwyraźniej występują dwie teorye: starożytna, według której człowiek pojedynczy powinien być tylko sługą i narzędziem państwa, oraz nowoczesna, której punkt wyjścia stanowi człowiek, państwo zaś uważane jest za zbiorowy jego organ.

Nowoczesna idea państwa, jako instytucji boskiej, występuje przede wszystkim w szacie teologicznej. Celem jego jest urzeczywistnienie królestwa bożego na ziemi, osobistość ludzka nabiera znaczenia

w świetle ideału braterstwa. Stoi to w najwyraźniejszej sprzeczności ze starożytnym pojęciem państwa, gdzie człowiek jako taki, właściwego znaczenia nie miał, a z praw krajowych korzystać mógł tylko obywatel z pominięciem niewolników i cudzoziemców. I w epoce teologicznej występuje pojęcie państwa ogólnoswiatowego, tylko że na miejscu Rzymu ukazuje się ideał powszechnego państwa chrześcijańskiego. Naturalnie, że tak ogólnie pojęte państwo w bardzo odległym stać musiało stosunku do zagadnień czysto życiowych i bieżących, a zatem i do zagadnień gospodarczych. O ile spotykamy przepisy prawne, dotyczące czynności gospodarczych, noszą one ślady teologicznego poglądu na świat. Do tych zaliczyć należy np. pogląd na procent od kapitału. Pobieranie procentu uchodzi za niemoralną lichwę. Pieniądze, wypożyczone głównie dla celów spożycia, nie przynosiły dłużnikowi dochodu, ale raczej świadczyły o trudnym położeniu materialnym, z którego nie byłoby moralnie korzystać. Dlatego też wierzyciel, żądający procentu od dłużnika, uważany jest za lichwiarza przez średniowieczne prawo kanoniczne, które normowało pojęcia moralno-gospodarcze.

U najwybitniejszego przedstawiciela średniowiecznej filozofii państwowo-prawnej, Tomasa z Akwinu, przepisy odnoszące się do tego, co nazwalibyśmy dziś polityką społeczną, mają wyłącznie prawie na celu względy moralne.

Celem życia i celem rządów jest zbawienie wieczne. Duchowni, którzy zajmują się sprawami zbawienia, najwyższe zajmują stanowisko, a na czele świata stać powinien papież, którego władzy przyznaje Tomasz z Akwinu pierwszeństwo przed władzą cesarską. Sprawy gospodarczo-społeczne, jak zakładanie miast, zaopatrywanie ich w żywność ściśle są związane z dążnością do opieki nad obyczajnością i postępowaniem podwładnych.

Tomasz z Akwinu nie jest przecież bezwzględny zwolennikiem istniejącego status quo. Przyznaje podwładnym prawo dążenia do zamożności, swobody, oświaty i zowie tyranami panujących, którzy temu przeszkadzają. (Dr. J. J. Baumann: „Die Staatslehre Thomas v. Aquino“. Lipsk 1873 r.).

Pojęcie państwa patrymonialnego, pojawiające się również w wiekach średnich z powstaniem państw udzielnych, nie może być uważane za postęp, lecz przeciwnie za krok wsteczny, wobec doktryny teologicznej. Panujący uważał się za ojca i pana podwładnych, a terytorium państwowe traktował jak dobra prywatne. Jako sformułowana

teorya naukowa nie występuje też pojęcie państwa patrymonialnego, ale przejawia się w dziejach, jako system feudalny. Panujący, uważany za prawnego właściciela całego terytorium, już choćby dla celów gospodarczego użytkowania gruntów, t. j. uprawy roli, oddawać je musiał wasalom, którzy z kolei mieli swoich wasalów i względem nich te same prawa zwierzchnictwa i czynszów, jakie sami składali księciu. W taki sposób system dochodził aż do rolników-włóścian, którzy byli właściwymi czynszownikami i pracownikami, uprawiającymi ziemię. Od nich szły również sumy podatkowe, które w formie ofiar dobrowolnych lub jednorazowych poborów w ciągu wieków średnich zbierano na cele ogólne.

Naturalnie, że z takim systemem dochodów związane być mogły tylko wyjątkowe zadania państwa. Wyrażały się one głównie w obrobie granic.

Wszystkie inne funkcje, nawet sądownictwo, ochrona dróg, bezpieczeństwo wewnątrz kraju były dziełem korporacji, stojących poza obrębem państwa a bezpośrednio interesowanych.

Sądownictwo np. na wsi było patrymonialne, sprawował je pan względem poddanych; odrębne było znowu w miastach, dotycząc obywateli miejskich. Tylko w ważnych sprawach rozstrzygały t. zw. sądy królewskie.

Z czasem dopiero i ze wzmocnieniem władzy monarszej występują urzędnicy królewscy, którzy biorą udział zarówno w sprawach miejskich, jak i w sądach oddzielnych prowincyj.

Tak samo sprawy dróg handlowych należały nie do panującego, ale do stowarzyszeń kupieckich, z których najwybitniejszym i najwięcej znanym była słynna Hanza. Z miast polskich do Hanzy należał tylko Gdańsk i Kraków; ostatni nie ubiegał się nigdy o prawo głosu na zjazdach miast hanzeatyckich.

**60.** Na miejsce średniowieczno-patryarchalnego ustroju państwowego, wstępuje pod koniec wieków średnich, a zwłaszcza w XVI i XVII stuleciu, t. zw. oświecony absolutyzm. Wzrasta on stopniowo, pojawiając się przedewszystkiem tam, gdzie władza królewska dojszć zdołała do wyższego znaczenia, oparłszy się w walce z samowładnymi feodałami na elemencie miejskim. W każdym kraju dokonywa się to w innym czasie. W Anglii liczyć można czasy oświeconego absolutyzmu już od drugiej połowy XI stulecia, za nią idą republiki włoskie i Francya. Prusy zaś mają absolutyzm oświecony jeszcze w XVIII stuleciu. Absolutyzm trwał dotąd w Rosyi, w Polsce zaś we właściwym znaczeniu nigdy go nie było.

Najwyższy rozwój władzy monarszej przypada na czasy piastowskie. Jak twierdzi S. Hüppe („Verfassung der Republik Polen“), państwo Bolesława Chrobrego wcześniej od angielskiego z czasów Wilhelma Zdobywcy było jedynem, uorganizowanem jednolicie w Europie. Władza królewska trwała nienaruszona aż do ostatnich Piastów. Na te czasy przeniesłoby chyba należało okres absolutyzmu oświeconego. Już w 1374 r. Ludwik zw. Węgierskim zrzeka się przywilejem koszyckim wszelkich nowych podatków i danin, nałożonych przez Łokietka i Kazimierza W. Od tego czasu ciągnie się szereg ustępstw ze strony królów na korzyść władzy szlacheckiej, a gdy w drugiej połowie XVI wieku państwo Polskie skryształizowało się ostatecznie pod względem ustroju wewnętrznego, stanowisko króla było już czysto reprezentacyjne.

Właściwości oświeconego absolutyzmu wyraziły się w stopniowem rozszerzaniu władzy monarszej i państwowej i we wkraczaniu jej we wszystkie dziedziny życia społecznego, które stanowiły dawniej zakres działalności prywatnej.

W sferze gospodarczej udział państwa przejawia się prawie wyraźniej, aniżeli w każdej innej. Przedewszystkiem zaznaczyć należy prawodawstwo, odnoszące się do takich sfer bytu ekonomicznego, jak cła, podatki, handel, przepisy dla przemysłu i rolnictwa, kolonizacya; wreszcie pojawia się czynne współdziałanie w życiu gospodarczem przez zakładanie fabryk, banków i t. p.

Naturalnie, że państwo ogarnia przed innemi te sfery działalności, które najłatwiej były mu dostępne: w XVI i XVII stuleciu np. wykazuje czynną politykę kolonialną, przy czem kolonie występują już w dzisiejszej swej roli, jako rynki zbytu dla towarów krajowych.

Dążność do zdobywania kolonij staje się panującą, skoro Ameryka dostarczać poczęła kruszców drogocennych na cele monety, przedewszystkiem srebra, a potem i złota, uważanych podówczas za wyrazieli i treść wszelkiego bogactwa.

Za polityką kolonialną idzie ustanawianie i regulowanie ceł, gdyż i w tem państwo kierować się musiało możliwością. Obejmuje ono sferę handlu zagranicznego, która najłatwiej była mu dostępną, by ustanowić na granicach kontrolę nad przewożonemi towarami i nałożyć na nie opłaty,

Stosunek państwa do gospodarstwa społecznego wyraża się w tym okresie w panujących w nauce zasadach szkół omawianych już merkantylistów i fizyokratów.

Polityka pierwszych dążyła do wytworzenia systemu handlowego, któryby krajowi zapewniał wyższą ilość pieniędzy, niż jego sąsiadom. Taki system wytworzyć się nie dawał inaczej, jak przez ciało zbiorowe, t. j. państwo.

Państwo w pojęciu merkantystów występuje tedy jako element czynny w sprawach gospodarczych. Przy pomocy praw odpowiednich popiera ono rozwój pewnych gałęzi gospodarczych, a wstrzymuje inne. Polityka celna i kolonialna miały zadanie ograniczenia handlu z zagranicą, zwłaszcza przywozowego w koloniach, a rozszerzenia wywozu własnych towarów. Kolonie musiały każdy towar brać z kraju macierzystego, aby zapewnić mu zbyt, innym krajom zaś narzucano przy pomocy traktatów handlowych towary własne.

Za przykład tej czynnej polityki ekonomicznej państwa uważać można stosunek Anglii do Stanów Zjednoczonych, którym towary tylko z kraju macierzystego pobierać było wolno, co doprowadziło wreszcie do wybuchu wojny o niepodległość w 1776 r. Zwycięskie państwa narzucają zwyciężonym lub słabszym traktaty handlowe. Dość tu przypomnieć traktat *Methuena* z 1703 r., zawarty między Anglią i Portugalią, który zabił portugalską hodowlę owiec, stwarzając jakoby zbyt dla win portugalskich w Anglii.

W nauce szkół liberalnych, u fizyokratów i klasyków, występuje całkiem odrębne pojęcie państwa i stosunku jego do życia ekonomicznego. W praktyce wchodzi ono w życie dopiero w pierwszej połowie zeszłego stulecia.

Państwo przyjąc na siebie winno tylko rolę bierną, zapewniając obywatelom spokój przez ochronę granic i stosunek z zagranicą. Wewnątrz kraju zaś czuwać ma nad własnością i swobodą jednostki, która w tych warunkach dopiero rozwinać może swoje siły gospodarcze. Rzecznikami owej biernej roli państwa i ograniczenia jego wymagań finansowych w żądaniu podatków są wszyscy niemal przedstawiciele szkoły liberalnej. Najmniej skrajnym był *Adam Smith*, w którym poza teoretykiem tkwił umysł polityczny, pojmujący zadania kraju jako całości i państwa, jako jego przedstawiciela.

W rozwoju dziejowym drugorzędne stanowisko państwa wyraziło się we wzrastającej swobodzie handlu i przemysłu i w przejściu całej działalności gospodarczej w zawiadywanie ludzi prywatnych.

**61.** Nasza epoka wykazuje wzrastające znaczenie państwa w ogóle i związek coraz ściślejszy między gospodarstwem indywidualnym i państwem. Oto główne cechy ustroju współczesnego:

- I. Odrębne dawniej terytoria łączą się w istniejące na wspólnych podstawach, pod jednym rządem i ze wspólnym budżetem państwa. Znikają odrębności prowincjonalne, przywileje miejskie i prawa wyjątkowe pewnych miejscowości, powstają zaś jednolite, wielkie kompleksy państwowe, jak np. Włochy zjednoczone, lub państwa Rzeszy niemieckiej. Sprowadza to nieznanne dawniej zadania administracyjne. W tym celu państwo zorganizować musi szeregi urzędnicze, podzielić je na odpowiednie dekasterye i wyznaczyć każdej właściwe jej zadania. Dla zabezpieczenia się od wrogów poza granicami kraju, oraz dla poparcia swej powagi i znaczenia wobec różnorodnych sfer społeczeństwa, państwa dzisiejsze utrzymują milionowe wojska. Na ich stanowisko ekonomiczne musi oddziaływać liczba tej zależnej od nich ludności, gdyż aby armię opłacić, państwo starać się będzie o wzmożenie swoich dochodów. Zdobywają je dzisiejsze państwa w małej tylko części przez wytwórczość pod własnym zarządem, przeważnie zaś przez system podatkowy, tak zorganizowany, aby sumy podatkowe wciąż wzrastać mogły. Wobec systemu zaopatrywania armii w żywność, ubranie, broń — państwo jest dzisiaj głównym konsumentem.
- II. Powiększają się zadania państwa. Jakkolwiek każda gałąź jego działalności: oświata, sądownictwo i t. p. na rozwój gospodarczy oddziaływać musi, wyliczmy tylko ekonomiczne. Należać tu będzie w pierwszym rzędzie prawodawstwo ekonomiczne i społeczne. Produkcya, handel, kredyt, komunikacye poruszać się muszą w granicach prawa, ustanowionego przez państwo. Prawodawstwo reguluje wzajemne stosunki klas społecznych, a zwłaszcza kapitału i pracy (np. ustawodawstwo ochronne robotnicze). W zawiadywanie państwa przechodzą całe gałęzie działalności gospodarczej, które dawniej były w rękach ludzi prywatnych. Takimi są np. poczty, telegrafy, koleje żelazne, albo też pozostające w zawiadywaniu gmin zakłady gazowe, wodociągi, kąpiele, tramwaje. Państwo oddziaływać się stara na rozsiedlenie ludności. W tym celu powstają instytucje dla zakupywania ziemi, na której organizują odpowiednie celom państwowym osadnictwo. Taką jest komisya kolonizacyjna dla prowincyj wschodnich Prus, a zwłaszcza dla Poznańskiego. Komisya kolonizacyjna, powołana do życia przez Bismarcka prawem z 1886 r., ma na celu wykupywanie gruntów wielkiej własności polskiej, a rozsprzedawanie ich osadnikom niemieckim i krzewienie w ten sposób niemczyzny. Powołała ją do życia nienawiść

i walka narodowościowa, dla upozorowania zaś tejże dodano cele socyalno-polityczne, zastąpienie własności wielkiej przez drobną i tworzenie osad, przedstawiających gospodarstwo wzorowe. Plan żelaznego Kanclerza nie udał się, bo udać się nie mógł; osadnicy nie przyczynili się do zniemczenia prowincyj pruskich, gospodarstwa źle się rentują, a komisya, nie mogąc ograniczyć się do kupna dóbr posiadaczyw polskich, wytworzyć musiała inną, która wykupuje także dobra niemieckie. W ogóle do końca 1901 r. osiedlono zaledwie 4695 kolonistów na 76662 hektarach, użyto zaś na ten cel około 25 mil. marek. Przyczynę niepowodzenia ekonomicznego stanowi niezasobność kolonistów; zamożny włościanin z zachodu na piękne obietnice złapać się nie da. Nowe środowisko utrudnia przystosowanie się i gospodarowanie, włościanin Niemiec nie może sprzedać swej osady, bo Polakom sprzedawać nie wolno. Mści się więc na rządzie niemieckim niezrozumienie faktu, że za pomocą środków pieniężnych, choćby bardzo obfitych, narodowości wytepić nie można.

III. Pojawia się dążenie do złagodzenia różnic między bogactwem i needzą za pomocą progresywnych podatków dochodowych. Dostrzegamy niekiedy nawet tendencję do świadomej zmiany stosunków posiadania między stanami. Za przykład służyć może bank włościański w Rosyi i trzy filie jego w Królestwie Polskiem. Celem jego obrotów jest ułatwienie włościanom nabywania ziemi, głównie szlacheckiej. W tym celu bank wydaje pożyczki na kupno gruntów. W guberniach Królestwa Polskiego bank od czasu otwarcia (w 1883 r.) do 1900 r. udzielił 2401 pożyczek, za pośrednictwem których 192172 dziesięcin gruntów, należących do wielkiej własności, przeszło w ręce włościan. Suma pożyczek wynosiła przeszło 19 milionów rubli. Ogólna suma pożyczek w Cesarstwie i Królestwie aż do 1904 roku wyniosła 355 milionów rubli na zakup 6571562 dziesięcin ziemi. (Kozutski).

IV. Potężnym środkiem do regulowania stosunków ekonomicznych jest kierownictwo obrotami pieniężnymi i kredytowemi. Na pierwsze oddziaływa oddanie państwu prawa bicia monety, które nastąpić musiało przy jej ujednostajnieniu dla całych krajów. Stosunki kredytowe stoją również w znacznej części pod zawiadywaniem państwa. W tym celu stwarza ono banki centralne (jak rosyjski bank państwa), albo stawia je w ścisłej od siebie zależności (w Niemczech, Austro-Węgrzech i w Anglii).



V. Wzrastają wydatki i dochody, a więc siła materyalna. Zależnie od tego państwo potrzebuje coraz większych sum podatkowych. Oddziaływa na nie, oprócz przyrostu ludności, podwyższanie podatków istniejących i tworzenie nowych.

Do nowych podatków należą opłaty z majątku ruchomego, od dochodu lub od chwilowych obrotów pieniężnych, jak np. operacje giełdowe, które niełatwo uchwycić i ocenić, jakkolwiek znaczne przedstawiają sumy.

Dodać tu wreszcie należy, że ściśle przestrzeganie porządku prawnego, oraz ochrony prawnej niezbędne jest dla rozwoju gospodarczego i jedynie przez państwo przeprowadzone być może.

Zgodzić się przeto można z Ad. Wagnere m, który powiada: „Państwo przejmować na siebie musi tę część działalności, dążącej do zaspokojenia potrzeb jego podwładnych, której spełnić nie mogą w ogóle ani gospodarstwa prywatne, ani swobodne czy przymusowe związki samorządne. Jeżeli zaś je spełniają, to gorzej, lub za wyższą cenę“ („Lehr- u. Handbuch“ I, 2, s. 916).

Rozwój państw współczesnych w mniejszym czy większym stopniu stwierdza zaznaczone powyżej dążności. W ogóle więc powiedzieć można, że dokonywa się ześrodkowanie sił i stwarzanie urzędzeń, aby te siły zużytkować. Jest to t. zw. centralizacya państwa.

Tak różnorodne zadania państwa i rosnący wpływ jego wywołać musiały wyjaśnienia i teorye, które, wychodząc z odrębnych założeń, zdradzają również odmienne pojmowanie zadań państwowych.

Rozróżnić tu przedewszystkiem należy:

1. Teoryę indywidualistyczną, która, wychodząc ze stanowiska jednostki, pojmuje państwo jako obronę jej interesów, co stanowiło w swoim czasie właściwość szkół liberalnych;
2. Socjalistyczną, która, stojąc na gruncie istniejących stosunków, poddaje je krytyce, chcąc w nich widzieć istotę państwa.
3. Teoryę państwową, która, mając raczej na uwadze idealną istotę państwa, szuka wśród istniejących stosunków jej przejawów, pomijając dysonanse, zależne od dzisiejszego ustroju gospodarczego.

Godzą się one w poglądzie na państwo, jako na organizację zbiorową i przymusową, która mocą swego stanowiska i przywileju wkraçać może we wszystkie sfery życia społecznego.

Według teoryi indywidualistycznej, której główni przedstawiciele znajdują się we Francyi, państwo współczesne powstało na zasadzie po-

działu pracy, wskutek którego objęło część funkcji, spełnianych dawniej przez społeczeństwo.

Państwo najliberalniejsze i nie wkraczające nawet w zakres życia gospodarczego, wywiera przecież w tej sferze wpływ olbrzymi, już choćby jako największy spożywcza, który potrzebuje dostaw dla obrony narodowej, zaopatrując wojsko i marynarkę.

Budżety trzech państw, sąsiadujących z ziemiami polskimi, przedstawiają się w następujących cyfrach:

	ДОХОД.	РОЗХОД.
<b>Rosya.</b>		
	w milionach rubli.	
w 1890 r. . . . .	933	914
w 1900 r. . . . .	1 704	1 515
w 1902 r. . . . .	1 800	1 760
<b>Austria.</b>		
	w milionach koron.	
w 1890 r. . . . .	1 745	1 655
w 1896 r. . . . .	1 779	1 775
w 1900 r. . . . .	1 757	1 784
w 1902 r. . . . .	2 026	2 027
<b>Niemcy (budżet rzeszy, nie krajów).</b>		
	w milionach marek.	
w 1880/81 r. . . . .	530	550
w 1890/91 r. . . . .	1 280	1 260
w 1902 r. . . . .	2 176	2 320 <sup>1)</sup>

Ponieważ systemy bilansowania są różne, cyfry przytoczone nie nadają się do porównań. Widać z nich jednak szybki wzrost wydatków państwa i ogrom ich.

Gospodarstwo jest tu potrójne: jako państwa bezpośrednio, prowincyj i miast, zależnych również od państwa.

Już przeto na drodze żądań prywatnych państwo regulować może bieg gospodarstwa. Jest przy tem przedstawicielem kraju na zewnątrz, stąd olbrzymi wpływ jego na wszelkie przejawy życia społecznego.

---

<sup>1)</sup> Wedl. „The Statesman Yearbook“ z 1896 r., „Oesterr. Statistik“ t. 70 i 73, oraz „Statist. Jahrbuch“ (dla Niemiec) z 1890 i 1905 r.

Szkoła indywidualistyczna upatruje ujemne właściwości w tem, że jest ono monopolem, a więc samowolnie postępować może i krepuje swobodę jednostek. Szkoła ta pomija przecież fakt, iż właściwie jednostki stanowią państwo, wpływając przez swoich reprezentantów na jego ukształtowanie.

Gospodarstwo państwa nosi cechy wadliwe, które ująć się dają w cztery punkta: 1) państwo gospodaruje powoli i kosztownie; 2) pozwala wkraść się nepotyzmowi i pewne jednostki oraz gałęzie pracy popiera kosztem innych, albo też idzie niepewną drogą konkursów i egzaminów; 3) działalność jego jest zawsze złożona, gdyż nie rządzi tu głowa jednostki, dbając o interes własny, lecz biura, urzędnicy, komitety, słowem cała kosztowna i mało ruchliwa maszyna; 4) państwo jest zawsze stronne.

Szkoła, którą nazwaliśmy socjalistyczną, stoi na stanowisku klasowem. W społeczeństwie dzisiejszem rozróżnia ona istnienie dwóch klas, które wkroczyły na miejsce dawnych stanów i wyodrębniły się na podstawie posiadania środków produkeyi lub ich braku. Z właściwościami posiadania nieodstępnie niemal łączy się wykonywanie władzy w państwie lub wpływ na nie: warstwa posiadaczy staje się jednocześnie warstwą rządzących. Odpowiednio do warunków podziału własności, wytworzyła się mniejszość rządząca, obok wielkiej masy rządzonych. Państwo dzisiejsze przeto — powiada szkoła socjalistyczna — jest organizacją posiadającej mniejszości, która stara się ukształtować je w taki sposób, aby zapewnić sobie największą ilość przywilejów.

Każde zaś ustępstwo na korzyść klasy rządzonych musi być przez tę ostatnią wywalczone, bądź to przy pomocy bezpośredniej walki, albo siłą nacisku, wywieranego przez opinię publiczną, albo wreszcie przez groźbę owej walki. Wszystkie objawy dzisiejszego państwa, uważanego za państwo klasowe, rozpatrywane są z tego stanowiska. I forma państwa dzisiejszego, jako ściśle związana z przejściowym ustrojem społecznym, uchodzi również za niestałą, ustąpić musi innej. Ustrój społeczny dzisiejszy o tyle nazwać można przejściowym, że podział jego na dwie warstwy: posiadającą i pozbawioną środków produkeyi jest dopiero wytworem doby ostatniej, formą, która w naszym stuleciu zastąpiła dawne stany. Teorya socjalizmu zaś przewiduje usunięcie klas, a wraz z niemi państwa klasowego.

Trzecia wreszcie teorya państwa praworządnego (Rechtsstaat), które, kładąc nacisk na zadania kulturalne, najdalej idący poli-

tycy społeczni zowią państwem socyalmem, najwięcej ma dziś wśród świata naukowego przedstawiciele, zwłaszcza w Niemczech. Nie bada ona składu społeczeństwa; przeciwnie, uznając wspólne wszystkim warstwom sprawy zbiorowe, uważa państwo za ich wyraziciela i rozpatruje jako takie. Sprawy zbiorowe dotyczą mianowicie czterech dziedzin życia społecznego, a temi są: potęga narodu czyli jego polityka zewnętrzna i wewnętrzna; wymiar sprawiedliwości, przejawiający się w sądownictwie; sprawy kulturalne, których przejawem są szkoły, biblioteki, zakłady naukowe wszelkiego rodzaju, utrzymywane przez państwo, a dostępne w zasadzie wszystkim; wreszcie należą tu sprawy dobrobytu narodowego, odnoszące się właściwie do dziedziny gospodarczej, które w zakresie działalności państwowej wyrażają się z jednej strony w systemie podatków (licząc w to cła i należności), z których państwo czerpie swoje dochody, oraz gospodarczej działalności państwa, której rezultaty w zasadzie są jednakowo dla wszystkich dostępne.

**62.** Między ofiarami pieniędzmi, jakich państwo wymagać może i musi od swych obywateli, a korzyścią, jaką im działalność jego przynosi, istnieje ścisła zależność. W taki sposób gospodarstwo państwowe powinno mieć na celu odtwarzanie sumy, jaką zużywa.

Zwracać ono powinno sumy podatkowe nietylko w innej formie, ale nawet z rezultatem, który, nie mówiąc o innych korzyściach, pieniądze je już przewyższa.

Zachodzić tu może stosunek pośredni tego rodzaju, że jakkolwiek wydatki państwowe wykazują na razie nie zysk lecz stratę, to w ogólnym wpływie na dobrobyt kraju wystąpić musi przewyżka re-produkcji nad wydatkiem. Sumy podatkowe powinny przeto być w taki sposób zużytkowane przez państwo, aby korzyść pojedynczych klas obywateli, jeżeli nie jednostek, wyższą była, niż suma płaconych przez nie podatków.

Za przykład służyć może polityka kolejowa Francji, Austrii, a zwłaszcza Węgier. Na kolejach państwowych chodzi nie zawsze o zysk bezpośredni, lecz o podniesienie dobrobytu okolicy przez ożywienie ruchu handlowego i pasażerskiego.

Jakkolwiek uznajemy klasowy podział dzisiejszego społeczeństwa, zaprzeczyć trudno, że istnieją interesa wspólne wszystkim klasom i że sprawy te załatwić może tylko organ zbiorowy, jakim jest państwo. O nich to mówi Schäffle, że „celem państwa jest ochrona wszystkich spraw wspólnych i tylko takich, które nie inaczej jak

wspólnie przeprowadzane być mogą przez zbiorową wolę i działalność („Bau und Leben“ IV, s. 216). Powiedziało się przecież kilkakrotnie, że instytucje, przedsiębiorstwa i czyny jednostki państwowej w zasadzie są dla wszystkich jednakowo przeznaczone. Faktycznie przecież korzystać z nich mogą klasy pojedyncze w stosunku do materialnej podstawy swego istnienia, a więc do zamożności i dochodów.

Wyższe godności w każdej sferze piastują ludzie, wychodzący z klas zamożnych, podczas kiedy synowie klasy ubogiej rzadko kiedy dochodzą do wpływu, władzy, znaczenia i rozgłosu (56). W rządzie, który stanowi wyraz państwa, zasiadają przedstawiciele mniejszości uprzywilejowanej i dlatego państwo dzisiejsze klasom nazwać można. Tak więc pomimo niezaprzeczonego istnienia spraw wspólnych całemu społeczeństwu, pomimo że państwo zbiorowym jest ich organem, działalność państwowa skierowana ku zadowoleniu potrzeb ogółu, w znacznie wyższym stopniu użyteczna jest klasom posiadającym i rządzącym, niż rządzonym i pozbawionym własności. Powodem jest tu nietylko, że w państwie klasowym klasa rządząca samą siłą rzeczy przedewszystkiem własne potrzeby i dążności mieć musi na uwadze. Instytucyj kulturalnych, któreby służyły szerokiemu ogółowi, jest bardzo mało. Państwo dzisiejsze stoi przedewszystkiem na straży własności i związanych z nią interesów, a zatem korzystne jest głównie dla warstw posiadających.

Główną troską państw współczesnych jest pobieranie podatków, utrzymywanie siły zbrojnej, kształtowanie stosunków z państwami ościennymi. Wszystkie te cele nie są bezpośrednio związane z dobrobytem warstw ludowych, które się o nie troszczyć nie mogą. Podatki, niezbędne dla przeprowadzenia celów państwowych, idą przedewszystkiem na sprawy odległe, a niekiedy wrogie ludowi, główna ich część bowiem przeznaczona jest na podtrzymanie militarystyki i całego ustroju biurokratycznego, który więcej ciąży na jednostce, niż jej dopomaga. Wojska milionowe zrzadka tylko służą na odparcie istotnie grożącego niebezpieczeństwa z zewnątrz, są one raczej dla panujących ostoją ich władzy, konkretnym wyrazem siły i groźbą przeciw każdej próbie przeobrażeń i buntów wewnętrznych. Tymczasem dla utworzenia tych wojsk muszą warstwy ludowe oddawać najlepsze lata swojego życia. Ciężar podatków spada głównie na klasy pracujące, bo największa część kwot podatkowych płynie nie z podatków dochodowych, któreby proporcjonalnie do zamożności obciążać mogły wszystkie klasy społeczne, ale z po-

datków pośrednich, a zatem nakładanych na dobra użytkowe, głównie na trunki i artykuły pierwszej potrzeby, jak chleb czy mięso. Ten podwójny ciężar podatków pieniężnych i podatku krwi — oto czem się dla warstw pracujących najwyraźniej zaznacza działalność państwa współczesnego, zorganizowanego przez klasy wyższe i dostosowanego do ich celów.

Zupełnie inne byłyby cele państwa ludowego, w którym na plan drugi zostałyby usunięte kwestye władzy, a działalność państwowa dążyłaby do zapewnienia każdej jednostce warunków rozwoju i dobrobytu. Takie indywidualne interesy mas ludowych, które państwo nasze po wielu wiekach istnienia dziś dopiero odkrywa, są właśnie te, które szeroką masę ludu jedynie zajmują. Jeżeli zatem państwo ma być przedstawicielem narodu, jego duszą i kierownikiem, powinno stać na tem samym, co lud stanowisku. Dotychczasowa polityka społeczna jest dopiero drobnem ustępstwem na rzecz warstw pracujących. Ochrona pracy zdoła dziś zaledwie uchronić od degeneracyi społeczeństwa, które ją najszerzej stosują; niepewność bytu trapi całą klasę robotniczą; dostęp do dóbr kulturalnych samopomoc społeczna wyrabiać musi masom z największym trudem. Wprawdzie dobra administracya, sądownictwo karne, szkolnictwo ludowe służą dla wszystkich warstw społeczeństwa już dzisiaj, ale państwo ludowe wyraźniej by je zdemokratyzować mogło. Dokonaćby się to dało tylko jednocześnie z podniesieniem dobrobytu ogólnego, któryby pozwolił warstwom pracującym ocenić korzyści bezpieczeństwa i moralności i zapragnąć oświaty.

I dla państwa ludowego nie mogłyby wystarczyć indywidualne cele składających je jednostek. Poza niemi tworzyć by się musiały cele zbiorowe natury ideologicznej. Nie chodziłoby tu przecież o zabór, ani o powiększanie terytorjum, ale raczej o sprawy czysto kulturalne. Międzynarodowe zawikłania zaś byłyby niewątpliwie mniej częste, gdyby przy ich rozstrzyganiu chodziło nie o interes ekonomiczny drobnej garstki lub rozszerzenie władzy panującego, ale o dobrobyt i wzajemne porozumienie ludów. Gdy państwo klasowe oparte jest na przymusie i bez przymusu pomyśleć się nie da, to państwo ludowe, oparte na woli większości, dobrowolnie przeprowadzaćby mogło swoje nakazy.

**63.** Część zadań, stawianych państwu, spełniają gminy. Gmina stanowi jednostkę terytoryalną, która w swoim obrębie posiada samorząd i przez wybranych przedstawicieli spełnia niektóre zadania zbiorowe.

rowe. Gminy mogą tworzyć miasta lub wsie i, zależnie od miejskiego lub wiejskiego charakteru, mają odrębne uprawnienia i obowiązki. Samorząd miejski sięga bardzo daleko w przeszłość, gdyż miasta przy swoim powstaniu otrzymywały zwykle od panujących prawo targu, sądownictwa miejskiego, z czasem uzyskiwały pozwolenie urządzania jarmarków, prawa składu i t. p. Przywileje lokacyjne wskazywały również źródła, z których miasta czerpać mogły fundusze na prowadzenie administracji, utrzymywanie porządku, budowanie ulic, gmachów, wodociągów i t. p. W Polsce miasta, osadzone na prawie niemieckim, powstają od XIII stulecia, rządzą się samodzielnie, wybierając rajców i burmistrza, wójta i ławników. Podobny samorząd otrzymują również liczne gminy wjejskie, osadzone na prawie niemieckim.

Gmina dzisiejsza posiada samorząd, określony w każdym kraju przez odpowiednie ustawy a przydzielający jej kompetencyi sprawy bezpieczeństwa w mieście, targowe, sanitarne, szkoły, dobroczynność i t. p. Gmina stanowi zatem jednostkę nietylko prawną ale i ekonomiczną, z którą nauka gospodarcza liczyć się musi.

Występując jako gospodarz, gmina czerpie swoje dochody z podatków, opłat od przedsiębiorstw handlowych czy gospodnio-szynkarskich. z należności wpływających za różnorodne usługi, a zatem z tych samych źródeł, co państwo. W większej mierze, niż państwo dzisiejsze może być gmina jednostką wytwórczą, na mniejszem terytoryum bowiem przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe mniej przedstawiają trudności pod względem nadzoru i kierownictwa. Gminy prowadzą tedy we własnym zarządzie gazownie, elektrownie, tramwaje, omnibusy, jatki, piekarnie, składy węgla i drzewa i t. p. przedsiębiorstwa, które, odpowiadając potrzebom ogółu mieszkańców, im samym przynoszą dochody. Przedsiębiorstwa te prowadzone być mogą przez gminy ku zadowoleniu spożywców, którym produkty lub usługi dostarczać mogą taniej, aniżeli producenci czy spółki prywatne, których celem głównym jest zysk. Prowadząc przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, gmina staje się również znacznym konsumentem na maszyny, materiały surowe, opałowe i t. p. Jednocześnie gmina jest i zarobkodawcą, a jako taki wprowadzać może krótsze godziny pracy, taryfy płac, ubezpieczenia robotnicze, wskazując prywatnym kapitalistom możność i drogi reform społecznych. Do gminy należeć również może budowa mieszkań dla robotników, łaźni, domów ludowych, ochron, przytułków, szpitali, a zatem daleko idąca opieka nad pracującą i ubogą ludno-

ścią, oraz dbałość o losy tych, którzy jak sieroty, kaleki, chorzy, sami sobie poradzić nie mogą. Gmina staje się tedy piastunem reform polityki społecznej i organem dobroczynności.

Samorząd gminy, dotyczące mniejszego i lepiej znanego terytorium, niż rządy państwa, szybciej i dokładniej niż ono wykonywać może funkcje organu, powołanego do strzeżenia interesów szerokich warstw ludności i przeobrazić się w istotnego przedstawiciela ludu. Możliwość postępów na tej drodze zależy w znacznej mierze od składu organów kierujących, a zatem rad miejskich czy gminnych. Jeżeli są w nich równomiernie reprezentowane wszystkie warstwy ludności, a zatem jeżeli wyjdą one z wyborów powszechnych, uwzględniać muszą interes ekonomiczny warstw najszerszych. Jeżeli zaś rady będą reprezentacją panującej i możnej mniejszości, tylko wyjątkowo pamiętać będą o skierowaniu życia publicznego ku zaspokojeniu wszystkich usprawiedliwionych żądań, i takiemu kształtowaniu życia gminy, aby przedewszystkiem dbała o liczne a słabsze ekonomicznie klasy pracujące.

---

Przyroda, technika, ludność, społeczeństwo i prawo, oraz państwo i gmina, nie wyczerpują warunków, od których zależy rozwój życia gospodarczego. Stoi ono także pod wpływem wszystkich czynników psychicznych i każdego ich przejawu i wzajemnie na nie oddziaływa. Książka niniejsza ograniczyć się jednak musi do tych czynników, z któremi gospodarstwo społeczne styka się bezpośrednio, na tle których zjawiska gospodarcze i wzajemne ich stosunki występują stale w życiu społeczeństwa.

#### Literatura.

Adolf Wagner. Handwörterbuch der Staatswissenschaften, Supplement 1895 r

Tenze. Grundlegung der polit. Oekonomie. Wyd. III, I, Część druga Wagner stoi na stanowisku socjalizmu państwowego i zowie swoje pojęcie państwa socyalnem.

Schmoller. Städtische, territoriale und staatliche Wirtschaftspolitik. 1898 Staje na stanowisku państwa praworządneho.

Dr. Antoni Menger. Nowa nauka o państwie. Lwów 1904. Autor podaje teorię ludowego państwa pracy.

Tenze Das burgerliche Gesetzbuch und die besitzlosen Volksklassen. Menger w obu tych dziełach podaje wyczerpującą literaturę.



M A Czajkowski Socjalizm a państwo. Lwów 1904

C. Hugo Stadtverwaltung und Municipal-Sozialismus in England Stuttgart 1897. Opis stosunków Angli, gdzie socjalizm municypalny największe zrobił postępy

F Skarbek. Nauka administracyi. 2 tomy. Warszawa 1821 r. Książka ta ma dziś przeważnie historyczne znaczenie. Poza tem dla naszych zapóźnionych stosunków znaleźć w niej można niejedną zdrową radę

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.



## DZIEŁA

wydawane nakładem b. wychowawców Szkoły Handlowej  
imienia **Leopolda Kronenberga**.

**Monografia Szkoły Handlowej imienia Leopolda Kronenberga**, przez *Romana Plenkiewicza*. 4<sup>o</sup>, str. 192, XLI. Cena rb. 4.

PODREČZNIKI Z DZIEDZINY NAUK HANDLOWYCH  
I EKONOMICZNYCH.

**Arytmetyka handlowa**. Część I, przez *Stanisława Kramszytkę*. 1903. 8<sup>o</sup>, str. 328. Cena rb. 2.

**Arytmetyka handlowa**. Część II. Opracował *W. Rzeszotarski* (w opracowaniu).

**Ekonomia społeczna**. Część I, przez *D-ra Z. Daszyńską-Golińską*. 1906. 8<sup>o</sup>, str. 191. Cena rb. 1.

**Ekonomia społeczna**. Część II, przez *D-ra Z. Daszyńską-Golińską* (w opracowaniu).

**Zasady nauki o handlu**. Według C. F. Findeisena opracował *Dr. Michał Feldblum* (w druku).

**Towaroznawstwo**. Część I, przez *Kazimierza Kujawskiego* (w druku).

**Towaroznawstwo**. Część II, przez *Kazimierza Kujawskiego* (w opracowaniu).

**Zasady buchalteryi**, przez *Stanisława Lipińskiego* (w opracowaniu).

**Prawo handlowe**, przez *K. Dunina* (w druku).

**Geografia handlowa**, przez *Antoniego Sujkowskiego* (w opracowaniu).